

Ave maria grata
plaera domine

Ave maria grata plena donum
secum beneficiale mihi misericordia
et benedictus fructus ventris tui
Ave sancta maria mater dei de
mors nostra tunc amen



Historia o Zwycięstwie Ścię:

nich sprawach Jerzego Kasztalta / kioego po-
spolitego Słanider begiem zowiązującą Epis-
teusiego / na Trzynastce kiedy go rozbiciena /
napisana od Wartyna Bartelcysa.

G Przydane są temu o obleżeniu i dobrym
Szkodzie Księgi Troie.

G Z Lacińskiego iezyla na Polski przelozone przez Cypryanu Bazylka.



Cum Gratia & Privilegio Sacra Regis Majestatis.



DE AQVILA REGIA CARMEN
ANDREÆ TRICESII EQVITIS
POLONI.

Candentes Aquilas dat genti insigne Polonæ
Ille, a quo primum LACHIA dicta fuit.
Quod Louis haec esset volucris, qui more vetusto
Rex hominum atq; Deum dicitur esse pater,
Summi ergo Regis volucrem Regesq; Ducesq;
Ut ferrent, statuit, nobile stemma sui.
At cur candentes? color hic quia mitibus aptus,
Portunæq; omen prosperioris habet.

Submouit



Przedmowa.

Submouit per mite ferōs insigne Tyrannos,
Fataq; præsaga mente benigna dedit.
Hinc placido Imperio per tot iam florui annos,
Numine propicij LACHIA nostra Dei.
Et Reges habuit Patrum quoq; nomine dignos,
Nomine & hoc si quod blandius esse potest.
Teq; adeo insignis pietate & fortibus armis
SISMVNDE, æterno carmine digne cani,
Qui licet omnigena ratione hæc regna beasti,
Non aliunde tamen laus tua maior erit.
Quam quod successit TALIS TIBI FILIVS, orbe
Quo nihil in toto mitius esse potest.
Hic merito niueas aquilas insignia gestat
Regia, candidius nam niue pectus habet.
Cœlesti haud dubie perfusum flamine pectus
Naturæ, hoc bonitas, raraq; dona notant.
Dñ faciant, rubri Clypei, quibus insidet ales
Hæc niuea, & nobis omnia læta facit,
Vt melius rubeant hostili sanguine tincti,
Auspicijs fuso Rex genetose tuis.

*Author
Cyprian Barzylik*

IN EANDEM AQVILAM REGIVM INSI. GNE IACOBVS PRILVSIUS.

Congregationis orationis Gostinensis
Vnguibus arripiens hostem, rostroq; minaci,
Ita Iouis volucris pectori sternit humi.
At rursum innocuas pascit sine cæde volucres,
Quæ sese obseruant officijsq; colunt.
Regibus est avium Rex nobile stemma Polonis,
Illius ut mores Ingeniumq; ferunt.
Nam bellii atq; Togæ simili ratione gubernant
Tempora, & his rebus conueniente modo.
Hostis enim Regnum quoties inuadit eorum,
Hunc toties armis conficiuntq; nece.
Agmina cum Geticis turmis tot fusa Scytarum,
Hoc, Valachi, Mosci, Prussia victa, docent.
At sibi subiectos in libertate tuentur:
Quisq; pater patriæ dicitur inde suæ.
BELLO ac PACE igitur tali vt te AVGUSTE fruamur:
STEMmate communij luppiter ecce docet.

Lublini 1569



EXEMPLAR PRIVILEGII SACRAE
REGIAE MAIESTATIS.

SIGISMUNDVS AVGVSTVS Dei gratia REX Poloniae,
Magnus DVX Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masouiae, Samogitiæq; etcæt. Dominus & haeres. Significamus hisce literis nostris, quorum interest uniuersis, expositum esse nobis Nobilis Cypriani Basilici nomine, constituisse illum, in communem hominum utilitatem, suis proprijs impensis, libros certorum autorū nouos, in officina sua imprimere. Ac ne eiusmodi libri postquam ab ipso magno labore sumptuq; excusi fuerint, ab alijs Chalcographis, aut Bibliopolis, temere ac denuo extudantur & distrahantur, in magnum ipsius dampnum & detrimentum, propterea supplicatum nobis esse eiusdem nomine, ut ipsum Priuilegio ac edicto nostro aduersus eam iniuriam, & damnum, munire dignaremur. Nos igitur cupientes eius in demnitate consultum, qui sumptui & labori non parcendo publicæ utilitatibus studet, præsentibus literis, de certa scientia nostra, & auctoritate nostra Regia edicimus, statuimus, & seuerē inhibemus, ne quis Typographus, aut Bibliopola, vel quiuis alius, cuiuscunq; status & conditionis existat, in Regno nostro, magno Ducatu Lituaniae, ac alijs Ducatis, terris, ditionibus, ciuitatibus, oppidis, alijsq; locis, nobis, nostroq; imperio subiectis, eiusmodi libros per dictum Nobilem Cyprianum Basilicum imprimendos, infra quindecim annos ab illorū prima editione computando, absq; illius expressa voluntate & assensu, imitari vel imprimere, seu alibi impressos & excusos intra fines Regni nostri, magni Ducatus Lituaniae, ac aliarum ditionum, ad idem Regnum, eundemq; Ducatum pertinentium, importare, adducere, ac vendere audeat. Quod si quis huic Priuilegio & edicto nostro, contravenire ausus fuerit, damus & facimus potestatem prædicto Cypriano Basilio, libros contra hoc edictum nostrum, vel impressos, vel importatos, vbiq; eos nactus fuerit, per se, vel agentes suos, ad se recipiendi, & in usum suum convertendi, poena etiam ducentorum florenorum, ab eodem, qui præsenti edicto nostro contravenisset, irremissibiliter exigenda, cuius medietas nobis, altera vero medietas ipsi Cypriano, cedere debet. Hoc tamen præsenti etiam Priuilegio cautum esse uolumus, ne prædictus Cyprianus, ullos in Theologia libros suspectos, & contra fidem Catholicam imprimere audeat. In cuius rei fidem & testimonium, sigillum nostrum eidem priuilegio appendi fecimus. Datū Lublini, in cōuentione Regni nostri generali, die vigesima septima Martij. Anno Dñi, millesimo quinagesimo sexagesimo nono, Regni nostri, anno quadragesimo.

SIGISMUNDVS AVGVSTVS

REX SS. t.

Jasme Wiel

Głosnie Wielmożnemu pā-
nu / Pānu Albrechtowi Caskiemu / nā Rytſia-
nach / nā Kiezmárku / y nā Niedźiedź. xc. Pā-
nu / Woiewodzie Sieradzkiemu / pānu swemu
miłosciwemu: laski Bożej / y Szczęśliwego
nā wszem powodzenia / vprzez-
mym sercem źyczy.

Głosnie Wielmożny a mnic Miłosciwy Pānie /

O bona libertas fuluo preciosior auro.

Głoshetna a mila rżecż iest wol-
ność / iestli sie ja iedno tak zgola po pro-
stu rżecja nazwać godzi / a nie radszey o/
sobnym iakim a zacnym / nā wielkiej laski
znak od Boga dānym kleynothem / nad
ktory żadna rżecż źywaca / milszego sobie
nie ma. Bo iestliże on naywy; sy nieba y
žiemie Pan / nālazl tho v siebie / že y ona najczelniesza iego
creatura / nie mogła sie nicżemu inszemu wiecę radować /
iedno onemu z niewoley wiecney a frogiej wyzwoleniu / te/
dyż też to rżecż iest pewna / iż w sztytkie insze drobniejsze cre-
atury / nic milszego także nad wolność / chociaż krotsza / abo
radszey doczęsna / mieć nie moga. Nie dżiw tedy Miłosci/
wy Pānie / iż ten tak zacny kleynot Wolność / on starodaw/
ny Poetā / ktoregom tu słowa wyższej wspominal / nad złot/
to / y nad wszystki bogactwa przeklada / abowiem / kāda rżecż
źywa / ta stoi / tey sie rāduje / z tey sie weseli / lecz gdy iaki vlo/
mek wolności swej cierpi / iuż sama soba władnać nie może /
a stan iey bywa nedzniejszy niżli tey / ktoria nā świecie nie by/
ła nigdy. Niewsydali sie stari Polacy / vjywając w they
mierze podobieństwa / przyrownywać malego a podlego do/
mowego žwierzecia / tu lwowi / ktory iest mocnym wsztyklich

Przedmowa.

zwierząt Królem/powiedziałe/daleko lepsza być onego con-
dycja/gdy na dachu wolen sobie będąc siedzi/a na wolności
buia/nizli tego/gdy zagrańczone frata ścieżki swoje ma/
choćia zacnośćia daleko przewyjsza: Niewystydzia sie y tego
do vsznu swoich przynosić/że niewierny Poganiści narod/
ma to sobie za veżynę milosierny/a Bogu nietek blagaciacy/
gdy ptaszki w flatke w sadzone kipiwszy/na wolność wypus-
szcja/dawacac znac/iako iest wielkie dobrodzieszczo/darow/
wanie wolności/pomieważ ona iest spolna wszelkiego swo/
żenia radości/bo tak w drobnych zwierzętach/iakem po/
wiedział/a wrzecjach małych iest wielce poradowania god/
na/iako y w ludziach/iesli to z lastki Bożey máia/iż żadnego
obowiązku niewolej na sobie nie noszą/iako; iednak/szczęśliwi/
ma to iest rzec; pospolita/szczęśliwy to iest narod/szczęśliwa
to iest ziemia/ktorey dal Bog w iey własnej wolności twi/
tnać/a one w niczym nienaruszona mieć. Szczęśliwa te/
dy też iest w tej mierze y Korona Polska/matka wielu me/
żnych a walecznych Królów/y wielu rycerstwih ludzi/któ/
rey też/aż do tego czasu iessze/niemnicy waleczny Jagiellow/
naród pannie/ktora by była zdawna miewała/that godne
Pisarze/iako miewali in sze postronne narody/z których oni
Annibalowie abo Achilleowie wychodzili/mogliby im za/
prawde/z strony Królów panów swych/y z strony wszys/
kiego rycerstwa/nie tylko naprzod nie dać nic/ale też owszem
abo z nimi zrownać/abo ie przewyjszać: A coż mieli oni sta/
rodawni postronnych narodów Królowie/przed naszymi
walecznymi Bolesławym/przez siedmi lat z pola nieziejdza/
cymi? A coż mieli przed onymi strogimi Władysławym/któ/
rych samo tylko imie mojemu Tureckiemu narodowi wiel/
ce strasliwe było: A co miało Rycerstwo ich przed Rycer/
stwem Polakiem/kiedyby kązdego zosobna enotha y mestwo
wysła viacne bylo: Ta tedy Korona/nie tylko wolnośćia/ā/
le owszem wolnościami rozmaitymi slynie/których sie/ż tak
mam rzec/zdawna obywatele iey dobili/ktwia ie swoia so/
bie kupili/a na osiątek/iesli który Powiat w tym państwie
ma nad drugim co zacniejszego/inaczej sie to pokazać nie mo/
że/którymby sposobem tego dostał/abo z fadby to miał/ie do/
nu z rycerstwih swych mężnych a zacnych vežynkow. Niechay
sie chlubi vežony Włoch/nankami w thamtej ziemi zdawna
kwitnacymi/v obfitym wielu rzeczy w rodzajem/które sie tu
nie rodu: Niechay sie chlubi hardy Niemiec/y miszerny

fländer/

Przedmowa.

Fländer/rozmaitymi a subtylnymi w každey rzeczy rzemies-
niki: Niechay sie chlubi bogaty Francuz / stárby y dochod/
niezliczonymi: Niechay sie chlubi waleczny Węgrzyń/y pretki
w swoim mestwie Hiszpan/tym wszytkiem/czym tež nad in/
sze narody pluży: Nie moga sie zaprawde pochlubic tym/a/
by sie z takowych wolnosći weselic mogli/iakiemi Polsta sly/
nie/a tym ieszcze wieceny slynie/ že ie a; do tego czasu/ za lá/
sta Boża / za szczęśliwym Swiętym Królow iey panowā/
mem/za swym dozorem/ y za pilnosćia swa/cale a menaru/
szone obywatele iey maja: Nie moga sie pochlubic tym/y oni/
ktorzy nie tylko tych rozmaitych wolnosći nigdy nie mieli/a/
letež y one iedne kturey sie radowali/ poti pany swe przyro/
dzone nad soba mieli/straciwszy/w strogiem a ćieszkieru nie/
przyjacielstwiem zniwolemu znielawniwszy/ledwy sie sobie ży/
wymi zdadza byc/gdy w niczym sobie wolnymi nie sa. W/
zdychając teraz patrzac na to/onu/ Slowienistiego narodu
z nami spolni synowie/a bracia naszy/Serbowie/ Karwa/
ci/Dalmatorie/ktorzy za rozniewaniem Bożym/a podo/
bno tež za niestwornosćia swa/vtraciwszy wolność/ stroga/
niewola a tyrranistwem Tureckiem sa obciążeni: Wzdychać/
iac iako powiedam/a slusznie płaczą/nie maja snadž nigdy
wesoley godziny/a znaczy sie to/że iey miec nie moga chcia/
by chcieli/ bo cokolwiek poczna/wszedzie v nich płacju a ja/
lu pełno / chocia z niemi co mowić chcesz / poznasz wnet na/
pierwszej rozmowie / zniwołone a iakies niesmiałe serce/
ktore wesola twarza nic odpowiedzieć nie może/ bo od serca
do vst wielki a znakomity gościniec / chociaby thez śpiewa/
niem/abo na iakim instrumencie Muzyki graniem / ochlode/
sobie ucznić/ a serce swe pocieszyć chcieli/ przysłuchaj sie/
iż wszystki pieśni ich/pelne sa żałosney/ a prawie serce prze/
rażającej melodyiey/granie ich na wszelakich instrumenciech
jest płaczliwemu/a nárzekania pełnemu glosowi podobniey/
sze/nizli ucieszney Muzyce/z kąd sie znaczy/że oni niebojętā/
widzacy w iakiem tyrranistwie sa / nie mogac snadž y głowy
pod cieszką reka Turecka podniesć/maja ieszcze tkwiaca w
ocząch swych/y w sercu/vtraconey wolności pamiętke/ po/
niet za wždy płacząc a wzdychając/ nic wesołego przemowić
ani zaśpiewać/ani zagrać nie moga/ taka ich cieszko tha ża/
łosna a stroga niewola zholdowala. A na ostatek/ mało na/
thym maja/ iż wszystkich narodow Brzesciianstich oczy na/
sie obrocili/ ktorzy ich nedze bez pochyby vskawicznie żalua/

Przedmowa.

y żałować musza/ ale też/y samego Boga/ aby na nie kiedy o/kiem milosierdzia weyrzał / z nieba iakoby wyzywała rzeczą ną weyrzemu dżiwna / gdy z Turki nieprzyjacioły Krystu/ sowymi / wyzywała sie na reke / nie mając na sobie żadnej zbroje/ wolając na nie/ aby za imię Boże (bo oni tych słów wyzywała) z nimi czynili/mając thoną wymowie/ aby bez o/brony/ iakoby do celu/ ieden na drugiego sztachem biiac, o/ney poiedynkowej bitwy nieprzystawał/ do thad/ aż który z nich pierwey od onych strogich ran gārdlo da/ czym Thury podpierała stątec;ności w obledliwej wierze swojej/ a owi żasie niebojęta/chca/isto horrendo spectaculo, Boga do siebie obracić/aby iestliby ich zapamiętał/miał w jdy przyczyne oczy swę ku nim obracić/zapatrzyć się na tak stogie mordowanie/ a wspomniał w jdy inż kiedy na nie/ wyaliwszy sie ich/ podał im można reke swą/ a dopomogli im z they stogiej niewolej wyniósł/ iako thez byl za czasow nie nazbyt dawnych/dopo/mogl/onemu szlachetnemu a zacnemu Epireńskiemu narodowi/ wybić sie z niewolej Tureckiej/ gdy im byl do tego dal Pana ich przyrodzonego Szkanderbegę/który za chy/ trością y dżiwnymi fortelmi Amurata Tureckiego Króla/ bedac iemu ieszcze malem dżieciatkiem w rece podan/posią/ dawszy państwa swego dżedżicznego/trzymając po niewoli Turecka wiare/ wspomniał na przodki swe/ a bo radszey na wiare Krzesciąstka/w ktorę sie vrodił/ obaczywszy że dusza jego w szatana/ a cialo w Amurathā wniewoli bylo/ myslito tym/iakoby sie z oboiemy niewolej wybić/a ku wolno/ści doczesnej y wiecznej przyjdź mogł/ iako; iednak depo/mogl mu w tym/on narywisszy nieba y żiemie Pan/ abowiem wyzywając w tym dżiwnych fortelów / od Amurata vszedł/ do żiemie swej przyszedł/a sobie y poddanym swym/y wszyst/kiem Epireńskiemu narodowi do wolności w dżieczny a mily powod dal. W ten czas po wszystkiej Epirenskiej zie/ mi/naywicey było slychać to słowo/Wolność/Wolność w/každego w vszach brzmiała/ y w vsciech tkwiała / ieli sie za to mocnie wszyscy ony zacne Epireńskie Ksiazeta/ przykla/ dali sie do tego maistnosciami y garly sowymi/aby tak zacne/ go kleynotu/Wolności/dostali/byli w tym tak zgodni/że w/szystki wojska swe/ iesli tego kiedy bylo potrzeba/ puściwszy zazdrość/ y przyczyne niestworności na stronę/ Szkander/ begowi podsprawie podawali/ iako; iednak/ on / za krótki czas/nie tylko sam siebie/ y wszystek narod swoy ku wolności

przywrócił,

Przedmowa.

przywrócił/ ale tez y Turkom tak byl srog / ze v niego na o/
statek przymierza prosic musieli/ a on sam w tym wielki m/
swom szcjesiu/ po wszystkim swiecie slynac/ na swobodzie/
szcjesliwie potym iywota swoiego/ z wielkiem wszythkiego
Krzesciañstwa żalem/dokonczi/ iako szerzej y dostathecz/
niey ta historya opisana jest w Ksiegach/ ktore napisal nies/
iaki Marynus Bartecynus/iezykiem Laciniskim/a ia przeloży/
lem ie na Polski iezyk/abych szlachetnemu narodowi Polsciem/
mu tey historyey zacnośc / y Szkannderbegew godnośc v/
każal / a iemu w iezyku Polskim wieczna pamiatke rycznih/
ponieważ on dla godności swej/ eluznie może byc przykla/
dem onym narodom/ktorzy stracili wolność/ aby iey tak dos/
chodzic/ a ktorzy nie stracili/ tak iey b:onic/ iako on vniyal/
vnieli: Nadto ieszcze/aby rycerstiego stanu ludzie/ patrzali
nan iako na zwierciadlo / biorac z niego wzor cijynosci w/
rzecjach rycerstich/do nich poteżliwychuti/ y echoty ku nas/
bywaniu slawy/bo acejci trudna jest y przycijesz za sprawą wo/
ienna/ ale żadna rzec; nie jest/ktoraby debrey a wieczney slaw/
wy przycijna byla/ jedno godnośc / sprawy wspominania
godne/ a możne w rzecjach rycerstich postepki/ bo im sie ktho
cjego trudnieszego waży/tym wiejsza przycijne slawy a po/
chwalenia sobie jedna/ y mnimanie o cnocie/ ktera sie nigdy
leda o co nie kusi. Na ostathek / y to tez nieposzledniersza
przycijna byla/piekley a ochotney do przelożenia tych ksag
chuci mer / aby po kazawszy szlachetnemu narodowi Pol/
skiemu/vicissitudinem rerum, a djiwna y piekla odmiane pan/
stwa onego Epireńskiego/ dal im przycijne do pilney w tey
mierze cijynosci/aby pokonac zacne/ a po wszystkim bez ma/
la swiecie/slawnie/wolności swe/kwitnace maja/wczęste/
mu zabiegali/aby nigdy w niczym naruszone nie byly/ut tem/
pore pacis tractent bella, boć nie sporo latać co sie inż drzec po/
cijie/ principis obstandum est, mamy przed oczyma/ one zac/
na Węgierska ziemie/ Rycerstich ludzi nie ledz szkole/ ktorz
on srogi niedzwiedź/tak mocnie ostremi paźnokciami swymi
zażal/ze iego paźnokcie gleboko przenikajec/ a ten narod w/
garsci v niego źciślałac / inż y iemu samemu skore przedar/
sz/żraniły go y roskrwili/ a moge tak rzec smiele iż zra/
niły/ bo ona iego nienhamowana furra/ kthora sie popedzil
na Węgry/nie pomalu go roskrwili/staneli mu Węgro/
wie w gărle kościa/ nie jedna sie tam Turecka dusza/ deby/
waćc Węgierskiej ziemie krewia cblala/bo inż dalej niżli od

Przedmowa.

sta lat przeciwko nim walczy/ chcac ie do konca zniewolic.
Ac jci zaprawde Milosciwy Pame/ (iż tu maluczko od rze/
cij odłapie) djiwno mie w tey mierze nie pomalu onym lu/
djam/ ktorzy wiec ey niero zmyslnie/ niżli niejyczliwie abo nie
la skawie/ meinaczej iedno iakoby dobywac sie prawie do
grobu onego zacnego pana a madrego Senatora/ oycia W.
M. sprochnialych kości iego szarpac niewystydac sie/ gdy
przecirne tak długiey Tureckey przeciwko Wegrom woy/
ny/ a ich znedzenia/ iemu przypisnia/ chocia to jest rzec; pe/
wna/ je nie tylko očiec/ ale y Dział W. M. ieszcje sie byl na
on czas nienrodzil/ gdy za wielkimi przecijnymi strogi Tur/
cyn/ ostrey szable na Wegry dobyvac pocjal. Na co ja/ kie/
dyby to obcego narodu ludzie o nim rozumieli/ snadniebych
odpowiedzial/ przypisniac im iaka niechuc/ abo radszey za/
zdrość przeciwko wielkiej onego pana madrości/ a ostremu
rozumowi/ktorym daleko siegac (bo to Lastiemu domowi
nie nowina) rozszerzajac po wielu ziemiach slawę swą/ zda/
mi sie/ że daleko inszym duchem Wegierstie sprawy stanowil/
tu inszemu niżli oni mniemaja koncowi/ sprawy ziemie tey o/
bracal/ co sie lacno pokazac moze z onego vczynku/ gdy za/
nego Wegierstiego Krola/ z państwa iego wygnanego/ ro/
zumem swym/ a sprawa swa/ na krolestwo przywrocil/ a o/
takowych vczynkach w osobach zacnych/ nie thylko żle rozu/
miec nie mamy/ ale y owszem z tego sie wielce weselic powin/
nismy/ bo gdy kturego narodu czilowick/ abo rozumem/ albo
iaka insza godnoscia slynie/ onemui/ iego narodowi z tad ro/
scie slawa/ a obcemu zazdrość. Lecz iż naszego narodu ludzie
to mniemanie o tym zacnym Pānu wzieli/ przeto ie ja prosto
żgola/ do Historiy naprawdziszych/ kądzej takowej po/
wiesci świadkow odsylam/ tam nadaj/ że naprzod bogactwa
ziemie Wegierstiek zainszyły ony la kome Turki/ktorzy mni/
mająac/ aby lacno/ a okrom przelania krwie ono zlate iablko
wrvac mogli/ oborzyli sie na Wegry. Ale iż pospolicie/ mie/
dzi ostrem cierniem/ wdziecnie pachnaca roża roście/ oszu/
kali sie po hanczy/ bo trefila kosa na kamien/ wedle onych da/
wnych wierszow/

Non quisquam fruitur veris odoribus,

Hybla eos latebris nec spoliat fauos,
Si fronti caueat, si timeat rubos.

Armat spina rosas, mella tegunt apes.

oblali sie krwią Turcy okolo onego iablka

zlotego

Przedmowa.

szeje od narodzenia za mistrza podane / iako; iednak Milosciwy Panie / ktoby chcial weyrzeć w historya żywota twoego / przypatruiac sie ćwiczeniu młodych lat twoich / inaczej rzec nie moje / iedno że nauka tych kisiag pospolu z W. M. roslą / a skutek iey znacznie sie w osobie W. M. okazuje / bo to jest rzec dosyć iawna / że W. M. prawie od dzieciństwa ledwy dwanaście lat maja / raczyles sie bawić ćwiczeniem rycerstwem w Wegrzech / gdzie przyszedzy k latom / thak na wodzie iako y na ziemi / ganiales sie z Poganskim narodem / zaprawiles w młodych leciech mejna prawice twa / omoczyles ia we krwi Turcickiey / ktoreies tak wielce pragnal / że cie od dzieciinney twoi ey pieszczoty odwiodszy / do trudney Nar sowey sprawy przywiodla / a miasto lednakię y plochey dziecinney zabawy / stoga szable / w reke / iż tak mam rzec / thobie podala / za czym / do tego przychodzilo / jes y zacne nieprzyjacielstkie osoby / w retekach swych wieśniakami miewal / ktorzy szabli twey podledz musieli. Wyszedles po tym z oney Rycerstkich ludzi szkoly / na przestrzenia / gdys malucikiem pocztem ludzi / wielkie a ogromne wojsko poraziwszy / zacnego a možnego pana z państwa iego wygnal / ktorego wzynku twoego slawa / nie tylko sie o Karpatstkie gory otraca / ale snadz y Azja przedhodzac / Indystich granic dosiaga. Aczci / ktoby sie szlachetney chuci twey przypatrzye / a one umilowac chcial / y tu by nalazi rzec pochwalenia godna / gdys niedawno / puściwysz sie z onym czym a wieczney pamiatki godnym Pałalem Secygniorstwem / y z drugimi / za nieprzyacielem Jego K. M. w pogonia / goniwszy go dniem y nocą / aż do samych Tatarstiego morza brzegow / wiecsey mejnie y smiele / ni;li potekliwie / maja / konie y ludzi na wszem spracowane / bedac triduana inedia atq; siti, tak z ludzimi iako y z konimi / penne enectus, z Tatary sie po kilka dni potykajac / ze dwu stron miales na sie strogie nieprzyacioloy / z iedney strony ostre szable / y prethkie strzaly / z drugiey geste a ogromne dziala / co przedsie W. M. do tego nic nie przekazilo / aby s wiecsey smiele a mejnie nizli ostrożnie / pod same Oczakowstie mury / y na most do brony zaciechac nie mial / czyniac nagly a niespodziewany nieprzyaciolom postrach / z kied / iż cie Bog calo wyniosl / znaczy sie / że cie na cos ieszcze chowa / a bez pochyby na iaka zacna tey Rzeczypospolitey posluge / z ciego zaprawde slusnie osobliwa pocieche / kiedy narodu Polskiego człowiek brac moze / bo iesli sie z tego cieszymy / gdy nam powiedzia / a,

B bo gdy w

Przedmowa.

bo gdy w Kronikach czytamy/o wielkiem mestwie y zacnych
rycerstich sprawach/ onych naszych starych Pileckich/ Te/
czynistich/Laskich/Tarnowstich/Gorkow/Kmitow/Zbo/
rowstich/Wlodkow/Boratyństich/ Annibalow Polstich/
y innych im podobnych/ktozych zawidzy wiele bywalo/tedy
sie z tad daleko wiecsey cieszyć mamy/gdy my sami oczyma nas
szymi widzimy/że ich zaci potomkowie/iesli ktore po nich z
lasti swej Bog zosta wil/w strzemionā ich wstepnia/ā thym
wiecsey iesli ie przechodzą/ albo przechodźic chca/myslac co
wiecsey nad przodki swe w tey mierze mieć/nā co gdy pa/
trzam/tym sie ieszcze wiecsey poradować możemy/ że cardis
nem libertatis nostrae intuemur, bo iako przodkowie Polskiego
narodu/mestwem sobie wolności dostali/ tak ich też niczym
insszym/iedno c̄iunośćia a mestwem obronić nie moga/c̄iuno/
ścia obronia/gdy zabiegac temu beda/aby w niczym thāk
domowymi rostytki/ iako the; naiazdem nieprzyjacielstiem
naruszone niebyly/mestwem obronia/gdy sie o nie za pomos/
ca Boża mejnie zastawia/iesliby sie ktorzy nieprzyjaciel na nie
targac chcial. A aczkolwiek/ w thym nic nie watpie/ że ci
wszytcy/ktozym okolo tego staranie mieć przystoi/c̄iunni sa
w tey mierze/wszakże/iz tu osobliwie do W. M. rzec; c̄y/
nie Milosciwy Panie/przetho prosze y năpominam/ aby s y
W. M. iako ten/ktozy tez racjz byc zacnym tey swietey
lawice Koronnej Senatorem/a wierna Jego K. M. Rada/
z strony osoby swojej/y sam sie mial/y drugim pobudke da/
wal/do pilnego przestrzegania/żeby ten zacny fleynot wol/
ność/ nie byl od chytrych nieprzyaciol/ a krwie Krzesciän/
skiej pożercow naruszon/ ktorzy nie tylko Krzesciänstey/
ale y wszylkiego świata krwie wielce pragnia/bo nā to przy/
siegacia/aby krew ludzka przelewali/chytre sa ich przymierza/
day Boże aby nam byly szczyre/ bo aczci ie z niemi mieć nie
wadzi/zwłaszcza gdy ich sami thāk wielece pragnia/ alec oni
occasy pâtrza/poki ie trzymać mają/ aczci/ a co wiedzieć/
iesli sie im ty occasie na wieki szanować beda/ boc tez ma/
ja practyki swe/ boiac sie ieszcze Słowienstiego narodu/ a
z właścią Orlow/dalci sie im znac Szkanterbegow Orzel/
bo to byl iego domu herb/iesłci dobrę a nieprzyacielowi sro/
gie omen, bialy Orzel w krwawem polu/ a nam pâtrzac na/
to/nielza/iedno/nie targacac sie na taimne zrzadzenie Bo/
że/zgola o to Bogą prosic/aby ieszcze kiedy z tych Orlow/ a/
bo w idy inz nā ostatek z kadtowliek/(a dar Boże/aby sie te/
go oczy

Przedmowa.

go nasze oczy naprawiały) wzbiudził iakiego Szkanderbe-
ga/któryby ten krwie ludzkiej pragnacy Poganiski narod /z
Europy/do Kaukazu Indyjskiej gory/z tąd poszli zagnal.
A tak/abych iuż dłużej powieści moia W. M. nie bawił/
iż tu czyniąc rzec; do W. M. wylicząm to co po W. M: wi-
dzie/y to co po W. M. oglądac iest rzec; słuszna/ a malo-
bych nie rzekł potrzebna y powinna/ przeto nie rozumiey te-
go o mnie/abych tylko w ten sposob przypominal tu szczesli-
we twego mestwa poczatki/ jebys W. M. pokochawszy sie
z tego/dalej sie do niczego nie mial/ Boże rchoway/ ale dla
tego/ aby tho W. M. ku wietszym a zacniejszym rzecząm
pobudzało/anic też pochlebnie/bom to wyliczył co iest/ale pos-
budke dawam/ bo:

laudataq; virtus

Crescit, & immensum gloria calcar habet.

Wspominaj na ono / przy smierci ostateczne oy-
ca twoego naprawianie/ które do ciebie czynil/ a prawiec tho
na Testamencie iako ostateczna wola swoje zostawil / abyś
sie Rycerstwem chlebem/ na którym on wszystek wieku swego
bieg strawił/ bawić nie przestawał/ a nie dawał się młodym
kościom twoim/w rokosznych pokojach/a w nieprzystojnym
prożnowaniu rospiesić. Wspomni na to/że krótki iest bieg
żywota ludzkiego na świecie/ a nad czas pretkoniakiacy nie
mał nic droższego / przeto odwloki niechay w rzeczach po-
trzebnych miejsca nemaia. Wspomni na to/że twoja profes-
sja dobrego szafowania czasu potrzebnie. Wspomni na to/że
smierc iest szlachetney chuci twoiej naprawiejszym/ a nad
ludzka wiadomość przychodzacym skonczeniem. Wspomni
też niemniej na to/cos matce twej/Koronie tey szlachetney
powiniens/ tho iest/abyś/ ile mozesz z osoby swej/ slawy iey
przestrzegal/y one wznowial / abyś zasiadysz w onej świe-
tej lawicy Państwowej / vjywäl rady / a po thym gdy do tego
przyjdzie/ nassladniac mistrza twoiego / pokiduch żywiacy
czlonki twe rządzić/ a pokid mejna y czerstwa prawica świe-
tna szabla wlađać bedzie/ drugim powod y pobudke dawa-
iac/ starał sie o to/ abyś szczesliwe twego mestwa poczatki/
ktore iako widze/y w postronnych ziemiach dosyć zacnie sly-
na/ku zacności a slawie tey Rzeczypospolitey/ y swoiej/ im-
dalej tym wieczej szerzył/wiedzac pewnie/że skutku nadzieje
naszych/ktorasmy o W. M. wzieli/ku wodzicznemu a pocie-
sznemu oglądaniu/we dni y w nocy czekamy. Za thym ja

B ij winszniac

winszniac W. M. Korony niesmiertelności niebiestiey / a
tu na swiecie szczesliwego na wszem powodzenia/napowol/
nieysze poslugi moje/w laste W. M. mego M. Pana / pos/
kornie zalecam. Dan w Brzeskim Literestim/dnia 27 Pa/
ździernika. Roku/ 1 5 6 9.

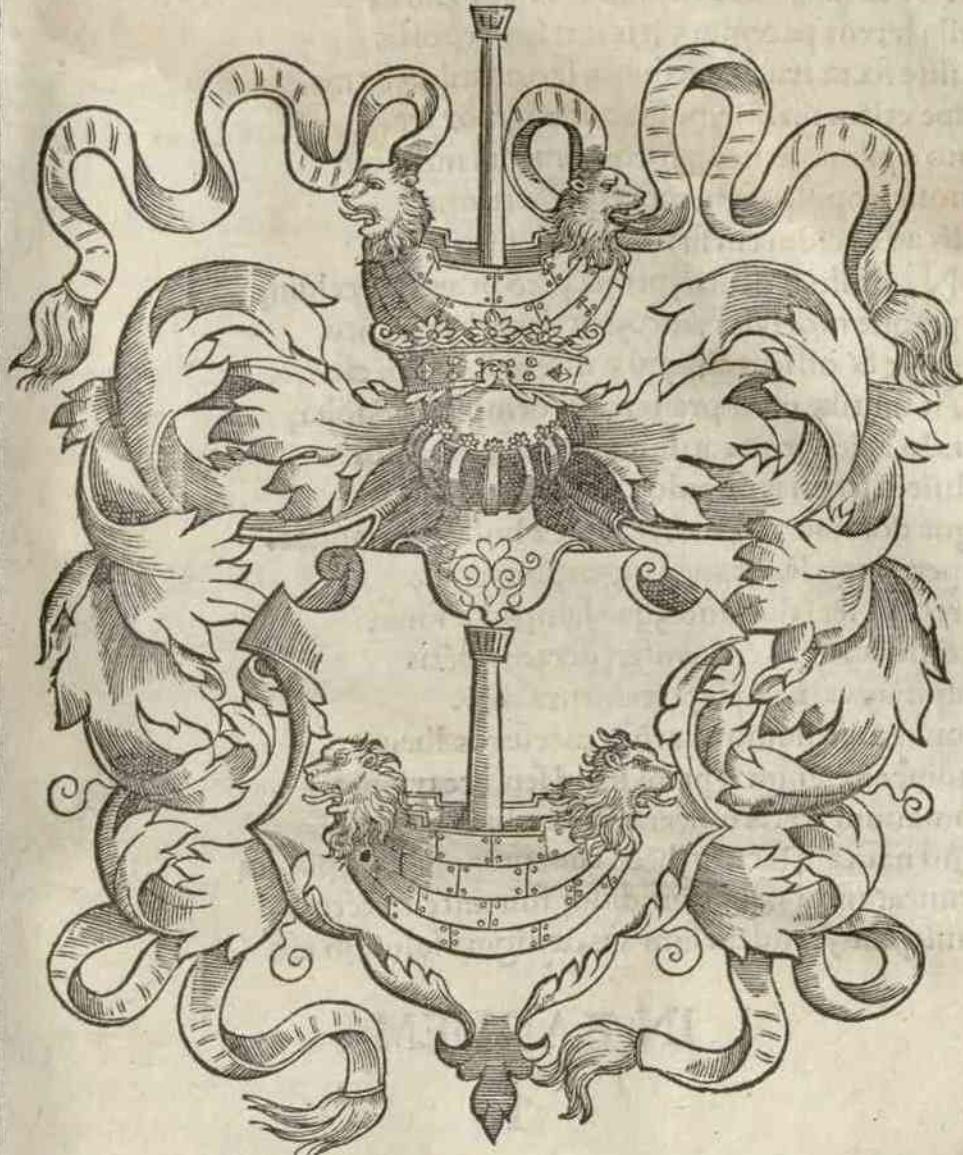
W. M: swego M. Pana

napowolniewsy sluga

Cyprian Bazyli.



Enigma



ÆNIGMA PETRI ROYZII MAVREI
HISPANI IN NAVEM LASCANAM.

Filia sum nemoris, quod vertice sydera pulsat
Roboribus surgens validis, me plurima mater
Aluo progenuit secta, vitæque recessit.
Qua viua nequeo superesse & surgere in auras.
Nata vale patri dico, terrisq; relictis
In mare veliuolum proprio, camposq; liquentes.
Quo pulsa, Æolia exciti nisi terga volentes
Nostra crient fratres, sto immota, crientibus illis

NAVIS

B iij Per vada

Per vada salsa volo rapido velocior Euro,
Bella ferens pacemq; viris terrisq; repotis
Milite foeta truci, ducibusq; frementibus arma,
Sæpe etiam melior, positaq; benignior ira,
Dito opibus gentes, vitæq; alimenta ministro
Ignotis populis, septemq; egressa trione
Solis ad occidui cursu me littora sisto.

AVIS

N. mihi si demas, penna peto præpete cœlum,
Captaque mortales pasco, aut demulceo cantu,
Fungor & officijs alijs, quæ dicere longum est.

VIS.

At mutilæ mihi præterea si dempseris Alpha,
Fundō acies gentesq; domo, belloq; subactos
Subiicio sceptris populos, rerumq; potita
Signa domum refero, lxtosq; ex hoste triumphos.
Imperiis ego Romanos ingentibus auxi,
Et rerum feci dominos, qua lampada Titan
Oceano surgens circumfert, seraq; noctis
Hospitia, ut medi⁹ tepefecit rura diei.
Pronus adit, fluvio currum mersurus Ibero.
Audiuerē etenim septem haud sensere triones
Romanum terris miscentem prælia Martem:
Quid nam alij facient, hœc cum monosyllaba possim
Trunca⁹ mihi nam dimidium fuit ante resectum.
Nauis, auis, tandem sum vis, ænigma solutum est.

IN EANDEM.

I.

Arma tua, atq; tuum experta est Moldauia Martem:
Cui potis es dominos & dare, & eripere.
Regnatorem Asiae, Lasce, ut modo fuderis, extat
Testis Podolius sanguine pinguis ager.

II.

In mare veliuolum tua te vocat inclyta nauis
Ireq; Neptuni per vada salsa iubet.
Infer signa mari victricia, perge per altum
Addere Sarmatiæ regna subacta tuæ.
Nauis, Lasce, volans tua ventis acta secundis
Victorem terra te satis esse negat.

Delectos

III.

Delectos Heroas an es, quæ vexerat Argo?

Cui quondam pellis aurea præda fuit.
Non, haud illa meo Lasco sunt præmia curæ:

Sunt mihi præda viri: sunt mihi præda Duces.

DE ALBERTO LASCO.

Lascus amat bellum: non cordi imbellibus hoc est:

Et pacem toto pectore Lascus amat.

Secum ne hæc pugnant: nequaquam: bella geruntur

Quæ pacis studio, iustaq; Lascus amat.



AD ILLVSTREM HEROEM ET SENATOREM REGNI POLONIAE DIGNISSIMUM, Albertum Lascum, Palatinum Syradiensem, etcæt. De operis huius editione Carmen Andreæ Tricelij Equitis Poloni.

LASCE Sarmatiæ decus potentis,
Dextro numine qui fauente cœli,
Summo laudibus omnibus parenti,
Certas ingenij sagacitate,
Certas eloquij suavitate,
Vi certas animi, atq; celsitate,
Magna sic quoq; liberalitate,
Nostrî temporis alter ut voceris
Lucullus merito, tibiq; surgat
Nullo gloria desitura sæculo.

Inter plurima liberalitatis
Nonnè exempla potest & id reponi?
In lucem modo versus eleganter
Magnis sumptibus à tuo cliente,
Hac prænobili in arte Cypriano,
Quod Barletius exeat Marinus,
Qui scripsit calamo satis fideli,

Vitam, & fortia gesta Castrionti,
Epiri Ducis illius potentis,
Cui magni Macedonum dedere Regis
Turcę nomen ob inclitos triumphos,
Per quam fortiter ille Barbarorum
Quos tot perdomitis tulit Tyrannis.

Hæc est scilicet ars tua, vt Poloni
Hæc exempla animis sequantur altis,
Quæ tu iam sequeris, Duciq; tanto
Conformes fieri velint, Cruentam
Turcarum rabiem suis feroceſ
A ceruicibus ut subind'e pellant.

Molitur patriam vndiquaq; nostram,
Hostis hic inhians Leonis instar,
Heu tristi imperio suo subelle,
Dormitis tamen incliti Poloni,
Nec dum tempus adhuc sinit futuræ
Itis gnauiter obuiam ruinæ.
Serò post sapient Phryges, mouebunt
Ni pericula uos, & excitabunt
Vicinæ Vngariæ, serè ruentis
Iam iam funditus, & iugum Valachi,
Moldauiq; alias vti subactas
Tot Europæ, Asiaz, Aphricæq; gentes
Nostra non numeret dolens Thalia.

Quare desinite oscitantiores
Esse, ac sollicitè cauete diram
Vestrā perniciem, modosq; tales
Pacis tempore cogitate belli,
Turcas qualibus expulit paternis
Scandebergius iste sæpè Regnis,
Cuius gesta dedit legenda vobis
Lascus, cernere cuncta si velimus,
Scandebergius alter, horridiq;
Belli non minor artibus Magister.
Turcas non minus ille, Barbarosq;
Multabit reliquos male, irruentes
Regna in Lachiadum, modo id petatis
Hunc in tempora longiora seruet
Ut cœli Deus arbiter supremi.

Andr. Tri.

A N D R E Æ T R I C E S I O , N O B I L I
P O L O N O , D O C T I S S I M O E T E L E G A N
tissimo Poetæ: amico candidissimo. S. Mathias Stoïus
Regiomontanus.

T R I C E S I Aonidum decus Sororum,
Inter Sarmatiæq' doctiores
Instar sideris emicans Poetas,
Metentare iubes, rogasq' dudum
Desueta rudiora plectra Musæ,
Ac ornare nouum volumen illud
Vestrum Sarmatico Stylō decorum,
Quod Barletius edidit Scodrensis,
Sermone Ausonio prius legendum,
Nunc magni auspicijs nouum patroni,
Et nunc vtilius patente lingua
Vestra latius, elegantiūsq'
Cur quælo obruis hac peti tione
Mandatisq' oneras tuum Mathiam
Nimis grandibus est enim minutis
Istis versiculis triplex agendum
Quod vires superare, opus, videtur.
Laudandum studium est Typographi eius
Qui dudum mihi iunctus intimorum
Consuetudine charus est. Deinde
Ipsum opus grauiore prædicandum
Est versu, quia gesta Castriotti
Regis continet inclyti. Quid ipsum
Cuius auspicijs opus recusum est
Dicam: nominis undequaq' clari
LASCVM, Syradiæq' præpotentem
Palatinum? Evidem libens fatebor
Hæc vires superare cuncta nostras,
Erga vos tamen hanc meæ relinquo
Obseruantiae, & hanc Amonis arram,
Quando principe cum meo relinquens
Lublinum, redeo ad lares Paternos,
Nec posset melius suas opellas
Noster crede, locasse Cyprianus
Musis ingenium, & bonis dicatum,
Nec virtutis honestius parare
Exemplum, studijue militaris

Quam quo

Quām quo Rex tristum repleuit orbem
Scanderbegus. An æmulum decere
Laudum harum, veterisq; disciplinæ
Quicquam plus studio arbitraris illo?
Quo laudes renouans vetustiores,
Luci exponit item recentiores
LASCVS militiæ decus, Togæq;



DE EIVSDEM ILLVSTRIS ET MAGNIFICI DOMINI ALBERTI LASCI
cognomine, AND; TRI:

PIGRAMMA.

Lux patriæ insigni splendens virtutis honore,
Armorumq; ingens, militiæq; decus.
Singula munificè tribui cui dextra benigni,
Corporis atq; animi dona beata, DEL.
Vertice sublimi quo tendat in astra, quis ille est
Si quis nosse cupit, cernat Acrostichidas.

ALIVD.

Laudes **A**rmorum **S**unt **V**irtute perenne
Armorum siquidem laus uiget alta di
Sed iuncta huic **V**irtus præstabit perpetuam si
Contemnat leges ut **L**ibitina tua
Virtus ergo bonum summū est, id habebis ab ill
Semper **V**ti **C**larus **S**is, **A**liunde nihi

S
V
C
S
A
L



AD CANDIDVM LECTOREM MI-
LITARIS DISCIPLINÆ STVDIOSVM.
IO: LASKI.

Quisquis minacis castra ferocia
Martis frequentans, militiam colis
Astusq; contra Christianos
Scire cupis rabidi Tyranni

Quibusq; vinci hic perfidus artibus
Nunc poscit hostis, perlege candide
Habes Scodrensis Baraleti
Historiam sine fraude versam.

Qui Castrioti Principis inelyta
Lingua Latina, prælia tradidit
Multos Triumphos, resq; gestas
Assiduoq; dedit labore.

Quæ nunc Polonis Sarmatico stylo
(Lasco Patrono) ac auspicijs bonis
Dat diligenti Cyprianus
Et vigili studio legenda.

Hec ergo Lector suscipe, perlege,
Munusq; gratum sit tibi maxime,
Sumptusq; faustis cuius istud
Auspicijs opus est recusum.

EIVSDEM AD ILLVSTREM ET MA-
GNIFICVM HERO A D. ALBERTVM
a Lasco, Palatinum Syradiæ.

O Lasce clarum Sarmatici soli
Nec non sacrarum Pieridon decus
O singularis spes & vnum
Confugium columenq; doctis.

Cuius volumen sub titulo exiit
De Castrioti fortibus ausibus
Et nomini cuius dicatum est
Auspicijs foueas secundis.

Defende

Defende tutum prēdio tuo
Velutq; firmo Palladis Āegide
A Zoili morsu maligni
Protege, & adde tuis libellis.

Nam quamquā in armis aptior arduis
Marti, ac Togae sis semper idoneus
Doctis patronus es sed idem
Estq; etiam tibi musa cordi.

Non ore curas alterius loqui
Nec indiges vncq; alterius stylo
Nec lumine in scriptis sophorum
Vteris alterius legendis.

Sed quidquid audes Marte facis tuo
Seu quid gerendo prēlia perficis
Seu quid toga sublime tentas
Consilijs animoq; polles.

Hinc est quod amplis fulget honoribus
Tenditq; partes nomen in vltimas
Orbis tuum, late nec vlla
Ora tuo vt careat labore.

Te pertimescunt Moldauici Duces
Scytē recenti te trepidant metu
Te Moscus atrox, te cruentus
Turca tremit metuitq; multum.

Testis Scytarum est arx Oczakovia
Horumq; tergo brachia vinculis
Constricta, testes sunt et arua
Marte tuo populata nuper.

Quidnam amplius dicam Inclite Lascie
Tu laude dignus deniq; maxima
Cuius volet nomenq; ad ortum
Solis ab Hesperio cubili.

Restat quod optem dent tibi numina
Lento meatu stamina currere
Pulcroq; flos (Deo fauente)
Vistuloo uigeas in horto.

DE NOMINE INTERPRETIS, CY-
PRIANI HERACLIDIS BASILICI,
Casparis Pictoriū Xianicensis,

TETRASTICHON.

Qui tibi cunq' dedit Cypriane à Cypride nomen,
Iudice me Vates præscius ille fuit.
Cyparis enim Græcis Venus est, merito Cyprianus
Ingenij ob Veneres diceris inde tui,

Opewnosci Históryey Ksiaęg
tych / do laskawego Czycelnika /
Cyprian Bazylit.

Lyszałem thó w vszy swe od kilku osob
lastawy Czycelniku, ktorzy vwlacząc nie-
co zacnoscii Históryey Ksiaęg tych / iedni o
prawdzie iey watpia, a drudzy ja prosto zgo-
la zmyślona byc powiedaia: Ciemum sie ja
wielce diwowal, z włascja, że watpiono o tey Históryey/
ktora nie ledā przykładem wielu, a snad wszelkim ludziom
rycerstwim byc może / poniewaž Histórya nic inszego nie jest/
iedno morze / wielu przykładow / nauk / przestrog / cnoty / ne-
dze / y spraw ludzkich na przemicany idacyh / pelne. Aczciżā/
prawde / mamlisczycze powiedzieć, by w me / chociabych y
sam o tey Históryey watpil / przedsebych ja iakokolwiek w/
spieral / chcąc to w ludzi wzmówić / aby ja za pewna a za i/
stotna v siebie mieli / nie przeco inszego / jedno przeto / jeby iey
näszladowali / poniewaž kazydy radniey rzeczy pewnych niżli
niepewnych näszladowie. Lecj / i; o pewności tey Históryey/
ja sam / nie tylko nie nie watpie (bo bych watpil / żalby mi pra-

C

cey w przę"

cey w przekładaniu podiebey) ale iż y owszem za pewna /
prawdziwa v siebie mam / przeto / y tobie lastawy Czytelni-
ku / przywiodlem tu kilka dowodow / na których mam za to /
przestaniesz / chyba żebys nic pewnego na świecie v siebie nie
mial / toč iż nie mey głowy roszadek / bo iesi taki / watpilbych
o historyey zacnych spraw narodu Polstiego / y innych na-
rodow / których pewności nie tylko historykowie naszy wy-
pisnia / ale iż y postronni narodowie świadectwy swymi
potwierdzają. A aczkolwiek moglbyś przestać na świadec-
twie tego samego zacnego człowieka / których the Historya pi-
sal / bo w przedmowie swej ktorą Łacińskiem iezyciem przed
thymi Księgami ucynti / obmawia sie / iż nie pisal plonney
rzeczy / ale te ktorą od ludzi godnych wiary slychal / y od tych
ktorzy przy thym sami bywali / iako iednak weyzawszy w
Historya Księg tych / naydzieś w Księgach szóstych / a na karcie
279. c. gdzie wypisuje / iż sa siady y towarzysze swe v Sz-
kanderbegu na dworze mial / rzecz pewna / że od nich pewna
sprawę miewal. A ktemu w Księgach o dobywaniu Szko-
dry / ktemu ia na końcu tych Księg polożyl / kthore on daleko
przed tym wydal / niżli Historya o Szkanderbegu pisal / abo
wydal / (iako to sam na końcu Historyey o Szkanderbegu
wspomina) tam też w Księgach pierwszych na karcie 625 a.
wspominal Szkanderbegu / y obleżenie Kroley od Amurā-
ta / iako niesprawiwszy nic od żalu umarł / co thez naydzieś
w Księgach Historyey Szkanderbegowej szóstych / na karcie
331 a. Wszakże abyhei to mimanie z głowy wybil / a
pewniejsza o tym tobie uchu ucynil / podepre čie w tym do-
wody mocnymi / abys o pewności a zacności tey Historyey
nic nie watpił. A taki / ty dowody ktorec tu obiecuię / damci
z wielu narodow / y z kilku iezyców / a żadnego nie dam z
narodu Epireńskiego / żebys nie rozumiał pochlebstwa iakiego
go od poddanych Szkanderbegowych w they mierze / a tež
tamtent narod wiecę sie zawszy szabla niżli piorem bawił /
alec / iakom powiedział / dam dowód postronnych Epirensom
bliskich / cnotliwych / a enocie żywiliwych ludzi / ktorzy przykła-
dow osobnego mestwa y cnoty / wiedząc o nich / nie thylko v
siebie nie zataili / ale ie y owszem na jaśnie wszystkiemu świe-
tu / nie litując pracy ani nakładu / podali y okazali. Naprzod
tedy racz wiedzieć lastawy Czytelniku / iż na enych częściach /
których Szkanderbeg żył na świecie / było ieszczę w Grecy-
i ey wiele ludzi rożnych / ktorzy pisząc swoim Greckiem iezys-

Item Historie od poczatku swiaty/pisali te; gdy do thego
pryszlo/o niesciesznym narodu swego/y miasta Konstanty/
nopolu vpadku/zamniac te; nieco Historiey spraw Mace-
donskich y Epirenskich/ iako sasiedzkich. Pierwszy miedzy
tymi pisarzmi byl Jan Zonaras/ czlowiek z narodu wielce
zacny y vczony/wtory byl Nicetas Akinik Choniat/then
poczal tam pisac gdje Zonaras przestal/ trzeci byl Nyceforus Gregoras/ten poczal tam pisac gdje Nicetas przestal/
czwarty byl Leonik Chalkondyles/ then poczal tam pisac/
gdje Gregoras przestal/ y zlozono ty wszystki czwory ksiegi
na jedny/a w druk podano. Miedzy nimi tedy Leonik Chal-
kondyles/przychodzac w Historiey swey do czasow Szkan-
derbegowych/ktoego on Szkenderem/abo Jerzym Kasirym
otem/a oycia iego Janem Kasiryotem albo Ibanem zowie/
wiele y dosyc szeroce o nim napisal/wypisujac narod y spra-
wy iego/y insze rzeczy/ktoze sie zamyskaia w ksiegach pierw-
szych/wtorych/y trzecich/tey Historiey od Marynai Barles-
cyusa spisaney. Co wszysko bych ia tu mial wyliczyc/ ksiegi
niemale musicalnych vczynic/ ale miedzy inszymi miescy thoc
przywode/gdje wspomina/w Historiey spraw Turckich
w ksiegach siodmych/na kartce 103. w ty slowa:

Leonik Chalkondyles/w Historiey spraw Tu-
reckich/w Ksieghach siodmych/na kartce 103/tak o Szkan-
derbegu napisal:

Sy in; nastawala Wiosna/ Amurat zaczal wo-
ne przeciwko Szkenderowi/Synowi Ibanowemu/
mu/ktoego Alexandrem abo Szkanderbegiem z/
wanu/ kthory sie byl w dzenistwie Amuratowi
dosnal/po tym byl vciekl do ocyzny swey/a tam pojawisz
corke Aryamnitowe/vmyslne a vstawic;nie z Amuratem
woyne wiodl/bo in; wiecze Epirensowie Amuratowi dani
dawac niechcieli/y z posluzenstwa mu se wybitali. A prze-
to; Amurat zebrawszy z Azjey y z Evropy wszystkie swoje
wojska/one kraine Ibanowe vmyslil wojna trapic. Przy-
ciagnawszy tedy do oney krainy/ wszyski wsi y pola woio-
wala pustoszyl. Vrodzale polne/y wszelaka ziemnosc palil/a
wszystko wniwez; obracal. A tak Szkender sam/y wszys-
cy Albaniowie/ zony y dzieci/ aby odthey nad nimi wiszacej
nieprzesiecejnosci/wolne byly/do niektorey krainy Wenec-

Kiey w stronie Joniiey zaprowadzili / a sami ustawicjnie po o-
ney swoiej krajnie iejdjac / dogladali tego pilnie / i esliby mias-
ta ich ratunku iakiego potrzebowaly. Oboz swoy mieli na
gorze wysokiey / nad ich kraina lezacey / kthora az do Jeniiey
id / ie / y tam skonczenia tey wojny czekali. Amurat w sztuki/
mi swymi wojski Sfetygrad oblegl / a domieszcjanow w/
skazal / i esli sie poddадza / kadem dozwoli do swego idz.
Tam iż dalej wypisuje obłezenie Kroter / w sztuk poszpecz wojny z
Amuratem az do tego smierci / co bych w sztukotu wypisowac mial / iakem
poniedzialk / bylyby tego ksigi niemake. A to come tu przyniodt / y insie
rzecij dalej idace stosunek sie w ter historiey / tobie od Maryna Warlejusza
w Lacinskim / a edemnie w Polskim iezuku podane / w ksiegach czwartych
piatech / y bostrych / a do konca kostych ksig / gdje esli Amurathowa smierc
opisana / iak to czekaac nizej / snadnie sam obaczyc bedzie mogl. Potym za-
sie / gdje wypisuje wojne Szkanderbegowe / kthora z Mahumetem synem
Amuratowym wiodt / na niektórym miejcu w Ksiegach osmych / na karcie
112. tyni slowy pisze.

Zenje Leonif Chalkondyles w Ksiegach osmych. Historiey spraw Tureckich / na karcie 112 / o Szkan- derbegu w ty slowa pisze:

Soslal tedy Mahumet cjesc wojska swego / przez
ciwko Szkanderowi Ibanowemu synowi / ktorego
Amurat otec Mahumetow / chcia sie o to cje-
sc kroc kusil / nigdy nie mogli zwalcyc. Synciam
sena Brenezego nad ludem przelozył / ktry czynil cjesce v/
targnienie w granicie Szkanderbegowe ku Joniiey / y wiele
mu ziemie popustoszył. W ten czas Szkander poslal do Par-
pieja / y do Alfonsa Krola Partenopskiego / abo Appulijskiego /
go posla / bo z tym Krolem wielkie zachowanie mial / y wie-
la milosc mediy numi byla / bo Szkanderbeg / esliby uan iaz-
ka przygoda przyszla / naznaczył byl y namienil temu to Alf-
fonsowi Krois. Poslal mu tedy Alfons ludu pieszego nie-
mal do Epidamnu / nad ktrym przelozył czlowieka / nadre-
go y sprawnego / ktry lud ziemie Turecka pustoszył. Potym
przylaczywszy sie do wojska Szkanderbegowego / oblegli by-
li Sfetygrad chcac go dobre. Synciam widzac / w iakiem
nieprzespicjnosci byli ci mieszcjanie / przyciaj / nawszy nagle
bez wiesci / ony Wlochy porazil / a wszyscy az do jednego wy-
bil. Szkend r / i / tam na tym miejscu sam nie byl / nie zlego
nie podzial. Wrychle po tym tento Szkender / przyiechal byl
do Wloch do Alfonsa Krola / kthory go veczcie przyciel / y

barzo przy

bärzo przyjacielskie częstował / a po tym go do Papieża odes-
sal / aby te; od niego cokolwiek tu c;ci swej otrzymał. Pa-
pież w bogaciwszy go wielkimi dary / odesał go do jego pañ
św. A tak on / wróciwszy się do pañstwa swoiego / częstal
wojska Tureckiego / ale ná mieniu bärzo obronnym przewy-
wal / a mając wojsko przy sobie / kthore był w swojej ziemi
zebral / przez gory bärzo wysokie ie;đjal. Zony y dżeci ná
miesiąc bärzo mocne y obronne przenosil / a sam z wojskiem
przeje;đjal się po wielu miescach / broniac ziemię swę / a w/
szedzie sam głowa swa bywał / gd;ie kolwiek jego pomocy by/
lo potrzebā. zc.

¶ Ty słowa nic iniego niesą / jedno sumiā albo argument ksiag dalszych
Marynowych / odemnie na Polsku iezyk przetożonych / abowiem tho w kielko
naydiest kaskaw Czecelniku w ksiiegach siodmych / osmych / y dwanaastych.

¶ A co kolwiek iesię dalej o nim tenzacy Grek w swoim Greckim iz-
yku pisze / niskie ja krótkosci folgując / tylkom to przed oczu tobie tu potos-
z. i. ¶ A iżby s y drugich ksiag Marynowych vodpore y swiadectwo
slysat / wiedz o them kaskaw Czecelniku / iż niesieli Bartłomiej Faetus / y
Jowian Pontan / ludzie Włoskiego narodu / zacnia przedmie weżen / bidac
na swieci: rego ciasu kthor: go y Skanderbeg / pisząc historyę rzeczy tych /
ktore sie za ich czasu dziala / wspominaia Skanderbege Uaprzod tedy Bar-
tłomiej Faetus / w dziewiatych ksiiegach Historyes swę / na karcie 332. t ch
księk / ktore w Bazylei (iako Drukarsze zowa) in octauo drukowano / pi-
sac o Krolu Alfoncie / tymi słowy Skanderbege wspomina:

Bartłomiej Faetus w 9. ksiiegach Historyey swę / o Skanderbegu tymi słowy piże:

S Ego; czasu Skanderbeg / zacne Epireńskie ksią-
że / a wielki y doswiadc;ony ma; / posłal do Alfon-
sa prosic o pomoc przeciwko Turkom / od których
był utrapion. A tak Król natychmiast / ta droga
ktora była przez Adryatyckie morze nabliższa / pierwey lud
pieszy y żywność / a po tym Giliberta Ortafanę / z druga nie-
mala rotu ludzi posłał / kthora pomoc Skanderbeg mając /
nie tylko ziemie swę od Turków obronił / ale też kilka miast
szeć zacnych Tureckich pod swą moc podbił. zc:

¶ Ty słowa zgadzają się z onymi słowy zacne Greka Chalkondyla / ktorem
wykaz wypisali a v Maryna Barleyusa nayda sis w ksiiegach siodmych /
gd;ie y list do Alfonса pisany / w they potrzebie Skanderbegowej napisan
jest. ¶ Zsie niżej gd;ie su; idzie historya od Jowiana Pontana pis-
ana tam te; w ksiiegach iednastych na karcie (iako Drukarsze zowa) in octa-
uo 494. ten Jowian Pontan / wypisując trudności Ferdynanda Króla

Appulijskiego syna Alfonsowego / ktore mię po śmierci oycā swego / thymie
słowy Szkanderbega wspomina:

Gowian Pontan wiedennastych Ksiegach Hi- storyey swey / tymi słony o Szkandebegu pisze:

A: by był w ten czas / z Macedoniey Jerzy Kasztyn /
ot / ktorego zowa Szkanter / wielki maż / a wielem
postępków / przeciwko Turkom zacnie sprawio-
nych / wielce sławny / Morzem nie przyciągnal /
przysłoby było do tego / żeby był Król / abo sprośnie z tamtej
morzem / a bo kusiwszy sie o bitwe / w wielka niebespie-
cność wdać sie musiał. Skoro thedy on Morzem przycią-
gnal / a sie dźń set iezdnych na ziemiie wysadził / y niemala liczą-
be pieszych / nieprzyjaciel minawszy Andrya / cofnął sie ya-
zad. O tym tedy zacnym među krótko powiem / częścią dla
iego osobnego zacnego / a miedzy ludźmi rzadkiego mestwa /
częścią tej dla iego známenitej wdzięcności. Przedkowie
thego Jerzego w Macedoniey wielkie a szerokie państwo
trzymali. Ale gdy Amurat Król Turecki / wsztyke Grecka
ziemię wojował / Jerzy / bedac małym dziecięciem / posłan był
od oycā swego do Amurata w zakładzie / aby tym snadniej
w pokoniu mogło być państwo oycā iego. A gdy dorosły / w
wielu potrzebach w Amuratowym wojszce bywał / tak siebie
međnie poczynał / i dla osobne ie mestwa y hoynosci / nazwa-
no go Szkanter / co sie po Turecku wykłada Alexander / a
z tadje y dżis / co my zowiemy Andrya / to Turcy zowa-
Szkantery. Po tym gdy na oycowskie państwo wstapił /
a od Mahumeta Amuratowego syna był woynami trapien /
Alfons ociec Ferdynandow / pieniadzmi y inszymi woienny-
mi potrzebami / barzo go przyjacielskie podpomagal / a bar-
zo dugo sie krzepił / y Turkowi wielem bitew međnie opie-
ral / za laskawym Alfonsowym ratunkiem. A tak / gdy Alf-
fons umarł / dowiedziałszy sie / iże Ferdynand syn iego od
nieprzyjaciela był wielce vtrapion / naiawszy kilka okretow /
vmyślił y wdzięcność swą ku niemu / y osobne mestwo swoie
w tey iego potrzebie okazać / a tak wiadszy z ludem swym w
okretu / iechał morzem do Appuliiey. A gdy przyiechał / iego
tylko imię y przyjaźd / nie thylko nieprzyjaciela zatrwożył / y
wsztyki jego rady pomieszał / ale the / y wsztyke Włoska sie-

mie dobrym

mie dobrym o slawie swoiej inuimaniem napeinil. Wytho
czlowiek rycersti/wielki maz/dujoscia ciala/y rozumem tak
slawny/ako y zacnymi sprawami swymi/a tak v priyaciach
la iako y v nieprzyiaciela zacna o nim slawa zawdy byla/
y zacne o nim rozmowy y wspominania v wszystkich ludzi w
obec v vsciech bywaly. 2c.

Tutej lastawy Czestniku masz dosyc jasne o Szkanterbegu swiadectwo/ktores sis niepomatu z Marynem zgadza/ abowiem to w hystro co chy
przypomina Pontan/nazdziej v Maryna ciescia w pierwszych ksiegach/
ciescia w siedmych/ciescia w dziesiatych/y indzie.

Terazci zasie przwiode swiadectwo/ nienakiego Volaterranu/zace
nego a vezonego Wloskiego narodu czlowieka/ktory za wielu swego/y zons
Szkanterbegow po smierci jego widzial/czegom sis ia nigdzie w historyach
doczycie nie mogi/y o synu jego nieco powieda/oktorym ta ledw troche
na dwu miejscach w historyach nalazlem/a ktheniu dawa te sprawy o Sz-
kanterbegu/ iakoby otutry bedac miał umrzes/ iakoż jednak/y labych na cho-
mato ni przyzwolit/zwlaszcza/że Mahumet blisko przed ico smiercia na-
prawil byl nañ dwu Turcynow/aby go iakol wiek garla zbarwili/Echorzy
si wskomo zbiegami uczynili/a okizciwshy sis na zdradziej/ przez nienakici
przy Szkanterbegu byli/az po tym oni spolna rade na sie odtryli/oczym nay
dzies v tego Maryna w ksiegach dwunastych/na karcie 539. d. Ten tedy
Volaterran/ w ksiegach osmych/gdzie opisuje wszystke swiat/ wypisujac
Macedonia/tymi słowy o Szkanterbegu napisal.

Wolaterran w osmych ksiegach opisania wszyst-
kiego swiata/wypisujac Macedonia/tymi słowy
o Szkanterbegu napisal.



Razy czelniarsze domy/thy wszyscy miesca wespolek y z
Epirenska ziemia trzymali/ktoresmy wszyscy w Rzy/
mie od Turkow wygnane widzili. Niedzy nimi wthory
iest dom Kastrylotow/miedzy ktorymi Jan Dybreasz/ albo
Doberyenczyk/Troia y insze niektore miesca w poszrod Epi-
reńskiey ziemie trzymal. A gdy go Amurat Krol Turecki
wowna trapil/chcac byc od they trudnosci wolen/postapil
mu dan/dawszy mu w zakladzie syna swego Jerzego w dnie
wiaci leciech. Ten tedy bedac osobnego dowcipu y przyro-
dzenia/dorosl wielkiego mestwa/y dujosci ciala thakowey/
że go kto trudno w tey mierze celowac mial/a przetoż Amu-
rat przyjal go w swoje secte/y nazwal go Szkanterbeg/ co
sie w Tureckim iezyku wykłada Alexander Pan/abo Wiel-
ki. Ten wiele ziem pod iego moc podbil/miedzy ktorymi y
Misyiey albo Serbskiey ziemie dostal/porajwszy J. rzege
Wucherucha Deszpota/y dobywszy Nowego miasta/stole-
cznego mis-

Kroia bez
pochybma
byc nie Tro-
ia/ musial
sis Drukars
Lacinski os-
mylic/ tam
tak polozyt
iako w Lac-
inskim jest

cznego miasta iego/ gdzie powiedzia byc złote y srebrne go-
ry. Gdy otec iego umarł/ y brat starszy Karagnz/ który też
był w zakładzie w Adryanopolu/ Amurat postąpił mu kro-
lestwa oycowskiego. W then czas Eugeniusz czerwony Pa-
pież/ dowiedział się o tym/ posłał do niego posła y list/
najmniejsząc go/ aby do Krzeszowan przystał/ a Krzeszow-
ianka wiare przyjął. On natychmiast dal się namówić/ a
wczyniwszy przeciw Turkowi odpór/ tyle spraw zaciętych dla
wiary Krzeszowskiej czynił/ ile pierwey przeciwko niem
walczył/ a nagle bez wiedzy/ Kroia/ Sfetygrad/ Stelluzjo-
um/ Modrys/ y Ternak/ miasta w tey krainie/ pośiadł. A
Amurat dowiedział się tego/ naprzód przeciwko niemu Am-
mezebegą synowca iego/ a po tym Drana zaciętego sprawce
y Hetmaną posłał/ Kroia przez cztery miesiące w obleżeniu
trzymał. A gdy Amurat umarł/ Mahumet syn iego/ posława-
szы też także wiele sprawców swoich/ które Baszami zom-
projno sie y o to kuśil/ y w tey mierze frzepil/ a bowiem Sz-
tanderbeg/ zawsze małym pocztem ludzi/ bardzo wielka szko-
de w ludu Turcickim czynił. Ale pod jednymże czasem y z
Wenety walczył/ zata przyczyna/ iż mu niechcieli dani dą-
wać/ które byli z przodkiem iego posłani wilni dawać na każdy
rok/ dla miast/ które im byli Wenetowie w Albanię pobrą-
li/ a przetoż on Dyrrachińskie/ po tym Dannienskie/ Szko-
drenskie/ y Drywasteńskie imiona szeroko powoował. We-
neckie wojsko/ gdy przeciwko niemu wyszło/ w Drymu rzeki
porażili/ a po tym Antoni Venerius/ sprawca tey Albanię
która była pod Wenety/ wczynił między nimi do czasu pokój
y ugode/ tym sposobem/ aby mu/ jeśli odstąpi Szkodry/ y ze
wszystkimi imiony tu niem należącymi/ które był pobral/ po-
stąpił/ na każdy rok piethnascie set czerwonych złotych dą-
wać. Po tym gdy Pius wthory Papież/ przez posły wzwał
go w tym/ aby na pomoc Ferdynandowi Królowi do Wlo-
stek ziemie morzem iechal/ wczynił to/ y natychmiast wyzwo-
lił go od obleżenia/ bo go był Antoni Ksiaz Tarentyński/
Jan Renat Królewski syn Andagawenskie Ksiaz / y Jan
Picenin/ obległ. Po tym gdy do Rzymu przyiechal/ w rych-
le zasię wrócił się do domu/ gdzie w rychle po tym/ powieda-
ła je bedac otruty/ umarł. Byl to człowiek zaprawde/ bedac
potomkiem Pittusowym/ y miejsca tego/ y przewista Ale-
xandrowego wielce godzien/ a to rzec; djiwna/ je w thak
wielu nieprzespicznosciach y bitwach brwiaiac/ żadner rā-

ny na swym

ny na swym ciele nie odniósł / chyba reke w ramieniu miał
wywiniona. W małżeństwo wziął był córki Atryantowe/
ktora iest w Neapolim żywa / z ktora miał syna / który
tej po śmierci oycowstkiej bedac od Mahumetah wygnan/
blaka sie po świecie.

To Wolaterran napisał.

Tu masz lastawy Czytelniku / nietyleko summa albo krótkie zebranie
wszystkich trzech ksiąg Marynowych / w których o Szkanderbegu pisze/
ale y o wiele mniej / bo Marynus / mewspomina nic / co się działo z żoną y z
synem Szkanderbegowym po jego śmierci / y ta sam radem sis tego od Wolaterrana
dwiedział / bom tego iescze aż do tego czasu nie wiedział.

O tym Amezambegu nadziesiąt w Maryna w ksiągach siódmych na karcie 354. a. Udało iestce lastawy Czytelniku / weyrzy w dziesiątce /
y wiedennaste księgi Marynowe / gdzie pisze w dziesiątych ksiągach / iż Pis
ius Papież / który gończył Papieżem został / zwano Eneas Sylvius / pisał do
Szkanderbega list / prosiąc go / aby na pomoc Ferdynandowi Królowi do
Appuliię z ludem iechać / a wiedennastych zasie ksiągach Maryn pisze / iż
tenże Papież / pisał do Szkanderbega list / oznajmując mu / iż ze wszystkim
krzyżem Krzesciąństwem na Turka ciągnie / przekładając nań Hermannstwo
tego wszystkiego ludu / a za tą pracę / obiecując mu korona / Epireńskie y
Albanie / kielę królestwo. Tendy Papież / potem iestce Papieżem nie był / po kie
go iestce Eneas Sylvius / zwano / w ksiągach / w których wszystek świat opis
sue / wypisując Europe w Kapi: 15. Tymi słowy o Szkanderbegu pisze:

Eneas Sylvius / człowiek żaczny / który po thym
Papieżem był / w ksiągach opisania wszystkiego świata / wy/
pisując Europe w Kapiule 15. tymi słowy o
Szkanderbegu pisze.

¶

A kraina ktora teraz Albania zowa / była przed thym
część Macedoniię / tu zachodu słońca polożona / po/
wiedzieliśmy iż / że była między Dyrrachem y Appollonia / za/
cymi za onego starego wieku miasto. Jezyka ich ani Gre/
kowie / ani Słowacy nie rozumieja. Tey wiary iestesmy / je
ci ludzie / niegdy przed thym przyszli byli z onym Albaniię /
ktora iest w Azji nie daleko Kolchow / iako / jednak często/
kroc Pogani Grecie y Włoskie krainy wojovali y posia/
dali. W tej ziemi był możny nieiaki Kamuza / który bedac
rodziców Krzesciąńskich synem / malo się Krzesciąńskie
wiary dzierżac / do Mahumetowej szaloney wiary przystał.
Ale iako lącno Krystusa opuścił / tak też zasie lącno Mahu/
metowe bledy wzgardził / nie bedac obojęt stronie wierny /
wszakże wszdy jednak wolą Krzesciąninem umrzeć / niżli
Turcynam / w rychle po tym po wpadku miasta Konstanty/
nopolę umarł / Jerzy Kastrylot iego majątność pobrał / czo/

D wiek żacnego

wiek zacnego narodu / ethory bez mala wszystek swoj wiek / dla imienia Krystusowego walzjac strawil / czeſthokroc wielkie Tureckie wojska porazal / y onje sam tamte kraine / w Krzescienskiej wierze niejako zatrzymal / chocia inzter raz bedac czeſthokroc od Turkow zwiorowana / na wielu mieſcach pusta iest. Krol Alfons wielekrac mu lud do Albanię posylal / y Kroley / ktora mu byl w moc podal / od Turkow bronil. Synowiec Szkannderbegow / gdy bedac jyczliwy Turkom / nad Stryiem swym Szkannderbegiem zdrade ucynil / poimal go Szkannderbeg / y posilal do Alfonſa na wiezienie. Kalixty te; Rzymski Papiez ratunek dosyc wielki pieniadzmi Szkannderbegowi dawał. Walona w Albanię niewielkie miasto iest / nad portem morskiem lezy / na tym mieſcu / gdzie iest nabliſzy do Wloſkiej ziemie przejazd. To miasto / miedzy Turki / napierwey Baiazez wjel / a gdy poszelo byc odporne / Amurat go zasie dostal / atarzec; niewiem czym zlym Wloſkiej ziemie grozi.

Tu widzis ſaławy Czytelniku / je ſięto ſwiadectwo z Historia Małynowa zgadza / abowiem o zdradzie thego Synowca Szkannderbegowego / na ydzieſ v Maryna w Księgach dziewiatych / na karcie 462. v. y dalej / drugie reczy takze w innych księgach na ydzieſ.

Marcus Antonius Coccius Sabellius / we wtorey cjesci Historyey swey / Enneadis 10. libro 5. na Kolumnie 932. tymi slowy Szkannderbegā wspomina.

Sa tych cjasiech / Jerzy Szkannderbeg odſtal od Turkow / poraziwſzy w Siedmigrodzkiej ziemie Mesech / bega / pod ktorego sprawa na tey woynie byl. Ten naprzod iechal do Tessaliiey / dawajac to po sobie znac / iakoby wsprawach Amuratowych iechal / a nie pierwey ich uciekſzy ed nie go sprawowal / aż królestwa oyci swego odſtal. Pēdnost tedy Amurat przeciwko niemu woynie / ale bedac ed Tessalię / y od Epirensow porazony / wielka ſzkode podiawſzy / dal Epirenskiej ziemie pokoy.

Ty slowa nayaſa ſiſ v Maryna w Księgach pierwszych / y wtorych / y dalej.

Zasie troche niżej tenże Sabellius wty slowa pisze

Na ostatek te; drudzy dawajac przyczyne iedney woien / ney wyprawy Amuratowej / ktora dla uſtarzniego uſtarzania Ma-

żania Macedończyków podiac musiał/ abowiem Jerzy Kas-
tryot, którego zwano Szkanderbeg/ granicę iego mieczem/
y ogniem/ woował y pustoszył/ a przetoż on będąc w stawie/
ćzynnym poddanych swych skargami przymuszyony/ chociaż inż
był starc/ wyciągnawszy do Epireńskie ziemie/ wszelke bez
mala Epireński ziemie/ aż do Adriey srodze zwoował y
popustoszył/ a wszakże nieotrzymawszy żadnego miejsca mo-
cnego/ y o wszem ciągnac na zad/ straciwszy niemalo sprzętu
wojennego/ y czelnierszego ludu bardzo wiele/ który mu Epi-
renowie/ zasadiliwszy sie w gestych lesiech/ y cięsnich dro-
gach/ pobili/ rozniemogl sie/ a po tym w rychle umarł/ Roku
od narodzenia swego 75/ a królowania swego 40.

¶ Terzecy napisieś v Marynā w Księgach Fosszych.

¶ Piszecz tenie Sabellit y inhe rzeczy/ o których testenje Marynā w swo-
ich Księgach rozmianę cygni/ ktem ia folgując królosći opuścić.

Wawel Gowius/ człowiek zacny y uczyony/ Bi-
skup Anerryński/ wypisując Historię spraw Tureckich/ tak
o Szkanderbegu królichno napisał.

¶ Le gdy po tym Szkanderbeg Albanię Rzeczyce/ od A-
murata/ któremu przed tym slużył/ odstał/ Amurat sam
z wieliem wojskiem/ wziąwszy żsoba y syna swego własne-
go Mahu netę/ przeciągnal do Kroicę/ y dobwał iey dżia-
ły przez długi czas/ ale gdy iey nie mogł dobyć/ odciagnal
prec;/ ale z taz bil tak zafrasowan/ abo radszey na polu od-
gniewu oszalał/ taz iż rozniemogszr sie po tym w Adryano-
polu umarł/ Roku/ i 450. Miesiąca Listopadu.

¶ Te historya listawy Czytelniku napisieś v Marynā w Księgach Fos-
zych.

Wolf Drechsler/ wypisując Historię narodu
Tureckiego y spraw Tureckich/ aż do śmierci Solimana/
nie dawno za naszej pamięci zmarlego Cesarza Tu-
reckiego/ przychodząc do czasu Szkander-
begowego/ tak o nim pisze:

* * *

Roku 1449. Amurat Kroia miasto/ na Emańskich
polach leżace/ obiegł/ a przez wiele miesięcy nic nie sprawił/ bo
mu sie Szkanderbeg mniej y potężnie opierał/ a po thym w/
straciwszy bardzo wiele ludu swego/ niesprawiwszy nic odci-
gnal precz.

¶ To widzisz lastawy Czytelniku/ ze sie z Towiusem zgadza/ a w Marynā
co; historya naydzieś w ksiegach hostych.

Po tym trochę niżey.

¶ Roku/ 1451. Początek wojny Mähumetowej był
przeciwko Szkanderbegowi/ a thak oblegszy osmidziesiąt
thysiecy ludzi Krois/ z lekkością odciagnal/ a zostawiwszy
priy oblężeniu Kroicy sprawce swoiego Balkabana/ sam od
miasta uciekł.

¶ Tocząstawy Czytelniku naydzieś w Marynā w Ksiegach 12. na Karcie
cie 591.

Po tym trochę niżey.

¶ Roku/ 1465. Mähumet w Epireńskiey ziemi/ obrona
nie bardzo mocna/ na kształt miasta/ bardzo pretko/ za trzydziest
dni zbudował/ aby z tamtad pogranicze ziemie wyiecż/
kami/ y wtarczkami/ trapić/ a przestraszone y zniszczone lą
eniy z walczyć mogły.

¶ To naydzieś w Marynā w Ksiegach 13. na Karcie 605. b/ gdzie wypisuje
że byl Mähumet zbudował miasto Walm/ do którego się Szkanderbeg go
zrował przed śmiercią/ aby ie byl zborzył/ o czym iest w tychze Ksiegach na Karcie
607. c. yd.

Po tym niżey.

¶ Roku/ 1466. Król Epireński Jerzy Rászryot/ kto
regó zowa Szkanderbeg/ Tureckie wojsko na głowę porzą
dził/ y z ziemie swę wygnali.

¶ To Szkanderbeg wczynił tego roku/ którego po tym umarł/ iu; przed sas
ma śmiercią/ co naydzieś w Marynā w Ksiegach 12. na Karcie 600. a. gdzie
Janimā pojman/ a Balkaban zabit.

Po tym niżey.

¶ Roku/ 1482. Jan Rászryot/ Szkanderbegow syn/
zebrawszy wojsko/ starał się o to/ aby oyczyszny swę dostał/
ktora mu byl Mähumet wydał.

¶ Ty wszyscy dowody/ iakom powiedział/ nie tylko sie z
Księgami Marynowemi/ co sam czytając obaczył/ zgadza/ a/
le ieszcze y wiecę w sobie zamykając/ bo Marymus/ o Janie
synu Szkanderbegowym/ co sie z nim po śmierci oycowstkiej
działo/ nie pisze nic/ cęgrom sie y sam zaprawde rad z thych
drugich Księg nanczył.

¶ Mam za to/ żebych był podobno ieszcze mogł wiecę ku
temu dowodów w innych Księgach naleść/ ale fraktość cęgu
su/ y sama przekładania Księg tych praca/ niedopuszczała mi
dalej okolo tego cęgu trawić.

¶ A iesliby sie ieszcze/ lastawy Czytelniku/ powieścią ludzi

wiary godnych / w they mierze co dowodzic godzilo / mogl
bychci to smiele powiedziec / hem slysal od nieiednego czlo
wieka / ktory spraw Tureckich / bywacac przez wiele lat mie
dzы nimi / dobrze swiadomi sa / ci powiedali / je Turcy w ie
zyku swoim / historye o Szkanderbegu wypisane maia / y o
nim cestokroci spiewaja.

T Slyzalem tez od iednego niepodlego szlachcica / Ru
stiego narodu / ktory powiedal / je cystal w Slowieniskim ie
zyku / Rustiem pismem pisane historye o Szkanderbegu.

T Tegom sie tez sam w vszy swe dosyc nasluchal / gdy ie
den zacny pan / miedzy inszymi rzeczami wspominal / je byl
poimal iednego Turcyna / ktory kosci Szkanderbegowe
przy sobie mial / co sie niejako podpiera trzynastymi ksiegami
Marynowymi / gdje pisze / je Turcy tego maia za czlowie
ka na wojnie szczesliwego / ktory przy sobie Szkanderbego/
we kosci miec moze. Ale ic lastawy Cyrtelniku thobie na
wola puszcza / chceszli temu wierzyt abo nie wierzyt / lec
sie za to mocnie biore / com wysszej z wielu ksiaz dowiodl/
na czym mam za to je y sam przestaniesz / bo ieslibys themu
wierzyt niechcial / przywiodlbyt mie do tego / zebyt y sam o
pewnosci zacnych narodu Polskiego spraw barzo watpil /
niechcialoby mi sie wierzyt / aby Boleslaw Kiiowa siedm
lat dobywal / watpilbyt y o wielu inszych zacnych tego na
rodu sprawach / na cosmy oczyma swymi nie patrzali / iesliby
co Historye chybialy / a za tym / wielibysmy przodkom naszym/
oney / ktora po wszystkim niemal swietie slynie / slawy. Ale
o tym iu; dosyc.

Do tego lastawego Cyrtelnika / Cypryan Ba zylit.

POniewazemci thedy iu; lastawy Cyrtelniku / pokazal /
(na czym / mam za to je przestaniesz) potesny / o pev
noisci tey historyey dowod / przeto / wiedz o tym / je pierw
nizlim ia byl pomyslit okolo ksiaz tych cokolwiek robić / niejako
ki Andrzej Wolan / czlowiek / cnota / nauka / y rozumem / za
cny / poczel byl ty ksiegiz Lacinskiego iezyka na Pelski wy
kladac / iako / iednak nie projna byla ona praca ie / abowiem
troje ksiegiz przodku iu; byl tak dobrze przelożyl / je nie tylko
poprawy żadney niepotrzebowaly / ale y owszem / Panie Bo
że day to / aby on za ta godnoscia / ktora mu Bog dal / przez

ta kowa praca swoia w̄ydawał wiele ksiag potrzebnych/ slu-
żac w tym narodowi swemu. Ten po tym zwierzył sie mnie
tey pracy swej/ a i; sam prze trudności swe/ którymi sie v/
stawić nie v Jego M. pana swego bawil/ tych ksiag przekła-
dania dokonczyć nie mogł/ podał to nā moje wola/ iesliby
ja tego dokonczyć chcial. Masz tedy słuszna przyczynę la/
stawy Cytelniku iemu dżiektować/ iako temu/ który tež miał
wola tak zacny kleynot Polskim iezykiem wydać. A tak ja/
gdym ony ksiagi w rece wziął/ abyh przelożenie kończył/ tre/
filem iakoby ślepy nā ciemna droga / trudno mi było rzeczy
dalej idace wyróżnić/ ponieważ nie wiedział co sie nā
przodku dziecie/ a przeto; chcąc wszyskto dosłownie wyróżnić/
musiałem o tym myślic/ abyh wszyskto znówu przekła-
dal: Widząc ja tedy zacna a poważna ksiag tych Historya/
być narodowi Polskiemu / a z właszcją ludziom rycerstwiem
potrzebna/ a tu czytaniu wielce roskoszna/ ējescia bedac tež
o to od niektórych zacnych osób v̄ywian/ podialem sie tey pra-
cey/ żem ty ksiagi na Polski iezyk przelożył. A acz kolwiek/ ży/
czyliby był sobie tego/ aby był kto wczeñszyste tey sie pracy pod/
iał/ bo ty ksiagi potrzebuja człowieka przednie wczonego/ iā/
ko; iednak slyże/ że przedsię kilka ich inż od kilku lat te pra-
ca w ręku maia / a wszakże iż mnie tego szczęście nie dało/
abyh był kogo w tey mierze śmielszego albo przeszego przed-
soba vyzal/ z właszcją żem midział/ iż ludzie tych ksiag wiel-
ce pragneli/ a mnie o pretkie wydanie ich dokuczały/ tak/ żem
tež snadz sobie w tey mierze niefolgować musiał/ przeto w/
dalem ie v w̄ydawam/ podawając ie każdemu nā laskawy
rozsadek/ a ieslibyh gdzie (iako jest wiele miejsc trudnych) w
przelozieniu pochybil/ proszę niechay mie nauçzyć/ abo niechay
sobie za zle ma/i; był tak niedbaly/ że mi sie dal w tym vprze-
dzić/ bo iesli iemu dal Bog te godność/ żeby tho mogł lepiej
przelozyć/ mogł to dawno wczyć/ a iam sie tego podial/ ch/
cąc narodowi memu slużyć / a z właszcją za prośbami ludzi
rycerstkiego stanu/ a za powinnośćia moia.

A tak/ iż mi sie wždy laskawy Cytelniku/ hydżić pracy
przelozienia mego nie godzi/ proszę przyjmie ja wdżecznie/
chceszli/ abyh mie ieszcze nā co wierszego w rychle po thym
wyciągnal/ a omyłki kthore sie kolwiek w Druku wczyńily/
lask awie sadz/ abo ich radszey przebaczą/ folguiac thež nieco
pracey mojej / poniewaž żaden druk bez tego być nie może/ a
podobnoby tež to nā moje mala głowa v niewielkie oczy przy

wierszem

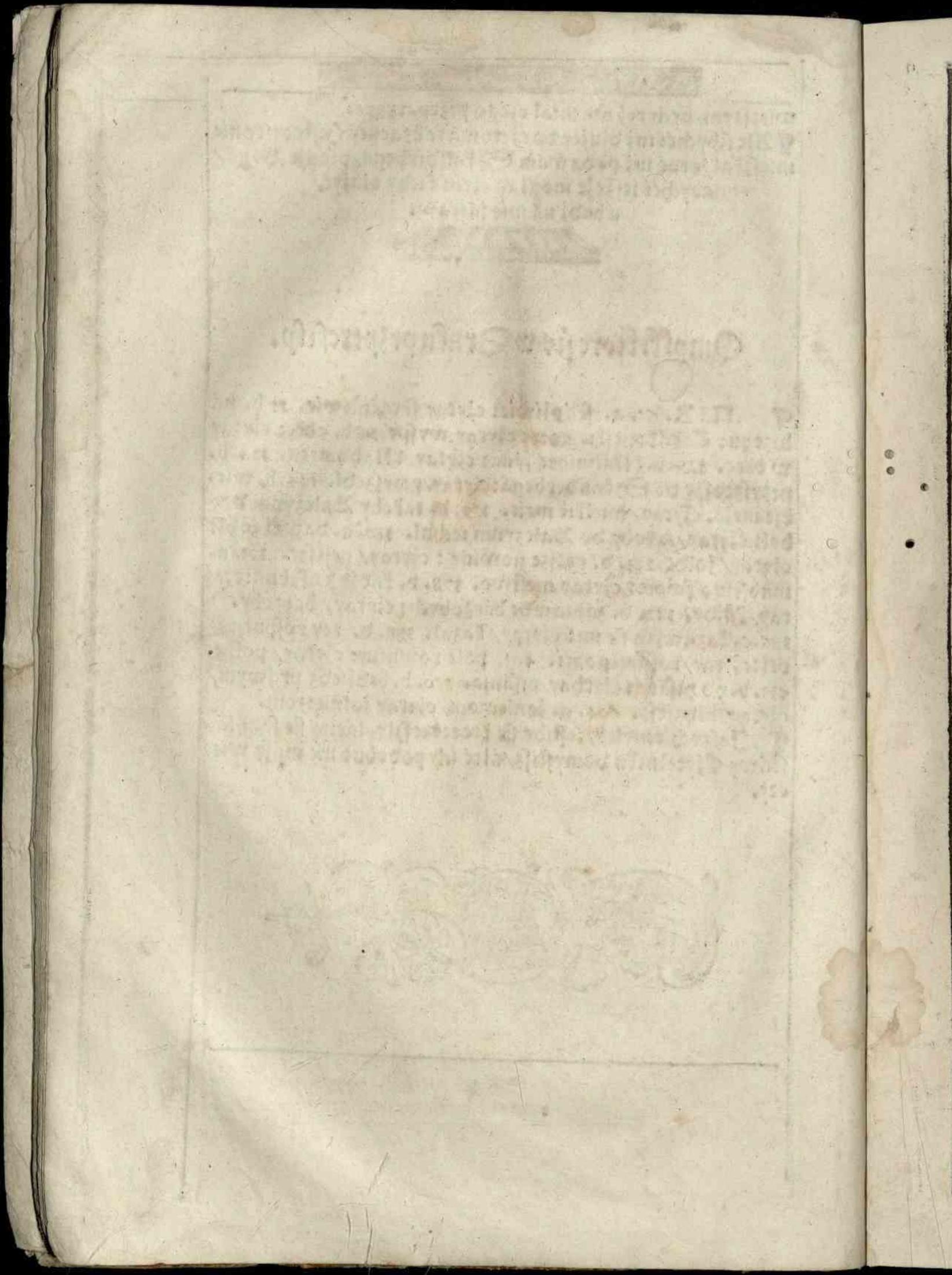
więszym/bych też nie miał cęgo przepatrzyć.
¶ Ale i; bych ci in; dłużej do czytania tak zacne historye nie
mieszkał/otoc in; podawam Szkanderbegę/proszę Bogę/
abychci ieszczę mogli w cęm kiedy slużyć/
a bad; na mie lastaw.



Omyłki które się w Druku przytrefiły.

¶ Na R. 65. a. skąpliwie: czytay skwąpliwie. 81 b. nā
brzegu: Tarakontskie gory: czytay wyspy. 98 b. obec: czytay
w obec. 129. b. Mahumet syna: czytay Mahumeta. 128. b.
przyszedzy do Szkanderbegę: czytay/przyszedl. 144. b. wie/
kie meże: czytay/wielkie meże. 159. b. iakoby Balezymum do/
był: czytay/iakoby do Balezymum iechal. 180. a. dawał żodł:
czytay/ żold. 283. d. getsze nowiny : czytay/ gestsze. 301. a.
mnostwo swoie: czytay mestwo. 378. b. kādzy z osobnā: czy/
tay/kājdy. 382. d. zaprawde bārzobych: czytay/ bārzoby.
386. c. kāzawṣzy sie im: czytay/ kāzal. 398. d. tey rosputno/
ści: czytay/ rospustności. 401. pole rawniny: czytay/ polne.
433. b. od pisana: czythay/pisania. 550. b. bedziedz prawym/
czytay/ bedzieś. 604. a. żonierzom/czytay żołnierzom.
¶ Innych omyłek/iesliby się które trefily/lacno się sam la/
skawy Czytelniku domyśliłz/alec ich podobno nie masz wie/
cey.







Żywotie i zaciętych
sprawach Jerzego Kastryota / ktorego pospoli-
cie Słänderbegiem żowa.



K siegi Pierwsze.



Mon czas / gdy była Tur-
ckiego Państwa sława / iż do-
gruntu zaginela / n imie Otto-
mański prawie y z pamięci lu-
dziom było w szlo / po onesy po-
rażce / gdy byli na granicach Or-
miańskich Bałczerha na głowę
Tatarowie porażili : Amurat
będac mu wnukiem od iego sy-
now / który podobno za złza-
dzeniem Bożym / a za nieustawicznośćią aбо niedbałośćią
Greków / dla przyszlego wpadku Krześcianów zachowani
byli / mawszы o to zwojni pierwey wiele sporn / w którym
y krawie wielekie miedzy nimi rozłanie się stało / pierwey
mijli kto inszy z przedków iego / szczególnie Królestwo
otrzymał / y tu pierwszymi szczęścia przywrócił / a zmocni-
woszy się ujemil ogromniejsze a straszniejsze imię Tureckie
mijli przed tym bylo. Wszakże gdy się zabawial / częścią śla-
nowiac dobrze swoje rzeczy w Alzirey / częścią tez / uganiając
się z Greciemi narodząc im Państwo ich wojownicząc / mu-
siał przez kilka lat / w Macedonię / y w innych pogranic-

Upadek
życia pod
wyszczenie /
Tureckiego
państwa.

Historię o Szłanderbegu

Początek
narodu Ba-
strykowego.

Ematryja.

Wojewoda
żona Bas-
trykowa.

Bracia i
siostry Sz-
łanderbe-
gowe.

Praktyki D
ałbo cuda o
narodzeniu
Szłanderbe-
gowym.

cznych królach nie byc. Na ten czas (abych naźbyt z dala
leka zacząwszy, niepotrzebnie tu cudzych Historii nie wy-
liczał) w Epireńskiej ziemi miedzy innymi Księstwy pa-
ny dosyć było zacne imię Jana Kasztrotę / części dla in-
nych zacnych miast które trzymał / częścią tej y dla Kroicy /
które było w tey ziemi najacniesze miasto. A iż niechce
do końca narodu Szłanderbegowego zataić / ani też chce
wszystkich iego przodków zdawna poczawszy pozaśnie
wypisować / bede miał natym dosyć / gdy thylko to przypo-
mnie / iż przodkowie demu Kasztrotowegho byli rodni szla-
chetnego y zacnego z Ematryey / y panowali zawszy z jed-
naką slawa / y z jednatim szczęściem w Epireńskiey ziemi.
Tych wszystkich (tak iako powiedział) Jan / madrośćia / po-
waga / wielkim mestwem / y innymi zacnymi cnotami / a na-
ostatek (jesli też y to co do tego nalezy) wroda y pięknościa
przewyższał. Zenie iego imię było Wojsawa / ktorą była go-
dną małżonką takiego / częścią dla zacności narodu / bo była
córka Księcia Trybalskiego / częścią dla piękności y osob/
nych obyczajów / a ttemu dla mejnego serca / kthore iey byl
dal Bog nad niewiescie przyrodzenie. Aż tez y dla plo-
du / dla którego pospolicie bywała biale głowy słusznie za/
lecane / nie mniejsza bez pochyby slawę mieć może / abowiem
dziewicioro dziatek miała y wychowała / pieć dziewcząt / kto/
rych imionā były / Maria / Jella / Angelina / Olaita / y Ma/
miza / a synów czterech / których imionā były / Repozynus /
Stanisa / Konstantyn y Jerzy. Namłodszy syn był Jerzy /
ktoremu po tym Turcy (iako o tym powiem gdy do tego
przyjdzie) dali imię Szłanderbeg.

Ale mieli się dalej w rzecz wadam / zda mi sie / że się tego
opuszczać nie godzi / ciegom sie pewnie dowiedział / że o przy-
szley tego człowieka slawie / y samy cuda y znaki wiele v/
kazowaly / y ludzi wiele praktykowało / aż w tym nic nie
matpie / że wiele ich lekce to sobie ważyć beda / iakoby rzecz
świętosławskim baykam bardzo podobna. Abowiem za pewna
to rzecz mała y powiedziała / iż gdy go matka w żywotie po-
częta / snio się iey iakoby wrodziła męża tak wielkiego / ktoru
mało nie wszyskie Epireńska ziemia soba przykrywszy / glo-
we miedzy Turciami granicami wyciągnal / y twawa
teba ie pożrą / a ogon iakoby trzymał na Morzu miedzy
Krzeszcińskimi / a nawiecy miedzy Weneckiego państwa

granicami.

granicami. Gdy to powiedziała Młatta Ojcu iego ame-
żowi swemu Janowi; iż to nie była rzecz takowa o której
sie trzeba Apollina Boga Pogańskiego / albo jakich innych
Pogańskich Praktyk pytać / sam jako mogł żone swą cieszyć/
winięciem iey tego / iżże miała urodzić człowieka / któryby dla
wojennych postopeków / y innych zacnych spraw / miał być
wielce sławny / który będąc Turkom wielkim nieprzyjacie/
lem / miał być bardzo szczęśliwym Hetmanem / y wiary Krze/
ścianskiej obronica / a Weneckiego państwa wielkiem milo/
wnikiem zawdzięczał. Jakż iednak / y sam siebie / y drugich/
nic w tey mierze nie oszukał on trostliwy Ociec / lecz y ow/
szem daleko wiecy nigli pierwey they Praktyce wierzonoo/
skoro sie ono dżiecie urodziło / abowiem daleko piękniejszy
y zacniejszy sławy Krzesciąstek znak na prawey onego dże/
ciecia rece pod ramieniem należiono / to jest / miecz / tak wy/
rażon / iżtoby właśnie ręka był uczyniona. O jasko to jest
znamienna natury naszej szczodrości / że oto ieszczę w
ten czas gdy się rodzimy / dawa nam naukę / wkażnac przez
znaki na ciele wyrażone / cęgobrysmy po tym naśladować /
albo trzymać się mieli. Ono dżiecie gdy poczęło podstać /
zatrązem się miało do Szabie y do Luku / a w onym ieszczę
dżieciu iżm twiczeniu / poczatki y znaki po sobie takie pokaz/
zowały / iż tądry mogły dostatecznie poznać przyszlego me/
sięwa iego znaki: Po tym zasie gdy inż dalej podrażała / taka
w nim była stateczność żywota / y uczciwość obyczajów / y
niecka przedsię w onej iego wieczy Krzesciąstek śmie/
tobliwość / że się go prawie ludzie napotryty w namiłować
nie mogli. Tylko się iemu samemu rodzicy jego / tylko się ie/
mu samemu bracia / tylko się iemu samemu dźiudy onego
kraini ludzie milczkiem dżiwowali / przypatrzyli a szano/
wali go / o nim wszedzie miedzy pospoliteim ludem / rozmó/
wy / y z radością wspominania bywaly / iżtoby się tho na on
czas coś dżiwnego było pokazało. Bo do trzech znaków przy/
rodzonych / które się w ziego ciala / y z postopeków pokaza/
wali / przystapili te; była iakaś twarzy tego wdzięczność /
y uroda / która wszystko niepomalu zdobi.

Lecz tego nie dał Pan Bog / aby z tey fortunney / iż tak
mani rżec latorosli / mieli oni trostliwi rodzicowie / owoce
iakie / wedle pożądania swego zbierać. Abowiem / gdy Am/
urats Król Turecki / podbiłszy Grecja żemie pod swoje
moc / oborzył się te; był na Macedonia / a trapiwszia dln/

znaki mie=
ktore na cie
le Szłander
begowym /
tak wyrażo
ne / iżtoby ie
rka uczy/
nił.

Sprawy
y twiczenie
Szłanderbe
go we wdzie
ciu swie.

Ieszczę na
ten czas kró
lowie Tu
reccy Cesar
zimi nie by
li / aż byt po
tym synes
go to Amur
ata Nahu
met Kotony
Cesarstek z
Kensanty
nopolom do
stat.

Historyey o Szkanderbegu

Wojna
miedzy Ja-
nem Bašteri
otem oycem
Szkannder-
beg wojny,
Amuratem
i zasie po-
kor miedzy
nimipetla-
nowiony.

Jan Bašteri
ot synu swe
dat wakia
dzie Turka.

Sposob ob-
rzeszowania
tym ktoriy
do Turkow
prystawia-
ja.

gmi woynami prawie ja wyniszczyl : Jan Bašter bedac
dlugiem woynami strapiony / y trudnosciemi znedzony /
proszac v niego pokonu / tym go sposobem otrzymal / aby mu
w zatladzie wszyski swoie syny dal : A zapisane nie mogla
ciejsza niewola / a sciosze y sprosnejsze cikow / na ty me-
szczenje rodzice byc iako ty . Aborkiem co za pociecha po-
konu tak otrzymanego / co za pociecha panstwa tym sposo-
bem w pokonu zachowanego / onym rodzicem przysc mo-
glac : Woleli emi niesczeniem rodzicy w starosci swey / trzy-
mac sie slowa onego ofiutnegoc a frogiego nieprzyjaciela /
a wyzuc sie z tak zacnych kleynotow / nigli dlujey wietzego
a niesczenego wpadku swego ciekac .

T A tak / gdy ony dziatki do Amurata dawano / dano tez
z nimi y Jerzego / ktory miedzy inszymi naywicey / thak v
wszystkich ludzi wobec / iako tez v domownikow / y v kazde-
go z osobna placzu przyczyna byl . Lecz przedsie Ociec / iako
dawno poczel / byl o onym swym synaczku dobrey nadzieje /
aborkiem oblapialac go y calujac / wiecze nigli korego dru-
giego / na prawie wszystek wpadli / a wzywajac Bogu w tey
mierze na pomoc / y proszac go / aby mu sie me dal na oney
nadziei y oczekaniam emylic / precil go e'd siebie . Wthen
czas niektory dobry cikowiek z onego pospoliswa / kthorego
na ten czas wokoło wiele stalo / winsznicz mu doroslich lat
dragiego żywota / rzekl / że tho Amurat mial wychowac
wielka naprawe / a frogiego na swoy lep nieprzyjaciela .

T Gdy tedy ony dziatki do Amurata przywiedzono / na-
przod w tym zdraude sua nad nimi pokazal / ihe złamawszы
te / ktora byl rodzicom iego vežnil obietnice / a slowa nie
trzymawszy / wnet ie kazal / iako iest wedle Máchometo/
wey wiary obyczay / obrzezac . O czym / ihe iest rzec ; mila fu-
sluchania / w tey naszej Historyey nieco powiedzic / zda-
mi sie thobyc mie z drogi / ihe tak vežnie . Zachownia
Turcy w theymierze obyczay / Sydowstieniu obyczaiowi
barzo podobny / okrom tego co iest przydano z ustawy Ma-
chometowej / iż kazdego / pierwey nigli go obrzeża / iesli in-
ma rozumy bacjenie / wymoda w postzod zgremadzenia
ludzi / tamże roskaze inni Turecki Kaplan / kthorego oni Dar/
wisa zowa / aby wyciagnal palec ten / ktorym pospolicie co v
kazuiem / a iżby stoiac prosto / pogledajac ku niebu / wielkiem
glosem / aby go wszesci sleszeli / zwolal / La / Illá / La / Me-

chmet tu .

chmet ruselam/to jest/Bog/Bog/Bog ieden/a Măchomet
iego Prorok. Po tym go którykolwiek z tych co to dobrze
zmiecia/obrzeję/y poda miedzy ludzi/a imię insze/zagubiw/
szy ono pierwsze/da mi. Po tym oni wszyscy ludzie kto/
rzy stoi okolo dżurniac sie/iesli ten obrzezany byl Krzesci/
anin abo iakieykolwiek insze wiary/od Tureckiey roznicy/
z wielka ochota/y z wielka radościa/stładaia mi sie na ży/
wość/dawania mu dary/wychwalania go/caluia/a po tym
co domem y jrwosćia z pospolitego starbu opatrza.

Ale odstępwy tu trochę od rzeczy/wypisze/ktore a
iakie sa w Măchometskiej a Tureckiej wierze/Kaplanow
y inszych zakonnikow stany. Naprzedniejszy sa ci/ktorzy
twarzsy jwrot y wiejsze nabożeństwo wioda/tych Dar/
wissami żowa/o których mało wysszej wzmiarka byla/a
takowr zakon wioda/ako v nas pospolicie Miszy/co ie
żowa Obserwantowie/gle ci wszyscy za panowanie Ba/
iażeta/ostatniego Măhumetha syna/i w wielu rzecjach
wstepni byli/dla ich zlosci y niecnot/od tegoż Baiażeta/
byli wybici y wyladzeni aż do jednego. Ibowiem ci/pod
zasłona nabożeństwa y swietobliwości/ako dla żebrai/
ny/kladli sie po pustyniach/po drogach/zastepuiac na go/
sciuach/po ktorech przychodniowie/Kupce/y inszy ludzie
podróżni przejezdżali/y upatrzywszy czas/nie inac;er iedno
ako inszy z boyce/obozryszy sie na nie/zabiiali ie/mordzo/
wali/y wszyscy rzecjy ktore z soba miewali/od nich odbiera/
li. Co gdy sie donioslo do Króla Tureckiego/Krol bedac
tym barzo obruszony/każal wszystkich aż do jednego iakom
pierwey powiedzial/potracic/ tak/aby y pamiętka ich byla
do gruntu zagładzona. Po nich zasie sa drudzy/ktorych
po Turecku żowa żoze/ktorm v nas rowni abo podobni
sa ci Miszy/ktore pospolicie żowa Comentiales. Trzeci
jeszcze stan jest ich/ktore żowa Talasmani/ci ostatnie mie/
sze v nich mając/podobni satm prostym Kaplanom/ktore
v nas swietkimi żowa/Ten tylko jest troiaki stan wszystkich
Kaplanow y zakonników w Tureckiej sekcje/ktorzy Tur/
kom we wszelakich ich nabożeństwach/Ceremoniach/y in/
szych Kaplańskich obchodach słuja. Teraz tedy iż sie wro/
ce do tego/com przedst wiał.

Onym dżiatkam Epireńskim Kastrycowym synom/
odmieniwszy ich pierwsze krzczone imiona/dano insze ro/
zmaite/wedle obrzani Tureckiego zakonu: Jerzemiu/abo

Rozmaite
stany zakon
n.kow.

Darwissz
wie.

żose.

Talasmani

Nowe imie
na Szko-
derbegori
iego Brz-
ciey prz os-
teżenuda
no/y jrw-
osć nazna
czene.

Historię o Szkanderbegu

Rozum
S kander
begow.

Cwiczenie
Sikander
begow.

Sikander
beg San-
jakiem 30 =
sztuk.

A zaczętu albo iż szlachetniejsze miedzy innymi przedzemiem / coś osobnego a zacnego w nim pokazowało / dano imię Szkanderbeg / co się w naszym ieseźku wykłada / Alexander Pan. Bł tedy z tego na then czas Amurat wielce pocieszon / y był wesoł / prawie tak iako w nas pospolicie czyniąc / gdy kto od sprosney a obledliwej żydomskiej wiary / do Krześciaństw przystawa. Uażnaczone im tedy wszystkim dosyć rzeczywa y dosłateczna żywiość: Ale Szkanderbegu naywiecer / częścią osobny dorowip / częścią tez y wiek młody (bo ledwo na ten czas diewięć lat miał) Królowi zaścielal. A iż się w takowym wieku naywiecer dziatki do nauki godza / przeto mu tez dano rozmaitę naukę siele / iakoż jednak za bardzo krótki czas / iż miał rozum na wszystko bardzo przekci / nanciyl się ieseźka y pisma Turckiego / Arabskiego / Greckiego / Włoskiego / y Słowieniskiego. A gdy ponadu zą czasem / wespoleć y z laty ku silam przychodil / tha naywiersza w nim chuc była / aby żadnego ćwiczenia nie opuścił / ktoreby ku bieglosci w sprawach Rycerstich należały / oto tak usławniżnie się ćwiczył rozmaitych sztuk / miecjem / iutkiem / y strzelba / albo pociskiem wszelakim / tak iezdno / iako w piešio / vězniu: po sobie prawie kwierze niepodobne znaki pretkoscii / y raczej gotowosci ciała swego na wszystko / a zawsze sie ciego wiersza nad swe lata ważył. Abo viem / pierw / y ieszcze / niżli sie w nim moc cielesna zbystrości a mięsnoscia serdeczna zrownała / ani sie ieszcze ku cieszkun pracam wojskowym prawie sposobnym byc widzial / to byla jego naywiersza roskosz / wyzywac drugich laty sobie rownych / rozmaitę z nimi igry / a sztuki Rycerstie cynic / a tymi częstymi krotosilami / pokazując sie każdemu na podziw / jednak sobie milosc w przyjaźni w wszystkich ludzi / a naywiecer vsamego Amurata / a tem sposobem zawsze dychial nieco slawy otrzymać / gotniac sobie inż zerażem droge / a pomnażając poczatki ku wierszey slawie y zacności.

T Po tem / gdy iż ku latam y ku dujości ciała przychođil / temu wszystkiemu dosyć czernil / co na namejniejszego człowieka przynależy / cierpiac głod / pragnienie / zimno / gorąco / medospienie / a za tym ustawicznym w takowych rzecjach ćwiczeniem / za krótki czas stal sie bardzo sprawnym w sposobnym ku wszelakiej Rycerstw y wojskowej potrzebie. A przetoż niechac go inż dalej Amurat w siebie bez jakiego przedu miec / naprzed go Sancakiem reżenil.

Ca dojtor

Ta dostoynosc/ ac; kolwiek iest wrota po dostoynosci Ba-
szow/ a wszakże tego wzedu/ czasem wietsha/ czasem mnie-
sha bywa zwierzchnosc/ wedle lasti a szczodrobliwosci pan-
stw/ iaka komu moc albo wiadza dawa. Szkienderbeg
tedy na ten czas Amurat nad piacia tysiecy ludzi przelożyl.
Drugim bratom jego takowe te; dostoynosci dano/ a gdy te
na rozmaito przedys/ y potrzeby woenne / na rozne miejsca
rozlesl/ na kajdy djen dosyc slawy sobie iednali.

Dostoynosc
a Szkianderbe
gowa v
Turkow.

Lecz Szkianderbeg wrychle po tym/ p'oro mu osma-
scie lat wyszlo/ za roszczeniem Amuratorowym iechal do A-
zyiey/ y z radoscia wiodac pocjet swor za drugimi poczty/
tam sie napierwey w woennych potrzebach zaprawil/ a zda-
wna chciwa pravice w nieprzyjacielskiej k'wi omoc'yl.
Tam iako to pospolicie bywa/ ije z iedney wojny druga ro-
scie/ w drugich wojnwach bywal/ a jadney z wojskiem swo-
im nie omieszkal/ a; po thym zwyciesica zacnym zostawosy/
do Amurata sie wrocił. Na tych tedy wszystkich potrze-
bach woennych na ktorych bywal/ zawody naprawcey iego
sprawie/ mestwo/ y szcijescie/ tak icwne/ iako y na osobnych
miescach/ pochwalano. Wszelke zacnosc y slawe zwycies-
twa/ wszyscy woenne postepki/ temu właśnie przypisowa-
no/ a onego Hetmana wszystkiego wojska glownego/ iako
by namnicy niewspominatac/ wszyscy żolnierze Szkiande-
beg'a miliac/ y jeczac mu wszego dobra/ tylko temu same
mu tryumf/ a ztrzymania nad nieprzyjacielem zwycieswa
slawe/ iednostawnie woldiac/ przysadzali y przypisowali.
Jeszcze sie byla Amurata nie iela ona nieprzyjacielska enety
zazdrosc/ a chotia y rozum/ y szcijescie onego mlodzieńca/ nie
moglo wydż tego/ aby na sie nie mialo miec zazdrosci/ wszä-
ko; przedsie ona iego mlodosc/ chotia prosta y nieobrudna/
a iako chciwa do slawy/ tak teżzasię do niej nie nazbyt lako-
ma/ wiecze sobie v každego przriazn y laſte iednala/ niſli
zazdrosc. A tak Amurat wyrzadzil mu wielka poczciwośc/
wyslawiac go znamienicie/ y zacnymi vpominki daruic.
Dopuszczono mu thedy/ aby sobie troche wytchnal: Lecz i;
Turcy nigdy bez womy nie sa/ przyszla nowina o nowet-
nym zamieszaniu w Azyiey/ a przeto; Amurat nie wiele sie
rozmislając/ z iednostawnym przzwoleniem wszystkich/ o-
bral go na to/ y poruczel mu sprawe wszystkiego wojska/ da-
wszy mu zacna dostoynosc Hetmańska/ dla tey przycierny/
ihe sobie na pierwszej womy dosyc dobrze pocz'nal. A gdy

Madrosc
Szkianderbe
gowa v Tur-
kow.

Szkiander
beg zostal
Hetmanem
wojska Tu-
reckiego.

Historyey o Szłanderbegu

na one woyne wyciągnal/ porząwszy tak pretko/y tak szcze-
 siwie nieprzyaciela Amuratowego/ iako pierwey/ daleko
 wiersza slawe otrzymal niżli pierwey. Bo puściwszy to
 na stronę/ iż mial po sobie známenite wszystkich Turkow/
 ktorzy przy nim byli/ świadectwa/ ale ieszcze nad to/ insze
 daleko pewniejsze/ tey slawy y szcześcia/ znaki y świadecc-
 twa do Amurata przyniosl/ to iest/ wielkie mnóstwo wie-
 zniow/ lupy pobitych nieprzyaciol/ y choragi nieprzyja-
 cielskich niemalo/ y inszego nacjynia wojskowego aż nazbyt/
 a wojstotakcale przywiodl na zad/ y prawie nienaruszo-
 ne/ iż nie tylko to bylo na nich znac/ że nieprzyaciela pora-
 żili/ ale y thego nie bylo na nich namniey znac/ żeby sie z nim
 potykali. A male nie wiecsey sie dzidowal Amurat rozu-
 mowi a rostropnosci iego/ niżli tak szcześliwemu wtey spra-
 wie szancowaniu/ poniewaz ono nie od samego tylko czo-
 wieka pochodzi/ ale to człowiek miewa na poly z szcześcim/
 lec/ gdy kto co z madrością a z dobrą poradą czyni/ to wszys-
 tko sobie rozum iego przywłaszcza. A przetoż polepszywszy
 mu uriegieltu/ y wojstā przydawwszy/ poslal go zasie na tam-
 cy miesiąc gdzie y pierwey/ a prawie go iż tham byl w ten
 sposob odeslal/ żeby sie nie wracał na zad/ ażby niektore lu-
 dzi y miasta pod moc iego podbił: Jakoż iednak szczeście ni-
 żdy nieomylilo/ ani też na długim czas odwlokło/ żadney ża-
 dliwy onego młodzienca chuci: Abowiem sprawiwwszy tak
 ażo chcial wszysko/ y rozszerzywszy panisko Amuratowi
 dalej niżli mu byl roszazal/ ziednal sobie wielka/ też y v po-
 stronnych narodow/ slawe.

Tatarzy
zuchwali.

Gdy sie wrocil do Adryanopolā/ aż iż postronnego
 nieprzyaciela zbył/ ale doma drugiego nalazł. Abowiem
 byl przyechal do Amurata z Tatarsticę żemie/ wiecsey szal-
 ony a nazbyt bystry/ niżli meżny walecznik/ który wszystek
 dwor Amuratow na ręce wyzywał/ kto by z nim szabla czy-
 nic chcial. A ten sposob czynienia z soba byl postanowil/ a/
 by oni tylko sami dwaj/ nago/ w ciastnym miescu zostali/ a/
 wziawszy tylko po szabli w ręce/ ieden z drugim czynil.
 Te szalona ręde wzial byl przed sie on Tatarzyn/ abo dla te-
 go/ że nazbyt sobie lekce zdrowie swe y krew swa ważył/ al-
 bo też podobno dla tego/ iż byl tey nadzieje/ żeby sie żaden nie
 miał walczyć/ wdać się w te nieprzespicznosc/ nie wiedzac
 pewnie na coby to któremu z nich wynieść miało/ bo też iesz-
 cie nad to Amurat obiecal byl wielkie daru temu/ kto by o/
 ney poje-

ney poiedyntkowej bitwy wygral / aby sie tylko w nadziejach
onych dårów porwał z onym Tatarzynem czymie/ ponieważ
sama gola slawa nie tak rychlo ludzi do trudnych a zacnych
rzeczy zwabić może. Wszakże przedsie/wszyscy sie tak stro-
giego nabywania slawy/y oney chocią wielkiej zapłaty zbra-
mali. Ale powstawszy/z podziwieniem u sztychów z wiel-
ka śmiałość Szkanderbeg rzekł: Nie bez narušenia krwicie
swej Tatarznie / te wielka zapłata u slawie zscba do do-
mu odniesiesz/albo też y to może byc/iż zacmieszszym z tego
zwycięstwa/iesli mie zabiiesz zostaniesz/y mietnieszszym zbo-
gaciwszy sie tymi lupy/ ktorze przy mnie naydzieśz/z tad os-
deydzieśz. Uaż tedy/owoz masz mnie nieprzyaciela/ kto/
regos tak dugo pragnal. A aczko wiek takowa bitwa kto/
ra iest przystojniejsza okrutnym a dżikum bestyam/nizli lu-
djam/słusznieby sie každy mežny čłowiek/ okrom żadnego
wstydu;brzydlic y mogły miały/ ale niechay thez mnie bedzie
aby raz wolno/ thego ciała mego nizacz sobie nie ważyć/ a
z włascją/żes te; y ty słusznie taką bacznosc miał mieć na-
tre własne cialo/ y na zachowanie w całosci krwie twej/
iako ja/ale nic nie iest podleyszego čłowiekowi nabywania/
cemu slawy/iako to/a przetoż y ja/te krew moja ile iey iest/
dżis Amuratowi y towarzyszom moim dårnie.

Tatarzyn namieję sie nie nie vlekawsszy/ieszcze mu-
chciał surowymi słowy strach wietsszy zadać/nazrywając go
dziecięciem/bo ieszcze był nie prawie z chlopia wrrosł/ ani
mu sie ieszcze was sepał. Prowadzili tedy Turcy z wielkim
wolaniem do Amurata obudwu/ u naznaczeno oney poie-
dynkowej bitwie miejsce/tak iako Tatarzyn prośil.

rewłoksy sie tedy obađwa corychley z szat/y z koszul/wy-
stąpili nago na plac/a onym nowym a nieslychanim sposo-
bem bitwy/oczy ludzi wszystkich na sie obrócili. A aczko/
wiek dobra otuchę u twarza y słowy/ ludjam wszystkim po-
sobie pokazował Szkanderbeg/wszakże przedsie/wszyscy
ktorzy na to patrzali/ żałowali go/y frasowali sie on bár-
zo/ abowiem on iego młody wiek/ a krasna vroda/ y ciała
piękność/osobliwa mu u každego milośc y żyliwość czyni-
ła. Był wzrostu wysokiego/osoba vrodzima y poczesna/rá-
miona takie/je u żadnego čłowieka piękniejsze byc nie mo-
ga/szta duża y zawiszala/ iaka pospolicie u Zapaśników
chwala/plecow osobna a dżiwna szirokość/plec barzobiala
la/przez kthora sie piękna/ a na weyrzeniu wdzięcina ru-

Szkander-
beg poiedyn-
kiem sie po-
rykał z Tata-
rzym.

Wresz S^t
zanderbe-
gew.

Históriey o Szkánderbegu

Szkan
derbeg Tátha
ryna żabi.

mianosc przebuala. Oczy na pozyreniu nie strogie ani też ploche, ale barzo wdzięcze. A ty wszylki osobne darы Boże/pomagaly wiele inszym enotam, y zdalo sie iakoby onych inszych darow dusznych, to jest rozum i mądrość, w nim przymnażaly. Wziewszy tedy obadwa szable, bo dlonga bronia trudno mieli na ciasnym mieczu co począć, weszli na miejsce sobie naznaczone, y zostawili ich tam wszyscy ludzie z wielkim milczeniem. Tam trudno było fortylew iakich vzywać, meżne serce mało też tam pomagalo, ale pretkiej a czerstwej prawice tam było potrzeba. Gdy tedy obadwa byli chutliwi y gotowi do siebie, Tátharyn pierwey nalegl na Szkanterbegę, y vderzyl nań sztychem. Szkanterbeg obaczyszy to, nachylil sie wszystkim cialem, strzywiwszy sie iako obłak, lewa reka ułapil jego prawa reke, y tym sposobem odbil mu sztych, a sam ciarwisy pretko nań zazarem mu wszylki szysie y z chrzeszkami przeciął. Tatarzyn od oney rany, zazarem ieszce cos iezyciem blekocze, upadł na ziemie, a cialem swym wszylko ono miejsce zastąpił. Porwali go tedy wnetje z onego miejsca, ci ktorzy tam w ten czas na to patrzali, a przybieganszy też królewscy eluzzy do Szkanterbegę, prowadzili go namniey nienaruszonoego ani obrażonego, z wielka radością do Amurata, tamże sam Szkanterbeg, ieszceje krwawymi rekami swoimi, z wielka ochota y radośćia, głowa nieprzyaciela swego Amuratowi ukazał, a ażkolwiek tego nie przagnal, przed sie ony darы zwycięzcy nagotowane poniewoli wziąć musiał, bo powiedal, że on, nie dla srebra ani złota, ale dla zachowania sławy domu a narodu swego, y dla vstromienia oney Tatarskiej chluby, tego sie był podzial. A tak Szkanterbeg ta skromnością y uczciwością swą, tym wiecę milosć ludzka sobie iednal, a prawie wszylkich do siebie garań, a ażkolwiek mu w ludzi takich iako on, nazbyt wysoko wylatajaca ona iego enota, zazdrości iednala, to wszylko on szlachetna natura swa y osobiwym rozumem miarkowal, y od siebie oddalal.

Nie ćieszko mi tu bedzie powiedzieć y to, cžego tež Szkanterbeg w rychle po tym, z niemniejszą cęcią y sławą takimże mestwem, y taż bronią dokazał, abowiem iechawszy z Amuratem do Bityniiey, wiecę dla iakiej frtosfile albo dla pociechy, nižli dla woyny, gdy był w mieście które zowa Bursa, a teraz jest wszylkiego Azrattyckiego państwa

glowa,

głowa / dwą żacni z Persyey mężowie / y wedle obyczajów
 swego / dosyć pięknie ubrani / y krasnay vrody / przyszli do
 Amurata / jednego zwano Jaia / a drugiego Zampsą / pro-
 szac go aby im v siebie służba dal / tamże zatrązem / wiec ey nie/
 westydliwie a wszetecznie / niżli mestwu swemu ufając / ie-
 den drugiego rzeczą sorytował / wysławiając swoje żacne
 sprawy / a ieden drugiego świadectwy swymi spolnie pod/
 pomagając. Po tym ieden z onych Persow młodszы / Zampsą / rzekł do Amurata: Abys tego nie rozumiał o nas wiel/
 ki a żacny Krolu / żebyśmy tylko cudnymi słowy rzeczą naszą
 zdobiąc / przyszli służby v ciebie prość / a w tey niepewno/
 ści / aby nam kto iakiey niepotrzebnej chluby / albo sprosnej
 przekliności nie przypisował / otomu sami dobrorolnic v/
 kajemy przed toba znaki / naszego chciwego / nie mowie wiel/
 kiego a bo mężnego serca: Niekolwiek tu jest na twoim dwo/
 rze ludzi mężnych / na reke wyzywamy / aby oni bronia osa/
 dżili nas godnymi a bo niegodnymi do tego / żebyśmy na slu/
 žbie twey pod sprawą twoą żyli / nie rożniąwszy nic do tego/
 iedno koni / szable / drzewo / a tarcz / a żadney inszey broni przy/
 sobie / ani żbroje na sobie nie mając / tak z każdym czynie be/
 dźiemy. Amurat iako przedsie był człowiek uładny / y tu
 każdemu skłonny / mowil z nimi barzo laskawie / y obiecal/
 je im v niego na żadney rzeczy nie bedzie schodzilo. Potym
 oglądając się y na te y na owe strony / ciekali esliby się kto na
 ono iego wyzywanie obrał. Ale gdy widział je wszyscy o/
 kolo niego iakoby zaniemiarwszy stali / a znaki gniusności y
 niemejności swej po sobie milczkiem pokazowali / mając to
 sobie za wielka lekkosć / esliby się żaden nie obrał / kthorby
 bardosc a rospustność onych Persow skocil / obrociszy
 się do Szkanderbegę / wiedząc pewnie / iako bysztego serca
 y mestwa wielkiego ten człowiek był / a ażkolwiek tho byla
 wielka nieprzespiczność / wszakże tho rozumiał / że się on
 przedsie o to kuśic miał / rzekł do niego: A ciegoż ciekasz moy
 mily cnotliwy synu? twoiąc to slawa / ciebiec thā zapłata
 cęka. Niże / te twoje szlachetna młodość / y niezwycięzona
 prawica / wczyn też ieszcze żacniejsza / przez te dżisiejszą go/
 nitwą. Szkanderbeg nie nie mieszkał / pocałował wed/
 gle obyczajów nogi Amuratowe / a prosił v niego konia y bro/
 ni. Gdy go tedy wyprowadzono z wielka radością wszys/
 tiego ludu / na przestrone pole / kthore było do tey gonitwy
 naznac: ono / żałowałośzy do siebie onych obudwu Persow

A- Perszanie
 dwā do 26
 murata prz
 techali / ja/
 ss / Zampsia

Szänder
 beg s. s. ze
 dwoma per
 sami poty/
 ca.

Nieprzyjaciel

Historyien o Szkanderbegu

nieprzyjaciol swoich / pytał ich nielektliwie / coby za porządek
 w tey bitwie między sobą zachować chcieli. A tak postanowili
 między sobą / aby się Jaia pierwey potkał / a i esliby zbil
 Szkanderbeg / żeby na nim koniec bitwy onej został / lecz
 esliby też Jaia zbito / tedy iego towarzysz miał na iego mie-
 scie nastąpić / a na to sie puscic coby szczeście przyniesło.
 Nie zbraniał się tego Szkanderbeg / ale Dworzanie Kro-
 lewscy wpadły między nie / mowili przeciwko themu / po-
 wiedziąc / że to jest rzec; niesłusza / aby ten ktorzyby in; ie-
 dnego zwycięzil / a mogłoby to być żeby był spracowany / y
 ranny / miał się z drugim świeżym a niespracowanym / y nie-
 obrażonym / drugi raz potykac. Po tym gdy ono zamieszka-
 nie między nimi wcichnęło / wczyniono im plac / a zatrzy-
 no tu potkaniu. Rzyszyli tedy dwaj tu sobie koni / Szkan-
 derbeg z Jaia / Jaia wciąż wszysty drzewo w tarczy Szkan-
 derbegowej / tak go wielka metra negl / chcac go z konia
 bić / że się ono iego drzewo złamało. Szkanderbeg iż
 to wszysko w głowie ugadzał / chyb il go. A tak / iż cbadwa
 sobie nic nie wczynili / a szable z sobą czyniąc chcieli / troche sie
 d siebie rozzechali. Ale Zampsā / będąc w tym niecierpli-
 wy / nie cekając dokonczenia bitwy onej towarzyszą swę
 go / złożyszy drzewo na Szkanderbega / biegał przeciwko
 niemu. A Szkanderbeg widząc / iż prośno było pod thym
 niebespieczeniem czasem słowy z nim spor wiersz / wumięc go
 i sztrosniac z tey iego zdrady / gotniac się tu drugiemu pot-
 kaniu (bo był jeszcze drzewa nie zbył) echotnie a iako na-
 pretcey mogł / złożyszy drzewo / ugodził go w szyje / y prze-
 bił aż na druga strome. Ledwo tedy był Zampsā do ziemi
 doleciał / a Jaia przypadły / wolatac ogremnym glosem
 na Szkanderbega / dobrwysz szable / malując go nie zabil /
 ale Szkanderbeg obrzuciwszy pretko tu niemu koniem / do-
 brwysz tej szable / wczymil siebie obręce. A gdy sie tak potrzymał
 kroc między sobą ścieli / a ieden drugiego krew przelewać
 chciał / Szkanderbeg ugodił go w prawe ramię / na thym
 miescu gdzie się z szyja zrasza / tak tego / że go iednym cięciem
 na dwoie rością / że się się iedna polowica od drugiej oddzieliła /
 a on nieszczerzy thego dnia kon / iż koby dwoiste pana
 swego cialo / tu ziemi po obu stronach wiszace / odniosł.
 Takci oni dwaj wielecy a zaci ni meżowie / y cd iednego cię-
 wieka reka / z wielka w sztych ludzi kierzy na tho patrzali
 radością polegli. Ale chociażby też byli w z tey potrzeby ży-
 wo cdeszli

Szkander-
beg Person
dwuzabici.

wo odeszli/rzeczą pewną/żeby byli strojego Amuratowego
gniewu/y wielkiej nienawiści mienieli/że oni tak zdradliwie/
iako prawi zdrajcy/Rycerza iego podeszli.

Prowadzono tedy Szkanderbega do Króla/ a on ią/
ko się z dwoma żwyciestwa weselił / tak też zasie dwu
głow cesarza do Amurata niosł. Już wszyscy ony iego pi/
wsze sprawy/których na wojnie dokazawał/ przed ta nowa
sława pogasły/iuż y ona świeża pamięć zabitego Tatarzy/
na przed ta nizacj nie stała. Król Amurat/Panowie w/
szyscy czelnieszy/a na ostatek/y wszyscy towarzysze/ roż/
maitrych mu vpominków ku poczciwości iego hoymie nadā/
li/nazywając go obroną a pomnożyciem części a sławy po/
spolitej.

Wieciej sie podebno niżli przystoi wniosł/
wypisując ty zacne Szkanderbego sprawy/ ale mam
zato/ że mi tego żaden za zle mieć nie będzie/gdy to w sie/
bie pilnie wważaj/ że to jest naprzemniejsza/każdego czlo/
wieka Rycerstiego sława/a prawie nikemu inszemu/ ied/
no im samym właśnie należąca / bo cokolwiek się nam trosz/
na wojnie weźmie zacnego/to z drugimi na polu miewamy/
ale te sławy/na osobnym mieście/nie na wojnie/ swa wła/
sna reka sobie Szkanderbeg ziednal. Wole tedy w terenie/
icelby tego była potrzeba/ nazbyt się słowy przesadzić/
nieli potrzebnych słów w tak zacnej powieści niedolozyć/
a zwłaszcza/że w inszych jego tem podobnych sprawach/gdy
je wypisować bede/nie tak się nazbyt na ozdobna rzeczą/y na
ostatek słów wysadzać chce. Alesz co się dotrzeje nieprze/
speczeńności/y zacności rzeczy/nie sa też podleysze y em iego
zacne sprawy/których przy dobrym ujęciu/Prus/
szy/y Otreię zacnego Azrattyckiego miasta/przed oczyma
Amuratowymi dokazawał. Abowiem/pierwey niżli kto
inszy na mur wskoczył/Proporzec na murze podniosł/a bez
mala sam naprzod wszedł do miasta/y wjawił ic. Po tym
kiedy go posylano do Eurypy/cieśnokroc przeciw Krzeszici/
anom walczyć/tak przeciwko Grecem/iako thei przeciwko
Węgram/zawszy odnosili te sławy/że go zawszy wiecę
madrym a sprawnym/nizli smiałym Hetmanem zwali. Al/
bowiem gdy widział/że toną włożono aby wonne z Krze/
ściąny wiodł/z którymi y wymówić się okrom wielkiego po/
deyrzenia/y černic temu dosyć okrem wielkiej żałosći nie
mogl/nay wiecę o to Boga prosił/aby w takich posiepkach
sławy od niego oddał/a iżby mu nie dopuszczał bręcikut

Szkan
derbeg
pierwey
mili kto in
sy na mur
wskoczył
Skander
beg przeciw
Krzeszici
iako wal
czył.

Jakiem u
myslem Sz
kanderbeg/
przeciw krze
scianō wal
czył.

nym w Krzesciaństiey krwie przelaniu/ abowiem on tylko postawa zwierzchnia a vbiorem/ obledliwa Măchometowe secte wyznawał/ ale we wnatrz na sercu/ Krzesciaństiey sie wiary y nauki mocnie trzymał. Wszakże gdy do teo przycho dżilo/ że za wielka niewola swa/ musiał przeciwko nim wyciągnac/ vstać wieżnie sie o to z wielka pilnościa siętał/ iako/ by y ich nie nazbyt obrażil/ abo vszkod il/ y wojsko sebie poruczone w całości záchowal. Tak tedy y we wszelakim porządku obozowym/ y na samym poczatku stoczenia bitwy/ wszystko sprawował/ a niejaki sposob dobrego a ostrożnego hetmana záchowywał/ że y Krzesciańcem nie do końca szkodził/ y ona iego stronność a niestwąpliwość/ zdala się być podobniejsza umiejętności y bieglosci w rzeczach Rycerstkich/ niżli iakiey zdradzie/ abo niemumiejętności abo boiąźni. Abowiem sie on zawszy w takowych rzeczach tak sprawował/ że sie też v sam/ ile mogł/ zwyciężyć nie dał/ y Krzesciańcom wszelakim sposobem do tego droge podawał/ aby z ziego razu vchedźili: Abo iesli inaczej nie mogł/ tedy wždy żywo ich imal/ rozumieiac im byc iednak znośniejsza niewola niżsi śmierć. A zasie do swoich takowem napominania/ y w Obozie/ y w nagwałtowniejszy bitwie/ cynam/ że se zdalo/ iakoby ich czasem tu wstydu przyprowadził/ a czasem im strach zadawał. A po tym gdy sie inż eboa sienna chciwie ku bitwie zapatila/ wielkiem rozumem swoim vmyślnie vyczynil czasem takie zatrudnienie w wojsce swoim/ iż mu po tym to záchowanie wojska w całości/ wietsha sława v Amurata przyniosło/ niżsi drugim wiele zaciernych bitew wygranie. Od tego czasu/ żaden nie był w tak wielkiej łasce/ y w tak wielkiej wadze v Amurata iako on/ a żolnierzom iego żaden nie był przyjemniejszy nadni/ bo był cichy/ skremny/ vypyty/ debrotliwy/ a sławy/ nigdy sebie sam nieprzywłaszczał drugim iż wydzierając/ ale iazewždy zdru gini na poly dzielil. Pieniedzy iako wiele zebrał/ thak ich zasie wiele rozdal/ tak rozumieiac/ że nie jest żadna rzec; insha skuteczniejsza/ y lepsza/ do ziednania sobie v ludzi przyjacieli/ y do spowinowacenia przeciwko sobie chuci a vprzemości ludzkiej/ iako datek: A też každy choćią go niepresso no ani wezwano/ sam z swoier dobrę wolej za nim tu iego potrzebie szedl/ a iemu kwoli každy szedl oslep y w nawetsha nieprzespicinność. Ale fortuna wrychle po tym nic nie mieszkając/ iad swoy odkryła. Abowiem na tych czasiech/

Datek ieb
na Miłość
ludz̄.

Jan Ką

Jan Kastryot otec iego w Epirenskiej ziemi umarł. Dowiedział się tego Szkanderbeg/ a iśćkolwiek z wielka żałosćia tak iako się godzi/ te smutna nowina przyjął/ a wszakże nie śmiał iż w tym plącżem/ albo iż w tym żałowaniem okazać tego co na sercu tajemnie miał/ z włascą/ iż Amurata prawdziwie oycem y pānem swoim zwał.

T Amurat tedy iakoby własny państwa Kastryotowe go potomek/ posłał bärzo wielkie wojsko/ aby Krois y in sie miasteczką wbieżał. A tak/ bärzo lączno /ekrom k' wie rozlamia/ ony wszystki miejsca państwa Epirenskiego Amurat posiadł/ ponieważ obywatele oney krainy/ będąc zdzieni y zubożeni/ wolności swoich bronić nie mogli/ aniby mu też mogli zbić prawa/ które miał na mąciennosc Jana Kastryotą/ ponieważ wszyscy ie syny w siebie miał/ które iako minimum/ podobno był dla tego do siebie pobral/ aby po tym to państwo nie mając w ziemi swojej potomka/ na nie spadło. Wzjawszy tedy Amurat wszystkie Epirenskie ziemie/ Wojskie/ k' roia ieszcze będąc żyna po mezu/ samą tylko z dżiwka swą Mamizą została/ iakoby ostatek onego nieszczęsnego królestwa/ dal w Emirvey nieco mąciennosci na wychowanie/ aby się w swej starości miała czym żywic. Powiedziała to za pewna rzecz/ iż ta Wojskawia/ ieszcze przed przyjedzaniem śrua swego do Epirenskiej ziemi/ będąc bärzo starsza/ umarła/ zostawiwszy po sobie dżiewiętka swą/ k' roia po tym w dżiewictwie była aż do brathowego przyjazdu/ gdy zwycięzca do Epiru przyjechał/ duchowana/ y icemu oddana/ a on sam po tym wydal iż za mąż y ku pierwszej żenosci przywrócił. Gdy się tego dowiedział Szkanderbeg/ skromnie tho żnował/ nie dawając żałości po sobie nic znaczącego/ iako y pierwrej/ gdy mu ośmierci oycowskiej powiedziano. Amurat dorozumiewając się/ że to y Szkanderbegowi/ y iego braciey ktorzy v niego mieszkali/ miało być bärzo niemilo/ iako tym/ ktorzy państwa sobie właśnie należały/ tego/ bez pochyby z wielką radością mileżkiem oczekawali/ żywiając nad nimi zdrađy/ iako to v niego bywala pospolita/ naprzod bracia Szkanderbegowe (iako powiedziała) na sadżiwisz sie chytrze na to/ otruc kazał. Po tym pomyslił/ iac o Szkanderbegu/ wiele rzeczy z soba rozmyślał/ a zwłaszcza to/ iakoby onego żanego męża/ którego on zawsze iako Herkulesa/ w najwiętszych a natrudniejszych potrzebach żywiał/ z państwa swego nie pożbył/ a iakoby thei od

a Ocice
Szkander-
begow v
marł.

Krois Tu-
ret wziął.

Historię o Szkanderbegu

A tego brzemiennia w Szkanderbegu wolen byl. A tak powiedziała je go przyzwala do siebie / y rozmawiał z nim szeroki mi słowy / ciesząc go łagodnie / iako iemu o to nie było trudno / aby się nie frasował / częścia dla śmierci oycowstkiej / częścia tej dla tej żałosnej bratów jego przygody. X obiecal mu dać państwo przodków jego / albo które insze daleko bogatsze w Azji / gdyby jedno inż. wolnym a siebie panem być chciał / wszakże go przedsie prosił aby go ieszcze nie opuszczal / a zwłaszcza w takie trudności woenne / y powiedał mu / iż cobykolwiek dobrey slawy albo mądrości ludzi am przynajmniej mogło / to wszystko w niego zawszy pogotowiu ma. ¶ Szkanderbeg obaczywszy iż to zdrada / porażał / wszakże sie też także rozumu iako y Amurat / a postanowił sobie y słowa do tego wprzedszy / tak mu na to odpowiedział O naywyjszy y nazacnieszy Krolu / a namilosciwszy Amuracie / żywac mi w tobie bracia moi / żywicie mi y Jan ojciec moy / a poti wtedno w ciebie tem sposobem bede mogł być / iako teraz iestem / niezachce mi sie ani oyczyzny / ani tez żadnego panowania. A thak / ażkolwiek mie dżis prawie do tego przyniewalsz / abych ty rzeczy / abo radszy brzemienna od ciebie wziął / bardzo rad przynimie te twoje lastki / a thak wielka twoje pana mego milosciwego szczerdrobliwosc. A wszakże / vmysłalem sobie pod obrona a pod ciemniem tey glosy żyć. A ledwzych podobno aż na on czas odmienił vmysł moy / kiedyby moja szedzina y niepozyteczna / a wojnami wysłużona starosc wabilā mie do tego / o co teraz nie stoi. Abowiem ta terazniejsza moja młodość / wiecę sie godzi / do podejmowania trudności woennych / niżli do panowania / a prawica moja wiecę sie godzi do szable / niżli do lastki / albo do Sceptra Królewskiego: A przetoż day mi radszy nieprzyjaciela Amuracie / abych z wiekszą radością królestwo mestwem moim nabyte / niżli od ciebie dane otrzymal.

¶ 3 chucia a z radością tego słuchał Amurat / a przydawałac mu tym wiecę obietnic / chciał go tym wiecę nadzieja w bogacić. Ale przedsie Szkanderbeg / inż od tego czasu / potajemnie wyrozumiał nieprawie dobra chuc ku sobie Amuratowe / a chociaż on tego z wielką pilnością przestrzegal aby tego nie dał po sobie znac / wszakże przedsie pilnie a ostrożnie zdrowia swego przestrzegal / a im sie wiecę Króla

bal / tym

bal/tym się wiecę starał o to/aby sobie laste y miosc v żołnierzow y v wsztyklic ludzi iednał/wszakże przedstis zawszy/bedac iakolwiek wojna zabawiony / iako wiele slawy/tak też zarazem y zazdrości sobie przynajmniej. Abowiem ani przeying a zbytnia fremnoscia swa/ ani vstawic żny/mi poslugami/ nie mogł drogi do zdrady ludziam thak za/grodzić/ iakoby ona jego enota y mestwo nieprzyjaciol sobie iednać nie miało. Bo niektorzy przedniejszy panowie/bedać zazdrością poruszeni / gdy tak vstawicznego przynajmiania slawy w ciałowietku posironnym cierpieć nie mogli/vpatrzyszy czas na Amurata / że wždy mi byl ku vwiezeniu nieako skłonnejszy/ tciemnymi powieściami vstawicznie go przed nim ostaszali/powiedając/ że on swoia wielka hoynoscia y szciodroblwoscia/kto ra ku wsztyklim ludziom pokaznie/ a tym pilnym iednaniem sobie przyjacieli ludzkiej/chce sie zmocnić/ y rozwodzili mu to / że takowe jego chytre postepki/nie jego dworze slusznice miały być w podejrzeniu.
Łacno tedy do tego nāmowili Amurata/ że y sam o nim tegoz minowania byl/ a zwłaszcza/ że to wsztyko prawda byla co o jego hoynosci powiedali/a si rość samej / iako bywa z przekrożenia swego bojaźliwa/tak y o wsztyklic innych rzecjach zle rozumiała/ a przetoż Amurat nie tylko sie o Epi/rensta żemie mileżkiem bal / ale y o wsztyko państwo swoje/ by go iako Szkanderbeg nie podszedł / kthemu też z onego swego zlosciwego serca / a z miłości zbytnie zle nabytego królestwa/o każdym rzeczy też y na swoie domowniki podey/rzenie y zle dominianie miał. A przethoż w jasny y na Szkanderbegę podejrzenie/począł go potaitemnie nienawi/điec/ a z pilnością na to czyniąc/iesliby tego mogli dokazać/ aby go iakolwiek tciemnie z świata zgładzil/mie dla tego iżby mu nie było wolno/ albo iżby nie mogli tego ujawnić/aby jego zły a niecnolivy rozum wymyslit / ale iże nie miał nań żadney slusznej a pewnej przyczyny / dla ktoresby go z świata zgładzil. Obawiał się mu iawnie niewinnemu gąz/lo wjiać/widząc że go wszyscy wielce milowali/aby y drugich slug chuci od siebie nie odtracił / a tym złym przykla/dem/na po tym nie zagrodzil posternem ludziom drogi do dokazowania mestwa w swoim Królestwie/przez które nie pomalu sie rozszerzyło y rozmniożycło państwo Turcie.

Szkanber
beg do Amu
rata ostasz
zon.

Historien o Szkanderbegu

Ale przez ten czas / otworzyły się insze wiersze sprawy po stronne / ktore te domowe podeyrzenia laczno zgasily. A bowiem Amurat podniosł wojne przeciwko Jerzemu Ksia-
jcu Misyjskiemu / ktorego pospolicie Despotem Serbickiem
ziemie zwano. Barzo rad tedy Amurat to brzemie wlożył
na Szkanderbegę / cjescia dla tego / iż nikogo sprawniejsze-
go nie miał / ktoby mu w tym mógł lepiej posłużyć / cjescia
też dla tego / że go widzial thak tu rzecjam Rycerstwu byc
chutliwym / a do kżdey nieprzespieczenosci pretkum / cjescia
też dla tego / że pospolicie wojny przynoszą Hetmanowi ro-
zmaitę nieprzespieczenosci w bitwach / a mogłoby to być / że
by y on na wojnis kiedykolwiek mógł poledzi. A tak Szkan-
derbeg przebrawszy sobie lud / iechal przeciwko temu Mi-
syjskiemu Ksiajcu / acz przed sie w then czas nad obyczay
swoy musiał być nieako strojszy na Krzesciany / dla tey przy-
czyny / iesliby nazbyt temu nieprzyjacielowi folgował / a wi-
dzac droge do zwycięstwa / opuścił ja / abo iey zaniedbal / a
by mu z tad nie wrosło wiersze podeyrzenie v Amurata / po-
niewa; Amurat / iż dawno przed tym / był barzo tu lache-
mu w pierzeniu skłonny / a Szkanderbeg zasie chciał mu sie
tym napilniej przyslugować / a laskę iego sobie jednac / do-
tad / ażby mu sie iaka droga do thego otworzyła / iakoby sie
mogł od niego wymknac. A tak częstokroć Despotą pora-
jal / yże zwycięstwem sie do Adryanopolis wracał. Zasie gdy
ten je Despot zmocniwszy sie / iegi wynosić począł / znowu
przyczyniwszy wojska / wysyпал przeciwko niemu Szkan-
derbegę Amurat / a Szkanderbeg porażiwszy go / y kilko za-
meczków mu wziawszy / żolnierze swi wielkimi iego star-
by vbogacił. Gdy sie iż ony zamieszania postro-
ne uspokoily / starcie Amurat thymże zlym a niecnolliwym
vmyslem oborzył sie na Szkanderbegę / na samego sprawce
zwycięstwa / y od wojny odpoczynienia. A tak slysse / że dla
tey przyczyny przez ten czas / wiele zacnych poiedynkowych
bitew wywoływał / zawieszając przy kżdey wielkie a osos-
blive dary / temu ktoby wygral / a to czynil vmyślnie / chcąc
Szkanderbegę na wszelakie nieprzespieczenosci wydawać /
bo wiedział pewnie / że sie żadney rzeczy thakowej zbranic
nie miał. Lecz te Amuratowe rady / iako zlosciwe tak też
projne były / a tu skutkowi nie przyszły. Abowiem gdy sie
barzo wiele / tak domowych iako też y posironnych wielkich
mejow do tey o zapłacie / v o sławie nadziei / na kżdy dzień
ziejdąlo /

Szkan-
der-
beg a wy-
prawik A-
murat prze-
ciw Despo-
rowi Serb-
skiemu

Szkan-
der-
beg Despo-
ta chęsto -
kroc pora-
żał.

Amurat
mysli iako
by Szkan-
derbege z-
bawić gąra-
ka.

ziesiął. Sztanderbeg za wszyscy wielkim mestwem / y wielkim szczęściem / kądemu się zastawił / z każdym się potykał / a iakoby ictki osobliwie co Bogu zrzadzony zwycięscą / z wielkim wszelkimi ludzi podziwianiem y z miłością / on sam / y zaplate y sława odnośil / chyba w samego tylko Amurata / tak zacne człowieka tego mestwo / ktoreby y nieprzyjacielskie stroje a pyszne serce przełomić moglo / nigdy mu taki y namięt ziednac nie mogło / iessze nad tho / im dalej tym wieczej podejrzenie nań wietrze biorac / wasnił się przeciwko niemu / a z wietzym gniewem / wstawicznie o thym myślil / iakoby inakzy sposób pomsty thciennu a nieznacznego nad nim wrymili. Ale censem ia tez ledą co przed sie biorec / te prożna pomsta y głupia rada Amurathowe / a zasie Sztanderbegowe ostrożność niepotrzebnie przekładam / censem nie radszej jednym słowem to Bogu przypisuje / że on sam Sztanderbega we zdrowiu od tych nieprzespieczności zachował. Tenci zaprawde sam a nie kto inny Amurato wi onemu okrutnemu rozum odial: Tenci wszelki trudności woenne / y nowe z sieny Misystiey ziemię zamieszana wzruszył: Tenci na ostatek Vegry na wojne pobudził / aby wždy iednak ona Krzescienniey zacności posłubiona głowa nie zginela tak sprosnie / aby wždy iessze kiedy ona starodawna wolność zasie w Epirenstiey ziemi na stała. Wogdby sie był do tego sam Pan Bog nie przyłożył / rzecz pewna / żeby było na tym stanio / co był Amurat wrymili. Zali mu trudno było o wiele innych sposobowu zatraceniu jego / ktoremby go był / nie mądrac nań żadnego podejrzenia / oszućce mogł / Zali mu było trudno o truciznę / zali mu trudno było o iaka zdraide / o iakie zmieszcne powtarzy / y o insze fortyle / których pospolicie w takich potrzbach panowie vjywali?

TSztanderbeg / gdy sie in; ta Amuratowa zdraida potrosze odkrywać poczela / i; mu się zdała być rzeczą bardzo trudną / tak wielu samolowet sie rchonic / iessiby dlużey y niego mieszkał / wrymili tez wždy wž starać sie o to / żeby iakimkolwiek mestiarem albo rozmitem / mogł pańswa oycia swego dostapic / iakoż iednak en to w siebie zdawała / w specjalnie zasie na swą wolność / vważał / y potciemnie szukał do tego drogi / iakoby mogł odiechać od Amurata / do oczyszczny zdawni pożądanej przyiechać / gdzie go wszyscy ludzie / z wielka chcią oczekawali. Ale żadnemu człowiekowi nikt

Sztanderbeg
sama
bog strzegi

Wolność
Epirenska.

Sztanderbeg
iakoby odczynny swej
dostat.

tego swego przedsięwzięcia nie oznaymil / y nie dal sie niko/
mu w tey swey tajemney chuci / ani słowem / ani też iakiem
inżym znakiem podchwycić / chociaże tam by walo Epireń
skiego narodu ludzi nie mało / ktorym dla wielkiego rowa/
rzystwa ktorze z nimi miał / mogł byl bespieczenie w tey mie/
rze vsać / y po śmierci Jana Oycia iego / przedniejszy pano/
wie Epireńskie żiemie / cęscia bedac pobudzeni zacna sta/
wa iego / cęscia theż / żeby zasie wolności vtracone y barzo
radzi dostali / niektore ludzi do niego / roznich czasow posyla/
li / podawacie mu do tego drogs / y sami sie majątnosciami
swymi do tego przykładaiac / iakoby mogł za pomoca ich / oy/
czyste państwo swę Amuratowi wydrzec. A wszakże on/
wważaiac to w siebie pilnie / iako ludzie pospolicie w swych
sprawach bywaia niestawieżni / a zasie iako w tym wielka
jest nieprzespieczenie / z wielkim rozumem / nie dawał tego
po sobie znac / a zwłaszcza / iż rozumieiac o lacinym otrzyma/
niu drugich rzeczy / o tym barzo watpil / iesliby mogł Kro/
iey dostać / o ktorą sie nabarziny frasewaly staral / abowiem
ja byl Amurat barzo mocno osadzil / że ani bronia / ani żad/
na moca / nie mogliby iey żaden dobyc / chybä iakim osobnym
fortylem: Abowiem Kroia jest wszystkiego państwa Epire/
ńskiego głowa / a leży na barzo wysokiey y przykrey go/
rze / z żadnej strony nie może być do niey przystep / y tak oso/
blive y mocne z przyrodzenia miejsce ma / iż żadnym inżym
sposobem tego miasta dobyc nie może iedno głodem. A prze/
to; Szkanderbeg / ile kroc go w tym nadowanio / żawidły
pochwalil wszystkich Epirensow ku sobie chuc y skłonność /
y to / że wzdy ieszcze na swą wolność wspominają / ale tym
sie im wymawial / że barzo wielka jest mojność Amurato/
wa / a panowanie zasie Amuratowe nad nim nie jest nazbyt
stogie / a teżby to szalenstwo bylo / czynic zamieszanie / a ku/
sic sie otakowa rzec / ktoreby dosyć uczyćnic nie mogły y nie
mały sie oco starać o barzo krótkie otrzymanie wolności /
ponieważ po tym / nie w takaby niewola / ktorą dosyć znoś/
na jest przyszli / ale daleko ciejszym a stroższym wiejsieniem by/
liby karani / a po tym gdyby sie Amurat o te ich odporność
rozgniewał / zabijał aby ie prawie iako bydło / a tak wzdy
ie cieszył / obiecuiac im to / iż wedle tey lastki y zwierzchno/
ści ktorą miał w Amurata / chciał sie o to starać / aby im ile
może być / nie strogiem / ale milostivem y lastkowym panem

był. Tacci

był. Takci sobie zawszy roszczenie y madrze/w swych y w ich rzecjach poczynal/y ustawicjnie ciekal/a milczkiem potajemnie szukal sobie drogi do tego iakoby sie wymknal/nie maczey/ iedno/ iakoby gdy owo kroho bedac w wiezieniu w mieście/ciekla milczkiem iakiego zamieszania albo zwady/ aby on/gdy sie w thym rostytku meszczanie iako na gwalt zbieja/polamawszы okowy/wolnosci zdawnia pojadanej/dostapil/a od rąk katowstich byl wolen. Jakoż iednak y samo szczęscie/nie oszukało nic they iego chuci. Abo wiem Despot Serbski/ktoregom wspominal wyjazd/y w then cjas/gdy sie iego poddani z mocy Turkowi wylamowali/ciecia za pomoca sasiadow/ciecia thez przyaciol swych/Turki wygnawszy/drugie pobiwawszy/państwo swoie/z moçy Tureckiej byl wyswobodzil. A tak Amurat/wielce sie nazi rozgniewawszy/miechac wiecet tey sprawy nikomu poruczac/ani Hetmanom/ani tez wojsku iackiemu/sam czeba swa/ przebrawszy wielkie wojsko/ciagnal przeciwko Despotowi/cby go z państwa iego wygnal. Jakoż iednak/lacno wszystko/that iako byl vmyслиl/sprawil. Abo wiem Despot nie bedac rowien moca Amurathowi/prwie na pierwszym potkaniu/wszystko wojsko swe vtracimawszy/vcietszy sie do Wegrów/vszedl w calosci/odbiejawszы pann swego prawie inz v Turka w gárle: Powiedzia w szycy ludzie/iz Amurat we wszystkim/rady/y sprawy Szanderbegowej na tey wyprawie vjral/bo iz tam przed tym wiele kroc na tych miescach szczesliwie bitwy stacjal/przeto inz byl oncy krainy y wszystkich miesc dobrze swiadom/ale iemu samemu/nie mogla sie na then czas jadnym sposobem droga pokazac do tego/aby mogli temu dosc v czynie co byl vmyслиl. Wszakże przedtis inz nie daleko do tego bylo/bo ledwy byl wrociwszy sie do Adryanopola Amurat wojsko rospuscil/ze zasie nowe wzruszenia wojsenne/y gwaltowne nieprzespieczenosci nastawiac poczynaly. Abo wiem ona żalosna Despotowa przygoda/przywiiodla do tego Lutenska Papieża/ze byl poslal Julianu Kardynała/do Wladislawa Króla Węgierskiego/zeby przeciw Amuratowi wojne podniosl/a Despotu na państwo iego wsadzil.

Tak Amurat gdy sie tego dowiedzial/wnetje nic nie miejsciac/zebral wojsko/osmdziesiat tysiecy ludzi/ a nie ciezaciac przeciagnienia Węgrow do Serbskiej ziemi/ rosal

Despot
państwowe
od Turków
z wyswobo-
dziek,

Władys-
ław Król
Węgierski/
za namową
papieżowa-
walczy z
Turkiem.

Historyey o Szkanderbegu

A naprzod Basza Romaniiey / y Szkanderbegā ze dwudzie-
 stem tysiecy ludzi/ aby iako naprecey mogli/ zciechali droge
 Węgrom/ a sam za nimi wedle obyczaiu z osiątkiem woy-
 ska/ y z inszymi potrzebami wojskennymi ciągnal. Krzesci-
 anstie tez woyisko/ y wielka liczba y mestwem żołnierzow/
 y sprawa Hetmanow bylo slawne/ a bylo go trzydzieści y
 piec tysiecy. A ktemu tez byl y on Hunnia des/ ktorego pospo-
 licie zowa Janusz/ zacny a slawny walecznik/ y wielki maj/
 o ktorym slychamy/ iż wiele kroc/ elawa tykto imienia swe
 go Turki porażal. Wszakże im tho nie pomalu bylo oney
 B śmiałości y bystrości odiego/ że gdy im chleba nie dostawa-
 lo/ musieli żołnierze żyto warzone iadac/ y wiele ich bylo/
 ktorzy sie nagle od onego pokarmu rozniemagali na biegun-
 ke. Przyciagnawszy tedy Basza/ polożyl sie obozem nie da-
 leko od rzeki ktora zowa Morawa. Hunnia des bedac w tym
 niecierpliwly/ poslal naprzod potajemnie szpiegi/ żeby se
 wszystkiego pewnie dowiedziali/ a z włascja o ciągnieniu
 Amuratorowym. Gdy sie dowiedzial pewnie/ wiele bylo woy-
 ska Tureckiego/ a ktemu dowiedzial sie wszystkich postep-
 kow Amuratorowych/ przebrawszy ze wszystkiego woyiska/
 dżiesiec thysiecy ludzi ku bitwie maznicyeszych/ zostawawszy
 C Krola w cbozie/ przeprowil sie przez rzekę Morawe/ y cią-
 gnal iako napretcey mogl przeciw Turkom. Basza nie wie-
 dzac tak na pretce ceby ciymie mial/ usapil treche na zad/ a
 po tym obaczyszy iż ludu nie wiele/ me wajac ich scbie ni-
 zacj/ doczekal Hunnia dca/ y stoczył bitwe z nim. Szkander-
 beg wpatruiac czas/ ktorego by mogl/ oney swej dawney chu-
 ci dosyć wojynie/ z wielka pilnoscia staral sie o to/ eby woy-
 sko Tureckie moglo byc porażone. A naprzod on sam z lu-
 dem swoim/ ktory pod swym poruczeniem mial/ począł
 zmienagla vstepowac Hunnia dewi a tyl podawac. Co gdy
 D dwudzy Turcy widzili/ poczeli sie bac y twózyc/ bo Szkán-
 derbeg tym swoim vstepowaniem/ vmyślnie im serce pso-
 wal/ a iakoby do vciekania im przyczynie dawał. Basza
 z takowey zley sprawy vleknawszy sie/ albo dla tego iż nad
 obyczaj/ Szkanderbegā t. k. zacnego meja y walecznika/
 widzial byc do vciekania nizi do bitwy goton siego/ abo tez
 dla tego/ iż brlo Szkanderbegu thego mnimania/ żeby go
 zdziadził/ a iako ono pospolicie mowic/ na mieśne iatki wy-
 dal/ iż slabicy na Węgry na cierpal. Węgrowie iako to po-
 spolicie brwa/ iż z cudzeczo strachu/ przerwia serca v śmia-
 leści/ wi-

łosći, widząc że tak wojsko Turckie słabieje, bardzo lączno
y prawie bez krwie swę rozlania, Turki porażili. Turcy
odbiegawszы obozu / biegniąc się inż y tu y ewdzie bez spra-
wy / nie pilnując chorągwie / ani thez na drugie towarzysze
swe baczenia żadnego majać / wcielali / aby zdrowie swe v-
cielaniem / bo inaczej nie mogli / w celosci zachowali. Hun-
nia des zwycięstwa swoiego wywalać / nie przesiać zabici
Turkow poti ich jedno co zbywało. Wielka była porażka
w Turcach / wszedzie było strachu y twogi pełno / a zwla-
szcza gdy poczeli Wegrowie on oboz Turcki plindrować.
Jednego przedniedyszego pana Amurathemrege / czl wieka
bardzo zacnego / żywo poimano / y drugich Turkow czterzy
tysiace / a Baszā z trocha Turkow ledwy wcieli.

A Wegro-
wie wygra-
libi wy.

TW ten czas Szkanderbeg który z pilnoēcia sprawo-
wał wszystko / zmowiąc się pierwey z niektórym przyja-
cioly swymi / miedzy którymi tez byl y Amurat synowiec iego/
osobnego dowcipu młodzieniec / którego Repozyns (potem
od Turkow Karaguzyns nazywany) ożeniwshy się w Tur-
cach z żona swoja miał / pierwey niżli ieszce byl nad nim w
sztykimi Amurat zdziade wczymil / gdy widział / że się Turkim
szczęście bardzo nachylilo / a wojsko ich prawie inż bylo pera-
żone / wgoniwszy tajemnego Pisarza Baszowego / na ktore-
go umyslnie pilne baczenie miał / poimal go tak iako nieprzy-
aciela / y do wiezienia dal / a iż on niechorał bedac inż w gót-
ści / nie w pana / ale w nieprzyaciela / bał sie śmierci / przeto
sie żadney rzeczy nie zbrańial / y wymogl to na nim Szkan-
derbeg / że mu imieniem Amuratowym / falešny list do vrze-
du Kroienstiego napisał / roszcząc imieniem Amurato-
wym / aby Szkanderbegowi iako nowotnemu Starostie /
y starostwo y wszystko miasto podali. Przydano tez bylo
w tym liście y innych rzeczy wiele / ktoreby ieszce tym wie-
cę to roszcianie podpieraly / a ku vierzce podobnięszem v-
czymily. Gdy inż pisarz en list napisał / zarazem go y z dui-
gimi / którzy z nim wespolek poczeli byli wcielac / zamordow-
ano / aby sie tym dlużey tha rzecj do Amurata nie denio-
sł. A nie tylko tych pomordowano / ale y drugich wszyst-
kich / którzy sie jedno w rece Szkanderbege wi deszali / a tak
male nie wszystko ono wojsko Turckie do gruntu wysie-
czono / bo ktorzy wojska Wegierskiego rat vzhli / ci wszyscy
nie wiedząc gdzie wcielac / w rece onego kraju obrzatelow
sie dostali / y temże kształtem wszyscy potrąceni. Wiele żol-

Pisarz B.
szerwego pe-
imat Sz-
kanderbeg

Turcy po-
rażeni / a
Szkander-
beg do Epi-
ru walczy.

nierzow Epireńskich, którzy też w tey bitwie byli, dowie-
 dziawszy sie o tym uczeńku Szkanderbegowym, iako sie ie-
 szcze z onego ryciekaania y tu y owdzie blačali / cęscia chcac
 vtice przed nieprzyjacielem / cęscia też wielce tego pragnac
 aby oczyszny swey dopasc mogli / wszyscy sie do niego zgro-
 madzili / y zebrało sie ich wnetże okolo niego trzy sta osob
 mejnego ludu. Hunniades, wygrawszy bitwy, ze wszystkim
 swoim ludem, nabrawszy bárzo wiele lupoў, wrócił sie do
 rowarzysow swoich. Nie zamilcze tego tu, co wiele lu-
 dzi za pewna rzecz powiedaia / iż Szkanderbeg ten swoj
 wiersl oznaczył był Węgram, a Hunniadowi pierwem o w/
 szystkim tajemnicie przez posły sprawne dał, y naczował go, a
 brzeciw Turkom z ludem przyciągnął / nauczywszy go/
 iako by postepować miał. Iakoż kolwiek sie w they mierze
 zstało / iż iakoż tego sam dostatecznie nie swiadom, tak też
 tego vpornie twierdzić niechce / ani sie też o to sprzecząm /
 Chrystemu dostatecznie wierze / że to wszystko Szkander/
 beg / z wielka pilnościa / y z wielkim rozumem sprawował /
 ponieważ y samo tey sprawy dokonczenie, madry w tym po-
 stępek pokazanie / bo tak pospolicie bywa, iż iakie bywa kto/
 rey rzeczy skończenie, taka byla ieszcze pierwem y ráda ktora
 do tego miodła. Ale tym czasem, pomechawszы na mały
 czas Węgierskich spraw, niżli thā nowina o wielkiej Tu/
 reckiej porażce do Amurata przyszła / wrócił sie trochę do
 spraw Epireńskich żiemie.

Gdy tedy inż oboja stroną gniewom i srećmu / y wszyst-
 kim chuciach swym dosyć uczeńila: Szkanderbeg bedac za-
 cnym z wycieżca / dostawwszy też y sam nie ledz lypu / ktem
 one rote swa wiecę przystroił nižli očiaryl, bárzo pretko ja/
 dac / siódmeego dnia do gornej Trybry przyczchal. A to mies-
 ce jest na granicach Trybalskich / osiemnaście mil Polskich od
 Kroicy / bárzo zacne v Epikrotow / a tem zacne v slawne / że
 sie tam bárzo mejni ludzie rodza / a ktem iescze to miejsce
 Szkanderbeg dla tey przyczyny osobliwie milowal, iż lu-
 dzie tego Powiatu stateczna wierność pokazowali / y zacne
 poslugi czynili Janowi Oycu iego / broniac państwa iego od
 Amurata / gdy od niego pokonu mieć nie mogli. Miasta in/
 szego / ani zamku w tem Powiecie nie masz / jedno Sfety/
 grād / y to aż na samych granicach przy Macedoniię. Ale
 obywatele tamtej krainy / mieszkaiac cęscia w padolach /
 cęscia też po wysokich gorach / nie mając żadnych murów

ani par/

Dybry gora-
ney opisa-
nie.

Trybalska
żiemia jest
w M. sycey

Dybra os
bronna kra
ina.

ani parkanow okolo siebie chybā samo miejsca polojenie / 3
 przyrodzenia dosyc twarde y mocne bronia sie naiazdom nie
 przyiacielstkim. Tam tedy napierwey zaſtanowil sie Szkan-
 derbeg/y nie zdalo mu sis aby mial daley iechac w ziemie/ až/
 by sobie sprawil to/co rozumial sobie byc ku wielkiemu po-
 ſytkowi. Przyzwawszy tedy do siebie barzo tajemnie nie-
 ktorych przednieszych panow oney ziemie (bo y vmyſlnie tam
 byl w nocy przyiechal/ aby tym tajemnicy wszysko sprawo-
 wal) opowiedzialoszy im wszyske swoje rade y vmysl/sprā/
 wil sobie wedle swej myсли wszysko. A iako powiedala/ ja-
 den tam nie byl na ten czas/kto ryby abo boiac sie Amurata
 abo o tak smialym wezynku Szkanterbegowym watpiac /
 albo tez/iako to pospolicie bywa/sam sie wedle swe zdañia
 rozmyslalac/mial odmowic y namniejszey rzeczy Szkanter-
 begowi / bo mu byla y ona wielka ich ku nimu chuc / že go
 zdawna miet jadali/ y (co iest wiatzego) ona iego zacnych
 spraw przez that wiele lat slawa/ y osobliwa do wolnoſci
 chuc/dziwna milosc v každego z nich zjednalā. Zgremadzi/
 wszy sie tedy okolo niego wszyscy/ ieden sie przed drugim ja-
 koby vpornie do niego vprzedzialac/czasm z radoſcia y zwi-
 selem/ czasm thez od wielkiey radoſci lzami sie oblewac/
 iedni rece iego/drudzy twarz/drudzy glowe/ drudzy nogi/
 a na ostatek y samego calkiem oblapiali y calowali/radujac
 sie temu samemu szczesiu/radujac sie paniwu y slawie da/
 wney Epirenskiey/wyslawiac iuz wszyski postepki rzeczy
 swych/ a zarazem gatla y syny swe/chuci życliwe/ y to co/
 kolwiek naylepszego z siebie iemu pokazat mogli/iemu odda/
 li y poslubili. Nalprzod tedy to opatezyl/ aby z wielka pil/
 noſcia byla zaſadzona stra; po wszyskich miescach/aby przez
 ten czas nie przeiechal iaki posel od Amurata / oznajmujac
 te zdrađe Staroscie Kroienſkiemu. Po tym postanowili
 okolo zbierania y popisowania wojska/aby wszyscy skroby
 iedno dal znac/iako sie naylepiey moga wyprawic/wsiadä/
 li na kon. Z onych trzech set iezdnych/kto re byl z soba przy-
 wiodl/ treche ich przy sobie zostawwszy / aby z nim iechali
 do Kroley/żeby Staroscie on list oddal a miasto otrzymal/
 wszyskich drugich przylaczywszy do nich / takze wiele Dy/
 brenckow ktory drogi po oney kraiinie barzo dobrze wie/
 djieli/poslal przed soba naprzod/aby sie iakoby natajemnicy
 mogli zataili gdzie w lesiech y w chroſciech blisko Kroley/
 do tad ažby on miasto otrzymal/bo dopiero w ten czas mial

Male omie
ścianie czyni
cięsem
wielka me-
przyspicz-
ność.

ie tajemnie u pustic w miasto / aby ony Turki / ktoremi byl
AKrois Amurat osadzil / pomordował. To wszystko przez o-
ne noc Szkanderbeg bardzo dobrze sprawił / bo tho było na-
końcu iesieni / gdy iż nocy były długie. Sam tedy
bardzo rano / ieszcje przed świtaniem / dla wielkiej chuti nic
nie mieszkać / a ktemu iż rozumiał to / że z namniejszego o-
mieszkania wielkąby nań mogła przyjść nieprzespiejność /
wziawszy z soba ony swe ierzdne y wozy z rzecznymi potrzeb-
nymi / y kilko Dyrbenczyków / iako napiercie mogł do Kro-
icy iechal. A gdy sie iż ku miastu przybliżał / aby te spacie
swa godniesza miaty uczeń il / kazal Amezie / aby wziawszy
z soba dwu slug / naprzod do miasta iechal / a te wszelkie spra-
we Starostie opowiedział / a oznaymil mu / iż sam Szkand-
erbeg / z woźmi y z slugami iż nie daleko jest. Ameza ja-
ko był młodzieniec / niec bardzo rozumny y dowcipny / a mowa y
słysy / y wszystkim vbiorem był iako prawy Turczen / skoro do
miasta wiechal siedl do Starosty. Przywitawszy go tedy
wedle obyczaju / wprzadszy sobie do tego słowa y postawy /
począł wzmacniać cynam o Szkanderbegu / powiedając się
być iego pisarzem / a bardzo stroimymi y łagodnymi słowy
oznajmując / iż on sam z slugami swymi nie daleko jest. On
Starosta iako mu powiedział / tak za laską Bożą wszyst-
kiem uwierzył / y począł się iż był gotować precz / y tlemo-
ki swe vkladac / chotia ieszcze lisiu nie czytał / ani woleł A-
muratowey dostatecznie wiedział. A gdy sam Szkander-
beg przyiechal / on Starosta wziawszy list / przeczytał go / y
tym wieczej ieszcze uwierzywszy / miasto mu y wszelkie wła-
dzięgiego podał. Z wielka tedy radością przyciągnęły go wszyscy
w mieście / tak emi Turcy ktorym bylo miasto osądzone / iā-
ko też v oni dawni mieszkańców / a mało nie wszelkiego wie-
ku ludzie / wychodzili przeciwko niemu. Ona iego zacula-
sławia / która sie o nim wszędzie była rozmowa / na ten czas
v každego uczeńila go miliżym y uczeńiwszym. Turcy milo-
wali go dla osobney vkladności jego / a przetoż každy z chuci
rad pod iego zwierzchnością był. Krojen sowie wyrza-
wszy panu swego potomstwo / iakoby z glebokiego sie plu-
twą wynorzynszy / w ten czas prawie żnonu ożyl / a wra-
żali sami v siebie tajemna Szkanderbegowe radość. Niektó-
rzy starzy ludzie zachowując ieszcze w sobie aż do tego czasu
one swoje dawni ku niemu chuc y miłość / rospominali sebie
ieszcze on iego w dżecinistwie szlachetny dowcip / sposob wy-

Przyjaź-
Szkander-
begow do
Kroicy os-
zukaniechy-
tre starzy
Kroensties
go.

chowania

chowania y ćwiczenia / y samo narodzenie iego / y ony pilne
rodziców iego o nim praktyki / a wszakże żaden sie iemu tego
co na myśli miał zwierzyć / a w trzeczy thak sprawiedliwey
przeciwko onym Turkom szable dobyc niesmial / ażby vyrzeli
żeby on sam powodem ku dochodzeniu wolności byc począł.
Szkanterbeg z kilkiem ich namiowivszy się / a oznaymiwszy
im mola swoje / aby gdy tego bedzie potrzeba / on lud miescki
ku bitwie pogotowiu mieli / niczego inszego poczynać nie do
puszczać / ażby pierwey on lud swój / który miał w lesie pogo-
towiać / w miasto wpuścił / A tak gdy im w nocy dano znac
aby do miasta przyechali / skoro wiechali w miasto / wnet za/
razem brany pozamykano / a we wszystkich ulicach y przeczni/
cach lud zbrojny zasadzono / a Turcy o tym nie wiedzieli /
albo te; prze swa boiąż do siebie tego znac nie dawali / zw/
laściwa że y noc sama nie mało strachy przydawa: Toż w ten
czas dopiero Szkanterbeg dał znac aby Turki mordowano.
Zolnierze Szkanterbegowi napierwey się rzucili na straż
miescka Turecka / która w budkach na murze ucijonionych
(iako to pospolicie bywa) leżała. Iż tedy o tych nietru-
dno było / przeto ich wszystkich laeno zarazem pobito / a inszy
lud Kroienški na miejscu ich dla straży postanowiono. Tym
że sposobem zarazem uderzyli na domy / a wszedzie przedni/
mi szedli lud Kroienški / y sam Szkanterbeg bedac niedzy
num y Zolnierzem y Hetmanem / a obiemu tym vrzedom znac
mienicie dosyć cynam. A gdy do onych Turkow drzwi wy/
lamowali / wiele ich ieszcze na lożkach zastano y pobito. Ale
gdy ta wieś od iednego do drugiego przychodziła / rzucili
sie Turcy hurmem do zbroje / tyle cynam ile im y ona ich za/
palczwosć y noc dopuszczała / y wybijawiszy na tynek / ch/
cieli sie hufcem iakokolwiek sprawić / aby inż tam albo zacie
y znamienicie polegli / albo ucijivszy iakokolwiek Kroien/
som odpoz / mogli sie przebić do broni y vciec. Ale gdy im
wszyscy drogi były zagrodzone / a orzecz oboje prosto sie ku/
sili / nie inaczej iedno prawie iako bydło ich mordowano y
zabijano. Po tym gdy iż widzieli / że ani vciec / atti zacie
poledz nie mogli / dopiero się rzucili do wzdychania przez
dług czas w sobie zatrzymanego / y do placu ludziom me/
nym nieprzystownego. Poczęli tedy wolac na Szkanterbe/
ga / modlic mu się / prosic go dla Boga / aby wždy inż onego
thak strogiego a okrutnego mordowania przestał / a iżby inž
dalej szczesliwego panowania swoiego poczatkow / krewia

Kroienški
wie Turki
morduią.

ludzka nie plugawil / a wolal żywotem ie tylko w niewoli
 A dąrowawszy / tryumf swoj imi ozdobic / niżli one wszystke
 żacna sprawe / trupami pobitego ludu splingawic / a tak we/
 soly dżien takowa stoga nielitoscia zelzyć / a niewinna krwi
 ich / państwa sobie / chocia sprawnie iemt należacego/
 dostawac / ponieważ oni nic takowego nie zaslużyli / miesz/
 eżanom nie byli nieprzyjacioly / y nikomu krzywdy żadnej nie
 czynili / w mieście od Amurata sobie poruczonym / nie iako
 nieprzyjaciele / ale iako przyjaciele mieszkali / y teraz namniej
 im zawadzać ani przekazać nichca / gdy oni zasie wolności
 swej miley dochodzą / iższable y wszelaka broń od siebie od/
 rzucają / a pokorne do zwycięstwa Szkanderbeg a rece swoje
 wyciągają. W ten czas wszędzie wielkie było zamieszanie/
 wolania / wzduchania / narzekania / groźb y płaczu wszędzie
 dosyć było słyszeć. Szkanderbeg iako nabarżey mogł / w
 onę zapalczywości żołnierzow swoich / a prawie zamiesz/
 niu mordowania Turkow / miał baczenie lastawe na pokor/
 ne onych żałosnych Turkow proszy / a tak częścią słowy na/
 pominal żołnierze swe / aby iż przestali / częścią tez y tra/
 bieniem znak dawał / aby sie uciszyli / a do wschodu Słońca
 te rzecz odłożyli / będąc tery nadzieje / żeby oni niebojęta / będąc
 ze wszech stron w zamknięciu / y tak wiele nedze na sie mia/
 lac / częścią łagodnemi słowy / częścią tez groźbami do tego
 mogli być przywiedzeni / aby sie okrzcili / a Krzesciąńska
 wiara przyjęli. Wszekoj rosprawiwshy z wielka pilnościa
 żołniecze swe / a naznaczywszy kądemu miejsce / ktoręgody
 miał pilnować / aby Turcy iakiey zdrady nie poczynali / sam
 z Ameza y z mnóstwem ludzi ktorę za nim szlo / bieżał przedko
 do broni / a z tamtad Ameza z niektórymi Dybreniczyki / po/
 slal do Dybry / aby onym panom / z ktoremi zmowę miał / y
 rady swej sie im był zwierzył / oznaymil / o otrzymańia Kro/
 iey / y o wszystkich innych rzeczach ktorę sie w niej dzialy / a
 napominal ie / aby sie wszyscy gotowali na wojne / a towá/
 rzysze swe y sąsiady pogranicze do tego namarwali / aby
 wolności swej dostawali / a iżby w tym wielkim zamieszaniu
 y niespodziewanym strachu / zabili Turki / ktoręmibkol/
 wiek zamki albo miasta osadzone były / a zwlaszcja poti A/
 murat / częścią ieszcze niewie co sie z tym dzieje / częścią t hez/
 worna Węgierska zabawiony jest / oznaymnia tez tho / że y
 on sam / skoroby Turkow z miasta do końca pozbył a vspoko/
 il mieszkańców / zebrałwszy worsto iako najwetsze bedzie inogl/

nic nie mieszka

nic nie mieszkać do nich przyiedzie. A Wyprawiwszy Ameze sam skoro słońce weszło/począł też insze rzeczy w mieście rosprawować/a Możnemukażal obwołać/aby ktorzy by kolwiek Turcy chcieli się otrzecić/ a wiara Krzescińska przyciąć/ odizuciwyszy od siebie broń/ do niego szli/ że im gwaltu żadnego czynić nie dopuści/ ale owszem y gatlem ich dårnie/y czym inszym hoynie opatrzy. A ktorzyby tego zaniedbali/ albo zaniechali chcieli/ tych za nieprzyjacioly będąc mial/ y srogimi makami traćić kaje. Lecz przedsie nie wiele ich bylo/ ktorzychby zakąkniale serca y zle przyrodzenie/ tak srogi wyrok ruszyć mial. Mało ich te zdrowa rade przyieldo/ tak sie były stare przodkow ich nauki/ które sie ieszcze z młodu w serca im wpoily/ w nich prawie wkorzeniły. Wolaly ony mieszczesne ciała radszey zatrąconych dusz nasiadować/ niżli tak zacnego y znakmienitego/y Hostiego/ y ludzkiego ułitowania wdzięczne być y vzywać. A tak dawny też inż dalej Turcy onym swoim prosbam pokoy/ iż sie im nazbyt ciesskie/ ony od Szkanderbega podane condycye widzialy/ poczali vciekać/ mniemając aby tym srogich mact vydzielili/ a ono ich tym sobie wiecze odwloczyli/ niżli przed nim vciekałi. Abowiem oni żolnierze Szkanderbegowi/ które bylo po wszystkich ulicach y przecznicach zasadzono/ laeno ony wielkim strachem ziete Turki pomordowali/ chociaż wiele ich bylo/ ktorzy widzacy inż śmierć tuż przed oczyma/ prawie zapamietawszy sie/ dobywysz szabel/ na niektórych miejscach/ gwalthem sie przez Krojensę przebiiali/ czyniąc sobie droge/ wszakże przedsie nie wszyscy mogli tak Krojenskich vydzić/ abowiem vciekać y tam y sam/ bedac zamknieni prawie jakoby w klatce ptacy/ po mieście sie blakali/ a nie nalazszy drogi ktoraby vciec mogli/ albo od Krojensow byli pomordowani/ albo sie sami swymi szablami zabili. Womam te pewna wiadomość/ że sie ich tylko sami zabili/ a drudzy blakając sie y kryjąc po Kościelech y po Kaplicach/ od onych kowie Tureckiey pragnacych żolnierzow wywloczeni/ a ja kobi osiąry za wolność osiątaną zabici byli. Na ten czas w každego w vsiedch naczęstiey brzmiało tho słowo/ Wolność/ ono szlachetne a mile imie Wolność/ od každego z vš bylo słyszeć. Wiele ich ieszcze było/ ktorzy przed strachem z domów nie smieiac wynidź/ a w nich sie kryjąc/ ony swoje iaskinie kowia swoia napelniāli/ chybā či co sie nazbyt głeboko gdziekolwiek pokryli/ ci sie wždy na czas przed ony

Wolność
nale imie

Histryien o Szkanderbegu

A mi pilnie szukajacemi żołnierzmi schronili. Do Szkanderbe-
ga ich też bardzo wiele wciekało, nie dla tego, iżby widząc tak
stręgie przed oczyma swoimi mordowanie / rymy i vpony
swoy odmienić mieli, ale tylko dla tego, aby się im wtedy po-
ły / potiaby mogło być nieszczęsnego żywota stręgie skończenie
odwlokło. Bo gdy się inż ono zamieszanie vciązyło, y woy-
na mieszkańców wspokoila, a Szkanderbeg na to sie nascieli, a
by ony Turki dal otrzeć, wieczej ich było, ktorzy go dla Bo-
ga prosili, aby ich do tego nie przyniewalał, powiedzając, iż
moga to oni, bojąc się śmierci, a widząc ja prawie przed o-
czyma, po sobie pokazować, żeby wrzko mo przylegli Krzesci,
ańska wiara, ale przedsie nigdy starodawnych ustaw przed-
kow swych zapamiętać nie moga, iesli im do tego przypieczęcie,
żeby mieli gatlo dać, nie beda się Krztu zbraniac, ale tego
przedsie namniej do serca nie przypuszcza, a to ma być czy-
niono tym, ktorzy dobrowolnie tego bez przymuszenia pra-
gna, a wszakże prosili go dla Boga, y przez niezwyciężona
iego prawice, y przez one stręga pemste, ktorą sie inż oycu, y
braciey iego dosyć stało, aby ich wtedy z poselswem / oznaczony-
iac te tak wielka porażkę, y wszysko co sie działo, do Almu-
rata puścili.

E Gdy się inż był on stręgi gniew vciązył, y wojna wspo-
koila, Szkanderbeg nictolwiek rozumiał on złościwy na-
rod być nie godny takiego wahlenia, wszakże wtedy jednak po-
glądałac na nie, że odrzucając broń od siebie, myciągali do
niego ręce, składając je przed nim, lączno się dal vblagac, że
je zarazem, y żywotem, y wolnością darował. Ale iako ely-
sze, bardzo ich mało było ktorzy by z tym vydziomogli. Abo
wiem skoro wyszli z miasta, trefili zasie na drugich ludzi za-
palezywy gniew, a na ony pospolitego człowieka kowie prze-
gnace ręce. Tym zasie ktorzy się byli otrzecili (bo ich wtedy
kilko było) wielce się radowano, y bardzo dobrze je opatrzo-
no i nagieltem, demiem, żywotem, y domowa czeledźią z po-
spolitego skarbu, wszakże ich przedsie strzedaż kazano, do tade-
żby poznano, iż ona nowa wiara dobrze się w ich serca w-
poila, a zwłaszcza że tho ieszcze była rzec; nowa, aby snadż
iakiey zdraedy taiemnie nie myśliły. Oni zasie Turcy, ktorzy
sie byli tak chytrze pokryli, że ich zarazem naleśc nie możono
gdy sie po tym z onych swoich rozmaitych iastin na świat v-
kazali, iednych, iesli na tego dobroliwego trefili w wiezie,
nun zachowano, a zwłaszcza, iż wielki okup za sie dać przy-
rzekli,

rzetli, drugich też wnet zarazem pebito. A Gdy to iż wszysko sprawiono, y wszyski posiepkie dnowiono, a inszym porzedkiem posianowiono w mieście, a choragwie Amurata towe, iesli ie gdzie nalezione, pedarte, pepaleno, z naki y wszyskie pamiątki iego do gruntu zagledzono. Szkanderbeg niektore przedniesze mieszkańców jako napretcey mogli rozesłai po wszyskich miescach ku Kroicnstiemu państwu przyleglych, aby to wszysko, oznaymili co sie w Kroicy stało, a iż by ich jako naywiecze mogli na wojne namowili. Ale im żadnego w tey mierze, ani posla, ani napominacza, nie bylo potrzeba, bo oni poslowie, malo nie wszyskich inż na wojne gotowych należeli, tylko Hetmana iakiego, któryby im pewnym powodem y poczatkiem byl oczekiwali. A przetoż ze bralo sie wnetże niemalé wojsko, które ciągnawsy dalej, y drugich pilnie namawiali aby z nimi na wojne iechali, a na ktorymkolwiek miescu lud służebny Turecki należeli, wszyskich aż do iednego wysielci. Gdy widzieli, że sie ich inż y zrad y z owad dosyć niemalé wojsko zebrało, bez wszelakieg odwloki ciągneli do Kroicy. Szkanderbeg też nic nie mieściac, ruszyn sy sie z wojskiem z miasta, ciągnal barzo pretko do Dybry, y nalasla tam przy Amuracie dosyć niemalyc poczęt ludzi zbrojnych, a wszysko w ciszy zastał, bo cokolwiek bylo służebnego ludu Tureckiego, to iż dawno byle wybito. Onego też dawnego Starosse Kroicnstiego zebiato, wszyski iescego slugi do iednego pemordowano, y miaetność wszyskie pobrano. Nieprzed tedy Szkanderbeg, niżli ciągnal dostanac ostatka państwa swego, dwa tysiąca, y cos malo wiecze ludzi barzo mejnich tam na granicach nie daleko od Sfetygradu miasteczkę, y gery co iazowne Mokrenus, polożyl, częścią dla tego, aby zagrodził Turkom, którzy ieszczę w niego w ziemi byli, droge do reicknia, częścią też aby zastał y niedopuscił przechodni ludzi amuratawym iesliby ktorzy przez ten czas tam przejezdzieć mieli, bo tamte dy naprossza drogą y naywięszy gościniec byl do Epiru z Macedonię y z Tracyę, a sam z ostatkiem wojska do Dybry dolney iechal. Tam miedzy innymi ziechal sie z nim Moizesz, Golent syn Piotrow, który byl y zacnoscią narodu, y osobnym mestwem swym, człowiekiem sławnym, thego zawszy prz sobie we wszelakich wielkich a natrudnieszych petrzbach, towarzyszem y mestra trudności y nieprzespiczności miewał. Po tym drugie mięscia, y miasteczkę okoliczne ob-

Epirensis
wie gotowi
na wojne.

iechali/kto rie iñ ani murów okolo siebie nie miały/ y mewiele
też na nich żołnierzow Tureckich bylo/bażo lacny przystęp
do siebie dawały/ a inż też jednak mało nie każdego wieku
ludzie wszyscy imo się puściwszy/tylko bron z soba wziawszy/
a na grzbiet iaka obrone/chodzili za nim/a wolali w glos
powiedziałac go być obronca wolności/bo na ten czas w každego
w sercu/y w všicach brzmiało to słowo/Wolność/Wolność.

Gdy sie to działo/wiele (iako słysze) z rozmaitych
miesc Turkow/zebrawszy se na icdno wojsko/zalechali
Szkanderbegowi/chcąc iescze doswiadczyć swego szczećia/
scia/ale y nad tymi tak lacony bylo ozwycieskwo iako y nad
drugimi. Po tym druzdy widzace że inż prożne byly wszyscy
ich rady/aby mu sie mocą abo gwałtem sprzeciwili/poddaw
ając sie/a bron swoje przedem miecę/woleli iego lastki ni
ili strojey prawice doswiadczyć. A Szkanderbeg/częstia
niechcąc aby go okratkiem zwano/iesliby nad onymi ludź
mi bez bron bedaczymi/a dobrzowolnie pod iarzmą szylie swe
poddawiaczymi/strogoscia iakie wzywac miały/częstia też/a
by sobie ta vkladnoscia/dobrotliwoscia/y w postępkach ma
droscia/chcić a milosc/slug y poddanych swych ziednal/w
sztych wobec do swych żołnierzow odsyłal/aiñ to im na
wola dawał/albo sie ich vjalic/albo nad nimi pretcey strogo
ści wzywac. Ale w żołnierzow prożne byly Tureckie pros
by/prożne narzekanie/a w tey mierze na wszysko głuche ich
byly všzy/y bażo ich mało z swych zostawiono/y to tych/ob
ktorych sie iakiego wielkiego okrpu spodziewać możono.

A Szkanderbeg/ani pochwalał iawnie/ani też ganił tez żo
łnierzow swych okrutnosci. A wszakże on przedsie tajemnie
tak miec chciał/y tak sobie na wszyskim poczynal/aby do
gruntu w Epirenstey ziemii Turki wryglidzeno/y pamięt
ki ich nie zostawiono. Lecz iż sam nie mogł nic každym mies
cu być/bo ta rzec iż ktoru był przedsie wjial/wielkiej pretko
ści potrzebowała/rozdwoiwszy wojsko swe/niktore przed
mniejsze osoby z roznymi poczty y tu y owdzie przed soba pō
slal/aby też drugie rzecj odprawowali/twarzysze swie na
woyne namariali/a nieprzyjacielci wprzedzali. A iż na
Kreisie nie wiele bylo słubnego ludu/a prawie y Hetma
na tam sprawnego nie bylo/przeto Amiecie tam iechać reska
zal/a sam z dwiema sw ludzi/rozne mescia przejezdżając/y
wszysko oględniac/miesiąc kilka dni/dostawiac drugich

Tureckie
pamiętki
wygladzo
ne w Epi
rensteyzic
mi.

m iesc/a

mieśc / a iednając sobie bytnością swą chuc v w̄szystkiego o/ ney krainy ludu / chybā mu ieszce o iedne rzec; szlo / ale o na/ wietsha y natrudniejsza / to iest / dobywać drugich miast / na/ ktorych dostawanie onego w̄szystkiego państwa należało. Ale iż były barzo mocne ludem Tureckim osadzone / przeto/ mu sie zdalo / aby sie o to z wietsha mocą / a z iaka dobra ra/ da / nāmyśliwszy sie statecznie / kuśil. A przetoż vprosil ro/ aby wszyscy ktorzy byli y tu y owdzie / nā rozmaito poslugi / od niego rozesłani / przygotowawszy sie do tego iako z na/ wietzym ludem mogac / co narychley wyprawowali sie / a/ ziejdżali sie do Kroicę / a sam też z onym swym ludem uchal/ do Kroicę aby ich tam ciekal. Nie wiele y oni po jego przy/ iechaniu omieszkali / ale y drudzy slyszac o they potrzebie / chcia ich nā to nikt nie nāmawial / wyprawowali sie / cibo/ wiem ziechalo sie do niego wiele zacnych Książat / a zwlaś/ cja iemu powinowatych / z niemalymi poczty ludzi / a miedzy/ inzymi b̄łi Mischius Angelini / bo go tak pospolicie zwa/ no / syn siostry iego Angeliny / Goikus a Jerzy Stresenso/ wie bracia / od Jelle / iegoż takież siostry / Ginus Mischius/ maz / Ułaki / bo Jan Kasztrot / otec Szkanterbegow / iesz/ cje za żywota swego / wszyscy diewki swe / co naprzednicy/ szym panom Epireńskiem ziemie / w malżenstki stan byl rozdal/ okrom Mimize / ktoranā ten czas gdy in; byl Szkanterbeg/ pán trań swego żasie dostal / a w nim vspokojenie uczeńil/ za Mischiusa Topia byla dana. Stefan też Czernowicz / ktoru Mare byl pojal / y z nia d'iatki miał / poselstwo do nie/ go / rādując sie iego zdrowiu y szczęściu / z niemala rota lu/ dji / y z pieniadzmi byl poslat. Nād to ieszże / pospolitego/ ciałowięka barzo wiele sie do niego bylo zeszlo / y vstawic; / nie sie ieszce wiecę schodżilo / tak iż in; wiecę niżli o dwu/ nascie tysiocy ludzi zbrojnych mial. A gđr mu niemalo ser/ ca y dobrey otnchy przybywalo / z tey życliwości enych lu/ dji / ktoru przeciwko sobie baczył / māiac in; w̄szystko pogoto/ win / niżli sie z mescą ruszył / rādzac o tym spolnie z żol/ nierzmi swemi / iakoby co poczynac miał / a napominając ie/ w ten sposob do nich rzec; uczeńil:

G Nic nowego ani niespodziewanego tu nie widzę moi/ mili szlachetni panowie a mżni żolnierze / cęgobyc in; da/ wno przed tym serce moie nie praktykowało / a sobie nie o/ biecowało / gđrm siebie y starożytna narodnā walszego za/ nosć / y w̄szystkich wag / a každego zosobnā / przeciwko o'ren/ ememu Ja

Dobrywā/ / nē miast E/ / pireńskich/ / barzo trud/ / ne.

Kieć S/ / kanterbe/ / go wa do żo/ / niezow:

memu Janowi/zachowanie y wczynności/pilnie na pamięć
 przywodził. *Bom ia (aż nie chce o sobie harnieć mowić) przez wszystek czas żywota mego nigdy nie watpił o siebie/gdyżem zawsze ten umysł / a te przeciwko oczyszczanie mey milosć y pobożność w sobie miał / tegożem co y teraz duchą miał o wolność czynić / thaż chce wasza równa z moja zawsze była / iakoście mie cęstokroć (bo to bardzo rad wspominam / a theraz emiele powiedam) gdym ieszczę v Amurata mieszkał / sami do tego / staraniem waszym y przychylnością tu mnie wasza / namawiali y wyzwalali: Zdął się to podobno po mnie was na on czas / że bych miał zapomnieć oczyszczny/zapomnieć tego co mnie przystoi / a na koniec y wolności mey / gdym was / nie dawszym was żadnej pewności otuchy ani nadzieję / nie oznajmiwszy was żadnego znaku/zacnego iakiego umysłu / albo przedsięwzięcia mego / bardzo smutne a żałosne do domu odsyłał: Za prawda moi mili sąsiedzi / radzilemci ia w ten czas o sobie y o was tym swym milczeniem / a tha umyslnie zmyślona niechalance / z własią / że y tha rzeczą takową była / że ja było pierwey potrzeba czynić niżli o niej komu powiedać / y na was ile midze / wiecę twardegó munsztuku w they mierze niżli ostrog było potrzebą. Tailemci ia / ta il / musze to zeznac przed wami / rady y myсли moje / milczalemci aż do teo czasu / a nieoznajmowanem wolej mey nikomu / nie przeto / abyh wierność wasze w podejrzeniu miał a was nie ufal / ani tez / abyh nie był świadom wolej waszej albo umysłów waszych / poniewajście wy pierwey mnie w they sprawie / niżli ja was / myśli wasze oznajmili / ale mie nie pomalu od tego krewkost a nieustawicznosc ludzka odstraszala / ktora z pospolicie oslep na wszysko bieży / przeto tez y do wolności brzegi y przedzey sie kwapi / niżli by do tego przywiedzioną być mogła / nie uważa sobie naminiey przystojności / ani porządku żadnego / a iesli sie y naminieysza droga do tego połaje / iako by sie nie tylko na wolność wybić / ale sie y onie tylko pokusić mogła / ani tysiąc mieczów / iako powiedaia / ani tysiąc nieprzespieczności / ani iawną śmierć / a iawnie zdrowia y małerności na szanc puszczenie / żadnym sposobem ludzi od przedsięwzięcia odwrócić nie może. Ale gdy inż nie sprawisz y nie prożne two usiłowanie odkryiesz / to inż albo gárlo dać / albo w niewoli daleko ciejszey niżli pierwey / brę musisz / a inż na po tem mojesz nie mieć żadnej nadziei*

Liebespieci
 no doma-
 gać się wo-
 nosći.

fusic sie

Wolności
trudno do-
stać.

kuśić sie o to/bó gdyś się raz do tego droga połaje / a ty nic
nie sprawisz/inż to na wieki zginelo / raz się tylko o to kuśić
trzeba/y to ieslić się nie poszczęcie/inż na wieki nigdy dote-
go nie przyjdiesz. A przetoż inż wam teraz prawde powiem/
ledwym sam sobie tey tajemnicy wierzył/balem się/ aby mie-
szek w tak wielkiej rzeczy mieć pierpliwą/ albo y same gma-
chę moego ściany niewydaly/ świadek mi tego iesi synowiec
moy Amesa/ który mi potym był naprzedniejszym tey moim
rady pomocnikiem / a každey pracy y trudności towarzys-
zem/y drugich kilko/których posługi/y wierney/y niele-
niwej w tym wywal. A aczkolwiekem z nimi żałody spol-
nie w towarzystwie żył/spolne iadal/a iednego gosiny prawie
wszyscy duchy y roley byli/ a wszakże przedsię żaden mie w
thym nie doznał / abych kiedy na oczyszne moje wspomniec
miał/chybä na Węgierskiej Woyne/ żaden odemnie nie usły-
szal słowa Krzesciańskiemu a wolnemu człowiekowi przy-
stojnego/iedno w ten czas/ gdy m to bezpiecznie a bez karania
weźyć mogł. Mogliście wy byli Epirensowie/ kogo
inżego (boż iesi wiele ludzi osobnego rozumu w tey ziemi)
do tego naleść/aby wam był pocztliwy powodem do wą-
szej wolności / a wasze sprawy y umysły dostatycznie fu-
skatkowi przywodziły/a wszakże/ iż tak podobno Bog chciał/
woleliście tey waszej wolności / chocia nierychley odemnie
czekać/mieli iey przez kogo inżego szukać / albo iey sami so-
bie dostawać. Nie stesnilo się wam tak szlachetne/a w wol-
ności wychowane serca wasze/poganskiej sprosności pod-
dane tak dugo mieć/ abyście mnie widy kiedykolwiek tako-
wym oglądali. Ale/ dla cęgdi/ za waszą cierpliwosćia to
imie sobie przywieszam/je się wybawicielem waszym mia-
mie? Nie przyniosłem ja tu wolności z sobą / tum ja nai-
lasz/ledwym byl do waszej ziemie wszedł/ ledwycie byli o-
mnie usłyszeli/a zbieżliście się do mnie/wyechaliście prze-
ciwko mnie/ ieden przed drugim/ iakby z nieckim vporem
sie do mnie wprzedziałac/nie innaczej/ iedno iakobyście usły-
szeli/ iż waszy oycowie/bracia/snowie/wstali zmarwych/
albo iakoby do was Bog iaki przyiechal. Wprzedziałacie mie-
natychmiast/wnetrzesie mitak wielka uczynność y ochota na
wszem pokazali/ i mi się tak zda/ iescie mie sobie tak wiele
zniewolili/ iakom wiele w was wolności dostal. Nie iamci
wam to państwo podal/ nie iam wam to miasto w moc dal/
wyscie ie mnie podali/ zasthalem was zbrojne a na woyne

gotowe/

gotowe/nie iam wam zbroie na grzbiet/ a szable w ręce po/
 dał/ nałazlem was/ y na sercu/ y na ciele/ y na szabli/ y na
 drzewcach/ y wszedzie indziej noszace wolnosć/ s iako cnotli/
 wi epiekunowie od oyca zostawieni/ zachowane w całości
 aż do dñisiejszego dnia/ państwo to z wielka wiernością y
 pilnością wraciliście mi/ a na małetnością przodków moich/
 praca/starańiem/ y dowcipem waszym/ okrom krwi mojej
 przelania/ posadziliście mnie/ a teraz miej iż za pomocą Boja/
 y w ostatek państwa mego/ które ieszczę v innych ludzi w re/
 ku iest/ wprowadźcie. Jużesmy wielka/ albo y owszem wiet/
 szą tey roboty cżeść odprawili/ gdyśmy iż Kroie y że w/
 szwka ziemia tu niey należąca dostali/ pod moc nasze podbi/
 li/ Dybie y inße ludzi tu sobie przyłączyli/ lud nieprzyjaciel/
 skiego po wsiach y polach wybili/ ieszczę nam o miasteczką idzie.
 Gdy sie ogladam na to/ co im iest nie na ręce/ widząc/ że o/
 ni wszyscy sa od nas obleżeni/ obstrukzeni/ a im zamkniętym
 ty/ k'smy gole mury zostawili/ nie frasnie sie/ ale gdy sie o/
 gladam na trudne polożenie miasta/ y na żołnierz/ który/
 mi Amurat thy miasteczką osadził/ musiemy albo iakiego
 wielkiego fortetu/ albo wielkiego y potężnego uporu rzą/
 wac. Trzeba sie nam tedy iako naprzeczy możemy z miasta
 wyszyc/ a tuszyc sobie tak/ iakoby chmy iż wygrali/ dopomo/
 jec staraniu naszemu szczęście/ które aż do tego czasu/ w tą/
 dey sprawie znemienicie nam dopomagalo/ a nas nie odstępo/
 walo. A wszakże/ naprzod niżli gdzie indziej/ do Petrelle
 nam ciągnąć trzeba/ nie iżby to miasto twardośćią miasta/
 albo samorodna obrona bylo podlerysze/ ale dla tego/ że iest
 od Kroiey nabliższe/ mam za to/ że z tad wietsha elawe o/
 trzymamy/ y strach drugim miastam zadamy/ aby sie thego;
 bały co sie Kroiey dostalo/ abowiem wiele przykładów y
 osobnego waszego miasta/ y drogiewy nedze swę/ przed/
 oczyma beda miały/ y beda ich zaprawde niepermalu poruszyć
 mogły/ a w czym nie beda mogły poruszyć/ tego zaiste nasz
 potekliwy upor doloży/ chybä to wszyscy mamy przedsie w/
 jiac/ y na tym stanac/ abyśmy sie do domu nie wracali/ aż te/
 go miasta dobedziemy/ a wolej naszey dosyć uczynimy/ trze/
 ba sie nam o nie wszelakim sposobem kusić/ y fortelem/ y pra/
 ca/ cierpliwością/ szabla/ złotem/ y srebrzem/ abyśmy z tad
 zwycięstwa naszego/ szczęśliwe otrzymali poczatki. Jesli to
 nam da Bog že ie moca weźmiemy/ nie trzeba nam bedzie/
 im tak zakamiarem aż tam d'iatrem ludziam naminiey mies/
 ca zlitos

ca złitowania zostawowac/ ale wszelakim sposobem/ te, y z okrucienstwem zwyciestwa swego vzywac/ aby siny drugich vporne serca przelomic mogli. Jesli ie tez nam mieszejantie podadza/ a okrom przelania krewie otrzymamy ie/ trzeba sie nam bedzie bardzo skr omnie/ a lastawie we wszystkim obchodzic/ przywodzac ta dobrotnoscia drugich do tego/ aby nam miasna podawali.

Gdy ty slowa Szkanderbegowe wszyscy uslyszeli/ poznali v pochwalili w nim te wielka stronosc iego/ a w tey wszystkiey iego radozie/ ktoru im na ten czas podawal/ zadań zecz nie byla/ ktoraby albo odmienic/ abo niewdziecznie przymac mieli. Poetali tedy Moiszeza ze trzemi tysiacmi ludzi/ do onego miastha naprzec/ a sam Szkanderbeg z drugiem wojskiem iechal za nim: Niektorzby powiedala/ ihe dziala ktoru byl w Kroicy zastal/ rozial zsoba/ aby imi mieszejany braszyl/ drudzy zasie powiedala/ ihe okrom dzial o wszystko sie kusil y sprawil. Ja/ iesli tego manz potwierdzic/ co wszyscy w glos powiedala/ ze Szkanderbeg malo nie za jeden caly miesiac/ wszystkiego panstwa swego dostal/ tedy natro ledwo pozwole/ aby on mial ty dziala; Ktoey zsoba brac/ zwlaszcza ihe tho bylo na poczatkach zimy/ a po oney ostrey grudzie y po ledzie/ ledwo samy konie albo ludzie lekcy a nielicym nie ociagani isc mogli. Przywiodzsy tedy Szkanderbeg ludzi pod mur/ rozdzieliszy husce/ natychmiast iako napretcev a nalepiej mogli/ miasto otezyl. Polozyt wietza cjesc wojska/ na miesciu ktoru zowa Tyranna wietza (a to dla drugiej mniejszey/ ktoru jest blisko Kroicy) bo tamtho miesece bylo najlepste do polozenia obozu/ ale iednak byla mysl/ v tych co obiegli miasto/ v tych co w obleszeniu byli. Wszakze przedsie Szkanderbeg vprzedzil mieszejany lasta/ wa rozmowa/ v darrow obiecowaniem/ albowiem obrawszy na to iednego czlowieka wierne go/ v doswiadczonego/ kto rego byl po oney porazce do Epiru zsoba przywiodl/ poslal do mieszejancow z tym poselstwem/ iż iesliby chcieli wiernosc y pana sobie odmienic/ iemu miasto podac/ v wierni byc/ a przy nim zostac/ okrom tego/ ze ich przy zdrowiu/ v przy majejnosci ich wlasner zostawi/ obiecznie im wielkie daty. A iesliby sie tez do swego pana wrocić chcieli/ tedy kazdemu obiecowal dac pieniedzy/ a staroscie takze tez batzo wielkie daty. Ale ony mieszejany ku oddaniu dawno sklonne/ bardzo lacno on chret Arcerz/ vprzadszy sobie na to vmysle

A folgować
potornym/
a bardziej wo-
lować trze-
ba.

Petrella
blezoną:

Tyranna
wietza:

piękne słowa, iako chciał namówić, nie poczyniąc tey namowy z strony osoby Szkanderbegowej, ale z strony nedże rozmaitey nadnimi wiszacej, a wielkich Amuratowych żałbawek y trudności, które w ten czas nań przyszły, z porażki wojska iego w Węgrzech, y z onego Krzeszianow przeciwko Turkom zbutowaniu, toż dopiero z iakaś wielka rynnością począł to powiedać comu był Szkanderbeg ponieżył, przekładając im często, ono strogie Krońskich żołnierzy nieszczęście, także y wielka nedże drugich, ktorzy wszedzie po wszystkich oney krainy faciech, prawie iakoby wilkom a psom na pokarm wyrzuceni leżeli. A oni żołnierze Turcy iż częścią to od drugich skryszeli, częścią też y sami widzieli, laczno temu wierzyli, y ony condycye od posła Szkanderbegowego podane przyigli, chcieli z miasta vstopić, by im iedno z ich rzecząmi wolno było odeydź, a o insze zapłaty nie dbali. Posłal tedy Starosta posły swe do Szkanderbegę, aby z nim wszystko stanowili, a przysięga tho sebie obwarowali, co gdy sie postanowilo, natychmiast y Turcy wręszli z miasta, y nowotwini żołnierzmi osadzno miasto. Ale Szkanderbeg pamiętając na swa porąde, wczeiwei słowy, onym Turkom dżiełowal, kimi y pieniadzni ie darrowal, y strawnymi rzecząmi na droge ratowal. Po tym Moizesza z niektórymi ieznymi posłal przy nich aż do granic państwa swego, aby ich kedy albo zdrada, albo iawnie mocą poddani jego nie trapili. A zaprawde iako w wielu innych rzecjach, tak też w tey osobliwe a wielkiego podziutowania godne, iako szczęście, tak y mestwo, y mądrość Szkanderbegowe fajdy obaczyć moje, a iako go na on czas osoblizie dżiwna Opatrznoscia swa Pan Bog, y Amurata chowal, tak y ten czas vstawicznie przy nim byl, gdy mu to ie' ro własne państwo przerwacal.

Petrella miasteczkę, ażkolwiek jest nie wiele w okrag, ale d'a położenia miejsca y wysokości gory, na ktorey wierzchni leż, prawie niedobyte jest, a temu chocia było dobrze opatrzone, y zbroja y ludźmi, y wielkim dostatkiem żywności, ieszcze temu żimie, kedy jest czas kuoblejeniu najtrudniejszy miast, a wždy ie Szkanderbeg tak laczno otrzymal, iż dostawałac go, nie tylko żadnego żołnierza, ale y iednego (iako pospolicie powiedaia) słowa prożno nie vtrącił: Zaprawde tak w tey mierze słusznie y ta nieprożna, iego cierpliwiec, a desce trwała ciela dużośc, iako y piękno-

Petrella po
ddala się
Szkan-
der-
begowi.

Szczęście
Szkan-
der-
begowe.

Opisanie
petrelle mia-
sta.

rozumu ma być pochwalona/bo wszystko z wielka pretkoscia
sprawował. Abowiem otrzymawszy to miasto a opatrzys-
zy/nie tylko przez dżien/abo przez iedne godzine/ale y przez
namniejsza chwile tam nie zmieszkal/abowiem wnet zara-
zem ruszryszy się z wojskiem / ciągnal do drugich miast
czej/nie inaczej iedno iakoby przed nim prawie rzekaly.
A na then czas wszystko było śniegiem przypadło / ludziom
twarzy od zimna wyschły / race pomarszczyły / wszystkich ciał
stwardziali a prawie utretwiali/ a wtedy żadnemu nie do-
puścił iść do miasta albo do ktoregokolwiek domu / iedno
tym ktorymi miasto osądził/y sam wniđ; niechciał/ aby tym
swym przykładem ku wstępdu przypiodł/ tych ktorzy do do-
mów grzać się wchodzili chcieli. Niad to/od tego năypierw/
szego dnia/ ktorego do Epireńskiey ziemiie przyjechal/ aż do
tego czasu ktoro wszystko państwo otrzymal/ ledwy po dwie
godzinyie nakażda noc śpijal/co iest z prawdey osobliwy dżin
tego osobnego ciała/ a trwałey y ku zmordowaniu trudney
mocy. A przeto;/ podobno to cierpienie pracy / niewysy-
pianie/y sławicze prącowanie/y dżiśc ciała sprawiła to
w nim/w czym onego Papirusa Cursora żacnego Rzymia-
nina/obmawiaią oni starzy historykowie/ bo powiedziała za-
pewne/że wiele iadał y pitał. Gola reka zawiđy się potykał,
nie mając ani na zimno/ani na goraco żadnego bacjenia / a
takiey sie rzec; y wajac/koraby po tym ludzi/wiecey ku po-
dżiwianiu/niżli ku umierzeniu przywodziła. My wróćmy
się tam z kadesm/ byli w kapili. T Ciagnal tedy Szkanđet/
beg prosto do Bialej opoki/kthota iest od Petrella pilosmy
mile/a od Kroicy także pilosmy mile/a Petrella od Kroicy
pulsiodmy mile. To miasteczko iest w Ematicey na gorze
bardzo wysokiey/ nie wielekie / ale mit żadnym sposobem nie/
przyjaciel nie może nic uczynić/ iedno glosem wymorzyć.
Niad to ieszczę/pod sama góra rzeka Ematus ciekac/niemā
io onemu mieściu/y ciudosci y obrony/y wszystkiu przydawa.
Ledwy żolnierze chdragwie w ziemiie wetkneli / y sami sie
pod murem polożyl / a iż zarażem mieszeżanie posłali do
Szkanđerbega kilko osób/dobiowelnie miasto podawałac.
A tak onym żolnierzom Tureckim ktorzy w mieście byli/to;
te; byl Szkanđerbeg obiecal/co y Petrellensi/y wszysklo
im to strzmal/a po tym gdy iż precz odjezdali/posłal z mi-
mi kilko osób ludu swego/aby ie przez ziemię prowadzili/ a
krzewde im ciemię nie dopuscili. Gdy tedy Szkanđerbeg

Szkanđer-
beg mało sy-
piat.

Opisanie
Bialej opo-
ki.

Biala dpo
da poddała
się Szkan-
đerbegowi.

A
Stellusium
miasteczkę.

B
Stellusium
obleżono.

C
Sferograd
oblegli S^z
kanderbeg.

wszystko w onym mieście postanowił/ ledwy siebie wychina/
wszy ciągnął do drugiego miasta / które zowa Stellusium/
pułsiodny mile od Bialej opoki / od Petrelle d'iesiec/ a od
Kroiley mało nie trzynascie. To miasteczko acz ręcz iest nie
wielkie/ a wszakże dla osobliwej chrony y twarodostci mies/
ci/ wesołości / y powietrza osobliwie zdrowego / słusznie
ma być wychwalane. Jest góra na Ematyńskich polach bie/
zo wysoka/ w pośrodku niektórych pięknego a wesolego
padolu/ iakoby rumyskie wypiana/tam je na tey gorze to miás/
teczko pięknie w okrag murem otoczone leży. A gdy
do niego inż o zachodzie słońca przyciągnął Szkanderbeg/
nic tego dnia nie poczynał/ ale wszystko do poranku odlo/
żyl. Wazaintz tedy rano / posłał do miasta posły/ ale oni
posłowie/ nic inszego jedno gole słowa na żad przyniesli/ a
żadnej pewności y statecznej odpowiedzi nie otrzymali / a to
d'a tego/ je se w tey mierze Turcy między sobą nie zgadza/
li/ y prawie se stal roztucha zamieszczanie między nimi / dla
ypoju albo radszej marni prawde powiedziec/ dla statecz/
ności samego Starosty / który się z drugimi okolo podania
miasta nie zgadzał/ o wszem ich na to namawiał/ aby się Sz/
kanderbegowi nie bronili. Wszakże będąc od wierszey
poslowice luda swego zwyczajow / gdy niechciał słysznych
condycyj przyjąć/ maszal se potym daleko sprośniew y z wier/
szą szkoda swa peddaci/ abewiem sami Turcy/ nie mogąc go
namówić / zwierzająca go y z drugimi iego thowatrzyszmi/
khorzy też w tymże vnyssle trwali co y en / wiedli ich do
Szkanderbegę/ a przywiesz y słusze condycye / pedali mu
miasto. Tych tedy wiecę ni li drugich Szkanderbeg dąrow/
ał / a hornięt ich wszelakimi potrzebami opatrzył. Ale
wiersza ich częst d'a tego swego rzekru/ którego się waży/
li/ nie śmieli się do demu boiac się Amurata/ wrócie/ a tak
tam zostali. Niemniej po tym obrzeżono / a drugim to na
woladano/wszakże każdego z nich z pospolitego starbu ży/
wnescia epatrzenc. Jeszcze im szlo o Sfetygrād / co się
wedle Słowianstiego iezka wykłada/ swiete miasto. Nic się
heby dugo okolo Stellusium nie zabawiając Szkander/
beg/ iako napretcey mogł/ ciągnął z ludem do Sfetygrādu.
To miasteczko w gornej Dybrze/ prawie na samych grani/
cach państwa Epirenskiego leży / na gorze bardzo wysokiej/
że iakem y o drugich powiedzial/ które widać z daleka na
gorze iako Orłowe gniazdo / a malo nie duże jest w okrag

iako w Stellusium. Ty wszyscy miajcie, ta które tu wpu-
 czyli nie możemy y do dżisiejszego dnia wiedzieć, ec kto założył.
 Abowiem ony miasta które byli starodawni Macedońscy y
 Epirēscy Królowie, y dżidzy postronni panowie pobudo-
 wali, iako Mleandrya, Heraclea, Togius, Nicopolis, Echi-
 nus, Lencas, y insze niektore, gdy nieprzyjaciele narodu Łacim-
 skiego, albo radszey wszystkiego narodu ludzkiego zarządzają-
 oni Gottwirze, y Gallogreckowie, oborzyli się byli na wszystek
 świat, ty wszyscy miasta byli zborzyli, y z ziemią zrownali.
 A z terze przyciyny, obywateley panowie onych mieśc, niczy-
 chlo po tym, chcąc ono mnóstwo ludu sprośnie rosproszone,
 w jedno zgromadzić, a ograniczyć wždy sobie pewnym mie-
 ścem one ziemicę w dobrym porządku, gdy widzieli že barzo
 trudno było onych starych ostatekow poprawować, y chocia-
 by też ich byli poprawili, tedyby przedsię także były tu naią-
 zdom nieprzyjacielskim, y tu dobrym i zborzeniu łacne,
 bo wiersza onych miast częśc była na polach y na roroniach,
 przeto obierając i i barzo wysokich gorących miejsc, ty mia-
 jeciącą pobudowali, a dla tego małe, że y samo ciastne poło-
 jenie miejsca, nie mogło wierszych znosić, y dla łacnieszych
 obrony, gdyby istka moc nieprzyjacielska uległa: Chocia
 Kroia, będąc wszystkiego tego państwa głowa, iako jest że
 wsztykich napiętniarsza, tak też y dosyć wielka, a pokazuje
 się to za rzecz pewna, że ja założył mieścię Karolus, człowiek
 bogaty y żacy, z narodu Topiow, ktorzy tego czasu, gdy
 Szkanaderbeg Epiru dostal, w Szkuryey zacney Epirē-
 skiego państwa ziemi, niedzy Tyranna, a miastem które zo-
 wa Dyrrachium, panowali. Skoro tedy Szkanaderbeg pod
 miasto przyciągnal, polożywszy sie obozem, y hufce rozsądzil,
 wszyscy zarazem pocial z mieszkańców stanowić aby mu sie pod-
 dali. A iżby ich tym łacnici przykłady poruszyli mogli, kazał
 im przekląć y przypominać wszysko, co sie w Kroiei, w
 Petrelli, w Bialer opoce, y w Stellusium zstało, a zwłaszcza
 o wolności miasta Stellusium, o lasce żołnierzem Turco-
 kim weżmioney, a zasie o wiezieniu starosty Stelluzijskiej
 go, ktorego wespolek y z inszemi vpornemi a zatwardziały
 mi tuż przed swymi oczyma widzieć mieli gdyby ie mordowa-
 no. Ruszylo to poselstwo nie pomalu každego z nich, a zwla-
 szcza Staroste, iż tuż przed oczyma swymi, żałosne cudze-
 go nieszczęścia przykłady mial. A przethoż, iż sie sam bal-
 pierwej niżli kto inszy zdanie swe powiedział, a onemu po-

Kroia tedy
założył

Historien o Szkanderbegu

slowi odpowiedz dāc dla nieustawicznosci wszylkiego ludu / a odmiennosci / kthora sie tada pospolitego czlowieka
 trzyma / przyjawszy vczciwie posla / a obrocawszy sie z wielka
 skromnoscia do swoich / rzekl : Coz mi kazecie czynic na/
 mejnieszy a nawiernejesz Rycerze / abo co wzdy na to nie/
 przyjacielowi naszemu odpowiedziec mamy ? W ten czas ie/
 den z tych co okolo niego stali / dorozumiawszy sie z onych
 slow staroscinnych / do czego sie taimnie wola iego sklania/
 ta / dobywawszy szable / a podnioszsy ia ku gorze / y wstrzesna/
 wszy reka / rzekl : Poniewajes nas / o mejny Hetmanie / mej/
 nymi y wiernymi / a Szkanderbega nieprzyjacielem naszym
 nazwal / niechayze tedy ta szabla za nas odpowiedz dawa :
 Nic bylo nie potrzeba / tymi pielnymi / a na to prawie vsa/
 dzonymi slowy / cjescia Kroienstiem / cjescia Sthelluzyen/
 skim nieszczesciem / wolnych serc naszych straszyc : Abowiem
 iako rozmaite a rozne sa ludzkie twarzy / tak tez wszyscy ro/
 zne na swym sercu vmysly imaja . Kajdy sie swym rozumem
 sprawwie / kazdy tez na swoy karb szaleie . Nie stanowilismy
 my Petrellensem / ani Sthellusensem / zadnych praw / nie/
 charze tez oni nam nie stanowici : Niechay tak sprosne onych
 niewolnikow przykady / do naszych mejnych serc nie prze/
 chodza . Brzydza sie zacne a wysokie rozumy w rzeczach po/
 czciwych / nie rzekac w sprosnych / cudzych vczynkow nasla/
 dowac . Kajdy sie wedle swego obyczaiu sprawwie .

Otoz tak : Niechayze przed naszymi oczyma Stellusenskie/
 go Starostis mordnia / niechay towarzysze iego zabuicia : y
 iestescie tego miniania / je y my w ich ciialach bedziemy po/
 bici : Iiali tamze w nich y my stanamy : Iiali z tamtad na/
 sa krew wyciecie : Ale / o szczesliwe sa ony ciala / o zacna a
 vejciwa iest v mnie zawszy onych ludzi smiere / ktorzy thac
 zmienica wolnosci / y stateczna wiernosc swa zachowac /
 zloto / stebro / zelazo / y to wszylko / czego jedno pojada / al/
 bo sie boi / nedzne ludzkie przyrodzenie iednak wzgardsili /
 a nizacz sobie tego nie wazyli . A tak / odniesze tez y ty ode/
 mnie prostego Solnierza to / do twoiego Hetmana posel/
 stwo . Jeslije na nas chce thy condycye wkladac / niechayze
 iu ; one swa reke nie thak dalece wielkiem mejom straszliwa
 odtrycie . Cigli on nas podobno bedzie mogl / czego my Bog
 nie dopomoze / do swych praw przyniewolic albo przyludzic /
 zaprawdec nie bedzie mogl . A nad tho : Nie taki iest ten
 Szkanderbeg wasz / o jakimesmy przed tym slychali / je byl

czlowiek

człowiek osobnego a wysokiego rozumu/litościwy/a tak sie przeciwko nieprzyjacielowi/ iako y sam przeciwko sobie zawsze sprawiedliwie obchodził. Abowiem: a dla cęgo on Stellusienstiego Staroste w wijszeniu trzyma/ ktory sie śmieje/ możnie/ y sprawiedliwie/ przy Krolu swoim/ przy wiernosci y wolności swojej popisał? Dla cęgo nań miecza gotna? Nie zasłuylci zaprawde miecza/ ani śmierci ten/ ktory iev tak zacne pragnal/ aby jedno wolność swą w całości zachował. ¶ Z wielkim podziwieniem/ wszyscy tego żołnierza słuchali/ ani mu żaden przerywał/ aż on sam rzeczy swę dokonczył.

¶ Po tym onto mnóstwo słuchającego ludu/zgromadził/ wszyscy się wespolek/ szablami kolatały w tarcze/ a za tym znakiem wszyscy krzykneli/ pochwalałac te rzeczy. Starosta/ iż mu za takim wszystkiego Rycerstwa zezwoleniem/ przybyło dobrego serca y dobrey otuchy/ wypuściwszy onego posła z miasta/ wnet się rzucił do strażey/ a żołnierze/ každego do jego powinności y posługi rozesłali. A ačkolwiek na mierzech wszelko ieszcze przed tym było nagiutowano/ a wszakże on/ y ieszcze wiecey niżli pierwey bylo/ obrony przyczyniaiac y wszelko znowu rozerządzaiac/ statecznie každa rzecza postanowili/ a stanowiąc/ czynili do żołnierzow pilne napomnianie/ perwiedlając/ że to w každego w sercu nälasi/ cęgo sie o nich ieszcze pierwey pernne spodziewał/ a przetoż wkażował im to/ że ieszcze tym wiecey mają siebie przymnażać stateczności swej/ patrzac na przykłady drugich miast/ ktore sie nieprzyjacielowi tak sprośnie poddali. Namawiał ich tedy pilnie/ aby to sobie rozmówili/ iakieby zapłathy y dary mieli od Amurata odniesc/ iesliby tylko oni sami między tak wielem żdravcow/ zachowali w całości wolność/ y panowanie Ottomańskie w Epirenskiej ziemi. A zaśie/ iesliby w swym umyśle osiąbili/ a nieprzyjacielowi sie poddali/ słusznieby sie daleko sroższej y wiecjszej nedze/ niżli Petrellensowie/ y Stellusienowie obawać mieli/ ponieważ onych żdrada y nie wierność/ może wzdy mieć iaka taka wymowę/ iżে oni w poszrodku ziemie tey/ będąc od nieprzyjaciela ze wszech stron otoczeni/ a prawie iakoby obłożeni/ wielkim gwałtem przymuszeni byli do tego aby miasta podali/ aie oni sa na samych nieprzyjacielskigo państwa granicach/ a ieszcze w mocniejszym sie miasteczku zawarli niżli oni/ a ty ich wymowki prożne sa/ y przyczyny ktore po sobie biorą/ mieśca nie mają/ po

Historye o Szkanderbegu

nieważ od Amurathā / za barzo krótki czas ratunek może przysiąć / kiedyby ich od obleżenia wyzwolili. Nadto iesz, że tym ich cieszył / że ta ich praca / to jest / bronienie miasta / nie mogła dugo trwać / abowiem na then czas zimą była / kiedy czasku obleżenia miast jest natrudniejszy / y byl tey nadzieje / że y sam Szkanderbeg wyzwolił ich stateczny xpor / nie miał sie daley o miasto starać / ale miał zarazem wnetże precz odciagnac. A tu tym słowam a rádam / y ten ieszczę dosyć madry uczynek przydał / iż wszystki Krzescińcy / y dwonne mieszkańców / ktorzy też tam / iako y w innych miasteczkach od Amurata zostawieni byli / wypchnawscy z miasta / aby nie było żadne miejsce zdrady / kazal sie im na przedmieście przenieść. Gdy to tak postanowili / oczekiwali / naminieś sie nie bojąc nieprzyjaciela.

TW ten czas Szkanderbeg usłyszałszy one odpowiedzi ktorą z miasta przyniesiono / dowiedziałszy się też o onesy wydwoinej żołnierza Tureckiego powieści / śmiechem tego zbywając / rzekł: Y to zaprawde czysty Rycerz / iefli tak w mieczu życznić iako mówić / ale iefli nam tyle mocy będzie złatwiało / tegoraz fortunaka do szcześliwej Stelluzensow śmierci przydamy. A zarazem kazal przedsie wywieść staroste Stelluzijskiego / y z drugimi wieśniakami towardyszącym iego / y zarazem ktorzy chcieli wierzyć a wyznawać Krzesciąńską wiare / określono ich. Dzidrata / y z drugimi / przed oczyma wszystkich ludzi pobito. Uczynili tedy Turcy w mieście wielkie wołanie / haniaebnie y stromotnie lając Epirensom.

TOkolo szturmuowania do miasta / trojaka miedzy sobą Epirensowie należeli rade. Jedni rádzili nie kuśić się o mury / z włascja iż śnieg / lod / y gołoledź / żadnym sposobem / na żadnym miejscu wstapienia na gory nie dopuścić / czala / a ledwysy sie kto na jednym miejscu nogami odzierżec mogł / a przetoż powiedali / żeby lepiej dawscy temu obleżeniu / dla niepogody srogiej zimy / pokoy / na wiosne dobywać nie miasta odłożyć. Drudzy zaśie rádzili / żeby lepiej lud wszystek przebrać a do szturmu naznaczyć / przygotować drabiny / strzelbe / y insze przyprawy do tego potrzebne / a wparam sie przeciwko xponym obchodźić / aby po tym chęcie sobie odpocząć / a iako ptacy pogody do czasu wiosny czekać nie zostawili im wolnego czasu / ktoregobyl oni od Amurata pomocy / y na wszem ratunku lepszego dostać mogli. Moi zesz zaśie powiedział / iż y szturmować do miasta pro;no / y

odciągać

odciągać też od obłożenia nie potrzeba/ ale innym sposobem
 niżli sie onym drugim pierwszym zdalo/ który też do tego
 rāde podawali / bo ten lud kthory byl na granicach dla in/
 jzych potrzeb zostawion/może pod Sfetygrādem polożyć/ a
 z they przyczyny/ y woystu wietszemu bedzie folga/ bo sobie
 odpoczyne/ y przedsie Sfetygrādensowie w obiezeniu / y w
 takowym zamknienu beda/ że sie nie beda mogli nigdzie wy/
 chrlie/ a tym sposobem y ta sprawa odwlecze sie do pogod/
 nieszegoz czasu/ a Sfetygrādensowie przedsie odpoczyntu ja/
 dnego mieć nie beda. Za te sie tedy rāde wszyscy vchwyci/
 li/ y na tego ktorz te rāde wylasla/ to iest na Moizeszā te
 sprawe Szkanderbeg wlojyl. Przyzwano tedy eny dwā
 tysiące ludzi/ kthore nie daleko na granicy byly/ y dano ie w
 moc Moizeszowi / przydałszy mu ieszcze ktemu tysiąc lu/
 du zostawionego tam pod Sfetygrādem/ a drudzy ruszy/
 wsiy sie z tamtad/ iechali do Kroley. Tam też zasie nie zgą/
 dzali sie wszyscy okolo tey sprawy woienney/ coby wždy da/
 lej czynić mieli/ abowiem wiele ich bylo/ ktorim sie niechcia/
 lo przestać wojuwać/ y rādzili na to Szkanderbegowi/ aby
 dalej vjrwal zwycięstwa a wtargnal w żemie Turecka/ a/
 aby mogli nieco państwa Amuratorego oberwać. Dru/
 gże zasie powiedali/ że czas iest barzo nie potem/ śnieg/ lod/
 a/ dżdże iżeste bywaia/ ledwyby w tych nedzach mogli żolnie/
 rze wyrwać. Nad to ieszcze/ na polach od mrozu weszko/
 sie popowalo/ tak iżby konie żadney żywiołosci mieć nie mo/
 gły. Szkanderbeg tedy przyzwalcie na to/ a iżby pokazal/
 je wždy też na swoy lud ma niecka bacznosc/ a kthemui iżby
 przez ten czas państwo swoie lepiej postanowil/ vmyślit żol/
 nierze rospasć/ a tak/ gdy ie in; rospuszczał/ thy mi słowy
 im dżiekował:
 Niewiem co pierwey a co posledzey w was inam wychwā/
 lac moi mili żolnierze/ iestli mestwo/ czyli szczęście/ abowiem
 wasze mestwo dalo do they potrzeby szczęścia powod/ a
 szczęście zasie mestwa waszemu na pomocy bylo/ a (cęgo
 naprawiecy w takowych sprawach bylo potrzeba) rāde wa/
 sze y staranie wasze z wielka pretkoscia zrownalo. A prze/
 toż z tad sobie biore znak/ a iżkoby pewna praktyka na przy/
 szle czasu/ y tho państwo Epireńskie/ y wysami/ wielkiey
 slawy a zacności dostapicie. Abowiem/ a cęgo in; wam na
 po thym szczęście nie dopomoże/ Cęgo nie zwycięzy wasza
 ciępliwość/ zasie nie bacze: Ledwy tho trzeci jest dżien/
 djis iest/

Sfetygrād
oblegli E/
pireńskie/

Rzecz Sz/
kanderbegó
wa do żo/
łnierzy

Historyjey o Szänderbegu

• Dzis iest iakom ja szczesliwie do oyczyzny mey/mnie od nie
przyaciela Poganina wjistey/o ka;dey rzeczy watpiac/a
prawie z tak dalekieu drogi nieznaniomy bedac/przyiechal.

Dzis okrom Sfetygradu/ani imienia/tam (iako powieda/
ja) woniey Tureckiey w tey ziemi namniey nie zostało.

Naprzod tedy dziesiatowat Panu Bogu mamy/że on tak ser/
ce nieprzyacielowi naszym odial/że nam tak barzo mocne a
obronne miejsca/okrom krawie naszej przelania/w rece na/
sze podal. Acz tej iednak/y cierniwość wasza slusznia ma
być w tey mierze pochwalona/że się nie oglądala na prze/
grozy z wierzchu idace/to iest/nie żimna/nie niepogod/y na
insze wszelkie przed waszymi oczyma nie wczasy/mierchylas/
la głowy/az oney zdawna żadliwey chuci swey uczyńla do/
jyc. A teraz obois wszystkich was pochwalam rade/tak was
ktorzy zwycięstwa nasiadować/a w ziemi nieprzyacielska
wtać gnac/iako tez y was/ktorzy to na inszy czas odiożyc/
radziec/właszcza/iz czonieka mżnego żadna rzecz zatrzyma/
niwać a'bo zawsciagac nie ma/bo iako powiedaia/chnota/
a mestwo/przez wode/przez ogień/y przez wszystki tu prze/
byćin trudne miejsca/lacny przechod miec/a o wszystko sie
kusic zwyklo. A wszakże iesli ta odwloka nic nam szkodli/
vego nie przyniesie/tedy na to slusznice pamietac mojecie/
je y wy tez takie ciala macie na sobie/iakie drudzy ludzie.

Jedzcie;tedy z Bogiem/a waszym niezwycięzonym praw/
cam/y sami sobie wytchnicie a odpoczyńcie/abyście sie po/
tem mocniejszym a tu wszelkiey pracy trwalszemi/na
on czas/gdzie in; lepsze pogody nastana/wrocili. Na on czas
wam wszystkim opowiedam/wielka a cieska/az do zapoce/
nia praca/y stawicza wojne/na on czas obficie zaplate/
ktoscie teraz zaslużyli/otrzymacie. Bo iesli tak za thym
niedbaściem Amuratowym bedziem mogli byc bez przeká/
zy/iakosmy poczelci woiorać/tedy nam bedzie trzeba ziemie
iego pustoszyć/palić/y o niektore sie miejsca od niego ludzimi
osadzone kusić/abyśmy ie sobie przewłaszczyć mogli. Ale
iesli (czego się rykley spodziewam) wojne przeciwko nam
podniesie Amurat/bedziemy musieli rady nasze/wedle czasu/
y wedle rad nieprzyacielskich stosować. A wszakże/co/
kolwiek o inszych rzeczech poczynać malny/naprzod się nam
trzeba o Sfetygrad kusić/a tam się ze wszystka mocą ebo/
rzyc. Bo mi się to zda być rzecz y sprosna y przykra/aby tu
ieszcze ten osiątek państwa Epireńskiego/z wielka zeliżwo/
ścią iego/

Czonieka
mżnego n.c
nie zaczyna
mawa.

ścia iego/ miał trzymać nieprzyjaciela nasz. Ale mało było
nie lepiej teraz czasowi folgować / abyśmy po thym/ chcąc
Sfetygrādensow wpor/ wietzym vporem na szym zwycię-
życ/ nie mieli/ nic nie sprawiwszy/ prożno sie kusiwszy/ a
iakoby sprośniewi niżli oni/ bedac zwycięjeni na ząd odiechać/
a z thadże nieprzyjaciela nasz przyużałby się znienagla/ moc
nasze lekce sobie ważyć. Abowiem/ nie tylkoby z ludzimi/ ale
prawie iakoby z samem niebem walczyć potrzeba/ X mam
te pewna sprawe/ iż niektórym onym starodawnym Hetmā-
nom/ barzo za zle miewano/ iż prze dla sprawe/ a przez Ry-
cerskich rzeczy nieumiejętność / wielkie a gotowe wojska /
wieczej nieważsem albo iakim niedostatkiem/ niżli nieprzy-
jacielska szabla potrącili. A nad to ieszcze/ przychodzi iż
rychlo djen narodzenia Pana Krystusowego / nie zda mi
sie/ abyśmy co o tym czasie przeciwko nieprzyjacielowi po-
ciągnąć/ albo o tym czasie gęsto komu wziąć mieli/ którego/
sny sami światłość prawdziwa y zbawienie otrzymali/ ale
iż to cęsto powtarzać musze/ wstawicjnie y na każdym mie-
scu Pana Bogu dajewać mam/ za wolność/ za to pā-
two/ za żony/ y dżatki / je nas ku temu wszyskiem przy-
wocil. Ja moi mili żołnierze/ to szczerze wyznawam/ iż
iesli dla cęgo inszego/ tez wczynności ktorasie teraz prze-
ciwko mnie pokazali/ wam oddać nigdy nie mogę / tedy za/
prawde niewieczej dla tego/ iescie mi do tego skarbnim wā-
szym a sprawia wasza pomogli/ je oto teraz tak zacnych sie/
strzeñcow moich/ tak zacnych a mnie namlzych y niezwycię-
żonych Książat naprawieć sie mogę. Wielkie mi zaprawde-
rzec; / za sprawia a pomoca tych zacnych Książat/ serce mo-
je duszy y obiecuję/ bedac sie oni z pilnością starać o to/ be-
dac do takowych rzeczy droga podawać / je y ia sam po tym
bedę wam miał za co wielce dajewać. Teraz iesli co mo-
że brę ze mnie/ ciembrych was albo ozdobić/ abo za nie czym
kolwiek porąco vacabo podarować mogł/ powiedzieć smiele
chuci a potrzeby wasze/ abowiem na mey chuci y wdzięczo-
ści/ kora iako minimam/ za ty wielkie wasze zaslugi/ y wczyn-
ności przeciwko mnie pokazane/ iestem wam powinien/ ni-
gdy wam namniej nie bedzie schodziło.

T Pospolitwo nie wstydało sie / y niektoryz thez zacniewi-
szy/ aby wziawszy z tych iego slow dobra otuchę/ nie mieli go
o co prosić/ a tak ze wszad sie okolo niego zgromadziszy/
iakoby obawiaiac sie kādr/ aby nie pierwew ieden prośil ni-

żli drugi/

źli drugi, każdy wedle zdania swego oczekolwiek prosił, i ed-
 ni o iezdne, drudzy o pieczę służbe, drudzy o pieniadze, o
 konie, drudzy o dochody w niektórych wsiach, drudzy, któ-
 rym byli za ta odmiana pana w Epireńskiey ziemi, Turcy
 oczyste imioną odieli, y drugim rozdali, prosili aby im tho
 było przywrocono. A taka Szkanderbeg co mogli na ten czas
 okrom sporu odprawić, to im wszystko zarazem postąpił, a
 co się też w czymkolwiek krywy drugiego człowieka do-
 tykało, to na inszy czas odłożył. Po tym rospuszczywszy
 wojsko, wiechał do miasta y ze wszystkimi co byli przy nim/
 bo ich było zostało przy nim niemal, a zwłaszcza siostrzeń-
 cy y Księstwa iemu powinowate. Naprzod tedy niżli co in-
 szego począł, Amere y z niektórymi towarzyszmi jego, któ-
 rzy byli przy nim z Węgier wyechali, dał okrzcic a do Krze-
 sciąńskiey wiary przywiódł, a przy nim y Turków wiele/
 ktorzy na ten czas w Kroley, y na inszych miejscowościach byli na-
 leżeni, bo przed tym nie miał czasu kracić ich, dla bardzo pret-
 kiej na wojne wyprawy. To tedy zacne a słusze po kraci-
 nach wesele, iż sie było prawie troszko na dzień narodzenia
 Syna Bożego, trwał przez kilka dni. Szkanderbegowi
 obywatele Epireńskiey ziemi, wedle zwyczaju starodawne-
 go, wiele darów posyłali, Księstwa też w sąsiedztwie pogra-
 nic, ne, iako nie dawno przed tym, dawali mu dary tu wo-
 jennym czasom potrzebne, thak zasie w ten czas posyłali mu
 inakże różnego rodzaju, ktorzy on iego pokój, a od wojen/
 nych trudności wolny żywot zdobili, iako szaty známienite/
 drugie kosztowne sprząty, y wszelkie naczynia demowe,
 bo wiedzieli o tym dobrze, że on w thakowej potrzebie, a
 trwodze wojennej będąc, nic innego z sobą okrom szable y
 inszer broni, przynieść nie mógł.

Nie długo Szkanderbeg w tym przeżnowaniu był, abo/
 wiem prawie jeszcze przy obiedzie, przybieział posel od Mo-
 izesa, oznajmując, iż oni Turcy ktorzy się byli z ziemią E-
 pireńską na pogranicze zbieżeli, zebrawszy się na niemal y
 hufiec, y inszego motłochu niemal tu sobie przylączywszy/
 spieszły się aby Moizesa poraziли, a przethoż dawał znac
 Moizesz aby się Szkanderbeg pospieszał, bo się obawał, ie-
 сли go tamtei Turcy za sobą daleko wyciągną, aby nie musiał
 od Sfetygrādu odciągnąć, albo iestliby się też pod miastem
 chciał z nimi potykać, aby y owi drudzy z miasta nań z tyłu
 nie wderzyli. A tamtego wzruszenia Tureckiego tha była

przyjęta,

przyczyna/ abowiem oni Turcy/ ktorzy byli wszli rat Epis-
rensov/ iako ci ktorzy na Petrelli/ na Sthelluzym/ y na
Bialej opoce/ po tym swoim nieszczerstwem/ zgromadziszy-
sze okolo Alchryey miasteczka Tureckiego w Macedoniiey/
gdy sie dowiedzieli/ iż Szkanderbeg rospusciwszy wojsko
iechal na żime do Kroley/ chcac iakim zacnym uczynkiem/ a
znacząca posługa oney lekkości/ a zdrowie y niewierności/
ktorey sie dopuscili w Amurata wymowiece iaka uczynić/ pod-
borzywszy do tego drugi motloch ludzi/ który ku sobie przy-
laczyli/ iechali ku Sfetygrādn / bo sie dowiedzieli/ że tham
Moizesz miasto obległy straż pograniczną dzierżał. Szkán-
gerbeg aż go to poselstwo mało frasowalo/ bo był tey na-
dziejie/ żeby ten motloch Turków na jego granice nigdy wie-
chać nie śmiał/ wszakże aby sobie w czym niedbale/ na thym
nowotnym państwie nie począł/ albo tego po sobie nie dał
znać/ żeby Moizesza ratować niechciał/ wszadzsy co pretcey
na kon/ wzjawszy zsoba y ony goscie co w niego byli/ y z nim
w stolu siedzieli/ y sto żołnierzow z miasta/ iechal/ aby they
przyszley nieprzespieczętności wczas zabieżał. Ale sie nie by-
lo cęgo bac/ ani do cęgo kwapić: Abowiem Turcy skoro o
ciagnieniu Szkanderbegowym uslyszeli/ iako byli z wielka
boiąźnia w pole wyiechali/ tak sie też zasie pretko na zad co/
fneli/ że y znak bytności swej ledwy po sobie zostawili.
Wszakże przedsie ta rzecz przyniosła im wiele złego/ abo/
wiem Szkanderbeg rozgniewawszy sie/ że go y na ten nie/
wczas/ a na te niepotrzebna iazde wywabili/ y ieszcze vcie/
kaniem swym odiali mu przyczynne otrzymania slawy/wzia/
wszy z onego ludu który przy Moizeszu był/ tysiąc ieżdnych/
wtargnawszy w państwo Tureckie/ aby ta krzywda/iesliby
mogl/ rozdrażnicne Turki ku bitwie wywabił/ niemalo wsi
przejezdżajac sie po polach/zwoiował y spustoszył/ a tak ro/
złamiwoszy żołnierze swe onymi nieprzyjacielstwimi lu/
py/ na cała żime z onych lupow żyw/
nościa ie opatrzył.

¶



Historien o žywocie v ja-
cnych sprawach Jerzego Kastrytotá / kto-
rego pospolicie Szkanderbegiem zowa-
Księcia Epireńskiego:



Siegi Wlore.

SAten czas/tego co sie dzia-
 lo w Wegrzech (abych iż dopo-
 wiedziaławsz y they historyey/ do
 drugiej sie wrócił) gdy się przez
 pewne poselstwa dowiedział Amu-
 rat/choćia tez y sama nowina
 iż pospolicie bywa pretsha/ y ty-
 chley sie do ludzi przenosi/ kiedy
 żla/iż była wszedzie pełno trwo-
 gi/boiąźni/ y placzą przyniosła/
 iż za sprawą Szkanderbegowa Basza był porażon/y wojs-
 sko pogromione/ a prawie do gruntu wysieczone/ a iż on
 sam z Ameza y z pomocniki swymi/ chytrze z tey porażki ca-
 lo wszedł/y zarazem do Epiru iechal bedac z tey nowiny A-
 murat wielka żalosćia ziety/ gdy sie wszyskiego dostatecznie
 dowiedział/ iako sobie w tym Szkanderbeg poczytał/a zwla-
 szczą iako wyprawił v Pisarza falešny list/ (bo y to nie mo-
 glo sie dugo tacić) naprzod sie tak bärzo tey tego emiałości/
 y they miedźdiewanez zley przygodzie zdziwyl/ że y słowa
 przemowić nie mogł. Po tym gdy sie on tego wielki żal tro-
 che vciżył/począwszy trochę mowić/ ciescia sie na Szkan-
 derbegę przegrażając/ciescia nań narzekając/ gniemu swo-
 go nienhā/

Amurat ża-
 losćiu z po-
 rązki ludu
 swego.

go nieuhamowana fury wypelnial/czescia go tez zlym a nie/
cnotliwym c;lowiekiem/czescia niewidzianym zwac/a po/
miedzialac/ze iad ethory w sobie dawno Szkanader beg tho/
wal/teraz z siebie wyrzucil/a i;by tho on byl dawno przed
tym ucjnil/by byl do they swictey zley a niecnolitwey rady
mogl droge iaka nalesc/ktore aby temu dosyc ucjnic mial/a/
le czasu patrzal/ktore goby bespieczenie/a nikogo nie boic sie
ten swoy niecnolitwy ucjnet ucjnil/a zwlaszcza/ze w ten
czas Amurat wielkimi trudnosciami/dla porazki Wegier/
stey zabawiony byl.

TA tak Amurat/ialko chytry pan/aby tym wiecsey swoie
pany radne przeciwko niemu podborzyl/a chuc ich sobie ied/
nial/pytal ich/coby go za przycjuna do tego niecnolitwego
ucjntu przywiodla/(ac; on powiedal/i;e niecnota/nigdy
do jadnego zlego ucjntu przycjyny nie ma) poniewaz on v
niego v bogatym/v zacnym c;lowiekiem zarzdy byc mogl/v
na jadney mi takowem rzeczy nie schodzilo/ktoreyby iedno
nienasycona ludzka chuc/tak z stronu zacnosti/ialko tez v w
Rycerskich sprawach slawy pojadać/ albo sobie zyczyć mo/
glä. To tez tamże zarazem przed nim przekładal Amurat/
i;e jaden cudzoziemiec nie byl/ktoreyby v niego z wietzym
staraniem v lepiej wychowan byl/abo komuby sie mestwo od
niego lepiej placilo/a pocztaiac to sobie przed onymi swy/
mi radnymi panu za wielka krzywde/ czesto ty slowa pow/
tarzatac/mowil/ze sie teraz z nim v ze wszystkim Ottomani/
stiem pañstwem barzo dobrze stało/i;e thak wielkiego brze/
mienia/a tak wiekley domowej zdra dy v niebespieczeni/
z glowy swoiej zbyl/bobr iescze iaka wietza napasc/a wiet/
za szkoda mogla przezen vrosc/by on byl iescze dluzej przy
Amuracie zmieskal. Tylkotego żałował/oto przed Bogiem
v przed ludzimi narzekal/obiecniac sie tey niecnotty nad nim
srodze pomscic/i; on w Wegzzech nie mialac do tego jadney
slusznay przycjyny/za niecnolitwa rada swa/mieprzyiacielo/
wi iego zwyciestwo podal. Albowniem/iesli od niego mial
iaka krzyde/ktoreyby sie slusznie pomscic chcial/ze iego oy/
czyste pañstwo trzymal/ale/a co iego wojsko bylo winne/i;e
ie tak sprosnie a okutnie/prawie iakoby na rzes wydal nie/
przyacielowi? Co mu zlego byla ich niewinna krew ucjy/
nila? Co mu na ostatek v on niewinnu pisarz byl ucjnil/ktos/
ry the; v sam nieborak/iego zlych a niecnolitych tak vyd;
nie mogl?

A Tymi słowy Amurat/ony dosyć przed tym rozdrażniał
 ne pany/przeciwko niemu podburzał. Ale przynieśli tuż za-
 razem daleko gorsze a żałosniejsze nowiny posłowie/ktorzy
 się z Epiru jedni przed drugimi do niego wprzedzali/oznaj-
 mując/że Szkanderbeg Kroia wiał/ a wszyscy insze mia-
 steczka posiadły/żelnierze Amurata we co ich kolwiek było w
 onej ziemi wysiedcono/a ono oczyste Królestwo/pod moc
 Szkanderbegowe/z wielka wszystkiego onej ziemi narodu
 życzliwością przyszło. A ażkolwiek ty nowiny Amurata
 bardzo obruszali/a wszakże on wszyscy insze rzeczy prawie o-
 puściwszy/mysili wojne przeciwko Królowi Węgierskiem
 mu podnieść. Rozumiał to/że o tej wojnie wszyscy myśliły.
 Na to też wszyscy radzili/a tego tak wszyscy wobec/ iako y
 každy z osobna wiele pragneli/chybä przedniejszy panowie/
 roznoscia zdania swego/onego starego Amurata frasowali/
 a żadnego pewnego przedsięwzięcia stanowić nie dopuszcza-
 li. Niektórzy rozumiejąc to/że nie masz żadney nieprzespie-
 czości/potk się ieszcze wojna nie skończyła/radzili na to/ a/
 by ze wszystkim wojskiem przeciwko Węgram ciągneli/a nie
 dali im przez swa gnusność y niedbałstwo na wszystkim za-
 wygrane/chocia po części troche bitwy wygrali/a z włascza-
 że sie to przez domowa zdrada a niewierność stało/ a temu
 ieszcze/że też insza rzeczą jest/Başa ze dwudziestym tysięcy
 ludzi/a insza wszystką moc/y wszystko wojsko państwa Ot-
 tomańskiego/a prawie kwiat Europy y Azjię/ktore nigdy
 zwycięzona być nie zwykło. Którym się zasię w tej mierze i/
 naćzey zdalo/a wietzego sie wpadku obawali/iako oni pier-
 wszy wymawiali porażkę Bażowej/ktora sie stała dla zdrady
 Szkanderbegowej/that ci zasisz przemagali ich powieścia
 swa/przekladaiąc to/że Węgrow na ten czas gdy sie ta po-
 rążka w Turcech stała/nie wiele było/abowiem Hunnia des/
 polowica mniejsza wojska mając niżli Başa/that wiele Tur-
 ków poraził/prawie okrom żadnego krwi ludzi swych prze-
 lania. A wczyt oni wielkość wojska Amurataowego przy/
 rownaiąc ie do tego/ktore Başa z sobą miał wysławiali/to
 ci też zasię przeciwko temu powiedali/nie leda co bye Wla-
 dyślawa ze wszystkimi Węgry y Polaki/mając pomoc od
 Włochów/z Julianem Rzymiskiem posłem/a także od Niem-
 cow niemala pomoc/ktorzy sie ieszcze byli żadny raz z Turki
 nie potkali/ani ieszcze prawie walczyć poczeli/ale tylko tego
 z wielka chciwośćia oczekawali/aby sie z Turki stepnym bo-
 jem potkać

Księgi Wtore.

iem pokąć mogli. A temu też ieszczę y to przywodzili/ że Krzescianie y Deszpotej sprawy/ w których mu byliby/ zo żywili/ nigdy nie mieli poprzestać/ aby go na pānsi wo/ przodków ie° wsadzili. Ktemu też ieszczę y to przypominali/ że Szkanderbegā nowe° nieprzyaciela nie trzeba sobie lekce/ ważyć/ a zwłaszcza/ iż to wszyscy wiedzą/ y tego świadomi/ sa/ iakiego tho człowiek rozumu/ iako szczęśliwy/ a w spra/ wach Rycerskich ewicjony y biegły/ a theraz barzo za krótki/ czas/ w sztykiego państwa swego oycyjskiego/ wytraciwszy z/ niego wszyski nieprzyacioly/ okrom matczyney (iako pospo/ licie mowia bolesći) dostał. A potym co bedzie czynil/ gdy/ in; państwo swé dostatecznie postanowi/ a wszystkich podda/ nych swych miłość sobie ziednat. Rzec; pewna/ że bedzie pełni/ dzal na wojne wszyski Krzescianstkie pāny / a nie bedzie li/ towal/ ani pracey/ ani trudności/ ani nieprzespieczeni/ ani/ vstawiczeni c̄zynności/ aby vstawicznie cokolwiek pānsi wā/ Tureckiego wrwal. Pokazowali thedy to oni panowie rā/ dni/ je to iest szalona rzecj/ maiac tak wiele nieprzyaciol ze/ wszech stron/ y z tyłu/ y z przodu/ y z boku/ maiac thak wiele/ szabel przeciwko sobie dobrych/ c̄ekat iakiego inszego skoñ/ czenia wojny/ iedno nieszczęśliwego. Lepiej tedy iest raz te/ ma/ przeciwнемu szczęściu vledz/ aby po tym c̄esci ey vlegać/ nie było potrzebā/ a iedne c̄escie ciała odkryć/ abyś ie zasie na/ drugim miescu przykry gdžie thego iest wietšza potrzeba/ bo pogodność c̄asu/ wiecę w potrzebie wojennej waży/ ni/ žli moc.

G A tak lepiej dobrowolnie Ulyssejka żemis Despoto/ wi wrócić/ aby wždy od tak wielu trudności wojennych/ by/ io kiedy chociaż trochę wytchnac. Ale co powiedam wrócie/ y owszem pożyczyć mu iey/ bo ja po tym zasie kiedykol wiek/ snadnie wziąć możemy/ nižli mu ja damy.

G Poruszyły ty słowa niepomalu Amurata starecā/ bo sie/ też in; był iednak dawno przed tym y sam do tego naklonil/ a wszakże aby nie pokazał po sobie iakiego znaku boiązni/ ie/ sliby się pretko za to ich zdanie chwycil/ dawał tho po sobie/ znac/ cierniac z onymi swymi Radnymi pāny rozmaitę ro/ mowy/ iakoby się poniewoli do tego miał dać namowie. A/ przetoż postanowil wyprowadzić posła do Węgier/ Ulyssejka/ żemis Krzescianom wracając/ a o przymierze na dżesie lat/ proszac. Hunnicdes/ kthor iż na ten czas drugi panowie

chorowali/wszystki sprawy/tak ty ktore sie wojny/ iako y ty
 A ktore sie pokonu dotykaly/sam odprawowal/widzac/iże ie-
 go wojsko do wojennych potrzeb niesposobne/y nieujtecz-
 ne bylo/onych condyciy od Turkow podanych/ani odmowil/
 ani odwolki. Wszakże przedsię niektory powiedziala/ iże en-
 zacny rādny pan Amuratoro/o ktemesmy powiedzeli/kto-
 rego byl na onej bitwie Janus peimel/ieszcze ku tym eżter/
 dżiesci tysicy eżer wonych złotych/ktore mu byl okupniac sam
 siebie/dać obiecal/napominal go/y dal mu do tego rāde/aby
 prosil Amurata o Mysysta żemie/vperniciac go w tym/że
 by mu nic nie mial odmowic/dla tey porażki Baszower/ā 3/
 własczę/że y on sam wspominal to przed swymi pany rād/
 nymi/ieszcze w on czas/gdy sie na wojne wypiąrowoval/że te-
 go lacno pozwolić mial. X tak ze sie zstalo/bo pierwey poslal
 Huniades posły/ przez ktore to wszysko/ iakom powiedzial/
 sprawil. Ale powiedziala/ iże Amurat gdy sie po tym o tym
 chorowaniu drugich panow dowiedzial/wielce thego żał-
 wal/ā prawie iarenie tego plakał/że tak pewne zwycięstwo/
 dla projney a niepotrzebnej boiąžni/z tak mu sie wymknelo.
 C 3 Epirenskay żemie na ten czas nic inszego nie bylo
 slychac/ iedno to/ iże vtarczki cjeſcie y naiaždy żolnierstie na
 granicach bywali. A tak Amurat/cjeſcia dla niepogody ži-
 my/eżecia te/ iże nie do konca temu Wegierstiemu przymie-
 rzu vsal/ bo o tym slysal/ że Wegrowie ieszcze pogotowiu
 z wojskiem cjeſkali/ ažby byl Jerzy Despot państwo swoie
 otrzymal/ chcac wedle czasu rozumu swego a rādy swey v/
 irować/ Epirenskie sprawy na inny czas odložyl.
 T Injem sie zaprawde nie pomalu spracowal/wynajdu-
 iac a przywodząc tak wiele przyczyn y sposobow/ktore czy-
 niac w tamtym nie nowe przekazy nieprzyjacielowi/ pomaga-
 ly Epirensom do tego/że sie ich sprawy we wszem pomnaža-
 ly/vstawiecnie vtwardzaly a zmacniały/y szczęśliwie w po-
 kou kritnely. Bo na ten czas/cjeſcia niepogodna żumá/
 żescia v ono nienasnie przymierzu Wegierstiemu/ Epiren-
 som przyczne pokonu przyniosło. Ale po thym/ gdy iuž
 wszyskie rzeczy z pokonem w Mysyey byly postanowione/ a
 Wegrowie iuž byli precz odiechali/albo tež/ gdy iuž byla ži-
 ma minela/ a co nie dopiszczało albo przekažalo Amurato-
 wi/że wždy iakierfolwiek pomysly/ na kthora sie dosyć dugo
 zbial/na Szkanderbega/nie wyrwal z Abowiem nie po-
 kažnie sie to/żeby przed trzynastem dniem Miesiąca Ćzerw-
 ca/wojne

ca/woyne iaka przeciwo niemu podnosi/ chyba żebysmy tak
rozumieć chcieli/ iż ten biedny starzec Amurat/sfrasowa/
woszy sie o te porażki ktorą podiał w Wegrzech/ wiecze sobie
ważył pokój swoj y odpoczynek / niżli vtracenie Epitru / y
wsztki insze krzywdy od Szkanderbegā podiete.

T Zostawiony tedy pod Sfetygradem Moisessa Szkán-
derbeg/ wrocil się do Ktoley/ a tam bedac wolen od żabā/
wek y trudności wojskowych/ bo czas po themu nie byl / bā/
wice sie sprawami ziemskimi / a potrzeby poddanych swoich
odprawiac / y porządek shanowiac / przez żime prze-
mieszkal/ ale nie przez wszystke / abowiem gdy sie iż wiosna
przblizała/ wziawszy z sobą Almeze/y meco iżdym ch drugich/
iech al wósto zbierać / a zebravshy szesc tysicy ludzi / cia-
gnal do Sfetygradu. Nic wiedział coby czynić miał. Abo/
wtem iako ono miejsce z przyrodzenia bardzo mocne/namniey
było twarodōci swej przez ten czas nie odmienilo/ tak thez
żasi nieprzyjaciele oni ktorzy w mieście byli/ wponi swoiego
namniey nie zlozyl/ nie sprawili w n.ch nic groźby / ani też
lagodne słowa/ djal nie było/ ktorze by w zdzy byl miał na ten
czas/ mogliby mu byly meco ku zadawaniu strachu peimoc/
ale ku otrzymaniu miasta iście bardzo mało. A nie zdale mu
sie tak wponie kuśic sie o miasto/widząc w tym iawnie nie/
przespicjność/ a prawie pewna zgubę y porażkę ludu swe.
A przetoż za te sie rāde wziął/ ktorą y lepsza mu se zdala/ y
wiele ich na nie zezwolił/ iże przez nieicki czas dal pokój
Sfetygradowi/ a na insze miejsca ciągnal/ aby p. n. swoje
rozszterzał / a wszakże naprzod efolwiek bylo okolo miasta
rodzarnego/ pospowal/ popustoszył/ a prawie wszystki pola
y folwarki/ obieżonim mieszczañom odial/ a im nic jedno
gole murz zostawil. Wszakże powiedział/ iże przychedzili do
niego taemnie chłopowie niektorzy / y drudzy Obywateli
onego miasta/ a zwłaszcza ci ktorzy na przedmieściu miej-
skały/ prosząc go/ a przywodząc mu na pamięć stare poelngi
wiernosci swej/ ktorze przed tym dawno oycu iego Janowi
czynili/ abr ich te; tym sposobem/ poniewaž mu nic zlego nie
wznieli/ nie pustoszyli/ a nie psował im pol ani folwarkow/
poniewaž on tym woioraniem/ nie Turkom/ ale im samym
odeymuie pozwolenie/ powiedział/ że bedzie ieszcze kiedy ine-
dy czas/ y droga do tego pogodnicyssa/ ktoriegobyl sie nad o-
nym ludem Turcicum pomścić / a to miejsce z rak ich wy-
dziec mogł / a oni sami y owszem drogi do tego chcieli szu-

Szkander-
beg rosy-
kapuñstwo
swe:

Historyjey o Szkanderbegu

tak/y ze wszelaka pilnościa iemu w tym dopomagać, by się im jedno iaka nadzieja do tego podała.

Szkanderbeg iako tego rād słuchal/tak też temu łacno uwierzył. Abowiem/a cjemny y o ludzich Krzescianistich y o oycowstich niegdy przed tym poddanych/watpić miał. A przeto; ruszywszy sie z onego miejsca/takowa strogosć swą na insze miejsce przeniosł. Abowiem w tey krainie było barzo piekne położenie miejsca/natym bärzo wiele ludzi mieszkalo/bo wsi były bärzo geste/zowa ie obywatele. Mocrea w strone Tryballow. Ciagnawszy thedy tam z wojskiem swym/granice państwa swego dalej rozszerzył/y majątności sebie przyczynił wiecę, niżli očiec iego Jan miał. Tam żadnych nieprzyaciol na sie nie nalasł/abowiem Turcy/abo niż dawno przed tym byli potraceni/abo poniekali.

Obywatele tedy onego miejsca / y drudzy narodu Epireñskiego ludzie/odizuciwsszy natychmiast pamiętkę Amurata/we/za nowym Księzciem/y onym dawno przed tym znaniomymi choragwiemi / a za Szkanderbegowymi Orły (bo czarnego Orła o dwu głowach w czerwonym polu Szkanderbegow herb/y wszystkiego naroden iego byl) bärzo rādzi/też y nie proszenni nāmariani szli. Po tym z onego miejsca na drugie wtargnawszy/ czasem z wielka laską y dobrotliwością/czasem też z wielka strogosćia/vstawicjnie cokolwiek do swego państwa przyczyniał / zawszy cokolwiek powszystkiej ziemi rosprawował y stanowił/a wszelkie miejsca rycerstwem y straża osadząc/że stokroć nawiedzał Kroat y drugie miejsca y miasteczkę / a przejezdżając sie y tam y sam/z pilnością przepatrzał y oglądował wszyskimiesią/ go ry/pagorki/lasy/chrosty/padoly/y wszelkie pochrontki/ a miejsca na którychby sie vtacić mogł/ iakoby po tym z innym ludu utraceniem/ z tak wielkim nieprzyaciolem walczyć mogł/ a w ten czas cokolwiek mu czasu zsiarwalo/to wszytko na wtargnienie w ziemię nieprzyacielską / a na iego ziemie pustoszenie obrocił. Abowiem on tego niechciał/ aby iego żołnierze mieli w pokonie a w prożnowaniu niezjemnieć/przywodzić zawszy ony żacne słowa/ które Fabius Maximus mawiał/iż niepożyczna rzecz jest/aby żołnierze wszyscy na jednym mieście leżec mieli/ale im daleko lepiej/y zdrowszy bywają/gdy sie z miejsca na miejsce przejezdżają.

Tnie długo to było tajno w Amurata/bo wiele posłów iedni drugie wypredzająac/z Alchryey y z Macedoniey przed iego pokoy

Mocrea
Tribalowis

Herby do-
mu Szkan-
derbegowe-
go.

Powieść ja-
biusa Ma-
xima.

iego pokoy przychodzilo/ oznaymiac iż w sztyt popjowa/
no w popratoszono/ że we wszystkie Epirensie ziemie/ nic
inszego nie widac/ jedno stoga śmierć a niewola/ a Szkan/
derbeg nie przedstawiac na tym/ że tego państwa dostał kto/
re ociec iego trzymaj/ stawic nie drugie poddane Królew/
stie przymie; dając z wojskiem/ trapi/ woinie/ pustoszy/ y inż
niemalo ziemie Królewstie odial/ a im dalej tym wiecze/
zwrotka strogość swa szczyt. Oznaymili te; to/ iż oboja Dy/
bra/ in; dawno przed tym samą sie dobrowolnie iemu pod/
dala/ wyciąnawszys sami swymi własnymi rękoma żołnierze
Tureccie/ a tych które żywo zostawili/ zwicząne nowotne/
mu pani podawszy. Ty dwie miesiące/ przed tym były orca/
je zo własne/ ale (iakom pierwoty powiedział) gdy nań byl A/
mirat barzo nalegl/ a on byl w niego pokoy/ o który go pil/
nie prosil otrzymal/ podawałc mu syny w zakładzie/ zaraz/
zem mu byl przy tychże condiciach/ y ty obiedwie Dybry po/
dal. Powiedali te; ieszcze ktemu/ że in; blisko do tego/ że y
Sfetygrada dostanie/ ponieważ to miasto w nadolnej Dy/
brze leży/ a on in; posiadłszy okolo Sfetygradu wszystki/
miesiące/ nie depuści do Sfetygradensow ani pomocy żad/
ney/ ani te; na ludzi żwoności. Mocrea mu se sama dobro/
wolnie poddała/ y innych miejsc wiele/ które nigdy pod pa/
nowaniem domu Kastyotowego nie bywaly/ ty teraz albo
za sprzeciwieniem poddanych/ albo za beiąźnia/ albo za ja/
kim wielkiej nedze przymuszeniem/ pod moc iego przyszły.

Gdy ty nowiny weszysz al Amurat nie tak dalece z gnie/
wu/ iako z wielkiej potrzeby/ a prawie peniewoli/ do moy/
ny sie rzucić musiał/ a przetoż zarazem/ y naradziszy sie z
swymi Senatory/ y rzecz pewna postanowisz/ kazal aby
corzych wielkie wojsko zbierano/ aby in; pewne potkanie
wej/ niwysz/ zupelnym a wszystkim wojskiem swoim/ imie
Szkanterbegowe do gruntu wygładzil/ a nad Epirensy je/
go odstapili/ y wszystkich krzywd od Szkanterbegą podie/
tych/ zarazem sie pomścił. Szkanterbeg dowiedziałszy się
tego/ nie tylko z powieści pospolitego czerwaka/ abo z tych
lekkich nowin/ o które pospolicie w takowym zamieszaniu/
a odmiennosci w rzeczach/ nie trudno bywa/ ale te; y od lu/
dzi starożytnych/ pewnych a przyaciol swych/ których ieszcze
dawno przed tym byl sobie na to ziednal/ którzy chcieli v A/
mirathā mieszkały/ wszakże przedsię odmiennosc szczesią
przyjacieli ich odmienić nie mogła/ iako w then czas/ eđr se

Szkanter
poddala sis
Szkanter
begowi.

ważyl nie/

A wazyl niebespieczenosci / wielkiey w kā;dey rzeczy smia-
 losci v̄ywal / tak thez zasie y w samych iñ; bedac nieprze-
 spieczenosciach / zawzdy sie rozumem sprawowal. Abo-
 wiem on rozmyślając to sobie / iako to wielka rzecz / w rymy
 sie swym postanowil / y iako na swe ramiona wielki wžial
 ciejar / a obawiając sie / že podobno nie sprosta jego moc te-
 mu / aby tak vstawićnie woynie wiesć / a często ja odnawiać
 mogl / iako ; iednak to sobie pewnie protokował / że thakore
 częste woyny w poszodku Epireńskiego żemie / iñ; barzo ry-
 chlo vyzec mial / vmyślit postronnego ratunku szukać / aby
 y rzeczy swoie tym bespieczeniopatrzył / y oney wielkiey / a
 prawie iñ; nad sobą wiszacej návalności / za pomocą wie-
 la ludzi / odpor dać mogl. A tak naprzod starał sie o to / aby
 ze wszystkimi pánny towarzystwo wžial / a iakikolwiek wie-
 czenego przymierza sposob / z pogranicznymi a w sąsiedztwie
 bliższimi Księzety / tak Epireńskiego iako tez Słowenistie-
 go narodu / postanowil / acz sie to zaprawde o wielka rzecz
 kusił / z włascza / iñ; pospolicie z przyrodzenia wszyscy ludzie
 do niezgody / niżli do zgody skłonniejszy bywaia / wszakże
 on przedsie tego doznał / że mu to barzo lącno przyszło / iako
 to wnet je po tym rzecz samą okazała. A iñ; tego nie mogl /
 z ka;drym osobno stanowiac / przez listy / albo przez posły / albo
 tez y sam przez osobę swą / tak snadnie sprawić / przeto zdá-
 ła mu sie rzecz byc naylepsza / aby wálny Seym / albo ziazd /
 na ktorymkolwiek mieściu Epireńskiego żimie złożył / aby tam
 ziechawszy sie ze wszystkimi oblicznie / przedawać sobie spol-
 nie zdanie swoie / tym snadniej / a za lepszą rada / mogli na-
 leść / co bylo pożycienego a wcześniego. A w obieraniu
 miejsca do tego / iako zawzdy / tak y w ten czas Szkander-
 beg / v rozumu v strotności vžyl / abowiem nie wezwal na
 o Księzat y innych panów do Kroley / aby tego o nim nie
 rozumiano / że on wieczej zacnosci a powagi swej własnej /
 niżli cudzey przesiązega / albo tez / iżby iakiego dominiania /
 albo poderezenia z tąt nań nie wzięto. Nie wezwal ich tez
 ani do Neapolonii / ani do Daynum / ani Zabiiaku / albo
 do krorego inszego Epireńskiego miasteczkę / aby z tąt nie
 vrosią iaka przyczyna / albo zazdrości / albo ociagania / a z
 włascza nie ka;dryby zchucia do cudzego państwa iechal /
 albo tez dla tego / i by drudzy tego przedsie nie brali / że thez
 ich państw sa także zacne albo zacniejsze / iako to pospolis-
 cie miedzy ludzimi brwa / że ka;dry swe rzeczy wieczej niżli cu-

Seym Sza-
kanderbeg
złożył.

Apollonia.
Daynum.
Zabiiak.

dże wychwa-

dze wychwala y wynosi, y z tądżeby to vroslo, żeby sie do
cudze państwa iechać očigali: Ale sie prawie nā reke tres/
filo: Było tam miasteczkō ktorē zowa Lissum/pospolicie ie/
zowa Alessyum/sześć mil od Kroicy/miedzy Kroicą a mie/
dzi Szkodra/to miastec;ko zdalo mu sie byc do tey sprawy
zrečne/cięcia dla tego/że miejsce prawie po themu było/
cięcia też/że było pod władnością państwa Weneckiego/
któremu oni wszyscy bardzo życzliwi y przychylni byli. Ko/
zesłal tedy Szkanderbeg posły/aby onych wszystkich zac/
nych panów na Seym wezwali/a miejsce y dżien na któryby
sie ziechać mieli/oznacili.

T Jeden z tych/kto byl Szkanderbeg na to obrał/nie
omieszał tego Seymu/abowiem zadnego z nich iakol/
wielk potrzeba/ani pospolita/ani jego własna/abo demo/
wa(iako sie to czasem trefia) nie ządzierżał/bo wszyscy ja
koby ieden przed drugim sie przedziaiac ziechali sie z wielka
chucia: A zaprawde dosyć to byl stuteżny znak tego/ia/
kiemi sie po tym na drugie potrzeby woenne popisać mieli.

T Teraz lastawego Cyttelnika pilnie proszę/aby mi nie
mial za zle/że od tak zacnej historyey trochę na stronie v/
stapie/ a zwlaszcza/że nazbryt z wielka pilnoscia/iakoby na e
iakim reiestrze/vmyślim tu wyliczać imionā onych zacnych
panów/ktozy na ten czas on Seym/ale daleko wiecę w/
szystkiej Epireñskiej ziemie zacność ozdobili/aby potom/
kowie żałowali a dżiwowali sie/że thāt nagle Epireñskie
państwo wpadło/ a sprośnie zniczemialo/ obaczywszy iakie
przed tym było/ a iako kwtuelo/ chotia to kāzdy v siebie za/
rzesz pewna mieć może/ iż nie bez przyczyny tho bywa mo/
wiono/ albo czymiono/ cokolwiek ktho dla oyczyzny/ a dla
swego narodu dobrym y pobożnym vmyślem/ a chutliwia v/
czynoscia czyni. Ale pierwey niżli wyliczać bede imionā
tych/ktozy sie byli na ten Seym ziechali/zda mi sie byc nie
z drogi na thym mieściu powiedzieć/ a rzecz od wielu ludzi
wielce pojadana/iakoby przed oczy polożyc/z kąd Epireñ/
ski albo Albaniński naród początek swoj ma.

T Powiedais za pewna rzecz/że Epirensowie/kto też
y Albany zowa/od onych starodawnych Albanow/ a zac/
nych narodu Włoskiego ludzi/ktozy też mieszkały w niemā/
ley części królestwa Kolchis/początek swoj wzieli/od kto/
rych iezyk Albaniści/ albo Epirenski/iako ja mniemam/y kā/
dy thāt rozumiec może/ poszedł/ a zwlaszcza/że on zacny
historyk Strabo świadczy/ że w thamtrum kram sześnascie

Lissum mia
sto Wene
cie.

Włoskie Epi
renskie pańs
two w ni
weczę się o
brocię.

Początek
narodu E-
pireñskiego

Serabow
Esięgach II.

iezyców

A iazykow bylo. Takze tez o poczatku narodu ich / Pius Pa-
piez / czlowiek w prawie bardzo naucony / y niektory tera-
zniejszy / ktorzy Trogusa Pompeiusa nasladowali / iako y
ia / w pisaniu swym trzymali. Abowiem ten Trogus Pom-
peius / powieda / iże Albanowic poczatek narodu swego ma/
ja z Wloch / mocne to twierdzac / iże gdy Hercules z Wlo/
stiey ziemie wychodzil / ci Albanowic za nim byli wyszli / bo
on Geryonowe stada do Wloch zagnawszy / na Albanię
gorze / widzac tam bardzo wielka pasza / przez niemaly czas
trzymal. Od tych tedy Albanowic poszli / ktorych dzis cześć
w Peloponezie / a cześć w Macedonię / albo w Albanię /
y w Epirze mieszka. Tych tedy wszystkich pánem jest Je/
ry Szkanderbeg / meżne a niezwycięzone Króla / ktorzy za/
naszego wieku / wiele kroc dla imienia Pana Krystusowe/
go / przeciwko Turkom wojne wiodl / y wiele bitew stacjal/
ktory wiele kroc bardzo wielkie wojska Tureckie / dosyć ma/
lym ludem zwyciązal / y na głowę porażal / przed ktorym sie
nigdy Tureckie husce zostać nie mogły / ktorzy tylko sam / nie
iakim obyczajem / one kraine / wedle Ewangeliey / w Kry/
stusowej wierze zachowali. Ale inżtheraz zasie ku rzeczy
przystapie.

Ariamnitesc
Topia / Go
lemus.

Bsiastra
Epireńska /
zjezdząca się
na Sęym,

T Aryamnites Topia Golemus / albo iako go niektory i/
nakszem przewiskiem Lacińskiem zowa Commatus / czlo/
wiek bardzo zacny y slawny / cześćia dla starodawney zacno/
ści domu / cześćia thez dla wielkiet w rzecjach Rycerstich
bieglosci / a temu / że byl czlowiek krasny y vrodziny / co tez
w ludzi prostych jest rzecz nieposledniesz / z wielkim y iezd/
nych y pieszych pocztem / przyiechal / a drugich wszystkich w/
przedził. Ten bedac tez przed tym od Amurata bardzo stra/
piony / gdy to po nim chcial mieć aby mu dan dawał / posta/
vil mu ja / ale widzac / że mu sie teraz droga do ciego insze/
to podala / mżawszy smialosc / one wasi ktorz zdawnia na
Amurata mial / zarazem wywari / y ono swoie meżne serce /
ktore przez niemaly czas bylo vleglo / znamienicie okazał / y
iaden sie potekliwiey przy wolności nie popisal / a przeciw/
ko Turkom nie spiknal / iako on / iakoś iednak mial droge do
tego / aby one swoichuc wypelnil / y peruna rzecz jest / że ie/
go možnosć / przylaczona do možnosći drugich pánów / mo/
glą Epireńska ziemie ku pierwszej zacności przywrócić / a
z właścią / że przed tym dawnio on sam / wszystkiem sie moy/
sku Tureckiemu opierał / bo od rzeki ktorz zowa Aous / albo

Aeantes (chocia ja obywatele tamtego kraju zowa Wawis-
sa) aż do odnogi Ambracijskiej / mało nie przez wszystko
nad morzem leżąca kraina Epireńska / iego się państwo
ściągało. Tencí to jest on Arçamites / którego Macedo-
nowie y Epitotowie zwali wielkim / y mieli za wielkiego/
bo wielkich zaprawde y zacnych rzeczy przeciwko Turkom/
dla Krystusowej wiary y dla Ewangelii / dokazowali /
wiele kroc ie na głowę porażał / a przez wszystek czas żywio-
ta swego / zawdy ie trapił y gromil. Gdy byl Mahumet Ces-
sarz Turecki do Epireńskiey ziemiie wthargnal / on mu się
mejnie opały / y sprośnie gó stukłal / abowiem vderzywszy
na jego oboz / pobral mu jego choragiewie / y namiot / a potym
go z Epireńskiey ziemiie / z wielka stronota hanba / y porażka
wypedził. Po nim przyechal Andrzej Topia / człowiek / y
z narodu / y z uczynków swoich sławny / a ktemu dla swych
szedzivych lat / wielkiej većirosci godny / z dwiema syny /
Kominiusem / a Musachusem / y z Tamuzusem Wnukiem /
o których powiedziałem / iż przodkowie ich / Kroia y Petrel /
je założyli. Tych też zaprawde niemala była možność / y do-
syc sierokie państwo ich w Epirenskiey ziemi / miedzy Tyran-
na mniejsza a miedzy Epidamnem było / wszakże okiem tych
miesc które pod ich mocą były / które obywatele tamtej zie-
mie / z gubiwszy stare ich przewrista / Skurya / Musachie-
ma / Cherabi / y Farka zowa / dla samej tylko Cymery / y Uli-
cei / ktora też trzymali / byli dosyć zacie y znaczone Ksiaze-
ta. Gorzoste to jest miejsce / w sierne Korcyry leżące. Nie-
która tam lud strogi / zuchwali / a moge to rzec y waleczny /
Cymerotami ie pospolicie żowa / a mieszkająca bespieczenie / nie
boiac sie nieprzyjaciela / chocia nie mała okolo siebie żadne-
go obwarowania budownego / albo takiey inszey obrony /
chrba tylko samo położenie miejsca barzo twarde y mocne.
Naiażdow Tureckich / gđr iż Epirenska ziemię pod moc
Turecka była podbita / po śmierci Szkanderbegowey / za-
wiedr sobie użacj nie ważyli / ani się ich bały / a z oney swey
znamienitey szlachetności natury / nie mając nigdy / ani zna-
jąc żadnego obcego nad sobą pana / aż do tego czasu żyli / te-
raz iż (iako slyże) sami dobrowolnie pażyżwawszy do sie-
bie z Apuliiey Hiszpanow żołnierzow / y Hetmana maja / y
ochedożny sposob żywia przedsiewzieli. Miedzy nimi przy-
chal też byl Jerzy Stresius sierżant / syn Balsow / a Jan
y Boikus bracia doma byli zostali / bo sie ieszcze prze młodość

O rey rzece
y piše plini-
us w Blise
gach 3 ca. 32

Andrzej
Topia.

Skurya.

swa / y do rady y do bitwy nie godzili / pañstwo ich bylo
 miedzy Kroia a miedzy Lissa/y wesołey dosyc szerokie.
 Wsachior też bylo niemalo/ thak ich narod żowa / a iako
 ieónakiey mysl y woley byli z Szkanderbegiem / thak też y
 pañstwa swego od niego nie odlaçali/ ani oddzielali. Byli
 też tam ku tey potrzebie y eni dwia żaci panowie / Mis
 kolay a Paweł Dułaginowie/ oba dwia doswiadczeni w po
 trzebach wojennych mężowie/ ale dla wielkiego swego na
 bojeniowa slaw nieyszy zawszy byl Paweł/ a mienosc swa
 mieli za Drynem rzeka (żowa to miejsce Epirutowie gors
 na Kadryma) aż do gornej Myssyckiej albo Serbckiej zie
 mie/ a ta kraina jest dosyc szeroka/ y barzo rodzaina/ sa w
 niej żezdla barzo zdrowe/ a ludzie tam mieszkaia zuchwali
 y walczni. Jest tam wiele znakow starodawnych rzecj/ i
 iako miasta roznialego budowania/ y kościołów slawnych/
 a barzo wiele takowych rzecj leży zburzonnych y obalonnych/
 nad to ieszcie w tamtey ziemicy/ widac greby Marmuro
 we/ na których sa napisane imiona wielu Rzymskich y in
 szych zacnych starodawnych Cesarzow. Miedzy inszymi
 rzecjami sa też niektore znaki po których to dosiatecznie ka
 jdy poznac może/ iż tam Paweł Apostol/ wiare Krysiuso
 we ludziom opowiedal.

Paweł A.
posth. t w
Epirckiej
ziemi vezt.

Był też tam miedzy tamymi panu y Lukasz Záchary
 aż/ nad którego nigdy żaden/ wietssa uprzemostia/ chucia
 y wiernościa/ przy Szkanderbegu nie stal. Ten ażkolwiek
 byl godzien tego/ aby wietssa y przestrzeńsze pañstwo mial/
 wszakże przedsie dosyc niemala c̄esc Kadrymy gornej / y
 Daynum miastec;ko/ które przodkowie tego zbudowali/ a
 temu przez rece podali/ trzymal. Nie wielkie to jest miastec;ko/ a na górze barzo wrośkiet/ prawie tak iako y insze ma
 lo nie wszyski miasta Epirckie/ leży/ wszakże przedsie po
 a ma w rowninie barzo rodzayne/ powietrze tam zdrowe/
 a lowow/ pçjol/ roszelatkiego zboża/ y drzew rodzaj
 nyh barzo wiele. Rzeka barzo wesoła Dryno/ na tey siro
 nie/ gdzie ku zachodni słońca miasto leży / pod same miasto
 idzie/ a to miasto tak oni starodawni historykowie w pisani
 niu swym wysławiali/ iż teraz ledwy kto co może rzec/ a
 bo naleśc wiecsey/ z czegobytie wiecsey wychwalić mogł.
 Wszakże iż sie in; teraz to miejsce w wielu rzecjach/ od te
 go/ iakie przed dawnymi czasy bylo/ odmienilo/ zda mi sie
 być nie żdrogi/ że też y sam teraz o nim nieco powiem.

Epircka

Epireńska ziemia/ od Dalmacyicy y Slowienstiey ziemie/ iako niektorzy chca miec/ djieli rzeka Dryno/ a bedac malo mniesza niżli Erydan/poczyna sie od północnego kraju/ od Macedoniiey/ a ciekac imo Lissum miasto/ w odnodze mor/ skiej/ ktora zowa Rzymkum/ nie daleko Afrolissu/ w morze Adriatyckie wpada/ gdzie też czyni wysep/ ktorey w okrag iest około dwu mil/ a po ty czasy zowa go Liseus/ dla tego/ iż gdy stare miasto/ ktore po tamtej stronie rzeki leżało/ Turcy byli spalili/mnóstwo ludzi zbiegawszysie/pobudowali tam sobie na wieczność mieszkanie/ iako na mieścu bespie czniarszym/ a tym imieniem/ ktorym przed thym ono miasto zwano/wyssep nazwali.

Był też tam ieszcje tak szczesliwy otec/ iako y fortunny pan/ Piotr Hiszpan/ a przy nim synowie jego/ Aleksy/ Bos/ datus/ Droous/ y Mirkus/ ktory wszyscy bez mala/ byli niedzy sobą rowni/ abowiem y wzrostem/ y dowcipem bar/ zo sobie podobni byli. Po tym byl Lekkas Dušman y z Pio/ trem/ y drugie w sąsiedztwie pogranicze Ksiazeta/ ktorym Peoniowie/ y Pelagonowie górn/ a; do Serbstiey ziemie/ Sardonikowie/ y niektore miasteczka y miasca około Dry/ waśtu y Halesium/ poddane byly. Po tym ieszcje był niepo/ dleyśzr nad tych/ Stefan Zernowic/ z Jerzem y z Janem/ godnymi tak zacnego oycā syny/ ktore w Slowienstiey zie/ mi/ albo iako niektorzy zowa/ w Liburniey nad ieziorem/ dwie bardzo mocne miasta/ Rabiały Falkomiai/ a tu niem/ imionā wielkie. Byli też tam oni Krzesciąscy a niezwy/ cieżeni panowie Weneccy/ z ktorych panowania na on czas (iż iii; moich oyczrzny Szkodr nie wspominam) bardzo wiele zacnych miast/ y niemala Epirenstiey ziemie częśc mogła sis/ chłubic. Ziechalo się też po tym y inszych zacnych paniat mlo/ dych bardzo wiele/ ktoryz częścia sami dla siebie/ częścia też y dla dobrą pospolitey rzeczy/ obiecali przeciwko Turkom ma/ żnie stać/ hec ac majątności swe/ y zacność narodu swego w/ całości zachować.

Teraz sie iiii; do rzeczy Szkanderbegowej obrocy/ kto/ ry gdy sie iiii; oni wszyscy panowie/ ktoryz sie byli na Seym/ ziechali/ do Kościoła wielkiego spolnie zeszli/tak do/ nich mowić począł:



A Rzec Szkanderbegowa/uczyntona do wszystkich
Epireńskich Panów na Seymie.



Sły to Panie Boże / moi mili szlachetni panowie a zacne Księstwa / aby wždy
 inž kiedy naszy Krzescianie / tak sklonnymi
 ku uwierzeniu byc przestali / a iżby se nam
 wždy kiedy / Ottomanskemu narodowi wią-
 te dawać wprzykrzylo / abo snad / aby sie ich haniebna a nie-
 u wypowiedziana zdrada na iasnicę pekażalā. Abowiem bych
 y ta džis / bedac podobno dla wszeljania wojny tey nowej
 nienawisnym / oczyszny moicy w dobrym potoku postano-
 wioney / nie twój / ani w trudnośc przywodził / y waszych
 tez do tych wojennych trudności / a wielkich nieprzespiec-
 ności nie niewial / by byl Jan Kasztrot / on szlachetny o-
 ciec moy / a pan z prawde dosyć madry / that dalece przed
 tym / temu draycy Amuratowi / wiary nie dodawał / w on
 czas / gdy po d zasłona onego szkodliwego / a prawie iż tak
 e mam rzec / zarazliwego potoku / iakoby pewna zaistawę / za-
 stepce od niego syny jego własne / barzo lącno / skoro jedno
 poprosił / otrzmal. Ale coż tak dalece na miedzescie oy/
 ca mego n rękan? Pospolityc to jest wszystkich ludzi blad:
 Jednakoc sie wszystkich Krzescianńskich Panów to zrzadze-
 nie Boże trzma. Abowiem / a co mam inszego o Greckim /
 o Serbskim p niswie / y o innych Krzescianńskich państewich
 powiedziec / jedno to / je wszystkich zaprawde ta zbytnia ku
 uwierzeniu lącość / potraçıła / y nie inego inž wiecę im ten
 zdravca Amurat nie zostamil / jedno to / aby tego tylko żalo-
 wac mogli. A przetoż / nie wiem moi mili Panowie / cobych
 ram tak dalece wtey mierze mial przekląć / ponieważe/
 scie inž z cudzych przygod / które pospolicie pozytecnym przy-
 kładem bywają / dostatec / mie sie tego nauczyć mogli / cobyscie
 y wy z tym czynić mieli. A wszakże / gdy teraz oto narzekam /
 a zdrade Amuratore v siebie pilnie rospominam / a zasie /
 gdy na was y na wasze madrość / y na wasze spolna zgoda
 pogladam / to mie nie pomalu potwierdza / a prawie dobrey
 mysl mi brękae / iž widzę že on żadne nie mal narodu pod
 swa moc niepedbil / jedno zdrada a chytrymi fortylni / a zwla-

szczę tych /

szcza tych / ktorzy mu skapliwie we wszystkim wiary doda-
 wali / a domowymi sie niezgodami roscargneli y zniszczyli.
 Lecz chociaby te; kto rzekl / ze Amurat miela rzeczy dostal
 mestwem / wiele krai / a ieszcze wiecey pañsiv za tego wie-
 ku szabla iego / jest z holdowanych / chociaby wyliczal wiele
 iego triumfow / ije bystro wtargnal w Azylia / nie raz prze-
 szedl Grecja ziemie / y przez Serbska ziemie / wiele kret o/
 krom vtracenia kruie swey przeiechal / izalti iż tak przed/
 sie bedziemy rozumieć / ije tha nieokrocona Albańska / a nie/
 zwyciezona Epireńska ziemia nie ma od nie bespieczna byc/
 gdzie tak wiele ksiazat y panow niezwyciezonych / y tak wiele
 walecznych ludzi / w zgodzie wielkiey sa jednostarnie kui bi/
 twie pogotowiu /. Abowiem iako wielce was sobie wa;ja
 Turcy / a iako wiele waszemu przypisujas mestwu / ja sam
 dosc pewne a dostateczne was tegu swiadectwo dac mo/
 ge / ktorym z nimi y doma / y na Rycerskich poslugach wiele
 lat strasil / poniewoli oni / a prawie przymuszeni kaza;da wo/
 icuna potrzebe przeciwko wasm podejmua / a peniewolne y
 botc;liwe serce / co dobrego / albo co zacnego vczynic moze;
 niechaj mi to powie szlachetny a meñny Rycerski czlowiek.
 Lecz gdy mie ta chciwosc mowienia / y sprawiedliwego ja/
 lu przycerna / na dluga rzec; wyciaga / main za to / ije ich po/
 dobno wiele bedzie / ktorzy tego z jaloscia vzywac beda / ije
 ja ich przez tak dlugi czas / pokoiowi chcia nie do konca po/
 cietwemu a przystornemu przyswyczajonych / teraz do tych
 trudnosci wojskowych wyzywam / y beda bez pochyby mowic je
 nacokolwiek ta rzec; wyidzie / iednak nic bez przelania kruie
 ich sprawieno byc nie moze. Heda tak je nie mnicy z jaloscia
 tego vzywac smetne matki / gdy na niebesiecznosci wojen/
 ne royslac beda syny / beda narzekat zony / frasniac sie o me/
 jow swych zdrowie / nie mnicy te; y dziatec;ki male dema zo/
 stawione / obawiac sie aby sierottami nie zostaly: Heda mie
 podobno wszyscy zwac okutnikiem / y beda sie brzydzic mina
 (ac; strach to sobie winszowac) iako przyc;yna a nowym po/
 wodem nieprzesiecznosci woyny / kruie przelania / chcia
 branie radszej wolnosci (ac; sie niechce chwalic) sprawca / y
 obronca zwac mieli. Ledwoj mi zaprawde dostawa
 slow / abyh mogl tak sluszney a sprawiedliwy rzeczy bro/
 nić: A wszak je nie dasz tego Boże: Nie takemci dalece zapo/
 mnial dobrą pospolitey rzeczy / abyh tylko ja sam tak wiele
 rozmaitego narzekania waszego sluchac / a na rozmá

ite wsztych was nedze patrzyc mogl. Rowzem moi mili
 panowie/iesli sie komu ta moia rada/y to moie przedsiwzie
 cie nie podoba/ a zda sie wam/ ze ta droga ktora ia wam tu
 podniesieniu wojny vkaznie/ nie iest Rzeczypospolitey po
 zytecjna/ albo nie iest tu czci a tu slawie wsztych was/ te//
 dy ia/iesli sie to wam zda byc pozytecjney/y Kroia/y ty w/
 sztyki tego nieszczesnego panstwa ofiatki/ Amuratorwi na/
 tychmiast wroce/ a wole z nieprzespieczenoscia y szkoda mo/
 ia wlasna/o zdrowiu swym myslic/ nižli panowac z niebe/
 spieczenoscia a szkoda wsztych was. Chybä w tym/ pod/
 danych moich/ a niewinney mieszkañow moich krewie żalu/
 ie/je nie moge tego na sobie przewiesc/ abych ie bez Hetmá/
 na/ bez obronce/ iakoby na oficar/ albo na rzes bydlo/ mial
 podawać nieprzyjacielowi/pamietając na ich wierność zko/
 rc sie oni/ nie dawno / przywracając mie sobie na tho pa/
 stwo/ przed wsztykim swiatem popisali/ a na wieki ta pa/
 mietna wczynili. Ale což dla Woga żywegoż iż inż z wami
 bespieczeniye mowic musze: Izali byla sluszniesza rzecj/ a/
 bych ia Obywatel wasz/ nie mieszkajac nigdy w oczyszcie
 mey/mial w niewoli v Amurata/ mial miedzy rozmaitymi
 nieprzespieczenociami/ w haniebney a sprosney wierze mie/
 szkac/nižli tu w Epirenskijem/ w kraju thym w który/
 mem sie vrodzil/v Krzescianow/ v was/ ostatek mego te/
 go wieku/poki go zstawa/strawic/Czyliby tež to byla rzecj/
 sluszniesza/abych ia mieszkajac w Epirenskijem/mogl
 daley patrzyc na to/gdyby stolica przodków moich/ a oyca
 mego panstwo/ groby przodków mych y Kościoly/ a na o/
 statek y nabożeństwo nasze/ z wielka nasza haniba y sromo/
 ta/w mocy Tureckiej bylo? Což daley o Kroicy mowic be/
 da/ nie majaac inż żadnego pobożnego na oczyszne moie ba/
 czeniar/ Izali mi się godzilo miasto tak mocne y obronne/ a
 moc y bogactwem slawne/ v nieprzyjacielu w reku zosia/
 wie/ ktore miasto prawie iest serce wsztykiego Albanijskiego
 panstwa/ a tylko jedno takie przodkowie naszy zbudowali/
 dla wszelakich trudnosci y nieprzespieczenosci/ thak wojny
 iako y pokon/ a zaprawde(iesli sobie nazbyt nie pochlebnie)
 ledwy mi tego y wy sami szlachetni a zaci panowie zabro/
 nic możecie. Ale rzecje kto/je sie wždy jednak godzilo/ nie
 tak scodzi sie z Amuratem obchodzic/nie tak wielce go dra/
 žnic/ nie thak rozmaitym zlosci wyrządzaniem/ oczyszny
 swej bylo dochodzic/iesli sie to jedno radszey zlosciwem v/

czyntkiem/

czynkiem/ nijli potrzebnym zdrowia swego broniemem na/
 zwac godzi/ ktore nie tylko ludziam/ wedle posieptu praw
 wszelkich narodow/ ale tez y nemym zwierzetam/ prawem
 przyrodzonym dozwolone iest. A wszakze/ iesli to zlosci/
 wym uczyntkiem nazowiemy: Coz o iego wielkiej nienawi/
 sci y zaiztrzonemu przeciwko mnie sercu rzeczymy: Co o
 nych zdraudach: Ethore iż nie tylko wam/ ale y wszystkiemu
 prawie swiatu sa dosyc iasne y wiadome/ moglyby y na/
 strozszeego nieprzyiaciela ku placzu pebudzic. Co/ na ostatek
 o nedznym a jalosnym bratow moich pomordowaniu rze/
 czymy: Ktorych wszystkich prawie pod jednym czasem stroga
 smiercia v niego pomordowanych jalosnie/ oczyma moimi
 widzialem. Czyli sie to wam(miestetyz) da byc mala rzecz/
 zem ia aż do dzisiejszego dnia/ na rece/ krewia bratow moich
 napoione/patrzyć mogl/a v zlosciwego meżoboyce z tak pe/
 wna żywotna mego nieprzespiecznoscia/ wszystki prawie/
 szlachetniejszego wieku mego lata/ strawił: Ale ecz sie o/
 kolo tego dlużo zabawiam: Okaze w krótkim czasie wszys/
 ko/ iesli sie dobrze albo nie dobrze stało/ skonczenie wojny
 sprawiedliwy sedzia: Tylko to wždy wam śniem obieco/
 wać/ iże wy mnie/ albo żolnierza/ albo Hetmana/ z niezwy/
 cieżona cierpliwosćia/ do podcynamowania každey pracy/ y
 wszelkich nieprzespieczności mieć bedziećie/ bo ani we dnie
 ani w nocy/ ani żadnego inszego czasu/ tak wam/ iako y rze/
 czyspolitey Krzescicielskiey/ w niczym na mnie schodzieć
 nie bedzie/ a choćby sie z ta moja chucia mestwo moje/ y slą/
 wa moich posiepkow nie zrownala/ tedy sie przedsie bez po/
 chyby zrowna pilnosć/ a wierność moja/ y owsem ia dale/
 ko przewyjszy. A wszakze iesli dla cęgo inszego/ tedy wždy
 dla tego/ mozem sobie tego naszego przedsiewzietcia nie hy/
 dźic/ iże tego nieprzyaciela naszego/ przyrodzenie/ fortele/
 zdrahy/ y wszystki na ostatek obycziae/ (co za naywietzce
 rzecz/ w sprawach woennych stoi) ia z tak długiego przy/
 nim mieszkania/ dostatecznie wiem/ y dobrzem ich swiadom/
 w každey rzeczy sobie/ ostrożnie/ rozmyslne/ y bacznice poczy/
 nać bede/ chyba jeby mie zrzadzenie Boże na taki hak przy/
 wiodlo/ iakiegobyl człowiek moc przelomić nie mogla.
 Ale dla cęgo; ia ty drobne rzeczy przypominam: gdyż wiec/
 sze/ albo prawie wielkie/ wszystkie tey wojny podpory/ wam
 Pan Bog dal. Macie po sobie Senat/ y pospolstwo Ne/
 neckiego państwa/ ktore iest prawie w they mierze/ iakoby

A slup Krzescianistey wiacy / bedac na ziemi y na morzu / tego
 naszego wieku bardzo możne / które ze wszystkimi ludzmi try/
 umsy swe zazwody porównać / a o wszelaki sposob elawy po/
 teżliwie z każdym czynie może. Macie też po siebie y oto ty
 zacne Księstwa / których sa niepodległa rzeczypospolitey We/
 neckiey częstka / których częstca z jednoscia ynego a spolnego
 swego / częstca też y ze wszystkiego Senatu yezwoletnia y po/
 stanowienia / we wszystkim / nam / ale co mow'ie nam / y ew/
 szem Rzeczypospolitey Krzescianistey / dopomagać obecni/
 ia / a przeciwko tej thak sprawiedliwey wojnie nie sa / be/
 dac te; y sami od tego zdrayce Turckiego / frzy / rodemie nie
 pomalu rozdrażnieni. Iżali sie mamy cęgo lektar' / maisec ie
 Hetmány swymi / y we wszystkich sprawach powodem : A
 cęgoż inż wiecę / prosze / moi mili Albańscy panowie / w Bo/
 ga żadac możecie : Niechay wždy inż nas bedzie wstyd nie/
 szczęścia naszego / bochy to zaprawde nam rzeczą byla spró/
 sna / a Wenetom daleko sprosniejsza (iż mie inż thak nedze
 nasze przyniewalaia mowic) dłużey nad sobą tych panów
 cierpiec / których za pamięci oycow naszych / ona podla wieś
 Tatarsta / ledwy niewolnika wiżnesie y cierpiec mogla / nad
 których nic wzgadzeniego nie brlo / a przzwyciąwszy sie /
 tylko lotrosiem a lapiestrem życ / tak sie inż dzis wzmo/
 gli / że inż wiecznym upadkiem Krzescianinem groźic smieja:
 Aż zaprawde / y dniaby mi nie zstało / bych wszystko wyliczać
 chcial / wstyd mie wypowiedac tego nieprzyaciela pedlosc/
 z których byście worne wieś mieli. Niż tedy moi mili a
 zacni panowie / oyczysne wasze własna / żony / dzieci / y mae/
 stnosti wasze / z wielka cęstia y elawa wasza / sobie przywla/
 szczęście / broncie ich / a tu prawdziwemu rspotkieniu wolno/
 scie przywroście. A coż rozumiecie w iako wielkiej wzgat/
 ć / y wiecie: iako jest jedno / y wolności waszych / y wasa/
 mych skończenie : Lecz iesli si to wasze nieszczęście zda wam
 być znosne / wždy jednak dla mnie podniesiecie sprawiedliwa
 mojne / chocia inż nie dla człowieka Albańskiego narodu /
 chocia nie dla Księzcego syna / ani dla krewnego roszego /
 tedy wždy jednak dla Krzescianina / tedy wždy jednak dla
 zbiega. Nie mowić tego moi mili Panowie / y tych których
 sie sprawiedliwey woyny zbranicia / broncie; tedy te / które/
 toby byl Jan Kastrerot / on szlachetny pan / Ktory sie wam w/
 niczym źle nie zachował / waszych wierności y opiece / poru/
 czył / by by mogł. Ale iesli was ieszczę nie rusza nieszczę/
 scie moje /

scie moie / a iesli strometny pokoy nad te woyne przeklada/
cie / ia sie do wiernosci a ratunku narodu mego / ludu me/
go y miezczenow moich / vciek / a cokolwiek szczescie albo
mieszczenie przyniesie / ia to wszylko stromym sercem / z ty/
mi wespolek priymomac bede / ktoryz tez z takia chucia y w/
dzieczenia / zdrowie swe przy moim nagonowali: A wszak/
je / iestem tey nadzieie / je y wy przedsie moi mili Panowie/
mnie bronic bedziecie. Abowiem / a na cozbyście sie inszego
bedac wezwani / z takia wielka chucia ziechac mieli / jedno na
worne / gdyz sie ia ram ninacj inszego zgodzic nie moge / ie/
dno na worne: Alec iednak widze inz / v wszystkich was ser/
ca wielce do tego pobudzone / a w pobudzonych sercach nie/
przyjacielski duch: Widze tak harde twarzy / iż mi sie zda/
i kobrscie inz byli we zbroje ubrani a do bitwy getewi:
Bedziecie / iako powiedam / y chociaby scie nie radzibienic / gdy
uslyszycie / iż ziemia od Amurata vtrapiona / pomocy v was
prosic bedzie / gdy vyrzycie / a ono nieprzyiaciel niecierpliw /
a dla swego zwyciestwa hardy a w myсли podniosly / wol/
nosć y państwa nasze przewraca / gdy z krvaway z iado/
wita paszczeka / a z zmazanymi y zlodziejstwiem rekom / tu
przelewanu krvie naszey / mocnie sie garnac bedzie:
Wszakże widy iednak / prosze was dla Boga / nie czekajcie
jeby do tych trudnosci przyszlo / nie czekajcie tak dugo / je/
by v was ter / ale podobno inz / nicychley a preżney pomocy
proszono / ale teraz inz / teraz / zlaczyszy a ziednoczywszy
spolnie sily nasze / y broni nasze / albo czekajmy nieprzyacie/
la / ktory sie inz natychmiast na nas wyrwie / albo sie nam sa/
mi dobrorolnie oborzmy / bo gdy nas wespolek zlacze ne v/
ry / albo przedsiemjecia swego żalowac bedzie / albo bedzie/
li chcial dalej w tym postepowac / bedzie podobno musial/
te swoje szkodliwa do zwyciestwa chuc / z swoia szkoda y
nedza na strona odložyc. Boic sie podobno ktorykolwiek z
was / a waha sie iescze w swoim watpliwym vmysle / bedac
tey nadzieie / je nie jedno / y nie slabe przeciwko nam Amu/
rat wyszle wojsko / ale wiele ich / y bardzo mocnych / albo po/
dobno on sam wyciagnie / aby sie tey wielkiej krywdy swej
pomscil / a iże nasze wojsko tak z wielka mocą nie ztowna/
prawdac jest / wyznawamei tho wszylko / y rad zaprawde
wyznawam / a wszakże wielkie rzeczy serce moie tuszy / ale
obawam sie slobowac za co sercam watpliwym / y oniewaz
przyszle rzeczy sa niewiadome / a żaden pewnie kiedziec nie

może / na co

A może/nā co ktorą rzec; wynidzie. Lecz co się dotyczy rezu//
 mu y porady ludzkiej/ pretkie iā wam na wszystki rzeczy le//
 karswo ukaze/ a zwłaszcza/ iż żadna rzec; nie jest tak trud//
 na/ ktoreyby rada ludzka sprostać a sprawić nie mogła. U//
 miec przyrodzenie samo siebie bronić/ a cokolwiek sprawie//
 dliwie bywa czyniono / zwykle pospolicie na debre wychod//
 dźic. Ale coż iā tym sposobem tak barzo te trudność prze//
 kładam. Aża (iż iuż dam zbroi pokoy) samo położenie mieśc//
 y Macedonia/ kraina z przyrodnego bariżo obronna/ nie mo//
 że u'as przeciwko wszelakim wojskowym na iazdem dostate//
 cznie bronić? poniewaž żadna inşa kraina nad te nie jest do//
 tego snadniejsza/ w ktoreyby meżono lepiej dawać nieprzy//
 iacielowi odpór. Iżali też ieszczé nad to/ každe miejsce z o//
 sobna/ y miasta/ pierwey niżli przyciągnie nieprzyjaciel/ nie
 beda mogły być/ ludzimi/ bronia w szelaka/ y żyrnoscia opa//
 trzone. Iżaliby też y ia sam nadostatek/ z wojskiem od was
 sobie poruczonym/ między mury w domach sie zamknawszы/
 miał tak ledá iako zostawić te ziemie/ nie broniac iey; a wy//
 dawszы iā prawie iako by na misne iatki/ miałbych nadostatek
 drowanie folwarkow waszych/ na zapalenie wsi/ y na insze
 pospolite szkody/ z iatkiego miejsca bespiecznego/ abo z iatkiem
 wysokiem wieże/ z waszymi dziećmi/ iakoby iaki wyrodek pa//
 trzyć? Nie dopuści tego serce moje/ abr ch mieli taką gnuš//
 ność po sobie pokazać. Bede zawszy tkwial przed oczyma
 nieprzyjacielskimi/ z wojskiem y z Rycerstwem moim. A cęz
 kolwiek mu tak/ iakoby sie godzilo bitwy nie dam/ ani sie z
 nim stepnym bojem/ dla iatkiem wielkimi nieprzespieczności/
 potykac bede/ a wszakże inakzym y pojateczniem sposo//
 beam/ a podobno nie vtraćiwszy nic krwi ludu mego/ vsam
 Bogu/ że y moc/ y serce Amuratore tak zwatle y skazię/ że
 on po tym wszekiego odbieżawszы/ a nadostatek y obozu/
 wszystek lud wam zostawi/ chyba żeby wolal/ aby sie wojsko
 iego w nieprzyjacielskym ziemi/ a na cudzych polach/ między
 rozmaitymi a wielkimi trudnościami y szkodami zstarza//
 to/ a podobniejsze cbleżonemu/ niżli obleżeniem strapiónemu
 zostało. Wam ninaczym nigdy nie bedzie schodzilo/ bo ja
 sam zawszy przed oczyma wszymi bede/ každa rzec; sam spra//
 wować/ a o wszekko sie z pilnością starać bede/ a zwłaszcza
 o to/ abr mieczanie/ y wojsko mnie poruczone/ nie thylko
 miało żrwość/ ale aby wszekiego ku hojnemu życiu dostatek
 mieli. Ale censem/ sie teraz tak przed wami chlubiećże/
 mu tych

mi tych hárzych groźb/meżnych a śmiałych slow/y byſtrego
serca/ná samego nieprzyjaciela nie zostawnie: Abo/ c̄zemu
teraz o Amuracie tak niesmiele/a prawie boiaźliwymi ser-
cy mowiemy: Nie masz nic takowego/przećzbyśmy się przy-
jaźdu iego bac mieli/bom się dosyć o tym dostatecznie/od ie-
go domowników/c̄zęścią w onej niedarnej mojej trudno-
ści/c̄zęścią też y tych nie dawno przeszłych dni dowiedział/
nād to ieszcze/ ono moje darne przeciwko Turkom zachos-
wanie/y ona przyjaźń/ k̄tora z jednałem był sobie v nich/ a
ktemu rzec̄z moja daleko sprawiedliwsza niżli ich/ żywiliwa-
chuc̄ ich przeciwko mnie w całości zachownie/ a odmienić się
i ey nie dopuszcza/ a wszakże przed sie/ pewne posluchy sa/ y
vstaćzne to wszystkich ludzi powieści twierdzą/ iż Amu-
rat bardzo wielkie wojsko/ iako napilniej może/ przeciwko
nam zbiera. A przetoż/ nie potrzebably nam moi mili pāno-
wie z tym naminiey mieścić/ dachy in; tym naszym długim
rādam pokoy/ktorych potrzebny woenne czekać nie moga/ a/
leby trzeba te wszystkie żemis obiechać/ na wojne za wólcę/
lud przebić/ a wojsko iako narodzley może być popisać/ a/
byśmy nie w ten czas/ gdy sie in; nieprzyjaciel nam przed o-
czyma wkaże/ a traby wyzwalaice lud na wojne/ vszu na-
szych dochodzic̄ beda/my dopiero nierychley okolo woennych
spraw rādy szukali. Wstanież tedy in; moimili a niezwy-
cieżni panowie/ a okazcie to wszyscy ludzie poznali/że wy iescie
państwa Krzesciąńskiego godni: A podziękowania za tho-
dziejsze dobrodzierstwo/odmienie/tam/ gdzie in; stanietie
we zbroi/w przelbicy pod chorągwia/ zapocząsz się/ przy-
padły prochem/czekacie/ a takowe tam was dżiekowanie
czynić bede/iakiego ludu innie ku tey wojnie na ratunek da-
cie.

Rāda dlu-
ga skon-

Sy in; tych rzeczy swoich dokonczył
Szkanderbeg/oni wszyscy panowie obroci-
wszy się do niego/iako do tego/ktory im do-
wolności/y do wszystkiej slawy początkiem
a pomodem bry/ze wszech stron/a wielkim
glosem/ ono zdanie jego pochwaliac/ bardzo go wielece w
tym wysławiali. A tak každy z osobna/ sami dobrorolnie
wszytko prawo swe na nā wlożyszy/ ludzi swe/ v mśrelaka

bron iem

Szkan-
der-
beg spraw-
ca woen-
nym.

Day Boje
dżis thak
zgode.

Aryamni
tes posta-
wipodatę
Szkan-
der-
begowi.

Szkan-
der-
beg obron-
ca wolności

bron iemu poruczywizy / a prawie iakoby przez tece swę ie-
mu podawisz / y wszystke woenna sprawę zleciwisz / ied-
nym sobie tylko sprawca y hermanem iego samego obrali.
A w ten czas wszyscy aż do iednego / z wielka życliwością
krzykneli / zgadzając sie na to / że sie do tych dostojności thak
zacney barzo dobrze zgodzi / iako ten / storego y samo tylko i-
mis / iakoby jakiś piorn / wszystkich latow Macedońskich /
przeciwko naiazdom nieprzyjacielskim / obronić może. Nad
to ieszczę / wszyscy te o nim pewna wiadomość miaiac / iż w
nim biegłość okolo spraw woennych dosyć wielka była / rā-
dy Tureckie / obyczaje / y wszystek życia ich sposob / mieszkają-
iąc przez niemalyc czas miedzy nimi / dostatecznie wiedzial / a
z onego doświadczenia wielu rzeczy / roszadet stateczny w
sobie miał / lepsza nadzieje o pewniejszym zwycięstwie przed
sie brali. Ale y to po onych wielkich obietnicach / które iemu
wszyscy czernili / byla rzecz zaprawde wielka / że Aryamnites /
pierwey niżli ktho inszy / powtarzysz / a rzecz swa pięknymi
słowy ozdobisz / wysłaniace zacne Janę oycia iego pa-
nowanie / iego samego szlachetny vmysł / a fortune / y me-
stwa y szczęścia iego poczarki / z wielka chęcia y z użyciuwo-
ścią / iemu podatek doroczný postapil / powiedziałac / iż ten po-
datek do tego czasu zmierat bieral / po koi onstremotny pokoy
nad stroga szable przekladał / a sprosna wolność / niżli nie/
szczęśnia wojne wolali: Ale go mi teraz z dozwoleniem Bo-
żym y ludzkim / przyimi o zacny meju Szkanderbegu / przy-
mi ten / iesli nie barzo horyego / tedy w idy iednak z chęcia a
z wdzięczością / dawciacego człowieka vpominę / który o/
to ia / dla Epireńskiey y moicy wolności / dla bronienia E/
pireńskiego państwa y zacności / dla bronienia działy y w/
szystkiego pospolstwa / dobrowolnie tobie podawam / ażci ia
iż wszyszko z toba na spot chce mieć / tak żołnierze / bron w/
szelaka / y konie / iako też y wszyszki insze rzeczy / które kolwiek
mnie / albo szczęście / albo vporne mestwo / od tego niezbożne-
go nieprzyjaciela zachowało: Ale to tobie / nie oglądając sie
na to bedzieli pokoy / albo wojna / postepuie o niezwycięzione
(iż cie tym tytułem pierwey niżli ktho inszy nazwać muszą)
Albańskie Księże / y obronco wolności. Po tym też y wiele
innych panów / ieden z drugiego iakoby nieiaki przykład bio-
rac / dosyć wielkie podatki każdyc wedle majątności swej / ie-
mu postapili. Andżez y Tanuzensem Wnukiem / wielka
hoynośćia swa żadnemu nie dał naprzod / a tym sposobem /

bárzo wiel-

bárzo wielka summa pieniedzy/ zebrała sie na potrzeby wo/
ienne Szkanderbegowi/ y z tadije podobno byla ta powieśc
wrosłä/co powiedano/ iże Szkanderbeg miał na každy rok
w Epirenskiej ziemi dochodn/wiscey nižli dwa troszki ty/
sicy czerwonych złotych/ bo ačz wietzsche Państwo miał nižli
któzys inszy panowie w Epirenskiej ziemi/ a wszakże musi
to každy zeznac/ żeby tho iednak nazbyt byla na jego pod/
dane obciażliwa rzecj/ iesliby na swoich poddanych tylko
thak wielka summa pieniedzy wyciągac miał/ a zwlasz/
cja/ że vstawnicze woyne wiodl/ a wszyscy poddani jego/
iedna ręka/ iż tak mam rzec/ rola orali/ a druga sie za szable
trzymali/ chybä žeby mu z Zupy solney bárzo wiele przycho/
dilo/ bo miał Zupe osobna y bárzo pożyteczna/ na mieście
ktore zowa Kämpipešküpi/ z iednicy strony niedzy gora a
mieścem ktore zowa Selita/ a z drugiej strony/miedzy mie/
scem nazwanym Swisty Mikolay/ a tho mieście iest dosci
slawne/dla opoki/ albo radszey nieslawne/dla onego przed/
dawnymi czasy Senatu Rzymskiego oblejenia/ y nieszczęs/
cia ktorego tam vjili. Drudzy panowie któzys nie mieli ter/
możnosci/ aby z mienności swej dan iaka Szkanderbege/
wi postepować mieli/ sami dobrowolnie gąrla swe temu of/
fiarowali/ obieciuac osciami swymi/ w každey potrzebie z
nim byc. Wenetowie nie thylko dorocjny podatek/ iako y
drudzy/ ale tež vstawnicza gdy bedzie potrzeba/wszelaka po/
moc y ratunek/pamietaiac dobrze na wielkie bogactwo swe
y na swa zacnosć/icemu postapili y obiecali.

Gdy tedy in; eni wszyscy panowie/ chcac ieden drugiego
wyszczelaka vczynnosci/ y wszelakiem sposobem slawy
przechodjic/Szkanderbeg a sobie wielce spowinowacili/ na/
tychmiast vczynili modlitwy ku Panni Bogu/ dla umocnie/
nia onego spolnego przymierza/ a ozdoby zacnego towarzys/
twa. Po tym niektózys iechali z nim do Kroley: Drudzy
tež z wielka radości/ a z nadzieję ieszcze wietsha/ roziccha/
li sie do swych domow. Po Moizesza tež bylo poslano/ aby
z ludem od granic do Kroley przyciągnal/zostać w sztytly/
ko troche ludzi/ a po niektórych ie wysokich gorach rozloszy/
wszy/ aby straż trzymali/ a na granicy przy Moizeszu/ mało
co wieczej ludzi bylo nižli pięć tysięcy/ abowicem Szkander/
beg odiejdjac z tamtad na Seym/ wiele ich byl do demu
rospustil. Natychmiast tedy kazal na woyne wolać/ y ro/
zeszat wiele panow swych czełnierszych/ aby zbierali wojsko.

Dochod Sz
kanderbe
gow w Lepi
136.

Zupa solna
na mieście
Kämpipe
küpi.

Allybasa
Herman
Turecki.

a Lecz też y Amurat/ pebudziwszy do tego inż dawno przed tym serca ludu swego/nie prożnował/ale y owszem z wielką pilnością sprawował to/co do tey wojny/z tak wielkim gniewem y zaatrzeniem zaciętey/potrzebnego być rozumiał. Abowiem zebrawszy też także wojsko/czterdzięci tysiące przednicyszego ludu/vcynam nad nimi Hetmanem Allybaszem iednego z przednyczych pánów rad y sprawców swoich/człowieka mężnego y madrego/ktoży na on czas w Turkow/dla zacnych a znamiennych spraw y postępów wojennych/wielka sława miał/y była rzecz podobna/że Amuratorowi lączno mogło przynieść zwycięstwo/częstia dla mążności wielkiego wojska/częstia też dla onego Hetmana dzielności. Już tey nowiny było pełno wszędzie/inż they nadzicie było pełno w Turkow/y o thym zawszy myślili/tak iżby każdy rzekł/że inż Szkanderbeg jest poiman/y froga kajn cđnosi/nie inaczej/iedno iako sie pospolicie z miastem obleżonym/a ieszcze niedobrym dziejie/gdy żołnierze wporne a bez rezyny/slu/obiecnia sobie pewne lupy/y okrom krvie swej przela/nia z zwycięstwo/a prawie iakoby inż lupy między sobą dżelili/tak sie ieden przed drugiem wporne w tym wprzedzcia.

b Lecz to nie nowina/bo pospolicie ludzie zwykli tak w sobie dumac/rozmyślaiac sobie o tych potoczych rzeczech/ktoży mi sie bawic chca/nie inaczej/iedno iakoby sami do siebie o tym mowili/a z przyrodzenia do tej lączni y skłonnymi/że sobie wiecze niżli potrzeba tuż a. A tak w Epirenskiej ziemi/wielka się twoga wszczynała/y zdało się/że iakies barzo wielkie zamieszanie nastawało. A nad to ieszcze/enc nowina o ciągnieniu Allybasza/czemu mniemanie wieksze niżli sama rzec/była/abowiem iakiś wielki a niezwykły strach/ogarniał był wszyscy ludzi/y tak ie był potwózyl/że w onym strachu ledá czemu wierzyli/y ledá czego sie bali. Wiesniacy malo nie ze wszad/y z brudem/do miast sobie najbliższych zbiegali. Mieszanie zasię/mury w szelakim obyczajem opatrowali/a okolo bron/iakoby inż przed sobą nie przyjacielā widzieli/straż dżierżeli. Starecy wszędzie bici/ż twi/przywodząc sobie na pamięć oyczyzne/żony/dzieci/y same na ostatek wiare Krzesciąńska/odzywali się do mełtwy młodszych osób/a ich do niego pobudzali. Niewiasty te/które też widząc on pospolity w sztytkich ludzi strach/blaskiąc sie po wszystkich ulicach/cisnęły sie między zbrojne mjeświe/a częstia żołnierz w sprawiedliwym placzem swym

Strach w
Epirenskiej
ziemi
dla
Turków.

serca me/

serca mężów swych pobudzając / częścią też od Kościoła do
 Kościoła biegając / o Ołtarze sie otracając / Modlitwami
 swymi / Bogu oczyszczne swoje porucząły / co widząc omi mali
 ludzcy synactkowie ich / zdumiewali się / zapatrzając się na
 on rodźiców swoich płacz / a z nimi wespolek płaczac. Chyba
 tylko samego Szkanterbega / ani ono nadciąganie Atlybasze /
 a o wojsku nieprzyjacielskiem posłuch / ani thez on
 spolny poddanych jego strach / namniej nie ruszał / tak iż / a
 ni niebezpieczności takiej / ani też samego tylko podejrzenia
 albo przyczyny niebezpieczności / nie spodziewał się wietzych /
 jedno takiej / iaka był raz w mydle swoim pojal. Powozem /
 nasmiewał się y z onego prożnego a niepotrzebnego nieprzy-
 iacielskiego usiłowania / y z onej ieszcze niepotrzebniejszego
 poddanych swoich lekana. A taka / gdy inż wszystko dosyć
 mądrze y rostropnie po wszystkiej ziemi swej postanowil / o
 bawać sie tego / aby zbytnim nieprzyjacela swoiego lekce
 ważeniem / nie uczynił poddanych swych ku gotowaniu na
 te wojska niedballymi / wielkimi namowami / y rozmaitymi
 uczynkami / w sztukom onym ludziom swym / dobra otuchę u-
 czynił / y nadzieje zwycięstwa podał / tak iż sie zdalo / iakoby
 niczego innego nigdy z wietsha chwia nie ciekali / iako w ten
 czas przytagnienia nieprzyjacielskiego / tak iż każdy / ieden
 przed drugim sie przedzajac / wielkie mestwa swego usilo-
 wanie / w sprawach wojskowych pokazował / a wierność swą
 panu swemu / tak spolnymi / iako też swymi własnymi slugami /
 wszelkim sposobem wyświadczał. Acz y to zaprawde
 dosyć wielki był w Szkanterbegu niezwycięzonego mestwa
 a dżiwney vfnosci przykład / co y wszystkich ludzi ku wielkim
 mu podziwianiu przywiodło / y sam też Allybasa (rozu-
 miem temu) by był na ten uczynek jego patrzyć mógł / mu-
 stalszy sie też byl niepomalu tey tak wielkiej vfnosci iego dżiw-
 ować. Abowiem / gdy sie bardzo wiele rozmaitych narodow
 y mążnych ludzi do niego ziechalo / tak iżby nie tylko jedno /
 y nie ledaiakie wojsko zebrac byl mógł / a prawie przed oczyma
 iego stali / ciekając tylko jego roszczania / a prosząc / aby
 im / iż tak mam rzec / dal w ręce bron / a służbe v siebie / on
 jednak w wszystkich myśl pochwaliwszy / przyjawszy co na-
 czelniejsze z nich / a tylko osm tysięcy iezdnych / a siedm tysięcy
 pieszych przy sobie zstać wiwszy / drugich / tak tych którzy
 dawno na straży utrzymy byli / iako też tych / którzy nie da-
 wno byli na służbe przystali / ropuścił / choćia przedsię z nich

Smiełość
 vfnosc S-
 Kanterbego
 wa.

przeklad
 o niezwycięzo-
 nego mest-
 wa y dżiw-
 nej vfnosci

Wojsko
 Szkanter-
 begowe pie-
 gnacie ty-
 sicy.

Historyjey o Szkanderbegu

niektore/ dla rozmaitych potrzeb wojennych / na mettore
 miejsca rozlozył / a przetoż tak emialemu tego čłowieka v/
 cynthowi/wszyscy sie dżiwowali. Ale iestem tego minima/
 nia/ iż on zacny a w wielu bitwach doświadczony Hetman
 tak sobie rozmyślał: Iż iesliby za przepuszczeniem Beżym/ a
 za swym nieszczęściem/ byl z wietzym wojskiem porażen/
 nie takby po thym byl sposobny do tego / aby sie zasie popra/
 wil/ a znowu wojsko zebrał/ a przetoż tak miniam/iż podo/
 bno wiele miejsc ludzimi byl osadzil/ a prawie ie sobie jakoby
 na ratunek zachowal/ aby wzdy mial niciakie ostatki ludzi/
 Ktoremiby y szczęście swe przywrócić/ y nieostrożnemu a dla
 szczęśliwego powodzenia niedbałemu nieprzyjacielowi / z/
 wycięstwo iakolwiek wydrzeć mogł / acz żaden thego od
 niego nie słyszal/ aby on co takowego mowić mial / y ow/
 szem on zawszy iednakim slowy y iednaką postawa/ obie/
 cowal sobie zwycięstwo/ y na wszem wedle myslí powodze/
 nie. A przetoż nie tuż/ aby tylko ta iedna przyczyna byla/
 dla ktoreyby on wietzego wojska przy sobie nie zatrzymał/
 to iesť/ aby mu wzdy pozostała niciaka nadzieja poprawienia/
 iesliby nań przygoda iaka przyszła / ale radszey zmieniona
 iaka a przedziwna iego ryność y otucha/ iako tho pospolicie
 w ludziach wielkiego rozumu widamy / których szczęście
 rzadko omyla/ y to naywiecę wychwalają/ a temu sie nay/
 wiecę w Szkanderbegu ludzie dżurnia/iż en/ wiele kroc/
 a mało nie zawszy / daleko z mniejszym wojskiem / barzo
 wiele zwycięstw/ a prawie kwieze niepodobnych/ nad nie/
 przyjacielom swym otrzymal/ a dla tegoż/ y ja sam/ wiele kroc/
 z niemala watpliwością/ wiele rzeczy na potomne czasy dla
 wiecznej pamięci podawam / a bez mała pierwey niżli im
 sam wiare dawam/ a ku sercu ie przypuszcjam. Acz/ y toć
 podobno słuszna rzec; iesť wierzyć/ że y naszym wiekem dal
 Pan Bog nieco/ abyśmy theż y my mieli sie czemu podziwo/
 wać/ abowiem/ a czemu nie mamy sobie przed oczymy polożyć/
 onego który iesť tego mestwa y szczęścia wielkim a zmie/
 nitem przykładem/Huniadą/ który wiele kroc moc Turecka
 prawie sam przełomil / a częstiey z małym ludem zwycięza
 zostawał/ niżli drudzy z wielkim. Lecz/ zaniechajmy tak sie
 pilnie starać o to/ aby nam w tym wiare dano/ a zwaszcza/
 iż rzec; tak nie dawnych/ a tych na ktoremy sami prawie
 patrzali/ żadnym sposobem okrom wstydu przec nie možemy.
T Szkanderbeg/ gdy sie iż wszyscy popisali/ policzywszy

Huniades
 Turki cze-
 sto porazat

y oglądawsz

y oglądawṣy wojsko/ruszywszy sie z ludem/z wielkimi mo-
dliwami/y winszowaniem tych ktorzy doma zostawali/wy-
iechal z Kroicē/ā polożywszy sie nie daleko od Dybry Dolney/
gdy iuz im dalej tym gęstsze nowiny o bliskim ciagnieniu nie-
przyacielskim slyszal/rozkazawszy przez Wojsnego aby po-
milczano/vmusil iako nowotny Hetman/do nowot-
nych żolnierzow/tymi slowy mowic;



Rzecz Szlęanderbegowa do Żolnierzow.

Szczylbich byl sobie tego/moi mili żolnierze/
abyście y wy mnie/czasi fortunniejszego po-
wodzenia/ā lepszego panowania mego He-
tmanem byli dostali / y ia abych na to thāk
znamienite wiernosci waszey ekzowanie/
patrzyc mogl/abowiembych ja dzis was/cze-
go z wielkiem w kājdego z was wstydem v̄ywam / do tych
nowych niewczasow wojskowych/ y do inszych trudnosci nie
przywodził / y będac barzo mily & przyjemny v̄ poddanych
swych/w prożnowaniu y w pokonu/ czynilbich dzieski / kto-
rem sie byl po tym inszego czasu/wam/ krewia nieprzyjaciel-
ski zekrwawionym żolnierzom/ia tez niemniej zekrwawio-
ny Hetman/ za wielkie wasze vpocenie/ za podiete nieprze-
spiecznosci/ za krewie waszey nieprzyacielowi podawanie/
czynic nagotowan. Leci/gdy; tho za zrzadzeniem Bożym/
moje nieszczęście przynioslo / iż do takich trudnosci wam
droge ukazuię/ā wiecę do niebespiecznosci niżli do prożno-
wania iestem wam poczatkem/musimy tho wszystko/ albo
skromnym/ albo mejnym sercem przymowac / a podeymo-
wac te chocia wielka trudnosc wojenna / abyśmy iednak po
tym kiedykolwiek w pokonu & w prożnowaniu żre mogli.
Z radością tedy a rychlo/ bron w ręce brać musimy/ abyśmy
przeciarwszy tak dawnego niewolstwa okowy/ wygnawszy
srogiego z przysionków naszych nieprzyaciela/ szczęśliwszy
po tym żywot wiedli/ a na wieki wolności v̄ywali. Ale
teraz oto/gdy do was mowie/gdy na was patrze/gdy kāj-
dego z was przecinko mnie osobliwą chuc v̄wazam/gdy kāj-
dego z was dobrodziejstwa obaczam / ledwy sie sam cenię/
teraz y z wielkim żalem tego v̄ywam / y od placin sie pra-

A wie hamowac nie moge / gdy mi na pamieć przychodzi, en
 żalosny / a barzo nedzny czas, ktorym v niecnotliwego Amu-
 rata / bedac od was, y od waszych oczu / barzo daleko / nie
 przystownie / y z moia wielka frzywda przeżył / teraz niewol-
 stwo moje / teraz one wszystki wieku mego lata rospominam
 y opłakiwam / gdy to sobie po waszej chuci miarkue / iakieby
 wolnosci / iakieby państwa mego postanowienie v was by-
 so / alec teraz / teraz in; prawie czuie a chaczam / y zleeci one-
 go niecnotliwego Amurata ktore mi wyrządzaj / y wszyst-
 kich moich nadz porządów / a iakom wiele dobrych rzeczy so-
 bie vtrącił / bedac przez tak długi czas / od namilnych podda-
 nych moich oddalony. Wskatje wjdy iednak z drugiej stro-
 ny / gdy z pilnosciis k sobie przychodzi / a milciskiem sam v sie-
 bie teraz na to wojsko pogladam / wszyskto stronnice przy-
 mnis moi mili żolnierze / in; mi y onego mego dawnego nie-
 szczenia / in; mi y tak wielu nadz ktem przetrwal, in; mi y
 onego dosyc długiego niewolstwa by namniey nie jal / penie-
 wa; z niego teraz / do tak wielu rzeczy dobrych / a podobno
 v do wieczney wolnosci / droga sie nam podala / poniewaz
 (i; drugich rzeczy nie wspominam) in; z lasti Bożej / mam do-
 tego przyczyni / abyh tak znamienitey wierności waszej do-
 znal. Abowiem / y cęgojem nie mial podać / abyh theraz
 tak zapalezy we chuci wasze widzial / abyh teraz tak zgodli-
 we glosy wasze ku przywroceniu mnie na państwo skrzal /
 abyh na ostatek dżis czelnierszy Epireńskiego narodu lud
 przed oczyma mial / ktoru tylko broni prosi / a dla mnie ja w
 reka bierze ? Co moglo byc na weyrzeniu cudnierszego nad-
 ro? iże wszystek Epireński narod / y thak wiele Wenecickich
 Senatorow / y Senatorstkich synow / do tego sie mego szcze-
 ścia / iakoby do spolney nieprzespiczności zechalo / żem ie
 pogotowiu byc widzial / co ani onego Jana Kastryota oy/
 ca moiego / wam wielce milego / ani żadnego (i; thak mam
 zec) za tego wieku pana / nie potkalo. A iżbych zasie do was
 rzec / moje obrocil / aza to nie jest nowy dżiw / malo nie reszt
 k Macedonia bez ludzi widziec / gdy oto wy moi mili żolnie
 rze / ze wszech stron / debromolnie sie domnie zjezdźacie / a iż/
 koby ieden przed drugim sie vprzedzaiac / každy z was / bro-
 ni y mojne prosi / aby żaden nad was do miley oczyszny swey
 y milich przyjaciel / barziesz chciwy nie byl / a na wet / tak so-
 bie w tem postepuiecie / aby to o was ludzie rozumieli / iż gdy
 mnie obronicie / tak bedzie / iakie brescie in; zazarem / y demow

y maistno/

zmierzeńscy; żon/y dżiatek/a na ostatek y Kościolow wa-
 szych/a wiary waszych Krzesciańskię obronili. Niechayże
 tedy pochwali/on naywyjszy a wszechmocny Bog rady wa-
 sze. Com tedy do was mowic miał/napominając was/ nie
 masz nic takowego cobrych v was w they mierze sprawić
 mogł/zwlaſcza/że y was z mejnymi sercygotowymi być wi-
 dze/y wiem to perwne/że slawa ludziom mejnym / mestwa
 nie przydawala/a/cobrych inszego nad to/do was zbrońnych/
 a broń w reku trzymających/ iate; thakże zbrońny / mowic
 miał/mojetie dostatecznie wiedzieć/ bo was y nieprzyjaciel
 wasz dosyć napomina/ kthorego prawie in; przed ezyma
 macie/napominając was rozmaite ze żywosci y krzywdy/ a
 prawie wasz wszystkim y každemu z osobna/ broni dodawa-
 ia/przymodzacz was ku gniewu. A wszakże powiem przed
 sie iedne rzecz/ktorey chociabych nie powiedział/ sama was
 tego iawnie a dostatecznie nauczyć może. Abowiem a iakie
 to jest (d'a Boga proṣe) nasze niewolstwo; zani Krzescia-
 ni iestesmy/ani pohancy/ a myślimy/ albo raz mejnie zmierzec/
 abo zarażem/y wiare nasze Krzesciańska/y wolność etrzymieć.
 A to/izali mala nedza? Na každy djen/szarpiaja/lu-
 pia Epireńska jemie/ a zdrowie na źe tylko na ręce naszych
 należy/vcieczki żadney inszey nie mał. Co; rozumiecie z ja-
 kiem sercem do nas teraz ten niecnolity pohaniec iedzie; co
 za roszczenie do nas mesie; abo z iakow's sie pomsta do nas
 pospiesza? Jużci on každemu iego karanie naźnaczył. Nie
 iedzieć tu on/ mając w sobie sprawiedliwe wojenne zaia-
 trzenie/nie iedzieć iako prawy nieprzyjaciel/ ale iedzie furia
 ziety/a prawie iakoby wściekły ku przelewaniu krwi wá-
 szych. A przeto; / iesli komu ocyzny powinowata miłość/
 iesli komu iego własna cnota/ iesli komu rodziców zaność
 śniadłości dodać moje/ bierzcie; w reku broni/ ostrzcie spraw-
 iedliwe szable/Kroley y stolice przodków waszych/ktores/
 iescie tak mejnie za moja sprawa/okrom krwi wázych przel-
 lania/znowu dostali/oblawszy sie krwić(iesli do tego przys-
 ądie) broncie/ a to królestwo/ kthorescie aż do tego czasu/
 z wielka wiernościa mnie chowali/ a dochowane z wielkim
 mestwem mnie oddali/ na po tym zachowacie. Wierszec
 ma być serce/wiersze iako pospolicie mowia/ma być mestwo
 broniacego/nigli zadawaniscego krzywde. Onieś pragnia lu-
 pu/onię tylko samą chciwośćia panowania zięci/ na nas sie
 oborzyli/y przeciwko nam ciagna/ale my/abreście typem nie

A byli / a iżbyście bedac prawdziwymi tey ziemię eby walcimi /
 dług oyczyznie waszy powinny wyplaciili / dla ktorey / niechay
 sie wam nigdy nie zda aby sie wiele krawie przelalo / cho-
 ciaby sie iey też naywiecę przelalo / wszelkie waszego me-
 stwa znaki okazycie / nigdy sie o oyczyzne tak dugo nie wal-
 cilo / żeby słusznie możono rzec / iż dosyć / a bo wiec ta po-
 bożność y milosć ktoraśmy oyczyzne powinni / wszelaka in-
 sza pobożność y milosć przewyższa. Lecz / iż to inż musze o-
 puścić: A czego wam bedzie nie dostawało tu etyczmaniu
 zacnego zwycięstwa y slawy / iesli bedziecie chcieli rządzić
 tego waszego szczęścia ktore was potyka: penieważ nie tyl-
 ko wszyscy ludzi narodu Albanijskiego w tey potrzebie przy-
 sobie macie / ale też y ony Weneckie pany / ktorych wszyska
 Włosta ziemią wielce sobie mają / y držy przed nimi / przy
 waszy wolności stoisce widzicie / terazci sie / teraz / moi mi-
 si żelnicze / tu dostapieniu / dawni utrąccney oyczyzne / y
 tu rozszerzeniu szczęścia waszego / nadzieja y droga pota-
 znie / postanowcie teraz to w vmyślech waszych / czego oco-
 wie y przodkowie waszy (niechay mi w tey mierze odpusz-
 cza) nigdy nie stanowili / abyście za ta z geda Macedoniey
 tak szlachetnych Risiajat matki / onego zdawni pierwszego
 szczęścia / podobienstwo uczynili / tu pierwszemu stanu is
 przywrocili / a z tey haniby y sromoty / za pomoc Boże / E-
 pireńska ziemia na wieki wyswobodził / a ktemu / czym mis-
 w tey mierze mieć bedziecie moleli / iesli spolnym żelniczem /
 czyli hetmánem / do každey pracey y niebespieczenie / pew-
 nie nie ostatni pozad za wami pojde. A iesli w inszych re-
 czach nie tak mi sie moja śmiałość bedzie szczęścia / wszelkie
 wždy jednak / tego nieprzyjaciela waszego / przypredzenie / o-
 brzanie / y wszyscy fortele wam dostatecznie oznajmie / iako
 ten / ktorym / za zrzadzeniem bez pochyby Bożym / nie mały
 czas zwrotu mego / a; do vprzkrzenia / przy nim strawił / y
 wszyscy gie m sie tego / bedac drugim na żałosny przykład / z
 moja wielka nedza / dowiedział. Niechce mi sie tu nie opo-
 dlości iego powiedać / choćia pospolicie nadzieja lącnięsze-
 go zwycięstwa żelniczom obiecana / czyni ie ochotnicy sy-
 mi: Nie śniem tu tego powiedać / aby snadź nie osłabicyly
 sily wasze / aby nie osłabialo mestwo wasze / gdybyście go
 sobie na zbyt lekce poważylis / zwlaścja / iż nieprzyjaciel lek-
 ce vrażony częstokroć czernil watpliwe zwycięstwo / a bitwe
 krawie damal / a przetoż siatrzy oni irdzie / w rzeczech Ry-

Władysław
 zwycięstwa
 obiecana /
 czyni ochos-
 te żelnic-
 zem.

cerstich bie-

cerstich biegli y ćwicjeni / te nappierwsza nauke wtey pierze
 dawali / aby každy vsiąc sobie / a nikogo lekce nie ważac /
 wojne wiodł. A wszakże / vyrzycie y sami natychmiast lek-
 ce sobie vwożycie ten niecnotliwy narod / którychescie theż
 przed tym y mniej y szesliwie / choćia was bylo mało / ni-
 zac; sobie nie ważyli. Abowiem / a kto by sobie lekce nie wa-
 żył / abo się nie brzydil tym barzo podlym a nizczenym na-
 rodem / który wszystek iest z motłochu niewolniczego zebran /
 a wieacej złodziejstwu / y rożboystwu / niżli prawdziwym /
 przystoynym / a slusznym bitwam przywykl. Iżali (nieste-
 tyś) ci których dżis imie tylko v bożsliwych ludzi iest wiel-
 kie / Turcy / nie sa niewolnicy / a zbiegowie Tatarscy / którzy
 (iako powiedaia) oyczyste swoie mieszkanie / za Krysejskimi
 gorami / y Tarakontskimi wyspami / przy pulnocnym Morzu
 mieli. Narod to iest sprosny / nieniszcziw / który się tylko na
 miejscach sprosnych / a w domiech nierzadnych vchowal / kto-
 ry się / nie tylko od wilciego y sepiego misa / ale też y od mar-
 twych dziatek / przed czasem od matek porzuconych / nie
 wstrzymawa / a wszystkich inszych rzeczy pojada / ktoremi się y
 samo przyrodzenie brzydzi. Powiedaia za pewne / iże ty lu-
 dzi / Alexánder wielki / nie inaczej / jedno iako bydlo do obe-
 rr wegnal byl miedzy hiperborejskie pulnocnego kraju ge-
 t / iże ie tam prawie iakoby żelaznymi zatworami zamknal /
 bo oni nie moga się z te chlubic / aby kiedy c'ego sprawiedli-
 wa a sluszną wojna abo bitwa dostali / tylko oni zdrada a
 chytremsortelni / tak wielkich państw sobie dostali / y wiec-
 szich ieszcje co dżien dostana / iesli im do tego beda podawac
 droge / aby sie dalej tak zdradliwie z ludzimi obchodzili. A o
 sobie co rozumiecie Albanowie? Tak mi sie zda / iakobych te-
 raz na Amurata patrzał / a on gdy mu sie wojna przeciwko
 wam nieposzczęscie / do chytrych a szkodliwych sortelow sis-
 rzuci. Bedziec / bedzie wnetje przed wszymi oczyma on
 chtry Amurat / niosac wam wielkie obietnice / bo go do te-
 go wiedzie ono zwykle drugich narodow nieszczęscie /
 przeciwko którym sie mu takie fortele szancowaly. Umi-
 mac on / aby wszedzie byli Grekowie / y Tryballyowie / aby
 wszedzie byli Serbowie / których co wždy iednak żadnemu
 dobremu nieprzystoi / gdy niewiedzieli niebożeta / coby ie
 potkać mialo / iemu się oddali v wierzywszy mu / wszys-
 tich ten dobry pan / wszystkich wymordować kazal / albo os-
 ślepiroszy / y na inszych członkach ochromiwszy / oszpecil.
 Barzo rad na to wspominam moi mili żolnierze / nie iżby
 wiernosc/

Tureckina
rod podsy.Refesskie
gory.
Tarakonte-
skie gory.

Historię o Szkanderbegu

A wierność waszą/ dla iakię kolwiek przyczyny/ miala byc w
 mnie podeyrzana/ na ktorey sie ieszcze nigdy aż do tego czasu/
 su/ żaden wasz pan nieoszuſał/ ale abych tak iako sie godzi/
 napominal tych ktore w całości zachowac chce/ ktem
 żywot moy y krew moje posłubilem/ żebyście się na to rozmym/
 slali/ z ktem a z iakiem nieprzyjacielem potykac sie macie.
 Abowiem escie widzieli wszyscy widzieli/ iako wiele o waszey
 wierności y o waszym mestwie rozmieia ci/ ktemchem
 ia/ tylko samych / z rozmaitych narodow/ iako dobrowolne
 żolnierze/ tu wszelakiem narwietszym sprawiam moim/ so/
 bie obral/ a drugich barzo smetnych odeslalem do demu.
B Wasci wszyscy czeckaj/ i;by was/ albo chwalili/ albo winowali.
 Jac teraz ieszcze nikogo/ ani chwalic/ ani ganic nie/
 moge/ abowiem/ a což za wiara groźnemu w obozie żolnie/
 rzowi ma być dana? Lecz/ gdy iu; szable wasze/ krwia sie
 nieprzyjacielska kurzace vyrze/ gdy ja patrzac na to/ y do
 tego was napominam/ waszego/ kthore sobie żywot lekce
 waży mestwa/ nastądowac bede/ w ten czas dopiero was
 myślaniac y darowac bede. A ktoraz wietza slawa/ al/
 bo ktorze wietze nagrody každego was potkać moga/ jedno
 no oyczeńna w całości zachowana/ ktoraz wy wszyscy/ y ka/
C żdy z osobna przy sobie nosicie? Obaczcież tedy moi mili
 mężni żolnierze/ iako wiele dżis na was należy. Abowiem/
 iesli w tey bitwie bedziemy porażeni/ to smy iu; wszystke woynie
 przegrali? Lecz/ iesli wygramy/ zarazem sie y z Amu/
 ratowego iarzma wybioramy/ y na po tym sobie wieczny po/
 koj sprawiemy. Pokładajcie sobie wszyscy przed oczy iarz/
 mo nieprzyjacielskie/ y ony iego/ iesliby wygral bitwy/ po/
 smiewisku/ y hardsa postawę. Pokładajcie sobie przed o/
 czy y to/ iako wielkie mnóstwo ludzi wszelkiego stanu nas
 prowadilo/ gdyśmy sie z domownikami naszymi rozieżdzali/
D iakosmy wszyscy faty pełne płaczu y rozmaitych modlitw/
 zostawili/ w iakięże tedy nadziei/ albo w jakim oczekiwaniu/
 żony/ rodzice/ y dżiatki wasze być minimamy? Stoiac
 teraz wszyscy z zafasowanym sercem/ y z watpliwa mysla/
 wyglądaiac/ ickie stonzenie woyny nam w aſze mesiwo/
 da. Abowiem o szczęście człowiek mężny może się nie bać:
 Wslyd mie o jakim szczęściu powiedziec/ kto reby w rece a
 w szabli waszey nie miało być położone/ bo y sam Bog po/
 spolice prz tym stoi/ prz tym sprawiedliwość. Na was to
 tedy moi mili żolnierze należy/ abreście te nadzieie/ ktoraz w/

wszyscy o

szyscy o waszym mestwie māia / vczyniami zrownai / bo im
 iest wietse woysto nieprzyacielstie / tym wietza y zaciey
 za wasza bedzie slawa / tym te; was nieprzyacielstini lu/
 py barzley obciażonych / do domu zasie przywiodę. Lecz / ie/
 sli kto cznie na sie iaki strach / a sily nasze miarknie wedle
 powiesci Ethora iest o woystu nieprzyacielstum / y rozumie
 to / je nas licjba woysta swego przewyjszyli / niechayze to za
 pewne wie / je takowy y mestwem iest od nich przewyjszen /
 a z tad niechay sobie z pokolem odiedzie / aby go nie na po/
 moc / ale na przekaze y na zarade za soba nie wloki. Niechay
 sie wroci corychley do żony / do dziatek / aby go woysto / wy/
 grawszy bitwy / doma miedzy mury y miedzy dachy zawa/
 tego nalazlo. A ieslibscie wszyscy tezje wolej byli / a w/
 sztychby sie was trzymal ten strach / radszey wcjas / iesli
 nas Bogā y ludzi nie wstydu / albo woysta wiecsey przyczyni/
 my / albo zarazem ruszmy sie z tad a roziedzmy sie precz. A/
 bowiem / ktoryby sie z takim ludem / a zwiaszja na Mace/
 donskich z przyrodzenia barzo obronnych polach / sprawce
 Amuratorego mial bac / zda mi sie byc y tey szable nie go/
 djen ktora przy boku nosi / y powietrzak torym si obzywia.
 Po niewolic w tey mierze te rzecz do was przedluzam / moi
 mili żolnierze / nie tylko iako do mejnych ludzi / ale iako de/
 tych / ktoryscie y mejne ludzi mestwem swym przeszli. A tali
 pobudcie w sobie starozytne mestwo / mejnego serca badz/
 cie / na żadna sie rzecz nie ogladajac / mi baczenia maja / ied/
 no na zwycieswo / a izych wszylke rzecz iednym slowem
 zamknal / postanowcie to w sobie / aby scie tylko sama smier/
 cia zwyciezjeni byli. Jesli wygramy / badzcie tey nadzieje / y
 to za perona rzecz v siebie mieycie / je sie was po tym szcze/
 siwie na wszystkim bedzie wodzilo / a iesli tez mejnic bedzie/
 my zwyciezjeni / zarazem y trudnosci / y nedze koniec wezmie/
 my. To iesliscie v siebie wszyscy mocnie postanowili / pro/
 žno mie iu; tha zapalcjwa chuc moja na dłuższe mowienie
 wyciąga / poniewaz przyrodzenie żadney inszey ostrzejszej a
 potazliwszej pobudki ku zwycieswu człowiekowi nie dało/
 iedno to / gdy sie Etho w swojej cnocie y w swoim mestwie
 cznie.

Ledwo tego byl domowil Szkanderbeg / gdy wszylko
 woysto iednostajnym wolaniem to iego zdanie pochwalił /
 y wielkim głosem wszyscy ze wszad zawiłali / aby sie cory/
 chley przeciroko nieprzyacielowi pospieszał / a ktemu oboz

Pobudka
 tu zwycies =
 siwu ma /
 Etho sis w
 cnocie a w
 mestwie czu

ruszył / a niczego nie czekałac pierwey nań wderzył / aby się tam onych żołnierzow bärzo goraca chciwość / y wierność przeciwko szlachetnemu / a zdawni pożądaniemu Hetmanowi / i ich / iakim pewnym znakiem rychley okazała / y siwierdziłyby sie na po tym rady Szkanderbegowe / które ieszcze na ten czas nie bärzo bespieczne w niego były / gdyby widział / a ono żołnierze jego echotnie z wielka chciwością / a prawie ieden przed drugim sie wprzedzaiac / ciala swe o nieprzyjacie / a otracnia / aby wždy iednak one ich wielka chuc / za ktorą żywot swoy lekce sobie waża / pochwalił / iesliby mestre a ich pochwalić nie mogli. A wszakże y mestwo miałoby swoje sławy / by iedno ten nieprzyjaciela / a thā wielce pożądana do sławy droga / im tak wielce do tego chutliwym / teraz zarazem / zarazem byla podana / a daley nie byla odwloczona / z włascja / iż za mala przewloka / repicia eny echotne a czerwne serca / y ony zciatrzone chuci żołnierzow / bo za odwlozeniem wojny / słabieia y watleis sily.

Był tedy ze wszad wielki grzmot / a bärzo zapalczysta chuc byla żołnierzow / bitwy proszacych. Tak y sami sebie pobudzili / y towarzysze swe napominali / a iako to pospolicie bywa / kajdy do swego kenia / do swey szable / y do swey prawice mowil / a rece ku boju gotowal / y tysiąc ran podejmował / nie inaczej / iedno iakoby inż nieprzyjaciela przed oczyma ich tkwil. Taki byl ze wszad zgietk w obozie / iż se wszelki w then czas sprawy ich podobniejsze byc zdaly / potykajacym sie / niżli bitwy proszacym / albo kiedy ie byl w ten czas widzial / minimalby / żeby natychmiast emi chciwi ku przeleraniu krawie żołnierze / mieli wypaść z obozu / bez Hetmanna / bez Choragwi / bez szynu / bez wszelakiej sprawy ku bitwie potrzebney. A tak Szkanderbeg / gdy onego wszystkiego wrosta / tak zapalczysta chuc widzial / a obaczyl / iż zarówno wszelki stan / y wszelakiego wieku ludzie / do tego wielce chutliwi y zapalczysti byli / naprzecid / wielce sie temu wrađowawszy / mileżkiem weselac sie / słuchal bystrych onego ldu pogroźek / a na ich pyszne twarzy / y roziatrone serca / które w nich wielki gniew pobudzaly / pilnie pogladal / wziawszy tedy inż pewna o przyszlym zwycięstwie otucha / miarkowalsobie posieptki spraw Turęckich / a po tym nizacj ich sobie nie ważył. Na ostatek / widzac że nie jest rzecz bespieczna / tak sprawiedliwe żołnierzow swych chuci hamowac / a daley odwloczyc / podarowawszy ich /

modlit sie

modlit sie Pann Bogu/proszac go o zwyciestwo. Potym/
ruszywszy oboz ku nieprzyjacielowi/o którym miał pewna
sprawę od szpiegów/że iż nie daleko byl/gdy iż słońce za/
chodziło/do Dybry dolney/dwadzieścia mil od Kreowej/po/
dle niektorego pagorku/gąiem żaroslego/abo radszey po/
dle lasu bárzo gestego przyciągnal/y tam sie obozem polo/
żyl. Tam naprawod/nalazszy osobliwe miejsce na zasadke/a
zwłaszcza/iż o tym slysal/że Amurat bárzo z wielkim wojs/
kiem ciągnal/a ktemu/iżby lącney a z mniejszym krwie prze/
laniem/zwyciestwo otrzymać mogł/z wielkim baczeniem
sam pierwey obiechawszы y przepatrzywszy wszyscy miejsca/
Gneusā/Misachinsā/y Ameze z trzemi tysiącimi ludzi/tam
zasadzil/kazawszy im/aby sie z tamtad nie ruszali/ażby wy/
rzeli/żeby sie on iż z Turki pottkal a ze wszystkim wojskiem
sie miedzy nie przebil/a ktemu/gdyby wyrzeli z oboiemy stroną
żołnierze pokrwawione/tożby dopiero/vpatrzyszy czas/
wyrawawszy sie przypadli w tyl nieprzyaciolom/a wczyni/
wszy okrzyk y pretko na nie natarszy/aby ie boiązliwe sie/
eli/a kolem obskoczone/mordowali. Turcy nic nie mieś/
iąc/a ledwy że ci byli od Szkanderbegą zasadzeni/przy/
padli a niewiedzac ni oczym/nie daleko od obozu Szkan/
derbegowego/wetknawszy w siebie choragwie/obozem sie
polozili. A Epirensowie natychmiast pogasiwszy ognie/
iedni spali/a drudzy za roszczeniem Szkanderbegowem
straszylamali. Turkom zasie z tad wiele dobrego serca y
smialosci przybylo/a przetoż natladzsy ognie wszedzie/nā/
smiewali sie zonych sprosnich Epirenskiego obozu ciemno/
ści/wykładając to sobie/że to oni z boiązni czynia/że w mil/
czeniu a w ciemności siedza. A gdy iż prawie aż pod samy
okop Epireński przychodzacy/wolali/pokazując gniew y nie/
narwisc swa/tak slowy iako y wczynkami/przez cała noc sie
około bran przechadzali/kaiac y scromocac/a ledwy sie od te/
go wstrzymali/że wzdry na oboz nie vderzyli. A Epirenso/
wie przedsic w milczeniu siedzeli/nie dawaic im żadney
odpowiedzi/chocia im nietrudno bylo o tho/żeby im odpo/
wiedz/przystojna mogli byli dać/a na ostatek iż y chuc wiel/
ka mieli wyciec przeciwko nim/a zwłaszcza/iż też iż tego
scromocenia/hanbienia/y laiania ich/daley cierpiec nie mo/
gli/ale za roszczeniem Szkanderbegowem/w obozie milc/
kiem siedzeli. A tak Turkom bárzo wiele serca y smialo/
ści przybywalo/z they przycierni/y się Szkanderbeg ony

Szkanber -
begow oboz
v Dybry del
ney.

Foreel wo/
jenny Sz/
kanderbe
gow.

Milczenie
w obozie Sz
kanderbego
wym.

Historyczo Szkanderbegu

nocney bitwy schraniał. ¶ Gdy sie inż switanie
 przybliżało, Szkanderbeg naprzod rostażał swoim żolnierzom, aby się nacieli, by zasię iestliby iaki wojskowy przypadek (iako to pospolicie bywa) nad nadzieje bitwe przedłużył, żolnierze będąc głodni, a głodem zwyciężeni, którego samo ludzkie przyrodzenie zwyciężyć nie może, nie osłabili, a do zwycięstwa leniwymi nie byli. A tak, gdy sie inż powoli iest żolnierze nacieli, a byli ochotnymi y na sercu y na ciele, będąc pełni gniwon y dobrey nadziei, wywiodli ie z obozu, a tamże też, gdzie inż rzeczą samą za słowy wnet przystać miała zwielka pilność naprawiać ich, aby się mocnie o zwycięstwo starały. Po tym, aby pierwsi doznali mocy nieprzyjacielskiej, niżliby się o nie z niebezpiecznością kusić mial, lekkiemi bitfami, a wieczej ieznymi niżli pieszymi, szczęścia swoego doświadczaiąc, ku wielkiej a walczej bitwie się gotował. Po lewym boku, Tanuzusa z pięciu nastęce set ieznych, y także wiele pieszych postawił, a iezdne swoie tym sposobem sztukowal: Na czele, w nimże miedzy iezdne nieco strzelcowo pieszych, ale tak, aby się naprzod iezdni potkali, a zasię, aby też pieszy mogli wyciec ku potkaniu, y zasię cofnąć się do swych nazad, gdyby się inż wpracowali, a iżby im do tego oni iezni i thorzy się naprzod potkać mieli, nic nie przekajali. A Moiszesz Dybrenczyk sprawca iego, po prawym boku, tymże sposobem wszelko sprawował. Abowiem też y on także stawiał na czele wojska swego, hufy iezdne, iedno przed sie tak, aby pieszy mogli mieć ze wszad wolny wstęp, y zasię bezpieczny odwrot do swych na zad, chociaż mało tego było potrzeba. Dybrenczyki w hufiec sztukowac, bo chociaż ie na pierwszym chocia na wtorym miejscu, chociaż iezdne, chociaż piesze postawiono, nie trzeba sie bylo o nie bac, wszelko było bezpieczno z ich stroną, bo ich nigdy szczęście nie omyla, nigdy sie im za ich biegloscia zwycięstwo z rąk nie wymknies, abowiem y porządek dobry, y szczęście, meżny Rycerz wszelkie gdiekolwiek bywa, sobie uczynić a za sobą pociągnąć winie. Miedzy onemi pobocznymi hufy, w pośrodku sam Szkanderbeg z drugimi hufcami stal. Tamteż na czele wieczej niżli o tysiąc ludzi postawił. Bo iż Turcy żadne pieczęego ludu niemeli, nie zdala mi sie być rzeczą bezpieczna, pieczęce przeciwnko iezdnym na pierwszym potkaniu wywieść. Za onemi iezdnymi, mało nie także wiele pieszych strzelcow, był postawili, aby mając iezdne przed sobą, tym bezpieczniejszy sta-

Szyk wojska Szkanderbegowa go.

li, nie świe-

li/mie świecac przed Turk i czołem/a iżby w Turcicum woy/ka/ktoce sie tego nic nie spodjewało ani obawało/wietże kewie przełanie rycynili. Miedzy tymi a onymi drugimi/Szänderbeg sam z Jerzem Stresysem sierżeniem swoim stal: z obuwa stron okolo niego Kroenci żołnierze/z obuwa stron Kroenci młodziency okolo niego stali. A bowiem umyslnie on to miejsce byl sobie obrat/aby z onego miejsca/y patrzyć na swe oddane/y năpominac ie mogli.

Za onymi strzelcy/ostatek wojska pieszego/to jest tych co z pawezami y z spisami byli/z Aldynem bratem Gneusowym postawił. Dranikontes/sprawny y mazny walecznik/z ostatekiem ieżdnego luda na ostatek dla ratunku/gdyby do tego przyszlo/stali. Wszakże roszazal byl Szänderbeg pieśnym/ktozy przed Dranikontem stali/ktorzy obaczyli/że oni ktorzy byli na zasadzie ratuani/wywali sie na Turki/a przypadli im w tyl/y wpadli ie miedzy ony poboczne hufy/a by wnetje roztapiwszy sie/odkryli ony hufy Dranikontowe/a droge im rycynili/czy Dranikontes wystapiwszy z ludem swiezym/a rycyniwszy Turkom nowy strach/pomieszał im szyk/a spracowane mordował: A piešzy zasie sami/aby sie na jedno miejsce scisneli/a hufcem stanawszy/bedac iako by in; na ostateczny ratunek gotowi/nie dopuszczali Turkom przebiuc sie przez wojsko ieżdnych swych/ażby in; wiadieli pewny zwycięstwa znak/gdyby sie in; Turcy żadnym sposobem poprawic nie mogli.

Gdy tedy tym sposobem Szänderbeg wojsko swe wszyskowal/stal w sprawie spokoynie/a żadnym sposobem nie chciał sie dać swoim żołnierzom namowic na tho/aby kazal zatrabić ku potkaniu/pirwey niſli vyrzą/że in; Turcy zsykowawszy sie ku potkaniu gotowi byli/obawiając sie tego/aby iego wojsko/chcąc na niesprawione Turki vderzyć/a na nie gwałtem należ/ pomieszawszy swoj szyk/w iaka wielka nieprzespicjnosć nie przyszlo. Aliybasa/gdy pogladal na szyk Epireńskiego wojska/powtarzając cęsto/ty slowa (malo ich/malo/bliższy sa nieprzespicjności) posmiewał sie z onego szuku/powiedział/że z wielka pompa/glipi żołnierze Epireńscy/na śmierć tak pięknie vszkorańi ida. Jeden byl huf Turecki miedzy inszymi śmieley ku bitwie wystapil/a przetoż też meżnie y śmiele ci co na przodku stali Epirensowie/przeciwko nim postoczili. Oni Turcy wnetje pomieszawszy sie/nie czekając tego iakoby sie w szyt/

Jerzy Stre
sus hisz he
mec Szan
derbegow

Korumie
tu Gneusa
Musach in-
sa/o ktem
byta zmian
ta wyzpey.

Allybasa
letce jode
waj wojs-
ko stan-
ce begowc.

Bitwa Sz-
änderbeggo
w, Turek.

Historyey o Szkanderbegu

Biema wojsku powodzić miało / wcześniejac prawie iako ma
być / a strachu sobie nie zmyślaiac / onym pierwszym potka-
niem / dali się aż do swego obozu poprzecę. Ale Szkander-
beg natychmiast / obawiaiac sie zdrady nieprzyjacielskiej / a
mimowiąc to być iakie fortele / albo samolotki / posłal nieco
iezdnich / aby y ona popedliwość swych towarzyszów poha-
mowali / y každego w szyku na miejscu iemu przynależacym
postawiili. Toż sie też y po lewym boku działało. A takaż y Epi-
renowie / y Turcy / bedac przyści miedzy swe / gotowali
sie zasie tu bitwie / aby sie inż oboja stroną większym wojs-
kiem potykali. Przyrosło było Turkom nie mało serca y
śmiałości / iż trocha ludu swego / nie mały poczet Epiren-
sow iakoby oszukali. A takaż stoczywszy znówu bitwę / Ta-
nużys y Moizesz / poboczne hufy Tureckie miedzy sie po-
dzieliwszy / mejniesie sie potkali. Tymże też sposobem Szkan-
derbeg / na huf Turecki który mu sie dostał / rozbodzący ko-
nia / mejniesie vderzył.

Epirensa
wie wypad-
lii s. sadki.

Stoczenie
bitwy z Tur-
cami.

W ten czas y oni / ktorzy sie byli na zasadce utaili / nic
nie miejkaiac / pierwey niżli wszystkiem wojskiem Turcy na
Epirensy vderzyli / z wielka popedliwością / y z wielkim
grzmotem wypadli / a pierwey niżli sie wszyscy w polu uka-
zali / niemalo hufów Tureckich / które ieszcze byly poza / z
onego naglego a niespodziewanego strachu / zapomniawszy
sie / dawysy bitwie pokoy / y obozu odbiegamszy / zaintad zas-
razem poczeli pierzchac / a ony Turki ktorzy byli na czele /
poboczne hufy Epirenskie ogarnely / y ostatniemu hufowi
prawie iakoby na rzes podały. Byl tham ieden hufiec Tu-
recki / którego Szkanderbeg ani z miejsca ruszyć mogł / ani
sie przezeń przebyć śmiał / tak na onym miejscu wielka liczba
Turków prawie iakoby iaki mur / mejniesie stała. Tam Ally-
basa (iako sie to wnetje z rzeczy samej okazało) miaiac o/
oko siebie naprzedniejsze y namejniejsze onego wojska lu-
dzi / miejcie się onej swej bitwy / która mu sie inż dawno by-
ła tu przegraniu bardzo nachylilā / na sobie trzymał. Aidy/
nas theż w poszrod hufca / inż byl krwia Turecka wszyski
miejscu napelnil / y strojza daleko na tym miejscu / niżli gdzie
indziej bitwa byla. Abowiem Turcy bedac ze wszad obsko-
czeni y ogarnieni / widzac że inż nie mieli żadney inszej rady /
iedno do szable sie rzucie / aby wtedy nie okrom Epirenskiej
krwie przelania / gatla dali / ze wszyskiej mocy szabla wla-
dali / a mejniesie iey vjewali. Acz też ieszcze okrom tych Tur-
ków przy-

kow/przyciągnęła była/ y drugich tu nun na to; miesece nie/
 szczęsna oney bitu'y omyłka/wiele ich te; było/ktorzy vsły/
 szawszy o żałosnym towarzyszow swych w padku/ziejdżali
 się na ono miesece/ aby im w;dy ieszcze ratusiek iakikolwiek
 dać mogli. A tak/im wieczej Turkow tam było / tymby się
 była dłużej przewloklą bitwa / y watpliwszczy skończenie
 iey było/ by był Vrana kontes natychmiast przypadły/ z lu/
 dem swiezym y mezym/mie werwal sie miedzy ony spraco/
 wane a bárzo słabiejące Turkı/a ostatka ich nie wysieki.
 Lecj przedsie nie nagle na ony Turkı vderzyl/a swoim ma/
 lo inż nie we zley toni bedacym/ratusiek dal. Abowiem/wi/
 dzac/ że obadwa pobocze hufcy/ y en sredni Szkanderbe/
 gow hufiec / wszyscy sie prawie miedzy Turkı w mieszali/
 niechcacy sobie tak począc / żeby wojsko bez ratusku iakiego
 kolwiek zostało / patrzal czasu/ kthoregoboy mogli na Tur/
 ki bespieczeniye vderzyc. A tak do iednego wszyscy Turkı
 wysieciono/okrom trzech set osob/nad którymi/ iż vtraciro/
 szy broń/zranione rece składaiąc do Szkanderbegą wycia/
 gali/nie zdalo się Szkanderbegowi/trzymając sie w tey mle/
 rze prawa Rycerstiego/y wojennych postępkow/ nad nim
 strogości vjywac. A thak ony hufce/ zwyciestwo otrzy/
 mawszы/ a one wojenna praca odprawiszys/ z wielka ra/
 dościa y wykrzykaniem sciagaly sie do Szkanderbegę/ iā
 koż iednak y okolo niego/ radosne na wszem postępi zasta/
 li. Abowiem Szkanderbeg z pocztem swym/przelomiszy
 Turecki hufiec/ y wielka w nim porażka veżyniwszy/ Het/
 manu Tureckiego Allybásze vciętaisiego/gonil daleko:
 Wszedzie było morderstwa y krwie przelania dosyć/ wsze/
 dzie stekanie umierających Turkow było słyszeć. Epiren/
 sowie niektorzy wieżnie wiązali/ niektorzy też sposne tru/
 py zostawiac/glowy nieprzyjacielskie za osobny a znamie/
 nity Hetmanowi swemu Szkanderbegowi/dar chowali.
 Wiele ich też było/ktorzy oboz Turecki plindrowali/ iako;
 iednak ludzie z przyrodzenia bywaia do lunu chciwi. A tak
 on lud Szkanderbegow/otrzymawszys ze wszech stronzyw/
 cieswo/ rospominal sobie thak zacne a znamienite zwycies/
 two/ktore sie y samym zwyciesjonym Turkom ledwie kwie/
 rze podobne być zdalo/a dżiwował sie każdy wielkiej rebo/
 cie swej za tak mały czas zrobioney/abowiem bitwa od we/
 szcia słońca / tylko do trzeciej godziny na dżien trwałá.
 Poległo w tey bitwie o dwadziesiąt y dwą tysiące pobitych

Vrana kontes
nieżnie
na Turci v
derzyl.

Allybásze
porażon.

Historniey o Szłanderbegu

Liczba pobiętych y poimanych tuż po bitwie.

Lwowie
Hetzmanie
Lwow.

Turkow/a poimanych było dwa tysiące/ choragi w żierho dwadzieścia y czterej. Epirensom mało poległo/a powiedzia/a/ że ich jedno sto y dwadzieścia żabitych należono/ ale rannych było daleko wiecej. Także to zacne a wielkie zwycięstwo/ en Krzesciański pan/nad nadzieją y oczekawaniem wszystkich ludzi otrzymał/gdyż na żadnej rzeczy nie schodziło w tej bitwie/ coby fortune nie tylko tu szczęśliwemu powodzeniu przywabić/ ale ią thes; owszem/y przyniewolić/ iż tak mam rzec/ mogło/ abowiem nie schodziło na czasie/ na miejscu/y na wielkim w każdym rzeczy porządku/ ktemu też/ była sprawiedliwa y potrzebna przyczyna tej walki. A na ostatek/ o Hetmaniech y o żołnierzach/ moge to śmiele powiedzieć/ iż tego dnia Lwowie/ byli Hetmanci Lwow. A miedzy nimi było niemal starych żołnierzów/ którzy ieszcze zdareńna przed tym/z oycem Szłanderbegowym w potrzebach bywali/ tak iżby każdy słusznie mógł rzec/ że tham nie żołnierz/ ale misirzowie Rycerstich nauk byli na te potrzeby obrani/ y tak się im zdalo/ iżtakże iż wszystki do końca Turki powoować mieli/iesliby byli they bitwy wygrali/ a raz im serce zepsowali. Szłanderbeg otrzymał wszyszy to zwycięstwo/ cały en dżen y noc tichużko z pokojem siedział w obozie. Nazańcze kochając się z tego swego zwycięstwa/ co inszego przed sie wziął. A thak ony krewia pohąńska zebrwanione żołnierze swe/ do roboty nie mniej miley y w dżiczney/to jest/do pastoszenia ziemie Turcickiey/chcąc namowić/ tymi słowami rzec; do nich rzeczynil:

Rzec Szłanderbegu do żołnierzy.

Upominanie Szłanderbegowe do żołnierzy o pastoszenie ziemi Turcickiej.

Swalczyliście aż do tego czasu dla mnie moimili żołnierze/walczyliście dla oyczyzny waszych/teraz iż was na walkę waszą własną potrzebą wyzyma/theraz iż was na walkę wasze własne szczęście wywabia. Widzicie iako szeroko po ziemi leża/miesiąc waszym położone nieprzyjacielskie hufy/rospominacie sobie teraz zacne a zmienite uczeńki wasze/ a ieko wielkie zaplacię was

x mnie/za

v mnie/ za to wasze vpotencie/ za to trwie przetwarzanie/ za ty podiete woenne prace/ ciekaja/ milczeniem podobno jami sobie na tho odpowiedz dawacie. Nie omylec ia zaprawde nadziecie waszey/ ile ze mnie bedzie. Tacti y wespolet wszystkem wam y každemu z osobna/ v mnie slawa jest nagi towana/ iestli jedno sama slawa (iż iż tak teraz z wami jest towac misze) żolnierze syci byc moga. Inszego nic theraz nie mam/ czymbych ty wasze mejne pravice ucierc/ albo im to mejwo placic mial. Lecz/ chciabych tež mial wszystkiego dojatet/ y sam reka moja własna wam bych dawał: A co wy z wiersza radościa y wdzięcznością wjat mojecie/ iedno to/ coby každy z was swa własna reka viciawszy/ do domu weseleć sie/ z radościa odniosi: Oto nie daleko od nas leży nieprzyjacielska ziemia/ barzo obfita y bogata. Odietlscie iey waszym mestwem obrone/ jec iey teraz nie ma/ boscie lud slubny wybili/ a teraz lip wam zostawiony/ maliac do tegorocznego pogodnego czasu/ kiedy/ a iż teraz oczyszczona wasza na was wesołych patrzy/ niechay tež was nieprzyjacielska ziemia szeroko spustoszona/ zwycięzcami byc cznie/ poniewaz y tha rzecza niemalo wam/ tu waszym zacnym znamiennitym sprawam przybedzie: A wszakże/ aby to wždy iednak ludzie ze znali/ żem po tey dżisiejszej bitwie/ y ia was tež/ czymkolwiek podarował/ a iżby żolnierze żolnierzowi nie mial czego zaprzec/ poniewaz wszyscy na tey bitwie iednak sobie mejnie poczynali/ pobitych nieprzyjaciol kenie/ pieczę sobie niechay pobiora/ a chce aby wszyscy byli ierzynymi. A tak teraz/ z radością tu tym smacznieszym wygranej bitwy zapłataam/ wżniawszy Boga na pomoc/ za mina idzie.

¶ Na to nápominanie/ żolnierze/ bedac iż dawno y sami do tego chutiwi/ z wielkiem wolaniem przyzwolili. Rozbieżeli się wszyscy po stronach/ na żadna rzecž baczenia nie mialac/ okrom szyku/ y okrom wódza/ bo prawie iekas wzgarda y niedbałość metzy nimi byla vrosła/ z enego (ieko to pospolicie bywa) szczesliwego powodzenia. Ale ostrożny Hetman Szkanderbeg/ nigdy do końca szczesciu mensiac/ odlożyl chuc swoich żolnierzow do tego czasu/ aż spiegowie którzy byli na to posłani/ oznajmili/ iż se tham nie trzeba bać żadney zdrady albo nieprzespieciności. W ten czas dopiero/ gdy iż dopuścił wolnego rogowania/ żolnierze rozbiegły sie po nieprzyjacielskiej ziemi/ a nadawszy sie tež z oponegoniedawnego a prawie świeżego zwycięstwa/ bieli ro-

wsiach wszelaka mierność chłopsta / y bydla / na ostatek y
drzewa rodzayne pswali / a żadney rzeczy nie folgowali /
ktorey szabla albo ogień zaszkodzić może / chybā na plec a na
lata baczenie mieli. A plony / tak ieden przed drugim sie w/
przedziąiac pedzili / że sie zdalo / iakoby druga trwoga woien/
na byla / albo iakoby się zasie wbitwie potykano. Nie żadziej
żaty nikogo rany (bo wiele tych ktorzy byli ranni z tey bitwy
wszl) nie mogac sie od tey chciwości pohamowac / thez byli
wyiechali na zdobycz. Już bylo ono nie dawne a prawie ie/
szczę swieje zapocenie w nich oplonelo / nie mierząca żadne/
go praca / ani cieżar / ani żadna trudność / a nikomu sie żadna
rzecz nie wprzykrzyła / chybā (iako tho pospolicie bywa) aż
dostatek rosztykiego mieli. Zwietszym tedy żalem / oni żol/
nierze / odieżdżali tego cęego zebrać z sobą nie mogli / niżli z
radoscia to odnosili co zaniesć mogli.

Gdy in; wiele oney ziemie Tureckiey spustoszyli / a do
woley sie náwoiowali / Szkanderbeg kazal zatrabić / aby sie
wracali na zad / a tak oni żolnierze / bedac lnpem obciążeni/
nie nie mieszkając / z wielka radością za nim iechali. Hetmā/
ni wojska Szkanderbegowego / szydzili z swych żolnierzow/
iż z onych mejnych Rycerzow stali sie pańschami / a z onych
Albańskiego narodu obrońcow / stali sie strożni owiec / y
przyganiali to tym to owym / szydzac z nich tymi słowy:
Już: A kiedyby teraz Allybásza z ostattkiem wojska swego
porażonego / oglądając z ktorego kolwiek miejsca / vrtzał byc
mas takowymi / a wy wleczenie za sobą takie sprosne cieja/
ry / a łakomym żolnierzom przynależacs zaplate: Iżaliby sie
wielce nie wstydal za thąt nikczemnego zwycięzce: Iżaliby
ciesto nie fukal tey żolnierzow swych nikczemności / iże od
takowych porażeni sa / a slawy wygranej bitwy wam possia/
pili: Takei oni żolnierze bedac dobrey myśli / a trefniuac so/
bie / rozmaitymi żarty y śpiewaniem / pracy podroźney sobie
vjali / do tad / aż obozu swego straż przed okop wychodzaca /
z wielkim wykrzykaniem przywitali. A gdy one noc w o/
bozie przespali / na żałobę switac poczęlo / Szkander/
beg kazal ruszyć oboz / y iechal iako zwycięzca z onym ludem
swoim / do Kroicy stolecznego miasta swego / a wielkie mn/
stwo ludzi zahodzaca po drogach / ony rosztyki żolnierze kąż/
dego z osobna witali y pozdrawiali / dżiwiac sie nie pomá/
li oney wielkości lnu / a onych nowotnych iezdnych / przyja/
ciele ich ledwy poznawali. Czyniono tedy wesela rozmait/
ej przez nie /

Hetmani
wojska Sz/
kanderbege
wego żarcu C
iż.

te przez niemaly czas / a listy wiadomosc o zwyciestwie mos-
tase / y niektore choragwie / do wszystkich Epirenskich Rzec-
zat rozeslano / a drugie w Kościelech zawieszono / y slawny
to byl rok dla otrzymania tak zacnego zwyciestwa / a wszak
ze daleko slawnieszy / chocia nie zacnieszy / byc mial / dla o-
ney wielkiej porazki / ktora Krzescianie v Warzy wzieli / a/
bowiem / pod tym czasem kiedy sie tho w Epirenskiej z. er-
djalio / Megrowie / zapomniawszy onych wszystkich do-
nych / y drugich prawie ieszcze swiezzych porazek z wiel-
ca sie na wojne przeciwko Turkom gotowali. Tak
na/mie przedstawiac na tym / czego sie iu; byla t-
erzyla / ony ludzi / ktore byla nie dawno przy zd-
wala / a ktorzy po pierwszych nedzach ledw
techneli / ieszcze na wietse nieprzespieczeno-
ka;dego na niebezpieczenosc zdawna iem-
dzenie Boze pociagalo. A tak Kro-
nie ze wszyska Wazierska y Polska k-
przygotowawszy / cialnal / a przy u-
yola Kardynal z Krzyzaki iechan-
nosc y chutliwie y mane podie
y Hunnia des z Wolochy swym
sta Królewskiego Hetmaner
wielka wojne wyprawowa/
o Szkanderbega slawa / y
Turki otrzymane zwyciest
tylko wojska / ale tez y pe-
rzeczy nadzieje nie malo/
iego / krewia Turecka jes-
y potrzebiec / przy sobie m-
nego wszystkiego ludu
kley y w oney prawie
nosci / y w onym
bylo po-

List Włodzisława Wę-
rskiego y Polskiego Króla do Szkanderbega
pisany.

Włodzisław Węgierski y Polski Król / Szkanderbe-
go Albańskiemu Wsięciu / zdrowia życzy.



Włodzisław podobno / aż do tego
i fortuna / nierzadko to radość
abyśmy się dali / nie tylko dla tego/
Twoje swego szczęśliwie otrzymali /
es go mądrość y mądrze obronił /
wysią szczęśliwego powodze-
ali. Jakoś jednak radość się/
anów wszystkich szczęścia/
Beża / prze twoie mestwo/
uzbyło / a zwłaszcza / iż
o zawsze nie mniejszym
li / wracenie Epireń/
rezy pan / Ociec twoj
remu się bardzo dobrze
iż tem rozłożony / a/
iż wiacemu / Króle-
wym sposobem / bo/
zachować mogł.
w / on szczęśliwy
idź szczęście w /
er wyrządził niżli
sam ieden (za
częstych pā/
eleśnie dary
wzadzenie
bespieczne
v / ale też
Maces
ewa /
cro /

ne tu starodawnemu postanowieniu swemu/y tu pierwszych
wolności przysią mogły. Abowiem/ iż inż nie wspominam
tych rzeczy/które dawno przed tym/gdys ieszczę chłopieciem
były w Amurata/ z wielkiem ustawicjney zażdrości przyby/
waniem/tobie wielka sława uczyniły) a co może być nad o/
no zwycięstwo zacniejszego uznaniem szego; o ktemes/
my słyszeli/y uwierzyliśmy temu/gdys nie dawno/porażi/
ły y rozgromiwszy tak z wielkim wojskiem Allybasze/ w/
szystki ludzi tu wielkimi podziwieniu przywiodłes. Ale sa/
teraz za laskę Bożą Szänderbegu/ci/ktozy ciebie nie iakim
pilnym staraniem/a osobiwa rada swa/ na ty bardzo trud/
ne czasy/rzeczy pospolitey Krzesciańskiey/zachowali/z kąd/
ci droga y przyczyna do sławy daleko wierszey przyjdzie.
Masz teraz czas/abyś się wszelkich twoich starych y nowych
krzywd nad Amuratem poniść/ a nie chylko tych krzywd
domowych/ ale thez y onych pospolitych szkod/y onych po/
śmiewisk/ktoze i sobie stroi/z wielkiego obciążenia/ aż nie
rzeka inż prawie wygubienia wiary naszej Krzesciańskiey/
ieslibyś z tym wojskiem/ktozymes teraz bitwy wygrał/do
nas/ieszcze przy dobrey nadziej bedacych przybyć chcial. Przy/
zwala cie do tego/wszyscy Węgierscy y Polscy panowie/a
ludzie bardzo mająci: Przyzwala cie do tego Julian swiete/
go Anioła Kardynał/ z onymi pobożnymi Krzesciańskimi
żołnierzmi/z Krzyżaki/ bedac inż dawno z nami tu bitwie
gotow/a inż niczego innego nie czekamy/ iednego twoiego
wojska. A iesli tego tak pogodnego czasu/ tobie teraz pra/
wie od samego Boga danego/ną stronie nie odrzuciisz/wszys/
cy to w głos powiedziały/że teraz do gruntu z walczeni mo/
ga być y wygnani Turcy/a od Europy ktorz przez tak dlu/
gi czas trzymali/odepchnieni. Zda mi się tedy/abych teraz
w ciebie puścił ną stronie wszelkie napomianie w tey rze/
czy/ ktorz gdy bedzie obroniona/przyniesie nam/zdrowie/
światłość/y wolność/a iesli iey zaniechamy/sfrach y winszo/
wać albo pomienić/coby z tą wrogością. Dosyćemy my tez
inż aż do tego czasu niewolej cierpieli Krzesciańie/pogorze/
lismy inż prawie wszyscy/gdy żaden nie jest tego mnimania/
aby go tez ten pożar dojdź miał. Coż? Izali nie widzimy co
sia z Grecami abo z Tryballami stało/ a samy tylko szkody
moie y ty ustawicjne trudności y nadze/a kto wyliczyć mo/
że? A kto może wyliczyć ony bardzo mające pamy/ktozy byli
prawie bieżącymi Koroną Węgierskiej dosyć mocnymi/kto/

c Polscy y
Węgierscy
panowie w
zywiać Sz/
änderbe-
ga na ratu-
nię.

Grecka y
Tryballa
ziemia od
Turków z/
niszczona.

Historyey o Szłanderbegu

Krzesciāns-
scy panowie
dżronie nie
dbali.

Władzi-
sław Broł
prosi Sz-
łanderbeę
o pomoc,

Amurat fu-
ka Aliybę
szę.

A rzy przez ty lata pogineli y wiele woyst barzo mejnych / kto re tez thak szkodliwa wojna polegly / a prawie do gruntu wysiezone sa : thak iż inż w Wegrzech żadnego domu nie masz / żadney niewiasty nie masz / ktoraby sie inż do tych czasow nie napłakala. Słyszacto Krzesciānscy panowie / a przedsie żadnego nie ruszy to żalosne towarzyszow ich nie szczęście. Takci oni namniey o to nie dbaia / że sie my nieprzyjacielowi zastawiac musimy / nie inaczej / iedno iako bysmy wszystkich ich wstepki na sobie nosili / aby bysmy za nie cierpeli. Jedenże tylko Eugenius Rzymski Papież / a Filip Bur- gundijskie Ksiaże / nie zbraniiali sie tego nieszczęsnego brzemienia z nami podiac. Papież / tho Julianus / z Rycerstwem zacnym dal nam na pomoc / a Filip przygotowawszy okretы / a puściwszy ie do Hellespontu / ile mogl / mejnie Turkom przejazdu bronii. Insza teraz mamy nadzieję bliiska / o pomoc prosic: A przetoż / czescia twoie doswiadczone mesto podalo mi do tego droge / czescia tez sama wszekich spraw y postepkow naszych nieprzespieczenosc / prawie mie do tego przymusila / abych cie teraz na te tak potrzebna wojne wymabil. A iż to každemu iest wiadomo / że to teraz z wielka szkoda swoja uczynisz / dla tych niedawnych domowych roznuchow / ktore sie v ciebie dzieja / y dla nienospokojenia ieszcze państwa twoiego / nie dawno z rąk nieprzyacielskich wyzwolonego: A wszakże / niechay cie to nic nie obruša / poniewaz ta wyprawa wojenna / y wielka slawa sobie ziednasz / y tho dobrodziesztwo nie niewdzięcnym ludziom uczynisz. Abowiem / co ty dzis pierwey dla zdrowia naszego y dla zacnosci naszej uczynisz / to my tez / dla twej slawy / dla pomnożenia państwa twoego / zawszy czynic bedzie my. Za tym miey sie dobrze. Dan z Budzynia stolecznego miasta naszego / piatego dnia Miesiąca Lipca /

Roku 1443.



Livbasza (choćia wiele inszych poslow z nowina żalosna o porajce przed nim poszlo) inż byl ostatek wojska rozgromionego do Amurata przywiodl. Powiedziaia / że go Amurat srodze sukal / mowiac / że nie iest to rzecz kwierze podobna / aby tak wiele y

wielkie y mężne wojsko / miało być na głowę porażone / o/ krom albo iakiey niedbalosci ego / albo naźbyt bystrey a v/ porney rady / naźbyt sie na szczeście spuszczaiac / czasem mo/ wil / że wojsko muśiało być wydane nieprzyacielowi / a czasem tego miniania był / że zdrada iest porażone / dla niedba/ losci a zley sprawy Hetmańskiey / czasem też powiedal / że be/ spieczeńniejsze miejsce ku potkaniu zostawil nieprzyacielowi / a przetoż / lacno sie tak wielka szkoda w ludziach iego zstała. Allybasa / ażkolwiek thego żadnym sposobem przec nie mogł / ije go nieprzyatel zdrada podszedl / iakoż iednak / y nasprawniejszego Hetmana lacno każdy tak może oszukać / wszakże sie przedsie z drugich rzeczy wymierzal / odzywa/ iac sie do wszystkiego rycerstwa / ije w tey mierze prożno co inszego winować iedno nieszczenie / prożno było winować zly rząd albo dla sprawy rycerstwa / bo ani na hetmanie żol/ nierzom / ani na żołnierzach hetmanowi / w niczym nie scho/ dżilo. Prożno theż miał winować wojska na złym mieściu polożenie / albo też z obozu nie wedle czasu ludzi wywie/ dżenie / w vciekaniu też prożno go było winować / bo o tym nie myslil / a; kiedy in; Epirensowie oboz zborzyli / a on też in; byl o tym zwatpil / żeby garla swego szabla obronić mogł. Ale podawał mu do tego drogę / aby ieszczę drugi raz szcze/ ścia iego przeciwko Szkanderbegowi doświadczyl / powie/ dąiac / ije nalaź te droge / iakoby Szkanderbegą o to przy/ prawil / ije onego zwycięstwa swego z wielkim żalem v/ żywac miał. Ruszyły tedy in; w ten czas Amurathā prożne Allybassowe słowa / a bedac wietzym niżli pierwey gnie/ wem przeciwko Szkanderbegowi poruszony / kazal natych/ miast wojsko zbierac / ale ciełnierszy panowie rada tego / od/ wiedli go od tego przedsięziecia / a zwiażczą Kallybasza / chęc one iego radey plochy vmyśl cofnać na zad / powie/ dział / że nastawa insza wojenna trudność / ta wyprawa do Epirenskiej ziemi / bespieczenie / y na inszy czas odłożona / y zaniechana być może / zwiażczą / ije teraz nastawa wielkie zamieszanie w Wegrzech / przeciwko któremu potrzeba / aby pilnego swego starania przyłożyć.

T Prawie w ten czas / on list od Władysława Króla / przyniesiono bylo Szkanderbegowi / y zdalo mu sie / że ni/ gdy nie miał sprawiedliwszych a lepszych przyczyn / y pogo/ dniejszego czasu do walki iako w ten czas / wszakże niechcąc nic poczynać / nie doloż y wszys sie tych / których pracy y poslu/

Allybasa
dodawa ra
dy Amura=
thowi na
Szkanter=
begą.

Kallybasa
odradża u
murathowi
walczyć z
Szkanter=br
begiem.

a gi w takowych potrzebach mial vzywac/zgromadziszy pa-
 ny Radne swe/y wszylki czelnieysze stany pañstwa Epirens-
 skiego/ przy wielkiem mnostwie ludzi/ kazal on list k olewo-
 skim przed nimi czytac/gdzie miedzy wszylkimi żaden nie jest
 należion/ Etoremu by sie to zdalo/ aby ta wojna byla od-
 mowiona/ poniewaz wszylkich iednak do tego poduszczał
 gniew/ a ktemu/widzac ze im dalej tym sie wiecze Amur at
 wzmagal/ obawiali sie tego z frasunkiem/ aby iescze z tad co
 gorszego kiedy nie wroslo/ niepomalu ich tez ruszał nedziny
 stan wszylkie Krzescianstwa/ y oney przed tem niezwyciez-
 sione korony Wegierskiej nieszczescie/ ktore jesliby byl Amur
 rat posiadl/ kiedy sie z tad y pospolite wszylkich obec y kaze-
 go z osobna/ wpadku abo nieszczescia spodziewal y obawał/
 gdyz nigdzie indziej takowa možnosć nie byla/ ktoraby le-
 piej/tak dawno nachylona rzeczposolita Krzescianska po-
 deprzeć y ratowac/ a częstem z wyciestwy nadetemu nieprzy-
 iacielowi vstawicza a prawie iakoby wieczna wojna y nie-
 nawiscia/ odpot dawac mogla. Wlad to iescze z onego szcze-
 siwe na wojnie szancowania/ tak bylo wszylkim ludziam
 Epirenskim nadzieje dobray w ten czas przybylo/ iż byli te-
 go mimania/ iakoby im szczenie tak mialo sluzyc wszedzie/
 a zwlaszcza iż widzeli/ ze im bylo niepotrzeba na te wojne
 odmieniac/ ani hetmana/ ani nieprzyaciela/ ale tylko mie-
 sce. Na ostatek/ y to tez sobie przekladali/ ze y to niepol rze-
 czy ziednac sobie przyjasni naymožnieszego za onego wieku
 króla/ dia rozmaitych nieszczesnych przygod/ ktore na ludzi
 przypadala/ y tak sie im zdalo/ zeby snadz y z iawnia żywota
 swe niebespecznoscia do te sie kiedy slusznie miec mogl. A
 tak wszyscy sie iednostajnie na to zgodzili/ aby Wladzislawo-
 wi pomoc byla dana/ chyba o liczbe żolnierzow/ a o wielkość
 wojska/ nieco roznice bylo/ y przewlokla sie tha rada aż do
 nocy. Rozmaite zdania tam byly powiedane/ iednym sie z-
 dalo/ aby piec tysiecy dano/ drugim osm/ a drugim miniey/
 aby tez żemia Epirenska niebyla oglodzona w obrone/ a z
 właścią/ iż wojny wszedzie bylo pełno/ a iescze podobno y
 on strogi nieprzyaciel na granicach Macedońskich byl. To
 tez v siebie wważali/ ze iescze niedokonczyli wojny/ iż Al'iy/
 basze raz porażili/ thym nie jest przelomiona moc Amurco-
 tową/ ani mu tez to serca abo śmiałości umnieyszlo/ ale o/
 wszem goto barżej rozdrażnilo. O tym tez iescze watrili nie
 ktorzy/ jesliby sam Szkanderbeg na te potrzebe iechciec mial/

pomoc v
 chwalono
 Wegrom
 dāc.

y do tego

y do te^o mocno rze^z wiedli/aby tylko pomoc poslano Królo A
wi Węgierskiemu/ponieważ on sam/okrom wielkiej szkody
poddanych swych/y okrom niebespieczeni wszystkich rze/
czy/żadnym sposobem/państwa swego/ieszcze nieprawie po/
staniowionego/odiechać nie mogł. A przetoż ważali to v
siebie że wiele na nim samym/tak doma iako na sprawach
wojennych/iesli by do tego przyszło należy/bo lud Albani^b
inszemu panu nie umie posłuszen być/ a ża ie^o obliczna rada
wszytkieby sie rze^z pomazały/wszystkoby prawie kfitnelo/
a zasie w niebytnosci jego/miebył by taki rząd/boby wszys/
kim ludziam od wielkiego żalu ktryby po odiechanin Pana
swego mieli/do wszyskiego ochotā odpadła. Szkanderbeg/
ażkolwiek był od pierwszego przedsiewzicia swego nic
odmienić niemial/ a wszakże gdy się y tym niemogl iawnie
sprzeciwić/ktozy na iechanie iego niepozwalali/strzegac
sie tego/aby o nim tego nierożumiano/żeby on milosćia y ży/
ciliwości poddanych swych gardził/ani też przeciwko on/
ym mowie chciel/ktorzi to miec chcieli/aby niewiele żol/
nierzow na te potrzebe poslano/żeby sie też niezdał ponie/
woli wyciągać ludzi na curzą wojne/abo iakiey niebespieczen/
osci przyczynca być/zdała mu się to być nietylko iemu sa/
memu ale też y wszyskim wobec rze^z potrzebna/aby w tej
mierze milczał. A wszakże pomierzył ty wszyski spory/y
wszytke ony ich niezgody y rożne myśli/za iednym czasem/
Pawel Duchagin/powiescia swa do nich vcy/
niona/ktora byla y dosyć poważna y tak zacne/
go Księcia godna.



Rzecz Pawła Duchagina / do wszyskich Epi- renskich Panów vcy niona.



Dżekacie podobno teraz z wielka chucia w/
szyscy moi mili panowie/ a zacne Albani^akie
Książetá/chcąc slyszec/iakim sposobem dżis
do was rze^z vcyńić mam/y w cobych ram
powiescia moja trefiąć miał/ ale to prożno
cyńicie/zwłaszcza/że mi się nie zda (ale mi
odpuśćcie) abyście tu co wedle zacności y przystoynosci/
tak Szkanderbegowej/ iako też wszyskiego państwa Epi/
renskiego/

J ii rentiego/

a renstiego mowic mieli/ chocia to w tazdey rādzie / y na taz//
 dy m Seymie jest naypiersza vstawa/ y napierwsza wol//
 nosc/ že tazdemu wolno/ iako bespieczenie co mu sie zda mo//
 wic/ tak tez zasie cierpliwie wszystkiego sluchac. Abowiem
 (co sie dotycze they rādy okolo wojny Wegierskiej) iabych
 rzekl/ że to jest daleko lepsze zdanie / y chutliwiewych go ja
 sluchai/ ktoreby do tego wiodlo/ aby żadna pomoc Wegier//
 skiemu Krolowi nie byla dana/ ale y owszem/ aby domowe
 trudnosci/ a własne swoje potrzeby/ nad cudze niebespiec//
 nosci a sasiedzkie szkody byly przekladane. Abowiem/ a co
 może byc śmiesniejszego (prosze) iako to/że wy/to osm ty//
 siecy ludzi/to piec/ to mnicy (iesli sie tak Bogu podoba) na
 te tak wielka wojna zbierac y gotowac chcecie? prawie ja//
 kobyscie tego mnimania byli/ iż ten możny Król/ iako by na
 iaka ostateczna/ a nazbyt gwałtowna potrzebe/ tey trochy
 żolnierzow/ od Epirenskiego narodu potrzebnie. Iżali poj//
 da ci żolnierze za Szkanderbegiem na Warnańskie pola?/
 gdzie go tham z wielka radością tak wszyscy wobec/ iako y
 tazdy z osobna czekają? Ogladając rozmaiti panowie We//
 gierscy/ y Krzesciańskie wojska/ Hetmana y pana waszeggo
 c (o kthorym iż barzo wielka wszedzie slawa naprzod wy//
 szla) a on z miejsca swego/ nie z takim iako sie godzi woj//
 skiem/ ale rādszey z niecka horda zboycem podobna wcho//
 dzi. Abowiem/ iesli sie (cżego Boże vchowaj) tresi/ że bedzie
 porażon/ nieprzyiaciel posmiewać sie bedzie/ że slusznie jest
 za nieszczęściem swoim porażon/ a swoi ieszcze wiecey po//
 smiewać sie z niego beda/ że on w cudzy kraj/ thaka treche
 ludzi wywiodl/ z iaka ledwyby doma bespieczen byc mogli.
 Jesli tez wygra bitwy/ mała slawe/ a ieszcze mniersza za//
 plata bez pochyby otrzyma. Ale drudzy na tym sa/ aby inak//
 szym sposobem ta pomoc byla poslana/ to jest/ aby Szkan//
 derbeg doma zostal/ aby byla baczenosc na iego poddane/ y
 na pospolstwo niećwiczone/ ktore z trudnoscią może insze//
 go nad soba pana cierpiec. Otości iż tu temu sie ciągnie on
 na wszetka nasza gadka panowie (iakom teraz mowili) iżby
 albo z golą żadna pomoc/ Krolowi Wegierskiemu nie byla
 dana/ albo żebyscie wy co inszego przed sie wzieli. A wiec
 poszlemu tak znamienita pomoc na wojne okrom Szkan//
 derbegę/ ktorego samo thylko imie/ wieceyby im na pomocy
 bylo/ niżli my wszyscy/ y z żonami/ y z dzieci mi naszymi/ boć
 iego samego narwiecey na te wojne wszyscy wyzywaja/ ie//
 goć sa"

goć samego wszyscy się pilnie dopraszają. Posłumyż tedy/
iesli iedno kto bedzie coby chciał iechać. Nie możecie wy do/
macy żadnym sposobem y ieden dżen bez Szkanderbega w
pokonu zetrwać / a żolnierzebi iego pod cudzą sprawą nā
woyne iść mieli: Y w domu/y w oyczyźnie bez niego nie ie/
stescie bespiecjni/a żolnierzbi iego / w obcey ziemi bedat dā/
leko od Hetmana swego/ktoremu in; przystykli/ maia byc
bespiecjni: Co; tedy mamy c;ynic: Wojsko wasze nie poćia/
gnie do Węgier ofrom Szkanderbega: A zasie/ogladając
sie nā milośc oyczyzny / y nā żywiliwośc wszystkich Epireñ/
skich ludzi przeciw Szkanderbegowi/puścić go nā te woy/
ne niech cecie. Owe go niech cecie/a tego nie możecie/uczynić
moi mili panowie. Musicie thedy inszy vmysł przedsie w/
ziac/iesliże prosby Władisławia Króla na stronie odlożyc nie
checie. Nnie się zda/aby iako naywiersze/y iako narychley
może byc wojsko zbierano/a szkodaby opuszczać przyczyny do
tey przedsięwziety wojny / a nie trzeba się nikomu obawiać
o oyczyzne/ponieważ Ottomańskie państwo ma teraz nā sie
insze trudności. A nad to/a kto może z tey wojny nie obie/
cować sobie pewnego zwycięstwa: chybā ten/ktore/
mu/że iest z przyrodzenia boński/wy/ z ledacjego strachu przyl/
chodzi. A o Szkanderbegu/każdy z was może rzec zapew/
ne/że wy rychley naydziecie takiego człowieka/ktorby mie/
szczany a oddane wasze/ w pokonu rzadzić / a sadz im od/
prawować/a praw ich doglądać mogli/nizli takiego/ktor/
by żolnierzmi/dobyte szable w reku trzymać iacemi/właścić v/
mial. Ale abyście tego nie rozumieli o mnie / żem tylko ož/
dobne słowa do tey potrzeby przyniosi / oto ja sam siebie z
piącia tysięcy zbrojnego ludu/ nā te Węgierska wojne / dla
wiary Krystusowej naprzod / a potym dla wszystkich was
y Szkanderbegowej zacności/podawam/ a bedzieli thego
potrzeba/y ofiaruię.

T Odmieli natychmiast wszystkich panów vmysł/cze/
stia ostre Pawloweslawia / y ona dosyć hoyna obietnicā/
częscia też samego zwierzchność y poważność/ktora miał
w wszystkich Epireńskich panów/ a zwiaſcza w Szkander/
bega/ktory też y sam pierwsi między wszystkimi/nā tho iego
zdanie pozwalając / pociąg go tamże zarazem wysławiać z
strony przeszlego iego życia/ a iże prawie on sam/ dnia one/
go/ wedle zacnosti wszystkich panów mowil / powiedział
byc szczesliwa Epireńska ziemie/iesliby wiele panów miało/

Pawel Du
chagin ra-
dzi Wla-
dzislawo-
wi dać po-
woć.

Pobożna
mitoscy za-
sława obie-
tnica pa-
wla Ducha-
gina.

Duchagi-
now dom
zawoły w
leczny by-
wał.

a ktorzyby takiego vmyslu byli. Był ten Paweł (iakośmy inż powiedzieli) na ten czas zacne/y dosyć moźne w Epirenskiej ziemi Księże/a miedzy inszymi bywał nabożniejszy/był w wielkiej wadze w wsztykach/bo był człowiek zacnego domu/z którego wiele Hetmanow bärzo walecznych wyszło/a zwiastęza Nikolay syn Pawłow/który w mejszych wojennych sprawach/y oycą/y insze przodki swe/daleko był przeszeli. Jeszcze jest niezwyciężonego mestwa iego/ a nie człowieczej (iż tak mam rzec) prawice/pamiątka/w Peneropolu mieście Tracyey/które teraz pospolicie obywatele tamtej ziemie zowa Preserem/gdzie jest zawiessen ostatek tarczey Tureckiej/ktora on w niektorey bitwie na Turczej nie mógłnie przećiać/y zarazem go uciawszy mu ręce ochro mil/tak iż na woyne po tym ieździć nie mogł. Zda mi sie być nie z drogi/żem tu trochę na tym mieściu od rzeczy odstapil/abych y oycu wietszą siawę dla jego syna vežynil/ a temu/aby też tak znamienny tego szlachetnego pana vežynek/ prze nieżyczliwe zamilczenie zapamiętan nie był.

c To się dotycze onych spraw Węgierskiej ziemie/Szkanderbegowi w moc wszystko poruczono/aby sie on o to starał/ a cijnil y roszował wszystko to/coby wedle swey/y wszystkiego narodu Epireńskiego zacności/y przystoyności/a temu z pozytkiem być rozumial. A przetoż Szkanderbeg/ aby dłużey oney prośby Króla Władisławę/w thak wielkiej potrzebie nie odwlażał/niżli był kazał wolać na woyne/aby wojsko zbierano/Królewskiego posła/kazawszy mu pret/ko iechać/natymiaſt odprawił z listem/który w ten sposob był napisany.



List Szkanderbega Księcia Epireńskiego do Władysława Króla.

Szakanderbeg Epireński Księciu Władysławowi /
Węgierskiemu y Polskiemu Królowi zdrowia życzy.

Wielka chwila y radość przyjęciem twoj list niezwycięzony Krolu / który gdym przed wielkiem zgromadzeniem wszystkich czelniejszych Epireńskich panów czytać roszazał / żaden ten nie był / które muby sie to zdalo / abyśmy te sprawiedliwey wojny od ciebie podana przyczynę / na stronę odłożyć mieli. Tak wszyscy iawnie / y každy zosobna mowili / że sie im tego dnia nic milszego od Boga zstać nie mogło / iako to / aby y szlachetnego a zacnego Króla iaka kolwiek wdzięcyna a chutliwa uczynnościa sobie spowinować / y Krzeczypospolitej Krzescianstiew / tak potrzebna posluje uczynili. Y wradowalem sie z tey wielkiej wszystkich Epirensow chuci niepomaliu / częścią dla ciebie / częścią tez y dla pospolitego dobrą / gdym tak ochotne y chutliwe / dla imienia Krystusowego żołnierze nasze / y wszelakie insze stany / tez y okrom żadnego napominania mego / widzial / choćia tak rozumiem / iż żaden / chyba Bogu y ludziom nie nawisny / nie zbranialby sie tak sprawiedliwey wojny / albo tez / żeby go wstyd Krzescianstiew wiary nie ruszył / ani by żadnego na the spolna wszystkich niebezpieczenstwo baczenia miał / tożby nie mial o tego Króla walczyć / ktemu my krzeszanie to wszysko / iż kroluiemy / iż żywiemy / iż dychamy / iż mowiemy / właśnie przypisować a przywłaszczać słusznie możemy y powinnismy. A kto by nie rad zbroje na sie wziął / y na iawna sie niebezpieczenstwo podał dla Węgierskich ludzi / którzy przez wiele wieków z wielka nedza swa y kruwie przelewaniem narodu Krzescianstiego bronili / ktorzy ieszczę od dżecinstwa / wiecznymi będąc nieprzeciściol naszych nieprzyjacioly / iż sie prawie wszyskiemu Krzescianstwu odda-

I iii li y poslubili.

Węgrowie
dla Krze-
scianstiew
wiary; Tu
teki dawno
walczą.

Te Bazylia
niektórzy
zowa Bal-
tyk.

Szkander-
beg gotuje
wojsko We-
gierskie
gromy po-
lakom na
pomoc.

Ali y poslubili. Panie Boże day to/abych mogli ja sam/Wła-
dysławie / tobie na te zacna wojne takę pomoc y takie siły
przynieść iaka chęc przyniose / nie leżałaby podobno w thym
pomierle dlużej Europą / od niezbożnego Amurata obcia-
żona/nie kurzyłyby sie thak często/ iakoby za cudze występkę
ćierpiac/krwia Węgierska Bazyleńska y Wärneńska pola/
ani też krwia Epireńska wszyscy Macedońskie katy. Juże/
smy wszyscy pogineli/gdy každy mnima/ że sie tylko sam dla
siebie urodził. Ale co; ja tu teraz prożno sam ztoba to nárzeką
nie czynie/ a niepotrzebnie sie ustanam: Zaprzedec mi y sil
B moich nie żal/y owszem/iesli Pan Bog poszczęści/a ja woy-
sko moje do twego na tak szczęśliwa wojne przyłączyć bede
mogl/mam za to/że narod Krzesciąński/za szczęście nasze/
y za nasze możność/nigdy sie wstydać nie bedzie. Abowiem
ku tym piętnascie tysiecy ludziam/ktoce nie dawno na grani-
cach Macedońskich Allybasze porażily/vmyślim iessze tyl-
le drugie przyłączyć/z którymi iako narychley bede mogl/do-
was pojade/abych za toba/nā to co szczęście przyniesie/cia-
gnąć. Za tym miej sie dobrze. Danz Kroicy czwartego
dnia Sierpnia/Roku/ 1 4 4 3.

C Szkanderbeg odesławszы list do Króla Węgierskiego/
go/sam z wielka pilnością udał się na to / aby wojsko zbie-
rai. A tak/naprzod onemu wojsku / ktorze przeciwko Ally-
baszy miał/każał się znów nągotować/ a liczbe ich wypel-
nić/wiele ich było/ktozy choć chcią nie byli ranni/nie gotowa-
li sie na te wojne/ a Szkanderbeg niczego im nie bronil / bo
był vmyślit żadnego niepozytecznego na te potrzebe nie brać/
chyba tych/ktozyby się sami z swey dobrey wolej dote' mieli.
Gdy tedy roszkażał po wszystkiej ziemi na wojne wolać/na/
tychmiast dżiesięć tysiecy ludzi popisano. Paweł też/iako sie
był nie dawno w rādzie słowy laſtarwie ofiarował/tak to w
ten czas same rzeczy známienicie okazał. Abowiem wysha-
piwszy miedzy przednieszymi/ pieć tysiecy ludzi na wybór/
wywiodł/ a sam siebie y z nimi wespolek / Szkanderbegowi
w sprawie podał. Po tym Szkanderbeg/postanowiwszy do-
brze oddane swoie/y insze domowe sprawy/policzywszy y
popisawszy wszysko wojsko/podzielił ie na hufce/ a rospra-
wiwszy ie/tak iako była potrzeba/ naznaczyły dál každemu
hufcowi Rotmistrze/nie inaczey/iedno iakoby inż tam w ten
czas Węgierska wojne zacząć miał/ a po thym o zwycięstwo
wszyscy sie Pana Bogu modlili. Nigdy sie Epireńscy na/
rod/ktory

rod, który jest daleko walecnięszy niżli nabożnięszy, thāt wiele Pānu Bogu nie modlit iako w ten c̄as. Bo gdy inż z Epireńskiey ziemie wyjezdali, rozmawiały a prawie wszelkie modlitwy y obiecowania czynili, proszac Bogā o szczęsie na żad wrocenie. A thāt gdy inż y ony modlitwy, y insze domowe sprawy swe odprawili, storo z ziemie swojej wyjechali, wnet inż insza myśl przed sie wzieli, bo im wszystko byla przed oczyma Węgierska wojna, y on zwykli, a nie dawno krewia splugawiony nieprzyjaciel. Z wielkiem tedy weselem, inż na granice Serbskie wojsko wchodziło, a w ten c̄as, abo strogie nieszczęście, abo dżiwne a nieodmienné zrzadzenie Boże, abo iakiey sprośności a grzechów Krzesicińskich karania przed Bogiem godnych, nieprzystojność pobudziła jednego człowieka zdrađe ku przekażeniu y pomieszaninu tych wszystkich rzeczy, iżby żarazem y wieczny płac Węgram, y bardzo wielka a sława w Krzescianstwie porządkę uczynil. A tobyl nieiaki Jerzy Wuchowicz, o który mesmy często wzmiątkę czynili, na then c̄as był tey ziemie Księzciem, a pospolicie go Despotem Serbskiem zwano, byl to człowiek (iesli też to jest co ku dobrym obyczajom pożyteczno) piękny, wrodzony, twarzy spaniley, a w mowie (iesli też kto) bardzo poważny, narodu żacnego, domu starożytnego, y inż w leciech nie młody: A co sie wiary abo nabożenstwa iego dotycze (abyśmy też tey iego niecnaty niezamilcżeli) namniej się tym nie bawil, tak iż ten zły a niekontrolliwy człowiek z przyrodenia swego do żadney wiary chntliwy nie byl, y żadney się nie trzymał, bo tak sobie Krzesciąńscy iako y Măchometowey wiary niżac, nie ważył. Powiedziała, iż iednego czasu, gdy byl nierychlo po tey Warenieńskiey bitwie, māiac inż dżiewiec dżiesiąt lat, przed Măchometem Tureckiem Cesarem wiekaiac, do Węgram, prośić o pomoc przyjechal, rozmawiał z nim Jan Kapistran o wierze Krzesciąńscy, bardzo wiele, a on mu tak odpowiedział, iż rychleyby się na to mogł dać namowic aby sie obiesił, niżliby miał ustaw przodków swych odstapić, y także od niego odszedł, powtarzając często ty słowa, że woli aby go poddał iego niesfortunnym panem zwali, niżli szalonym starcem. Ten tedy zły człowiek, na then c̄as Turecka strone bardzo dzierżał, c̄ęscia dla tego, że byl dal dżiewke sua Katalinę, ne Amuratowizę żone, c̄ęscia też dla nienawiści przeciwko Węgram, a zwłaszcja przeciwko Janowi Siedmigrócekiemu Wo-

A Epireński narod walecnięszy, niżli nabożnięszy,

B Szänder beg ciągnie z wojskiem na pomoc Vladisława woni.

C Jerzy Despot Księz Serbskie,

D Jan Kapistran.

E Despot Răthaguzynswo dżiewka za Amuratem mięt

Desspot bro
ni Szkan-
derbegowi
przeiązdu
do Węgier

A ktemu Woiewodzie. Bo gdy przed tym iakom wyższy przy Historię o wyzwoleniu Szkanderbega z Tureckiey zie- mie/powiedział) wzywał też jego posługi / na on czas kiedy go na jego państwo przywrócił / iż mu było nie oddano niektórych miasteczek / które były sobie Huniades za pracę a za nagrode wziął / nie mógł tego żadnym sposobem skromnie znosić. A przetoż słyszawszy o tej Węgierskiej wojskowej wyprawie/y o ciągnieniu Szkanderbegowym/ zamknął mu wszelki drogi przejazdy. A stał się Szkanderbeg / ale prosto / napominając Desspotą przez posły / a łagodnymi go słowami namawiając / aby mu tey złości nie wyrządził / a drogi mu nie zamknął / ponieważ żady rady od niego żadnej nie miał / bo sobie z przyjacielem y sąsiadą wcześniej nie przyjaściela/y pobudził na sie wszystkie Węgierskie y Epireńskie zie- mie wojne / a z tylu y z przodu zarówno bedzie miał na sie nie przyjaciela/y / jeśli teraz wojsku jego nie dopuści wolnego przejazdu / aby się do wojsta Władysławowego przyłączyć/y / niechayby się nie dopuszczał tego / aby się iaka wielka szko- da nie zstała Krześciaństwu / ktoraby po tym y iego samego ze wszystkim jego państwa wyniszczyc mogła: Bo przetzen c wszystek czas/gdy milując córki swą/ zabiega Amuratora/ dosyć y zdrady od życia swego / y dobrodziejstwa od Wę- grow doznał.

T Gdy to nic nie było w thego zlego człowieka ważno / a Szkanderbeg widział / że nie mógł żadnym innym sposobem przeiechać / jedno gwałtem / aż kolwiek mu tho było bardzo przykro / y zdalał mu sie to być rzeczą nieprzespiczną / tam za- razem wojne zaczynać/zwłaszcza / iż swieże a niespracowa- ne żołnierzów swych siły / przeciwko Amuratorowi woj- sku chował / a wszakże zdalał mu sie rzeczą być wcześniej szan- blą sobie drogi czynić jeśli mogł. Gdy tak na granicach

D Serbskich/rozdrażnione wojsko Epireńskie/ z wielką trud- nością y szkoda omieszkac musiało / a Desspot drogi Szkan- derbegowe wiecę na zwłoki wiodł / niżli przekazał / bo wzdy na koniec on uporny Hetman/ za sprawą mściwa swego/ prze- dali by sie byl / chociaż nie okrom krvie przelania / y iacnoby byl wszystko pogromil: Władysław / częstia iż mu z lisiu Szkanderbegowego przybylo dobrego serca / częstia też / iż go inż do tego zrzadzenie Boże ciągnelo/przeiechałszy Wo- joska ziemie/y przez Dunaj sie przeprawiwszy/inż byl z woj- skiem swym do Warna przyciągnal/aby inż z tamtad po ro-

winnach

winnach snadniejsza droga do Romantney (aż miedziesliwie) ciągnal. Na tym miejscu sa wszedzie pola y rowniny, a na granicach Serbstich po drugiej stronie leży / zdawnia jest barzo sławne dla wielu wojsk porażki / a walecznikom y namejniejszym nienarwisne / wszakże przedsio Władysław w ten czas / z wielka ochota / y niemniejszą chciwością / Amurata na onym miejscu cekał / niechcąc sie na żadnym miejscu nigdy bitwy zbraniac / by sie iedno nieprzyjaciel ukazał. Tureckie wojsko nieako pozniew / nad nadzieje wszystkich ludzi przyciągnelo / bo iż Amurat Greki / y insze ludzi swe / ktorzy w Europie mieszkali / podejrzane miał / przetho aż z Azjatyckich ludzi wojsko zebrał. Alle iż Oktety Rzymstie y Filipowe / odiely mu te nadzieje / aby sie mogli przez Morze przeprawić / przeto sie dugo wahal / y lekal sie / nie wiedzac co czynić / a tym wieczej rady szukal / aż go niektory Krzesćianie (iesli to prawda) z tego frasunku wywiedli / obiecawszy mu / za pewna zapłate na swych określech wojsko do Europy przewieść / y także na niektórym czasnym miejscu / ktorze jest miedzy Propontydem / a miedzy Morzem Euxinem / Europe od Azjey dzielac / on lud z Azjey przewieziono / przewoźnego od osoby po czerwonym złotym dano / a powiedziała że ich było sto tysiacy.

Gdy inż przyszła nowina / że tak z wielkiem wojskiem Amurat ciągnal / Władysław Krol / y drudzy panowie / ktorzy przy nim iemu na pomoc byli / poczeli o tym radzić iaby vciekać / a poti czas jest o swym zdrowiu radzić / a zwłaszcza / że sie żadnym sposobem okrom wielkiej wszystkiej wojska szkody / nieprzyacielowi z tym ogromnym wojskiem ciągnacemu zastawić nie mogli. Wszakże miedzy onymi roznymi radami / stanalo na rädzie Hunniadowey / ktorzy barzo sobie lekce nieprzyaciela wąjac / wszelke pамiatke vciekania z myslą towarzyszom swoim wybil / powiedziac / że inż wiele kroc Turkow doznał / a iż oni zarówno wieczej sławy o wielkim wojsku albo o mocy / niżli samej mocy / na wojne zwykli przynosić / a odawszy te ich zacna sława / niewiastami prawie zostana / a Węgram barzo daleko sa nierowni.

Ciekali tedy wszyscy wespolek nieprzyaciela / kthorego gdy wyzeli / powiedzala za pewne / iż Hunniades / ktorzy pierwotnie sztrosowal drugich z boiązni / w ten czas widzacz przed sobą one wielka nieprzesieczność / do vciekania Królowi rade dawal. Y wiele tu rzeczy o nim niecuđnych powiedzic / y to

też niektó

A też niektóry za pewne trivedź śmieia/że w ten czas/ kie/
 dy naywietša bitwa byla/gdy inż byl Władisław bez mā/
 la z rąk Amuratowi zwycięstwo wydaru/z dżiesiącia tysięcy
 ludzi swych uciekł. Ja w rzeczy tak niepewnej/wolalbych
 sie trzymać powieści onych ludzi/ktozy będąc tey porażki o/
 statkami/z ta nowina po tym do Szłanderbega do Mace/
 doniey przyjezdżali/ iże Hunniades thāt sobie lekce ważył
 wojsko Tureckie/kiedy o nim słyszał/ako y w ten czas kie/
 dy ie vyrzał/ a w potykaniu/tak serca dobrego iako y mes/
 twa vzywał/ a mało nie na pierwszym potkaniu sprawce
 B Europey y Azyciey na głowę porażwszy/rozgromił/roze/
 gnal/y uciekał siek daleko goniac/ aż z drugiej strony
 Władisław na nieprzyjaciela uciekł/wzgar dżiwsky Jan/
 nowa rada/ktozy mu z obozu wstepować nie dopuszczali/
 ażby go byl vyrzał/ a on sie zwycięstwo otrzymawsky wro/
 cili/vzynil to Król/bedac nieszczesnym nápominaniem nie/
 ktorzych swych pánów rādnych námowiony/ktozy powie/
 dali/iże Jan slawy Królowi zaryzy/y przetoż go w obozie
 zostawił/aby wszystka slawa zwycięstwa przy nim zastała/
 wszakże on dla młodego wieku swego/bedac niecierpliwy/
 c bo byl bárzo młody/wyciekszy nieszczesliwie z obozu/ a meż/
 nie na hufiec Amurátow vderzywszy/przez niemaly czas sie
 okolo obozu Tureckiego/wiecyej meżnie/nízli ostrożnie po/
 tykałac/zabit iest/a głowa iego gdy ja na drzewce węknio/
 no/a wszystkim ukazowano/zwycięstwo/o kthorym inż byli
 Turcy zwatpili/Turkom przywrocila. W ten czas dopiero
 Węgry/y Hunniadą/ktozy Turki gonili/do uciekania/oną
 sroga odmianna szczęścia przymusiła. Gdy po tym Hunniad/
 es do Serbskiey ziemie uciekal/poinal go Jerzy Deszpot/
 a w sadziszy go do sprosnego wiezienia/niechciał go pier/
 wey puścić/ ażby ony miasteczką/o kthorychem wyższej
 powiedział/wrócić musiał. Toč bylo skončenie/thāt
 sławnę a pamietney bitwy/na kthorey powiedziała za rzecę
 pewna/y wszyscy sie historykowie na to zgadzają/iże wie/
 cey zwycięża nízli zwyciężony krwie vtracil. A przethož/
 gdy Amurata/iego pánowie rādni/po tych nieprzespieczeno/
 scich/smeturym a żałosnym widzieli/y sztrosowali go z te/
 go/rzekł im: Nie chcialbych często tym sposobem wygrawać
 bitwy/bedac mogli zaprawde slusznie Krzescianie na De/
 szpochowe zdrade nárzekać/iże pomocy od Epirensow do/
 tey bitwy nie przepuścili. Bo chociaby tak wiele tysięcy lu/
 dji ja dney

Władis/
 law Król
 zabit.

Hunniad
 Deszpot po
 imat.

Amurat za/
 tościwo po
 zwycięstwie
 nad Wla/
 disiawem
 otrzymane.

dziadney poslugi nie wczynily: A cie goby nie sprawilo / a ktoregoby woennego szczęścia za sobą nie pociągnelo / ono znamienite Hunniańskie mestwo / mąciac od Szkanderbega pomoc? A na coby kiedy piekniejszego który wiek patrzyć miał: Obadwa to byli bardzo mężni Rycerze / kiedy tego było potrzeba / y osobni Hetmāni. Obadwa w silach byli bardzo duży / y jednakże śmiały serca. Wszakże Szkanderbeg przed sie / szczęśliwszy był walecniś / y zarówno wietsego szczęścia rżywał / iako sie to po tym aż do końca ziego żywota okazało. Starszy był Hunniański y w potrzebach woennych y w leczech. Szkanderbeg zasie był młodszы / a aż kolwiek mniej bitew na sie miewał / ale sobie szczęśliwie w nich postępował / będąc przyzwyczajony y fortunny / taki do poiedynkowej bitwy / iako y do stępnego boju. Obadwa żolnierzom byli bardzo mili y przyjemni / ale Szkanderbeg welskiego przyrożenia y obyczajów był. Hunniański mało nie zawszy w wojsku swym / tylko Wołochy a Węgry miewał / a Szkanderbeg częstokroć Wołochów w potrzebach rżywał / a w ich porządkach y broni wielce się kochał. Hunniański nigdy na sie żadnego inszego nieprzyjaciela nie miał jedno Turka / a Szkanderbeg zasie z wojskiem Wołoskim / a wyzwolenia Królestwa Neapolitańskiego / tak wiele sobie sławy y zacności ziednał / iako z Tureckich tryumfów.

Gdy tedy iż ona nowina o strogiej porażce Krzescią now w szedzie sie rozniosła / a iż Węgierskie wojsko na głowie porażono / gdy też to Szkanderbegowi ieszcze na granicach Serbskich mieszkającemu / powiedziano / był żałosćia wielka ziety / a rozmyślawszy sie dlu° coby miał czynić / vmysł sił sie wrócić na zad. Wszakże aby wždy nie odiechał / nie pomściwawszy sie z ktoreykolwiek stroną one° swego wielkiego żalu / y oney Despotowej zdrady / natychmiast wtargnawszy w ziemie Despotowe / bardzo wiele iey porwoił / a wszystko ogniem y mieczem popsuwał. Gdy sie iż na zad wrącal do Epireńskie ziemie / Węgrowie y Polacy / którzy byli z oney porażki pozostali / iako ktorego szczęście iego / albo pilne vciekanie wyniosło / zaiezdżali mu drogi / a Szkanderbeg laszawie ich przyiawszy / dąrował ich dosyć hoynie / wedle ich w takowej nedzy / potrzeby / bo ie y pieniadzmi / y wielem rzeczy strawnych zapomogłszy / naiął im przewoz wodny / y puścił ie od siebie / a oni puściwawszy sie na wodę / a przyiechały do Raguzium / z tamtad wrócili sie do Węgier.

Szkanderbeg wojuje
ziemie Despotowe.

Szkanderbeg laszki otkazuje tym co z porażki wslí.

Historien o Zwycie
żacnych sprawach Jerzego Kastriota / kto-
rego pospolicie Szkanderbegiem żowa /
Krążecią Epireńskiego.

Siegi Trzecie.



Murát / porażiwšy ná gło-
we wojsko Węgierskie / ani zwycięstwa swoego / ani szczęścia
swego które mu ná ten czas słu-
żylo / daley nie vzywał / y tak sie
zdalo / iakoby z onego zwycies-
twia / wiacej mu śmiałości y me-
stwa vbylo / nižli przybylo / a ony
czeste porażki / iedna za druga /
chocia byl zwycięzca / odemro-
waly mu chuc od wojny wszelą-
kiey. A przetoż y okolo spraw Epireńskich / które byly od-
łożone / dla tey przyczyny prawie nic sie nie toczylo / a wszakże
je przerwała a przekazila Turkom wszysko / y vspokoione
pobudzila / a prawie po zapamiętaniu onych krzywd daw-
nych / nowemi krzywdami nie pomala ie rozdrażniła / nowi-
na / ethora gdy gesty posel przynosił / czescia od Despotow-
ych / czescia od Macedońskich granic / iże Szkanderbeg
wtargnawszy w ziemie Turecka z wojskiem swym / barzo
wiele ziemie powojoval y popustoszył / thak iż ani pol / ani
wsí / ani inszych rzeczy znaki nie zostały / wszysko mieczem y
ogniem popson'ano / wieśniaki pomordowano / okreim tych/
iesli kto/

iessi ktorzy poniektali: Abowiem okrom niektórych pretkich
 a porywowych naiażdow / dwa kroć wojsko Krzescianstie w
 żiemie wtargnawszy / tak wiele plonu / y małetności ludz/
 kiey zabrało / iże tymi tylko tam pobranymi pieniadzmi / dlu/
 go może Szkanderbeg na Amurata walczyć. Ktemu też y
 to przed Amuratem powiedano / iże Krzescianie co dżen/
 to się wiecę wzmagają / małetności sobie przysparzają / bo
 wiesniacy gdy byli w połoni / iż nigdy nie omieszkali pol za/
 rabiąc / przeto ich teraz małetnościami swymi na wszem nie
 pomalu ubogacili / a sami nie tylko nieprzyaciela ustawic
 nego / ale y głodni się inż w krótkim czasie boja / bo tak cęsse
 nieprzyacielskie naiażdy siąc im nie dopuszczać. Także też
 Jerzy Deszpot ustarział się na Szkanderbega przed Amu/
 ratem / y prosił y niego pomocy / powiedając / że on też zawa/
 jdy y w najwietzych przygodach bywał Turkom na pomo/
 cy / a ich z niebezpieczności y dżiwnych przygod / niebezpiec/
 nością swą / y krwie przelewaniem wywodził / gdzieby ie był
 w ten czas tylko sam Bog ratować mogł / iakoż y w ten czas
 wszysko Ottomańskie państwo / państwem swym od wielkie
 go wpadku obronił / gdy wojsko Epirenię / sam siebie tey
 woyny nabywawszy / aby się tu Węgram / ktorzy ich po dni/
 giey stronie Serbkiej żiemie ciekali / nieprzyjaczylo z wiel/
 ka szkoda poddanych swych / zatrzymał y zahamował / a cię/
 la poddanych swych / iakoby iaka bieżte przeciwko Szkan/
 derbegowi zastawił. A tak przypominal to Amuratowi /
 aby sobie rozmyślał / w iakięby niebezpieczności wszelki
 Tureckie postępkie teraz były / by on był za pilnością swą E/
 pireńskiego wojska / które Węgram na pomoc ciegnelo / nie
 zahamował / ponieważ samo tylko Władzisławowe wojsko
 z takim wielkim krwie ludu iego przelaniem / zwycięstwo ie/
 mu przyniosło: A teraz iż sie iego nieszczęścia użalił / mało
 na tym mąiac że z Węgry miał dawną nieprzyjaźń / Szkan/
 derbeg y wszelki insze sąsiedztwie pogranicze pany /
 przeciwko sobie poruszył / a za to dobrodziejstwo niesłusz/
 nie karanie cierpi / y tak mu się zda / że nie Amurat / ale Sz/
 kanderbeg tey Węgierskiej bitwy wygrał / bo z wojskiem
 dobrze sprawnym / y iego y Tureckie granice naiezdża / a inż
 nic inszego nie widać / iedno że w nie weszędzie pełno nieprzy/
 iaciela: Siedzi prawie w poszczodku między Węgry y Epi/
 renią / ludzimi bardzo malecznymi / ktorym on żadnym sposo/
 bem sprostać nie może / iessliby go żyć iego Amurat pod obro/

Despde y/
 starza sis
 na Szkan/
 derbegą /
 przed Amu/
 ratem.

ne swa nie wziel / a o niego sie nie staral / ktorego on pitwey
w barzo wielkich trudnosciach y przygodach iego / tatz do/
brodziesztwem wielkim vprzedzil.

G Ruszyly wszychich niepomalu y ony Tureckich ukrai/
nych ludzi skargi a narzekania / y ona niedawna Deszpoto/
wa przysluga / y tak sie im zdalo / zeby w then czas wszystke
moc Szkanderbegowe slusznie skumic a w niwez obrocic
mieli / aby on po tym za tymi szkodami / wieśniakom y miesz/
cianom poczynionymi / nie szukal inszej przyczyny / jedno
przywlaszczac sobie wszystke Macedonia. **N** powie/
dali wszyscy / ihe iego wasn a strogi gniew z tad nie dawno
poznac mogli / i; wszyscy żolnierze z ziemie swoiej pobral / a
żadney strazey nigdzie nie zostawil / aby przeciwko nim / ze
wszystkimi wojski swymi Vladislawowi na pomoc byl.
N twierdzili to za rzecz pewna / że iesliby rychlo ta iego by/
strosc nie byla pohamowana / w krotkim czasie drugie krze/
ściany mial przeciwko Amuratowi podbutzyc. Sklonny
byl tedy Amurat barzo ku wojnie / y kazalby byl tedy zača/
zem wojsko zbierac / ale iz w ten czas żolnierze iego na tey
Wegierskiej wornie barzo sobie byli podrobili y zwatleli / a
ono niedawne Allybaszowe nieszczescie / przywodzilo mu
stroga porazke na pamiec / ktemu te; / z: on in; starym bedac/
chcial ostatek żywota swego w pokonu przeżyć / wymyslił so/
bie y nowa y prożna rade / aby Szkanderbegą fortelni / kto/
re barzo dobrze umial / y matetrem / ktore mu sie wiele kroć
v drugich szancowalo / mogl iakokolwiek oszukac / ponies/
waz go szabla zwalczyć nie mogl.

G Zdalo mi sie tedy byc rzecz niezdrowia / ale y owszem
czytelnikowi każdemu mila a przyjemna / abych thu wypisal
Amuratowego lisu przepis / ktorym en Szkanderbe/
ga namawiac / a dżirnym sposobem rynyl iego

Kierowac chcial.



Lis Amurata Tureckiego Króla do
Szkanderbega.

39

Nurat Ottoman Turecki pan/
y wyciągły wszytkiego Wschodu Stońca
Cesarz Szkanderbegowi bar/
zo niewdzięcznemu wychowan/
cowi/namniey zdrowia nie żyzy.

S Dobrodziejstwā y wszelakie/
ktorebych przeciwko tobie pokazował/a cie/
bie imi zdobil/pokiś przy mnie mieszał/ni/
gdy mi trudno nie było/Szkanderbegu czło/
wiecze naniwodzięcżnieszy. Teraz mislow
ktorebych do ciebie mowic miał nie dostawa / takęs ty roz/
maitym zlostiami/y zdrada twa serce me obrąbil: Obrąbi/
les zacność moje/iz ktorymbach sposobem rzecz do ciebie/ z/
właszcza domownika moiego czynić miał / ani vniem ani g/
wiem z ład począć. Abowiem/ ani ostre moie słowa / nie
zborza ani zmiekcza twego bystrego przyrodenia/ aniś thez/
ty iest lagodniejszych a lastawszych słów godzien / korys
wszelaka srogosć daleko przeszedl/a iżbys żadney rzeczy nie
opuscił/ ktorabys mnie rozdrażnić miał/ nie darmos sie te/
go szalenstwa dopuścił / jes wolal z Węgierskiem Krolem
Władziławem/ wojne przeciwko mnie podnieść/ niżli na
twoje własne szkody a vtraty / y na zdrowie oddanych
twych baczenie mieć. Niechce mi się drugich rzeczy y mowic
a dosiągać ich prawie iakoby iakich ran / by mi wždy iedno
kiedy dopuściło serce moie/abych tego zapamiętać mogł/ a/
bo tak niecnotliwey a zromaitey zdrady twoiey / y przykla/
dow niewdzięczności zamilczeć. A wszakże zdalo mi się/ a/
bych cie wždy iednak kiedykolwiek/ chociaż inż pozno napo/
mional y przestrzegl/ aby cie kiedy ta twoja plocha bystrość/
y z tym twoim nieszczęsnym państwem na szyje nie zepchnie/
la/ a nie zagnubila/ iżbys wiec dopiero w ten czas / ten swój
występki na sie wyznawał / gdy inż żadnego wpadlym rze/
czam twym podpomożenia mieć nie bedzieł mogł. Dosyćte/
smy inż aż do tego czasu/ barzo wiele krywd od ciebie pod/

R iii ieli/dosy

a ieli/dosycies iuż to zacne Ottomańskie państwo zelzył a ze/
 sromocil/a ia natąk wiele złości któreś mi wyrządzal/do/
 syciem był cierpliwy. Abo mnimasz/żeby sie to tobie prze/
 piekło/żes moje wojsko w Węgrzech sam chcąc na mieś/
 ne iachki wydal? Abo mnimasz/żebyc sie tho przepiekło/
 żes mi w Epirenskiej ziemi niemalo miasteczek od moje/
 go państwa oderwał/y lud slużebny pomordował? Abo
 mnimasz/żebyc sie y to przepiekło/coś nie dawno pobroili;żes
 wojsko Allybaszowe na głowę porażil/y wiele ziemie moiey
 powoował/a mieczem y ogniem popustoszył/abo y to/żes
 nie dawno/tyle ileś mogł Węgram przeciwnko mnie na woj/
 ne pomoc dawał/a Jerzego Deszpota/swiecką mego/iż cie/
 przez ziemie swoie przepuścić nie chciał/ziemie bárzos powo/
 iował y popustoszył? Upamiethayże sie wždy iuż kiedy nie/
 cnotliwy człowiek/a nie czekay daley/na coč then gniew
 moy wynidzie/by za sie to malińcikie rzeczy szczesliwych po/
 wodzenie/twey szaloney chuci ku temu nie przywiodło/aby
 potym twoy nedzny a żałosny upadek/y nieprzyjaciela twe/
 go/abo snadz y mnie samego ku rżaleniu nie przywiodł.
 Wspomni; wždy iednak kiedy; kolwiek (iesli ieszce w tym
 twoim niecnotliwym przyrodzeniu iest co człowieku po/
 dobnego) na moje uczynosci y dobrodzieystw/a/abych wždy
 iuż daley tego/żem ie żle przeciwko tobie obrócił/nie opłai/
 kywal/choćiąc to nie przystoi przypominać a wymawiać/co
 kto komu z szczerdrobliwości swey dobrego uczyni/wszakże
 wždy iednak/ iest to człowieka bárzo niewdzięczonego znak/
 przeszlych dobrodzieystw/tak rychlo modz zapamietać. A
 przetoż/musze sie ciebie w tey mierze rżalic Szkanderbegu/
 a z żalostia na twoie postępkı patrzyc. Abowiem/iż iuż nie
 wspominam tego/co sie tycze dusznego zbawienia (ciego ty
 wždy przedsie bedac nad lotry lotr nizacz sobie nie ważysz)
 iż nie wspominam tego/żes wzgardoł Máchomechow za/
 kon/y tego Bożego Proroka/vmilowawszy wiecę Krze/
 scianistka obledliwa wiare:A ciego tobie kiedy z tych rzeczy/
 które ślepe a głupie rozumy ludzkie zaslepida/a/v mnie nie
 dostawało/że sobie teraz tho podle a niczemu Królestwo
 twoie tak wielce szacujesz? Ażac nie dostawało broni wszel/
 akiey/aża koni/aża wielu slug/aża pieniedzy z y wszelak/
 ich inszych rzeczy/które zwykle wszelaktiego wieku ludzi
 robią komu/ażac nie dostawało wszelaktiego do mesiwa
 ewiczenia/y przyczyny do wszelakiey slawy/Ażac niedosta/
 wało/tak

walo / tak doma iako y w Rycerstich sprawach zacności /
 przełożenstwa y przedorow zacnych / y wszelakich twego wie-
 ḱu godnych dostojności; a v dworu / c. kto mnie byl milszy nad
 cie; a którego człowieka mnie w młodości ie° dowcip / tak ob-
 cego iako y domownika moie / byl milszy y przyjemnieszy:
 Z iaka pilnoscia y ćwiczeniem / ia ciebie / ieszcze dzieciakiem
 do mnie małym przyniesionego / dalem wychowac / a w do-
 brych naukach y w dobrych obyczajach ćwiczyłem cie / y przyp-
 mnażalem oney prawie im dalej tym wieczej rostacej w to-
 bie cnoty twey / cjeścia dary / cjeścia wysławianiem / y ta-
 kem cie wojennych spraw zacności (nad które nic nie ma sz
 zacnieszego na świecie) na wszelki czas zdobil / iż we wszes-
 łakiej bitwie nie byl v mnie znacnieszy rycerz / ani zacnies-
 zy a slawnieszy Hetman nad cie. A za ty dobrodziejestwa /
 takim sie d;is mnie stawisz Szkanderbegu / iż mi sie zda / że
 nie tylko tym ieszesz czymem sie ciebie byc nie spodziewal / ale
 y owszem iakaś haniebna zaraze moie / w domu moim cho-
 walem. Ale rzeczesz / żeć sie chciało ojczyzny twey: A zaż
 bychci iey byl / bys mie byl o nie prosil odmawial / gdyżem ci
 ja wiele kroc / iesli dobrze pamietasz / ja sam dobrowolnie o-
 biecowal: Aleś ty ja przed sis wolai / przez twoie lotroство c
 niżli przez moje dobrodziejestwo otrzymac. Ulijeż ja teď
 iż / za wola Boża / y iac iey tobie nie bronie / a zaprawde /
 wedle tey mojej laski / ktora ja zwykl mierwac przeciwko za-
 naiomym moim / y przeciwko tym / ktoryz przez niciaki czas
 przy mnie mieszkali / wszylko ja tho tobie teraz sam dobrowol-
 nie odpuszcjam / nie dla twoiety teraznieszy zaslugi /
 bo żadney nie masz / ale iż w tey spolney v wszech ludzi nie
 przyjaźni / chce mi sie pamietać y na to / com ja tež kiedy dla
 ciebie czynil / y na ony tež twoie wierne poslugi / ktoreś mnie
 przed tym czynil / ponieważ to byl daleko wietrzy czas / kto/
 regos mnie slużył / niżli ktorogos mie obrażał. A Kroley / y
 wszylkiego państwa oycia twego / choćias ie sobie przez nie
 cnotliwa zdrađe dostal / tym sposobem tobie postepniemy / a /
 bys mi drugie Epireńskie miasteczka / do których thy prawa
 żadnego nie masz / alem ja ich przed thym sobie / mesiwen
 swoim / a szcześciem wojennym dostal / dobrowolnie wrócił /
 kthemu / abyś wszylki rzeczy / Despotowem poddanym
 pobrane / w całości / iako narychley może byc oddal / a druz
 gie rzeczy których iż nie masz / abyś oszaczowanysz / pie-
 niadzmi popłacił / a od te° czasu na po tym zawszy / miej to

Historię o Szkanderbegu

A sobie za rzeczą złą y niecnosiwa/tak te ktorego my mamy sobie
 przyacielem/trąpić/ako też nieprzyacioly moie ktorym kol/
 wiek sposobem podpomagać. A tym sposobem/y od Tur/
 kow na wieki nieprzyjazni vydżiesz/y v mnie taką milośc/y
 laste bedżiesz miał iako pierwey/chyba żebys chciał/po v/
 padku swym/ná ten czas dopiero/ale prożno w pamietawszы
 sie żałować tego/gdy tha śmiałość y bystrość twoia/mnie
 inż nienblagánym mscicielem mieć bedzie. Znasz inż mož/
 ność moie/znasz wojska mego moc. Nasz przed o/
 czyma/onego srogiego Węgierskiego nieszczęścia nie ledā
 B przykład/a przetoż dalej cie napominać nie potrzeba. A co/
 kolwiek masz wola vczynić/chce abyś mi wszystko do na/
 mniejszego słowa wypisał. Możesz też y z Ayradynem na/
 szym nieco wstnie mowić/z człowiekiem pewnym y wier/
 nym/od ktorego y innych rzeczy wiele usłyszysz/kto nie sa/
 w lisciedolozone. Za tym miej się dobrze/iesli masz rozum.
 Dan z Adryanopola dnia piętnastego Czerwca/Roku od
 narodzenia Jezusowego/ 1 4 4 4.

C Szkanderbeg onemu prożnemu listowi wiary nie dał/
 ale go y owszem tak sobie vważyl/ako y tego od kogo wy/
 szedł. Wszakże przedsie byli ci/ktozy za pewne powiedali/
 iż na ten czas/v tey Amurathowej rādzie zdrady żadnej
 nie było/y owszem twierdili/że to on z boiązni vczynił/abo/
 wiem Amurat/boiac sie Węgrow/ a ktemu je inż byl stary/
 musiał poniewoli na ty condycye pokonu przyzwolic. Vwa/
 żał też to v siebie/iż Mahumet syn iego/ prze swój mloby/
 a prawie ieszcze dżecinny wiek/nie mogł w ten czas pán/
 stwem władać. Niad to ieszcze/miarkował sobie moc Sz/
 kanderbegowe/z ony niedawney Allybaszowej porażki/
 ktemu/obawał się też tego/że wszyscy ludzie narodu Epi/
 reńskiego/wielce go miłowali/ a wszystkich też Krzescian/
 skich panów/im dalej tym mu wieczej lasti przybywało/a
 wszakże w tym sie Amurat nie szczyrże obchodził/gdy/mie/
 dawoszy po sobie znac boiązni/prosil/aby mu Szkanderbeg
 wrócił miasteczkę iego kthore miał w Epireńskiey ziemi/a
 nagrodził wszyskti szkody/kto Despotowi poczynił/a tym
 sposobem/wielu się rzeczy niesłusznych Amurat domagał/
 aby wždy co słusznego otrzymal/a przedsieby przyjal ty con/
 dycye pokonu kto reby sam Szkanderbeg pozwoili/y to rzecj/
 pewna/żeby inż wieczej Epireńskich miast/cini Despotowych
 szkod nie wspominal/by iedno Szkanderbeg przeciwko nie/
 mi nie wal/

Amurathie
 stußnych
 rzeczy się v
 Szkander-
 bega doma-
 ga/aby stu-
 snie otrzy-
 mał.

mu nie walczył. A iednak/mie z drogiby bylo/y nie z szkoda/
tym sposobem sie z Amuratem poiednać/y pokoy iaki wezy/
nić/a z własczeſią/że sam Amurat pierwey oto proſil/y rzecj/
pewna/żeby to bylo z wielkiem pożyciem ludzi Epirenskich/
bo dokonczenie wojny/zawždy barzo niepewne bywa/y ſza/
lony to každy/kto ry wojne nad pokoy przekłada / bo ſzeje/
ſliwym poczathom fortuny/nie trzeba dowierzac/gdy; y
Wagrowie/daleko wieczej razow nižli on/przecinko Amu/
ratorwi/ſzczęſliwie walczyli/y bitwy wygrawali/a wszak/
że przedſie oni/będac ta niedawna porażka barzo ſtrapieni/
y znedzemi/projno ony wielkie ſzkody ſwe ſobie roſpominaj/
ia. Lepiejci wždy iako kolwiek obiejdźcie nieprzyaciela/a ſi/
niewolic go dobrocia/nižli go tym na długie czas brańić/ie/
ſliby pokon/otkory on ſam dobrowolnie proſil niepozwolo/
no. Wszakże przedſie Szkanderbeg/ono niektórych zdanie/
choćia nieco ku prawdzie mowili / ſmiele ſtroſowal/y na/
ezekal/iże fortele Ottomańskie/Epirenski narod/nā oſtat/
ku po wszystkich/z wielka ſwoia ſzkoda y nedza mial poznac
iże oni omylnemu listowi iego/a wierze iefcze omylnieſzey
mieſce v ſiebie dali/a iże iako głupi ludzie/onego ſzpiega Al/
yradyńca za poſla v ſiebie miaja/ a chociaby ſie tež nie tak/
wego bac nie trzeba/ a iżby to wszyskło co oni innimai byla
prawda/cožby to przedſie za plochoſć byla/wieczej wierzyć
nieprzyacielowi/nižli ſwoim ſprawam/a od cudzego ſzczęſ/
cia/rādy do wojny y do pokon/vzywac abo pożycia/gdy;
od ſwego moje: K wyznawal tho Szkanderbeg/że ačkol/
wiek Amurat inż iest stary/y wielka ſie ſzkoda w Tureckich
ludziach/nā Wärneńskiey bitwie zſtala/y inſze rzeczy wy/
licjal/ktoſe ſluſznie Turki do tego przywodza/ aby na ten
czas wojnie dali pokoy: Iza; to co do thego pomaga/żeby z
tad Epirensom serca y ſmialoſci/abo vbyć a bo przy być mię/
lo/abo tež do teo/ iżby przylity condycye pokon/ktoſeby y
zwycięzony nieprzyaciel zwycięzcy ſwemu ſmial podawać:
A ni tež na tym wiele nalezy/co powiedali/aby iedny condycy/
ye przyeto/ a drugich nie przyeto/ oboiem sposobem/ ſpro/
ſnyby to barzo pokoy byl/y nie mogloby bez tego być/ aby Al/
murat z thad nie mial poznac boiažni ich y nienfania mocu
swęy. A chociaby byli tež nadzieje/żeby przez nieicki czas Al/
murat trwał z nimi w pokon/pokiby iefcze tych roznichow
porażki Węgierskiey/ a tych wszczynających ſie ogniom/ do/
konca niengasił/a nienciszyl/radowaliſy ſie przez ten czas po

ſcioiwi ſwe/

A Koowi swoemu Epirensowie/ do tadi/ ażby on zaśie w sztyka
moca/nā woynie sie przeciwko nim oborzywszy/ do grunthu
ich potlumil/ chociaby to inż prożno brali po sobie/ że im przy/
mierza nie strzymal: Aniteż tak dalece i est stary Amurat/
aby ieszcze waltam sprostać nie mogl/ boć w paniu trzeba pa/
trzyć rady/ nie reki/ y on sam wiecsey sie zawszy na každey
woynie obawa/bieglosci a rostropnosci Hetmańskiey/ nižli
meżney a cjerstwey iego prawice/ a glupiego y nieszczęsnego
vporu. Abowiem ieszcze w starym čiele Amuratowym iest
cjerstwy rozum/ y vmysł ma nieprzyjacielsti/ a chociaby tež
Amurat prożnował a nic nie czynil/ przedsieby zawszy byl
nieprzyjaciel. A ktemu/ może byc krotki pokoy z Amuratem/
biiskiem śmierci starcem/ aleby po tym z Mahumetem synem/
iego daleko wietšza burde mieli/ a tym sposobem/ mieliby po/
koy w ten czas kiedy iest pozytecniejwsza woyna/ a woynieby
zaśie mieli w ten czas/ kiedyby pokoy woleli/ a teraz/ nie na/
swoy pozytek/ ale na Turecki ciągna Epirensowie/ bo což to
iest za sposob proszenia pokonu/ gdy zwycieswo w reku ma/
ia/ gdy iawnie widza že sie im nieprzyjaciel klania: Czemu/
by daley za swym szczęściem nieszli a trzymali sie dobrowol/
nie tey drogi ktora sie im pokaznie/ bo iesliby ja teraz opu/
scili/ prożnoby iey inż po tym żałowac mieli. Sposna rzecž
iest o pokonu w ten czas wzmięte cynamic/ gdy sie ieszcze rá/
ny z oney niedawney z Allybszą bitwy Rycerstru nie za/
goily. A tak/ namawial Szkanderbeg Epirensy/ aby do/
stali pierwwey stolice przodków swych/ a tak wielu ludzi swo/
ich wolność/ kū pierwszemu stanu przywrocili/ tožby dopie/
ro/ ráde abo artykuły okolo pokonu/ abo podawać/ abo przy/
mować mogli. Czyli im podobno porażka Władisławowa
tak wielki strach uczeńila/ iż to nieszczęście/ bärzhey Epirensy
nižli samy Węgry od woyny odtrąciło (bo powiedano mie/
dzy ludźimi pospolicie the nowine/ iże Hunnia des/ po oney
Wärneńskiey lekkosci/ vmysłil sie byl poprawić/ a milczkiem
okolo zbierania wojska myślił.)

C A tak oni wszyscy słuchając tych slow Szkanderbego/
wych/ obaczyli sie/ bo ich to bärzo ruszylo/ a iako w innych
rzecjach/ tak y w tym słuchali Szkanderbegę/ y owszem/ żal
im tego bylo/ iże w then czas byli wzmowili to/ co sie iemu
nie podobało/ aby tego o nich nie rozumiano/ że oni w szczę/
ściu swym/ ráda iego gárdza/ ktorey sie zawszy na woynie
trzymali. Szkanderbeg tedy/ przyzwawszy naprzod do sie/

bie posłá

bie posłā Amuratowego / rozmawiał z nim dugo/ czasem
potajemnie/ czasem też w glos gdzie wszyscy słyszeli/ wstar-
żając sie na zdradę Amuratowe/ a wyliczając czescia pospo-
lite/ czescia też swe własne domowe szkody. Po tym lasta-
wie sie z nim obszedszy/ y hoymie przez kilka dni częstowaw-
szy/ z mejna twarza/ y z dobra o sobie ufnoscia (aby nie dal
po sobie znac iakiey boiązni przed nim / bo go rozumial byc
szpiegiem) gdy do tego miał wolny czas/ wodzil go z soba/
aby ogladal oboz y wszelaka obrone/ y polozenie obozu/
a po tym odprawiwszy go/ puscil go od siebie
z listem/ ktory w ten sposob byl napisany



List od Szkannderbegā/ do Amurata.

Szapasnik a Rycerz Krystusow/ Jerzy Kastryot/ kto/
rego pospolicie Szkannderbegiem zowa/ Epirenskie Księże/
Amuratowi Ottomānowi/ Tureckiey ziemie Panu/
zdrowia życzy.

Swycie;yles ty mnie przed tym (iako piszesz)
rozmaitymi dobrodziejstwy a uczynnoscią/
mi twymi: Ja ciebie teraz skromnoscia a po-
wściaganiem iezyka zwycieże. Abowiem nie
rozumiem / aby co moglo byc sprośniesze/
go/ a niewolniczemu przyrodzeniu przystoy/
nieszego/ jedno to/ gdy sie kto przed najwietzym nieprzy-
acielem/ od sprosney a wszetecjnej mowy/ pohamowac nie
może. A przeto; y list twoj/ y posłā wdzieczeniemy przyje-
li/ y cztalismy/ a maml prawde powiedzieć/ przywiiodi mie
twoj list/ wieczej ku śmiechu niżli ku gniewu / gdy y na sa/
mym mowy twej poczatku / o taki wielka niewdzieczenosc y
zdradę smiesz mie potwarcac/ a po tym iakoby troche uja-
liwszy sie/ przypominasz mi dusze moje y vtrate/ poniewaz y
sam ieszcze niewiesz do ciego przydziesz/ gdy tak dawnego
bledu z pilnoscia bronisz. Na ostatek / nie zachowawszy w
tej mierze / żadnego woiennych y wszelakich inszych spraw
porządku/

porządku/ niebacznie/ nie mowie niewstydlwie/ mnie iako/
 by zwyciężać zwycięzomu/ wiele condyciy pokonu poda/
 wasz/ a zwłaszcza takich/ których wolne wszysy ledwy słuchać
 moga. A zaprawde Amuracie/ aż kolwiek takowe twoie
 rozmaité laiania/ suadz y na cierpliwszemu człowiekom/ mo/
 głyby tu odlaianin droge y przyczynne podać/ a wszakże ja/
 twey szedziwości/ że wždy starszemu iakoś troche wolnicy/
 odpuszcżam neco/ a ostatek odpuszcżam wielkiej żalosći
 twey/ Ethorey żadnym sposobem nie może pohamowac/
 zwłaszcza/ że ja nie swarem/ ani laianiem abo stromoceniem/
 ale szabla/ a sprawiedliwym wojskowym gniewem/ vmysłis/
 tem z toba czynić. A wszakże czemu wždy dla Boga cie pro/
 sze mili Amuracie/ tak dalece Boga y ludzi winiiesz/ iako/
 bys ty pierwey odemnie co zlego podać miał/ a nie pierwey
 mnie sam uczynil/ Izali to potrzebne moje od ciebie odsta/
 nie zdrada nazwasz: Zadawasz mi to/ zowac to złym a nie/
 cnotliwym uczynkiem/ iżem rozumem y mestwem moim oy/
 czynny mojej dostal/ Ale zadoway ty iako chcesz/ inż sie ja/
 tego nie zbraniam/ abyś ty mnie w tych występkach/ po w/
 szystkim świecie y na wieki winnym czynil. A cztibych też y
 ja rad wspominal/ y na twoie przeciwko mnie dobrodziejy/
 stwa y uczynności/ które dosyć szeroko wyliczasz/ y przypo/
 minasz/ kiedyby przypominanie/ a opowiadanie tych rzeczy/
 nie ciągnelo za sobą pamiątki wszystkich barzo wielkich zło/
 scii/ od ciebie mnie wyrządzonejch/ które/ by sie iedny do dru/
 gich przyrownywac miały/ nie znaczy namniey tych dobrot/
 dziejstw twoich/ przed thymi daleko wietszymi zlosciemi/
 ktem ia od ciebie podial/ wszakże ja przedsie wole/ abyś ie/
 ty sam sobie wspominal y wylicjal/ niżli abyś sie za nie miał
 zapalać gdybychci ie powiedal. Jednak temu sie tylko nie/
 chay kādy dżiwnie który o tym wie/ iakem/ abo ja mogl tak
 wiele wycierpieć/ abo iako sie wždy tobie samemu kiedyżkol/
 wiek tak wielka okrutność/ y przeciwko mnie wasz nieuprzyl/
 krzyła. Odiales mi byl oycá mego y przodków mych króle/
 stwo/ braciás moje pomordowały/ mnie też samego/ nic sie
 takiego nie boiacego/ ani spodziewajacego/ inż dawno byl
 na haniebna śmierć osadzil/ a ieszcze sie to tobie zda być no/
 wina Amuracie/ iż w ten czas pamiętając na swą wolność/
 szukalem iakiey drogi/ abych sie mogl z tak wielkiej niewo/
 ley wymknac. A potiżes mnimal/ abych ja byl tak hárde a
 nieznośne panowanie twoie nad sobą cierpieć mogł: Cier/
 pialemci

pialemci wždy iednak wiele rzeczy dosyć dugo / a nigdy
sie v ciebie iarzma twego nie zbranial. Wazylem sie przez w/
szystek czas ſywoć moiego v ciebie wielu nieprzespieczenosci
rozmaitych/tak z strony wszelkiego woſta twego/ iako tež
y z strony mojej samej osoby/częſcia z mey dobrey wolej/częſcia
tež z twego roſkazania. Roznaſzano vſiawicznie o to/
bie rozmowy / y częſtokroć mnie przyjaciele moi o zdradzie
twej/ktoſas nađenna myſlil/powiedali. Wszakże ja przed/
ſie/długom temu niechciał wierzyć / aby w tych słowiech
y uczynkach zdrada iaka przeciwko mnie byc miała/ až ſie nie/
enotliwe a zdradliwe twoie rady odtryły/a na jaſnia poſka/
zaly. Przebaczałem tedy inż na ten czas / y thālem v ſobie
wſytko/a owszem/injem tež y ſam/ nie dawaiać nic po ſo/
bie znac/także iako y thy fortelem vſywai / ažby mi ſie iaka
droga tu doſtapienniu wolnoſci podała. Nie maſz tedy te/
raz cęgo żałować/gdyżes ſam/ iako powiedaia/ ſobie tego
był przykładem/abyſ tak zginal. Aleć to przedſie male rze/
czy ſa Amuracie/ przeciwko tym/ ktem ia z wielka chutli/
woſcia a z dobra nađieia czymc vmyſlit. Zaniechajże tedy
inż na po tym tych oſtrych twoich pogroźek/a Megierskiege
nieſchęſcia przyklađu / mnie tak częſto przed oczy poſkładać
przeſtań/boc každy/moy mily panie/ ſwego ducha/ y ſwoje
przyrodzenie ma/ a my takie ſczęſcie/iakie Pan Bog daie/
cierpliwie znosić mamy: A theraz/ani rady do wszelakich
poſtepkow od nieprzyaciela żadamy/ ani poſokin od ciebie/
ale zwycięſtrwa za lasta Boja cękamy. Za tym miey ſie do/
brze. Dan z obozu naszego/dwunastego dnia Sierpnia/
Roku/ 1444.

Gdy on liſt od Szkanderbegā przeczytał Amurat/a o
wszystkich innych sprawach iego/dowiedział ſie od Ayrady/
na/ żadnej rzeczy z tych kthore mu powiedział/ nie przyiał z
wesola twarza/ ale częſcia ſroga a bespieczena Szkanderbe/
gowā mowa/częſcia tež ona iego wielka vſność/ kthora bez
pochyby nie z leda cęgo mu vroſla/wiecey mu ſtrach nieci/
ki zadrala/niſli go choćia inž dawno rozdrażnionego tu wiet/
szemu gniewu przywiodła/y za razem inž ſobie tuſzył Amu/
rat trudnoſci wielkiej vſyczta Epireńska worna. Wszak/
że / aby ſie wždy swoim poddanym / w iakim znaku boiažni
nie wydał / powiedziała za pewne / iž częſtokroć poglaſtuiac
ſwoiſ ſzedziwey brody/ a iakoby vſmiechaiać ſie / ty ſlowa
mowil: A chceć ſie/chce/niecnorliwy cılıowiecze/iakiey znā/

Ko dy ob
nieprzyacie
li niechce
ſtuchać Sz
kanderbeg.

Amurat ſie
ſobie tuſy

Historycę o Szkanderbegu

cney a znamiennithey śmierci z Bedziesz ia miał od nas/bes-
 dżesz/wierz mi/bedziemyć sami przy pogrzebie wychowan-
 ca naszego / a uczyńmy sami oblicznie wielki a zacny ob-
 chod na twoym pogrzebie nazyacnieszy Albanijski Krolu/ a/
 bys y na onym świecie nie miał o co narzekać/ żebyś z tego
 świata ledniczo miał zeydż. Wszakże przedsie Amurat so-
 ba trwożyl/y nie wieǳiał co czynić w tak wielkich trudno-
 ściach. Abowiem nowiny/ktore sie na tądy dżien ponawia-
 ly o Huniadzie/y częste poselstwa od Deszpota/ (ktorego
 dla dwoiakiey zdrady sławnego/ tu wielkiemu wszystkiego
 Krzesciąństwa wpadkowi/w iego starości/ aż do tego czasu/
 su/nad wszystkich ludzi wola zrzadzenie Boże było zachowa-
 io) gdzie indziej vmysł iego odrywaly/a przeciwko Epirens-
 som wszyska sie mocca oborzyć niedopuszczały. A wszakże/
 aby sie to przedsie Szkanderbegowi/ako pospolicie mowia/
 sucho nie odarło/że tak nie dawno przymierzem wzgardził/
 vmysł na ten czas tylko mu pokoy przekazać/ a nie dawać
 mu wytchnać / iestli/zeby go statheczna wojna pogromić nie
 mogł/rozumieiac/że do tego miał barzo dobrą rade y pogo-
 dny czas/iz sie dorwiedział/że miedzy Krzesciany/dla szcze-
 siwego w wielu rzecjach powodzenia/wszczęto sie było nie
 iakie niedbälstwo/a o tym też mial pewna sprawę/ iż Sz-
 kanderbeg odrywając sie od wszystkiej wojska/ odiezdżając
 na wiowanie daleko od obozu/przez cały dżien/okrom w/
 szelakiey bojaźni/zwykli sie był tulac. Przyzwawszy tedy do
 siebie Ferryzego/iednego z przedniejszych swoich sprawcow/
 (bo go tak zwano) który był rozumu donieipnego/a na w/
 szystko pretkiego/ poruczył mu w moc dżierwiec tysicy iezd/
 nego ludu przebraneego/y obiecniac mu wiele darców / iestli/
 by tak iako on pożadał/ z wycięstwo iemu przyniosł/ rosta-
 zał mu co naprzeczy a naostrożniej/do Epirenskiej ziemie
 ciągnąc/ aby go pierwey Szkanderbeg vyrzał/ niżliby o
 nim uslyszal. N dla też przyczyny/nie zdalo sie Amurato/
 wi/na ten czas wieksze wojsko zbierać/aby z onego emiesz/
 kawania nie była iaka szkoda/a kthem/ aby też Epirens os-
 wie/gdyby posluch o wojsku/wojsko vprzedzial/poradźi/w/
 szy sie rozumu/ nieniszczeli sie oncy nieprzespiczności/ za/
 cymby mogli (iako; to po tym rzecz sama okazała)nađ tym
 chytreim mistrzem nowych fortelow vzywać/ albo nad nim
 zdrade czynić.

T Lec; iz ia tak śmiele powiedam o rozmaitych Amurat/
 tovych

towych rādach / których on vžywał / c̄jescia okolo starania
postronnej wojny / c̄jescia też okolo rządzenia a sprawowa-
nia państwa swego / mam za to / że ich bedzie wiele / k̄to rzy-
sie temu beda dżiwowac / że sie my w tey powieści naszej z
inżymi nie zgadzamy / y pilnie sie o tym dowiedowac beda/
dla k̄torey przyczyny o tym inaczej trzymamy niżli drudzy /
zwłaszcza / że ich wiele jest / k̄torzy tak twierdzą / y pisali o
tym niektory / iż Amurat / odprawiwszy one Wārnenška
woyne / vskarżając sie na wielkie trudności tych ludzi k̄torzy
tu na świecie panują / y na odmiennosć szczęścia / rozrządzi/
wszy pierwey dobrze wszyscy potrzeby domowe / a Maħu/
met syna starszego / pod Kallybaşowa sprawą postanowi/
wszy / królestwo z siebie złożył / a wyechawszy z Adryano/
poli / iechał do Azyiey / a tam wszyscy swietkie y rzeczy po/
spolitey sprawy opuściwszy / zostało wszy przy sobie niektó/
re osoby / k̄tore o tym wiedziały / wstąpił do nieistniego Kla/
sztoru wedle ich zakonu / y nie pierwey z niego wstał / aż
usłyszal / że Hunniades Siedmigrocki Woiewoda / do So/
fiey przyciągnął / toż go z tamtad c̄este poddanych iego na/
rzekanie wywabilo / zwłaszcza że powiedali / iż Maħumet /
prze młodość swą / nie mógł temu vrzedowi sprostać / a ie/
sliby Kallybaşa sam z ramienia swego wszystkim państwem
rzadził / rzecż pewna / żeby mu żołnierze na wojnie posłusz/
ni nie byli. Ja sie temu zaprawde wielce dżiwui / z kąd sie
w rzeczy tak niedawnej wszczął ten blad / bobrych wždy ied/
nak nie śmiał tego rzec / aby ta niektórych ludzi w tey mie/
rze powieść / y zacnych pisarzów pisanie / miało być plonne /
a nierozmyslne. Wszakże to ja przedsie śmiele za rzecż pe/
wna powiem / y mocnie to twierdzę / iż y on list wyszey
położony od Amurata z Adryanopolis byl posłany y Feryzy
z drugimi sprawami / nieotrzynamawszy v Szkanderbegą
potoku / za roszczeniem Amuratowym wtargnął do Epi/
renskiej ziemie / ale przedsie nie z tąd vrosł ten blad : Boby
sie tym porządek czasów namniej nie pomieszał / iż sliby smy te/
go dozwolili / że to wszystko byl Amurat sprawił / pierwey ni/
żli państwo z siebie złożył / chybá też zasie to mi sie nie da w
tey mierze vspokoic / żeby to wedle tamtey powieści poszlo /
iżby Amurat w Azyiey umarł / a ta nowina z Azyiey do E/
pireńskiey ziemie przyszła / k̄tora rzecż / od prawdy jest barzo
daleko różna / gdyż to pewna a prawie wszystkiemu światu
wiadoma rzecż jest / iż Amurat pod Krois / gdy iey dobyć

A
Kozne po/
wieści o
sprawach
Amurato-
wych.

B

C

D

Feryzy cia-
gnie prze-
ciwo Szkan-
derbegowi.

Mokrea.

Epirensi-
wie vderzy-
li na Fery-
zego.

a nie mogli żywota swego dokonczyli / a wszyscy ludzie wobec jednostajnie z tad wielka sława Szkanderbegowi przypisowali / iż Amirat Kroicę nie dobywszy / od wielkiego żalu umarł. A wszakże pilny czytelnik lącno sie tego doczyta / a rachunac sobie porządek czasów / lącno sie w tey mierze prawdy domaća. My sie zaśie do Feryzusa wróćmy.

TW ten czas Feryzy / bardzo cichucisko z wojskiem bylna granice Macedońskie wciągnal / a podnioszy sie w psychie / z ony dobrey otuchy swej / zaplate zwycięstwa sobie prożno obiecował nad Szkanderbegiem / wszedzie ieżdżąc y tham y sam / czyhal / postepuiac sobie w tym wiecę iako by zboycią / niżli prawy nieprzyjaciel / a wszakże nie mogli pierwey do Epiru przyciagnąć / niżli o jego ciągnieniu powieść przyszła. Abowiem straż Epireńska / ktorą była po wł分裂ie rozsądzona / oznaymila Szkanderbegowi wszystko / a on też gdziekolwiek sie ruszył / wszedzie sprawa iechal iako ku potkaniu / a przetoż wpatrzywszy czas y miejsce / przedził sobie niektora ciążna doline / ktorą pospolicie zowa Mokrea / przez kthora miał Feryzy ciągnąć / ale iż go do niey Szkanderbeg przeszedział / przeto tam swoie żołnierze polożyl. Inż sie też przybliżał Feryzy / a gesta kurząwa chodem konstrem wzruszona / Szkanderbegowi bliściego nieprzyaciela znak dawała. Epirensowie także iako pierwey z wielkiem milczeniem ciekali / aż iż ku nim Feryzy blisko przyieżdżał / droga kamienista / y lasem gestym porosła / a iż sie im konie miedzy kamienimi y gestym chrostem wiązły / przeto w ten czas wszyscy wyrwawszy sie przeciwko nim / nad spodziewanie Feryzego / mejnje im droge zastoczyli. Pieszy / których tam było pulciar' tysiąca (ač tez y ieżdnych było dwia tysiąca / ale tych na ten czas / na co potrzebniejszego chowano) widząc / że y samo miejsce nieprzyacielowi niezreczne dosyć go porażilo / vderzyli na nie ze wszad / y z przodu / y z tyłu / y z boków / y mejnje ie śiektli. Turcy namniej sie z onego miejsca nie ruszywszy / na kto tym sie byli w pierwszym potkaniu zastanowili / dugo sie na nim / mejnje sobie poczyniąc opierali / potki sie wždy nie iako zwycięstwa spodziewali / a wszakże konie wiąznać w chroście / wiecę im byly na przekącie niżli na pomocy / iakoż jednak po tym / y samy siebie / y pany zagubily / abowiem oni bedac iako by w oblejeniu / daleko wiecę ran podejmowali / niżli ich zada wali. A gdy widzieli / że inż żadnym sposobem ony nie przespieczoneści wydż nie mogli / inżze wszystkie mo-

cy / ile ich

ty/ ile ich zstawalo/ aż do gari sie bili/ a malo nie wszyscy na onym mieścu/ na którym sie pierwoty zastanowili/ umierałsc polegli/ okrom trochy ludzi/ ktorzy albo sprośnie żywota pragnac/ abo radszey czasu potrzeby rady szukaliac/ odrzuciwszy od siebie bron/ z potora lasti prosili/ a zwycięzcy sie poddali/ niechcąc sie tak iako drudzy/ wiecsey szalenie niżli poczciwie o śmierć starać. Poimano ich tedy siedm set y szesdziesiąt/ a pobitych daleko wiecsey było. Takci oni Turcy/ gdy sie na lip spieszyli/ sami lipem zostali/ a radosny nieprzyjacielowi swemu przykład dali/ że sobie zle zwycięstwo obiecowali. Feryzy z ostatkiem wojska/ widząc że niżejego pierwszy hufiec obskoczeno/ a Szkanderbeg sie okolo thego pilnie zabawil/ aby za ta droga/ ktorą mu sie podała/ slawy sobie dostał/ nie pamiętając na ono roszczenie Amuratowe y na swoje przyrodzonej bystrość/ wnet począł on żacny a w sprawach wojskowych biegły Hetman tył podawać Szkanderbegowi/ spodziewając się jeszcze iakiey wietrzey nie przespieczętności/ y przybywania wojska Szkanderbegowego/ wrzeżby tak nagley/ y w takim położeniu miejsca/ wolając/ iż lepiej wtedy niektórych przy zdrowiu zachować/ niżli wszyscy/ kich potracić/ a zwłaszcza tam/ gdzie prawie iakoby wrzeżnika bydło podawały gárła swe nieprzyjacielowi. Wszakże przedsie żołnierze Szkanderbegowi/ niedopuscili im okrom przelania krwię wciekać/ ale puściwszy sie za nimi w pogoni/ barzo wiele tych ktorzy sie byli opoznili/ pobili/ y takie daleko gonili/ iż się rychleż zmordowali/ niżli sie im gonić y przykrzyło. A gdy to niż sprawiili/ a nieprzyjaciela rozgromili/ mało jednak między swymi rannych maliac/ wtargneli w ziemię Turecka/ ze wszyskiem onym swoim wojskiem/ a tam wielkie szkody poczyniwszy/ y plonu barzo wiele nabrawszy/ żołnierstkie swe chuci dostatecznie nasycili.

Po tey porażce Feryzego/ nie lepsze sie szczęście Mułtawy ielo/ abowiem Amurat dowiedziaławszy sie o porażce ludu swego/ a o zdradliwych fortelach Szkanderbegowych/ ktorzych w tey mierze wzywał/ gdy widział/ że nie tylko potrzebne/ ale też owzem y pozytice/ ne ludziom iego było ono wciekanie/ y nie miał żadney przyczyny sztrosować ich z tego/ że w tey przygodzie tak sobie poradzili/ rozgniewawszy się tym wiecsey na Szkanderbegę/ ani we dniu/ ani w nocy/ nie mogac sie uspokoić/ wszyskie swoje wasły y rade na to obronić/ aby go do gruntu wyniszczyl/ a nie wiedząc eby go

Feryzy porażen od Szkanderbega.

Historię o Szkanderbegu

a tez samego potkać miało/nicżego wiecę nie pragnął/iedno
 aby sie mogli na Epireńskich polach widzieć/na których mial
 przyczynę wedle dawnego swego pożadania/pomścić sie tak
 wiela/y dawnych/y terazniejszych krzywd swoich/thaćci
 nieiąkie zrzadzenie Boże/one iego z przyrođenia boiąliwa
 starosc/ną dżiwne rzeczy wyciągało. Ale iże ony wzrusze
 nia Węgierskie/o których inż w głos powiedano/niedopuszcz
 czały mu tego/aby sie oney cieszkiew jalości swej mogli pom
 scie/zatrazem w tymże gniewie/on chlubliwy starzec/Hun
 nadowi lajal/grożac mu/ a powiedając/ iże ta Węgierska
 wojna/nie raz inż była Epireńskiey ziemi zdrowa. Lecz/aby
 wždy nie leżały bez iakię kolwiek pomsty/ciąła onych mejnich
 żołnierzow ie°/a świeże ich przelana krew/zwłaszcja iż te°
 mimiania był/iże patrzać na przykład tych pierwey porażo
 nych/lacnoby sie inż kādy mogli takowey zdrowy/ a chytrych
 fortelow vstrzedz/ a ktemu/ iż (iako on powiedał) nie me
 stwem iakim Szkanderbegowym/ale złym mieścem/ to ie
 go wósko z Ferryzym nie dawno porażone było/ poruczył te
 rzecz Mustafie/sprawcy swemu/ktorego po tym barzo cies
 sto/ale niezczęśliwey/ną tych mieściech posługi vzywał.
 b Kazal tedy/aby przydano ludzi wiecę do onego wojstka Fe
 ryzego/izby sie liczbą pobitych napelnili/ a nad to aby iez
 cje przyłożono szesc tysięcy ludzi. Nastazal mu z pilnością/
 aby za żadna porada/abo tez w nadziejcie iakiego szczęśliwe
 go szanowania/nie wieźdżał daleko w Epireńska ziemie/
 gdzieby był oboz Szkanderbegow/ a gdzieby pewniejsza by
 ła nieprzespiejność/iedno aby tylko granice Epireńskie pu
 stoszył/powiedając/że dosyćby było sławy na ten czas/kiel
 dyby tylko drzewa rodzajne/ a pola y folwarki Epireńskie/
 ostra strojnego zwycięzce szable/ iakokolwiek poczuli/ a po
 palone były. Napominal tedy ony żołnierze swe szeroce Al
 murat/aby tym sposobem/mogli pierwey onym swoim slu
 chaczom ukazać a oznarmić to/coby inż po tym czasu potrze
 by czynić mieli. Wszakże jednak po tym/pilne staranie o/
 nego sprawce/ nic takowych rzeczy nie opuściło/y owszem
 tento Mustafę/ieszcze sie wielu inszych rzeczy nad to domy/
 slal/wybaczyszy położenie miejsca y oney krainy/ bo skoro
 wciagnal w Epireńska ziemie/nigdy sam z pola nie zieździa
 iac/nie nie mieszkał/ wysłal trzy sta iezdnich/aby wszesz
 y wzdlu; obiechali y przepatrzyli wszyscy miejsca/ szukając
 po iaskiniach y wszelakich pochrontkach/ ielszy gdzie iakię

zdrowy

zdrady nie było/ a roszazawsy im/ i esliby gdzie należli iaka
nieprzespieczenosc od Szkanderbegā/ aby sie conarychley co/
fali na żad do swych/ abo też/ aby chcac go oszukać/ polekku
przed nim wieđjali/ dawaciac mu sie gonic/ a po tym go za/
sobą przywiedli aż do obozu/ bedac tey nadziejcie/ żeby thym
sposobem/ y ostrożnie sobie postapil/ y nieprzyaciela/ milcz/
kiem go tu bitwie wyciagnawszy/ ląchnoby mogli skutkać/
ktorego sie/ iż v niego o mniejszym wojsku wiedzial/ slusz/
nie mogli nie bac/ y nie spodziewal sie thego/ aby na taki na/
glim a niespodziewanym trefunku wiecsey ludzi mogli miec.

Gdy tedy oni Turcy szpiegowie/ z pilnoscia wszyscy
obeyrzeli/ y powiedzeli Mūstafie/ że wszyscy jest bespieczen/
no/ a nieprzespieczenosci żadnej nie masz/ Mūstafa/ zostawi/
wszy przy sobie cztery tysiące ludzi/ obwarował tho miejsce
na kształt obozu/ na którym sam z onym ludem miał zostać/
częścia dla znoszenia lupy y wszelakiey zdobyczy/ częścią też
dla rozmaitych przypadków/ okopal ie tedy ze wszech stron/
y ludzimi osadził. A iż tho miejsce nieako się było tu gorze
wydało/ przetoż on ich okop/ y obronięszy był/ y trudniecey/
sy nieprzyacielowi przystęp czynił. A gdy inż taki on oboz
swoy dobrze obwarował/ a straż po niektórych gorach zmio/
wiwszy sie z nimi o perone znaki rossadzil/ ostatek wojska
swego puścił w ziemie Epireńska/ aby szkody iako najwist/
sze moga czynili/ roszazawsy im pierwey przez obwolanie
Wojskiego/ skoro vslyszala trabe/ gdy na odwrot zatribia/
ktoby iako napretcey moje do obozu nie bieżał/ aby ten za nie
przyaciela byl mian. Już tedy pustoszono ony barzo piek/
ne pola/ a od Tureckiey szable drzewa rodzayne/ y wszyscy
zboża/ szeroko na ziemie lecialy/ y tak sie zdalo iakoby steka/
ly/ y ony wsi zapalone szeroko gorące/ a dymem sia wy/
soko kurzace/ zdaly sie iakoby kogo na pomoc wzywaly/ żeby
sie ich szkody pomscil. Wszystki zboża od koni podeptane/
(bo to w iesieni bylo) okazowaly/ iż inż onym nedzynym ora/
cjom/ połytkow żadnych/ z ich pracey niewinnia ziemia dać
nie mogła. Nic cało niezostawowano/ coby szabla a ogniem
popowane być moglo: Ubogiej a podleyszej maistrenosci
chlopstiek na brali niemalo/ ale ludzi nie mogli wiele wziąć/
bo iż od tego miejsca barzo blisko zawszy byl nieprzyjaciel/
przeto tam oraczow barzo mało mieszkać śmialo/ a wiecsey
ich/ z żonami/ z dziećmi/ ze wszyscy czeladzia/ y z kosztow/
nicyssa maistrenoscia/ do bliskich miasteczek byli poniekali.

c Turcy wo-
juis granis-
ce Epireñ-
ske.

Historię o Szkanderbegu

Gdy on srogi Turecki lud snadz y Bogu samemu nienawi-
 sny/zwycięstwa swego vzywał / a nie mając kiedy sie w ten
 czas nad nim słusznie tego pomścił/pragnac lpu/y tu y o/
 wdzie przejezdżając sie czas trawil : W tym czasie Szkan-
 derbeg/choćia mu nieako przypozniewy/o tym znać dano/ ze
 cztermi tysiącami iezdnych/ a z tysiącem pieszych/ do Mokre-
 iey byl przyciągnal / y inż iego żołnierze/ na ony świadome
 padoly/ od krwi Tureckiej ieszcze wilgotne/z dobra myśla
 byli wyechali/ gdzie gdy ony swoie zwykłe gospody/ ze w/
 szek stron milczkiem oglądowali / Szkanderbeg nie wie-
 dzac coby czynić miał/ na onych sie pustych miejscowościach/z wiel-
 kim milczkiem zastanowil. A w ten czas niektory/ wiel-
 kiey śmiałości/ ale wiatszego szczęścia człowiek/ Epireñ/
 skiego narodu/kto byl z rąk Tureckich uciekł/znacjny wie-
 lem na wojnach podistych ran/a prawie ieszcze krwi świe-
 ja skropiony/pryszedszy do Szkanderbega/proszac go ora-
 thunek / a popedliwym y bystrem napominaniem wszystkich
 podburzając/powiedział/ iże pola y folwarki popustożono/
 Turcy wszysko pop sowali/a sami y tam y sam sie rozbiegą-
 li/zabawiwssy sie cieskiem lpuem/a iże każdy z nich/ bärzo-
 lacno/okrom krwi Epireñskiej przelania/ skaran być mo-
 je. A tak/gdy Szkanderbeg od onego człowieka te nowine
 prawie na ten czas potrzebna uslyszal/począł sobie o swym
 przedsie wzięciu lepiej uszyć/y serca mu natychmiast przyby-
 lo/ale gdy go począł pilnie pytać/ okolo postępku wszystkich
 rzeczy/y okolo położenia obozu/a dowiedział sie wszyskiego/
 zdziwiwszy się roztropności y dobrey sprawie Mustafowey/
 począł go z tego wielce wychwalać. A przetoż rozumiejąc/ że
 trzeba z tym nieprzyjacielem ostrożnie postępować/ ponie-
 waż y sam nic nieroźmyslnie a skwapliwie nie czynil/
 tam gdzie prawie wszysko iego wojsko słyszało/
 tymi słowy mówić począł.

Szkander-
 beg poch-
 wala dob-
 ra rada Mu-
 stafowa.



Rzecz Szkanderbegowa do żołnierzy.

Wyklem ja / moi mili żołnierze / do každey
 sprawy pilna rāde przykładać / a teraz inż do
 tego przyszło / że ja / y wy wszyscy ze mna we
 spolek / od samych spraw rāde brać musie
 my / które iże bedą bespieczniejsze y użciw
 sze / sami tego doydzicie / iesli nie rozumem /
 tedy wždy iednak tey samey sprawy skończeniem / które tho
 naylepiej okazać może. Słyszelismy iże Turcy woinia / y pu
 stoszą ziemie nasze / blakając sie po polach / okrom sprawy / o
 krom sztyku / nie mając na żadna rzecz baczenia / a snadż wie
 cey sie ledac; ego inszego boiac nižli nieprzyaciela / y takescie
 mając mnie powodem / y towarzyszem w tak szlachetnym a
 pozytecznym przedsiewzięciu / szable na nich dobyli. Teraz
 ten dobry człowiek / który sie nam prawie na czas potrefil / co
 by za nowa rāde nam przyniosł / nie mam wam co powie
 dać / boscie się szeli / że nam to wszystko powiedal / co sie y nie
 przyaciela dzicie. Chybä te iedne rzecz / každy zeznac mu
 si / iż iesli wy przedsiewzięcie Muskratowe chcecie obaczać po
 zatoczeniu obozu / y po ludziach w obozie dla obrony roszan
 dzonych / nie rozumieyciež tego / aby sie on (iako iednak po
 dochno tego minowania iescicie) iako zboycią z wami obcho
 djić / albo przeciwko wam postepować miał / ale iako barzo
 chytry nieprzyaciel. A przetoż / ile rozumiem / potrzeba wam
 tego / abyście sobie daleko ostrożnijey / y z lepszym rozmyslem /
 przeciwko nieprzyacielowi poczynali / nižliście przeciwko
 zboycy poczynać chcieli. Musiemy na pierwszym pokłaniu
 dać tym wojownikom pokój / abyśmy zasię onemu chytremu
 a pilnemu Hetmanowi nie dali przyczyny / y wycieczenia z o
 bozu / y zarazem otrzymania zwycięstwa / abyśmy tuląc sie
 po polach / a tulacjow szukając / y od tych y od orzych bedac
 obstrukcjeni / nie pogineli marnie. Trzeba nam ze wszystka
 mocą wderzyc na oboz / Ethory iesli wporne (iako to wiec by
 wa) przelomi mestwo / a albo sam Hetman pierzchać musi /
 albo głowę iego zabithego drugim hufcom ukazowaną być
 może (co nam niechaj raczy dać Pan Bog wszechmogacy)
 wszystko zaprawde / okrom krawie waszej uszczerbienia spra
 wiecie. Abowiem / drugie onych zboyców hufce / gdy od swo
 ich z obozu pomocy mieć nie bedą / a od was ze wszech stron
 obstrukcje

Historyey o Szkanderbegu

A obskoczone beda/albo vmarle/albo iesli bedzietie woleli zywe/w rece wasze sie dostana. Lecz przedsie/strzezcie sie tego pilnie moi mili żolnierze/aby was/gdy bedzietie oboz plindrować/nie zeymowala sprosna lupa chciwość/kto ra pospolicie częstokroć/o czym iest wiele przykładow/y zwycięzcam samym/stare nieprzyaciela porażonego/a na ziemi inż leżąacego/z wielka hanba a sromota wydżiera.

G Wszyscy żolnierze vslyszawszy to/iednostajnie sie zez zwolili/a te hetmanā swego rade pochwalili. Rozszykował tedy Szkanderbeg tak iako mu sie naylepiey zdalo/hufce/y inż z onego tajemnego padolu/nā przestrone pole wychodząc/vkazal sie oney strażey Tureckiey/kto ra byla po gortach/a tak straż Turecka uczynila znak z gory/aby w obozie wiedziano iże nieprzyjaciel ciągnie. Natychmiast tedy trąbic poczęto/ale to trąbienie onym Turkom/ktozy sie byli po wszach rozstrzelali/a rozmaitym lupem bardzo obciążeni byli/nie mile było/lecz sie ich przedsie ziechalo niemalo/ktoze przyjeto do obozu pierwem niżli Szkanderbeg przyciągnal. Przymowano też do obozu y drugich wespolek/a gdy grzmot blisko przyjezdziącego nieprzyaciela slyszeli/wolały z wielkim strachem ieden na drugiego: Szkanderbeg/owówo Szkanderbeg przyciągnal. Wiele ich też do obozu nie puściłono/bo iż byli lupem bardzo obciążeni/Szkanderbeg wprzedziwszy ich/prawie w samey bronie obozowej/ieszcze im wieczej zadawaniem ran ciezaru przydawał. Dobywano tedy ze wszech stron obozu/a za pierwszym prawie szturmem/rozgromiono konie y półwiejniki/y wielkie było pomieszczenie/tak tych ktorzy sie gwaltiem w oboz wdzierali/iako y onych co ich w oboz nie puśczeno. Wszakże przedsie/iednak wespolek sie wszyscy wdarli/y inż było wszedzie pełno nieprzyaciela/a iż w onym cięsnym miescu/nieużyteczne im były kopie/y insza broń/ktozy pociskiem na nieprzyaciela wzywają/przetoż szablami wrecz z sobą czynili/y bulawami jełaznymi/ktozych pospolicie Turcy na woynie wzywają.

Acz y to była nowa rzecz/patrzyć na taką bitwę/gdzie Turcy w iedney rece szable/a w drugiej on szkodliwy sobie lupy trzymali/lecz nie dźiw/bo Turcy z przyrodzenia sa bardzo chciwi i takomi do lupy. W bitwie zasie w tey/poteżliwszy był Szkanderbeg/y był im cieiek ze wszad/a wszedzie miedzy Turki wielka trwoga y porażek czynil/aż Mustafa zwatpiwszy o tym/aby szable gardła swego obronić mogł/który na

Szkanderbeg wtargnął w oboz Turecki.

Ktory na bespiec; ni eyszym miescu w obozie stał/więcej na po-
miniaiac/niżli sie potykaiac/wyiechawszy druga brona ktorą
w tyle byla/ rozbodzły konia/ podał tyl Szkanderbegowi/
toż dopiero na każdym miescu bitwa osłabiala/y mnichy się sie
iui; krawie przelanie dżialo. Abowiem iedni nie miaiac broni/
nie wstydzali sie oddawać sie nieprzyacielowi/drudzy zaś e-
ktorzy担心 poczęli/ puścili sie za ona bardzo potrzebna/
hetmanna swego rāda. Wiele ich te; bylo/ ktorzy odiecha-
wszy na zdobycz/daleko sie byli od obozu zblakali, rslyszaz/
wszy z daleka nieprzyacielskie wołanie/ a domyślaiac się ten-
go co sie z ich towarzyszmi dżieje/ rādzac o swym zdrowiu
wciętciem/ bo inaczej nie mogli/ gardl swoich ratowali/
leż; przedsie ledwy ktorzy cało wszedl/ abowiem strzelcy Sz-
kanderbegowi/przylożyszy do tego chuci y pilności/ gesta
strzelba za nimi czynili/ a iako mogli nad nimi sie strojili.

Niektorz powiedzia/ iże w tej bitwie/ wszyscy Turki aż
do iednego posieciono y pobito / otkom samego Mustafy/
z niektórymi drugimi znacnymi panymi. A wszakże/ zda mi sie/
że to jest prawdziwsza powieść onych/ ktorzy powiedaia/ że
ich piec tysięcy pobitych poleglo/ a poimanych ledwy bylo na-
więcej trzy sta/y to mało nie wszyscy rānni. Abowiem żol-
nierze Szkanderbegowi/poglądając na ony ludu swego lu-
py/y na pola spustoszone/byli bardzo w tej bitwie roziatrze-
ni/y tym sie więcey nad Turki strojili. Epirensów iżdnych
dwadziesiąt zabitych poleglo/ a pieszych piecdziesiąt/ y to ci
więcey sa od koni potarci y podeptani/niżli szabla pobići.
Takci obozu/ choragiwi/y wszystkich rzeczy Tureckich/ ktorze
były w obozie/dostał Szkanderbeg/ po tym zarazem wtar/
gnawszy w ziemię Turecka/ pewnieszym luppen/ szkody so/
bie poczynione/z radością sobie nagrodził.

Tuá tych czasiech/ gdy sie tak szczęśliwie Szkanderbe-
gowi przeciw Turkom wodziło/ przyszła nowina/ iże Lek/
che Zächaryasz/ o którym byla wzmienna wyjszey/ Lekcha
Duchagin/syn Pawlow/ haniaebnie zamordonal. Byl tho
człowiek znacny/ a iego zle posieptki przez długi czas zamordo-
ny na dobre wychodziły/ wszakże przedsie oycia cnotliwego
mial. A przyzny they nienawiści y żdrady/ żadney inszey
nie wiem/ iedno przekleta panowania chciwości/ktoha hania-
bna/chocia smaczna wada/ pospolicie sie ludzi z przyrodze-
nia trzyma. Bo iż nie daleko siebie w sąsiedztwie mieszka-
li ci dwaj panowie/ a widzial Duchagin/ iże Zächaryasz nie
mial po/

A
Mustafa
piersza 3
obo, uprzed
Szkander-
begiem.

Lekcha Du-
chagin Lek-
che Zäch-
aryasz zabił

Historiey o Szkanderbegu

Dsynenso
wie bronię
Bosy.

mial potomstwā/ a ni po sobie żadnego pewnego dziedzica/ bedac tey nadzieie/ żeby wszelkie iego mienność łacno otrzymal/ ten ktorzyby ja napierwey vbiejal/ zarazem y iego samego zabil/ y niemala częśc państwa iego tedy; / niecnotliwie sobie przywlaściyl/ wszakże przedsie nie mogł do końca ony swey ſle zaczętey chuci wypelnic. Abowiem Däynensowie/ (bo tho miasto Däynum/ było glosne w onym państwie) wiernie/ y bardzo mejnje/ iako im przystalo/ y iako mogli/ wzięli sie/ za te niewinna pana swego śmierc/ y bronili/ iako na wiecey mogli/ Bosy matki tego zabitego pana/ bialcy głowy in; starey/ ktoria byla w wielkim smierku po śmierci syna swego pozostala/ aż ona sama/ za rada niektórych/ y za namowāmi przyjaciol swych/ widzac/ że prze starosc swą y prze żeńska plec/ rzadzeniu onego państwa sprostać nie mogla/ wciększy sie do miasta Szkodry/ ze wszelkim swym pańskiem poddała sie Wenetom/ a ich o wojnie ze wszelkimi onymi panami/ ktorzy z mia w sąsiedztwie pogranicze byly/ przyparwiła. A przetoż/ in; od tegoż czasu/ szczęście geto- walo Szkanderbegowi do tego droge/ aby go też tey Weneciey/ y Mostiey woyny/ zauniejszym uczynilo/ a slawy mu przybawilo.

Mustafá
wystawia
mestwo Sz
kanderbe
gowe.

TW ten czas Mustafá/ aż sprawiedliwy/ ale wždy iednak Szkanderbegowi nienawišny sedzia/ chcąc y ono swoje/ y towarzyszow swych strogie nieszczęście w Amurata wy- mowic/ wysławil zacnymi a ozdobnymi slowy/ niezwycięzone Szkanderbegowe mestwo/ a iż/ iesli kto/ tedy on sam jest w rzeczach rycerstkich biegły y sprawny/ inakże thedy wojny/ a większy mocy trzeba/ tu pohamowaniu tey iego strogiem bystrości/ a prożno sie o niego tym sposobem kusić/ bo y owszem takowymi utarczkami/ a żemie iego pustoszeń/ ieszcze sie tym barięt w nim iatry/ ono z przyrodzenia hárdego Epireńskiego narodu serce. Fortele też zdziadliwe/ przeciwko tak wielkiemu w they mierze Mistrzowi/ prożne a niepozyteczne byc miały/ y owszem/ im dalej thym wiecey sie wzgarda Ottomańskiego państwa w Krzescią now znenagłą mnoży/ z takiego częstego zwycięstwa: A przetoż dawał mu terade/ iżby lepiey albo z nim zgola nie walczyć/ a pokoy mu dać/ albo się nań zaraz wielka mocą oborzyć/ iżby był albo szach albo met. Nie mogł Amurat/ chociaż z wielkiem smiekiem y z żałością onego wysławiania Szkanderbegę słuchal/ rozumieć tego o Mustafie/ aby to

z boiązni

zボイジニ мовил/ звлашчја/ је виджial/ із такове; нiescјe/ ѿ
сcie потyкало wsztykтих/ ktorych iedno przeciwko Szkanderу/
begowi posylal. A z tejze przycjny/ Allybassa y Ferryzy/
przywodzac mu na pamiet ony pierwsze wietse porazki/ la/
cno te; niescјesliwe Mustafowe mestwo v Amurata wy/
mowionym vcjnil. A przetoż y Amurat/ rozmysliwszy sie
(bo pospolicie w rzecjach przeciwnych/ rychlo sie ludziam bi/
twa vprzykrzy) vmysslil przes nienati cjas/ od woyny sobie
wytchnac/ aby dalej nowa ludu swoiego krwia/ nie karmil
nieprzyiaciela/ ale vmysslil tak dlużo dac woynie pokoy/ až/
by sam starzec (cžego po thym z niescјesciem vjyl) wiecay
w tey mierze grojny/ nižli maleczny/ iechal dostawac slawy
ktora sobie prožno obiecowal/ y zaplaty zwyciestwa/ ktorego
sie prožno spodjiewal. Wszakże przedsie roskazawszy Mu/
stafie/ aby znoru za sie wojsko zbieral/ kazal mu do Epireň/
skicy ſiemie ciągnac. Lecž zataſał mu napilnley/ aby/ chocia/
by do thego mial pogodny cjas/ nie pustoszyl ſiemie/ ani sie
tež o Szkanderbegu iakimkolwiek sposobem kuſil/ tylko a/
by granicie poddanych Amuratowych bronil/ a od Szkan/
derbegu w calosci zachowal/ a ižby mu sie żadnym sposo/
bem nie dal na żadna bitwe wywabic/ ale y owszem/ chocia/
by mu sie pokazala droga albo nadzieja do zwyciestwa/ aby
ja opuszcjal/ a żadney sie rzeczy nie wažyl.

Moge to záprawde ſmiele powiedzieć/ iž Bog osob/
liwe ſtaranie swoie w ten cjas mial o Szkanderbegu/ iž na
ſamych prawie Weneckiey woyny poczatkach/ thaki vmyſl
Amuratowi do ſerca podal. Mało nie pod iednym cjasem
ty dwie nowinie do Szkanderbegu przyniesiono/ iedne o
Mustafie/ iž na granicie z wojskiem przyciagnal/ a druga/
iž Lekha Tacharyasz zabit/ ktorze dwie rzeczy barzo go ſra/
ſowaly/ tak iž prawie nie wiedzial co cžmiec mial/ w rzeczy
tak nagley. Wszakże/ mniey go ſrasowalo Mustafowe przy/
ciagnienie/ ktorzy inž przwykl zwyciezonym bywać/ ale tak
zacnego pana/ a wielkiego przyiaciela iego/ ſroga y okrutna
ſmierć dziwnie go ſrasowala/ y wielkiem żalem zbodyla. A
ieszcje mu tym wiecay ſrasunku przybylo/ co Bosā vcjmla/
y co w tey mierze inž Wenetowie poczynali/ abowiem Sta/
rostowie miast w ſasiedztwie bliſtich/ wsztko inž byli/ a z/
wlaſczej miasto Dajnum/ barzo mocno osadzili. A tey w/
sztykcie zwady/ y poczatkni woyny/ ta byla przycjna.
Uſtarjal sie Szkanderbeg/ iž Wenetowie/ powiedali miec

Bog osob/
liwe ſtaranie
nie mial o
Szkan/
derbegu.

nieiatkie prawo/ do pañstwa tego to zmarlego pana Zacha/ryaszä/y sobie ie chciec przywlaszczyć/zwlaſzcza/ iże Bosä/ nie mogła żadnym sposobem te^o imienia im oddać/ a oddać/ lic good Szkanderbegä/ktore iemu sam syn iey żywyy oddał/ a iże ta pretka a nierozymslna iey rada/ nie mogła nic wedle prawa zaškodzić/ tu zgwałceniu a naruszeniu wolej syna iey. Bo to byla rzecz iasna/y každemu wiadoma/iże Szkan/derbeg a Zacharyasz/ vežnili byli dawnno przed tym vmo/ we miedzy soba/ ktorybykolwiek z nich pierwey vmarł/ aby ieden po drugim wszystko pañstwo bral/y vežnili sobie spols/na przysiege na to. A tak co sie dotycze w tey mierze prawa/ia to zostawuie na roszadek tym/ktorzy ie dobrze rozumieia/ a c; kolwiek podobno/ on sprawiedliwy sedzia/ woy/na/słusznie to roszadziła. W tym tedy zachwianiu/Szkand/erbeg przedsie vstawićznie nad wojskiem Mustafowym/ c;hal/c;asem z lekkim pocztem tu niemu wyciekaiac/ c;asem gwaltownie natieraiac nan/c;asem tež tyl podawaiac/ a wyciekanie sobie zmyslaiac/ledaicko bez sprawy miedzy swymi/ hufce na zad przyjezdjal/ a tym sposobem/y ieden raz/ onego ostrożnego nieprzyaciela/nā nieszczęsna iemu bitwe/wy/ mabić nie mogł. A gdy widział/ że iuž nie miał żadney na/ džieie bitroy/ ani in; daley wiedział iakoby mogł nieprzyja/ ciela podesy/ zostawiwszy na granicach ono wszystko w oy/ sto/ktore w ten c;as przy sobie mial/aby nowe stosy wytrzy/ mawalo/a nieprzyacielowi odporz dawalo/sam vmyśliwszy/ wyprawowac sie na wojne przeciwko Daynum miastu/nā/ tychmiast mało iezdnych z soba wjawszy/iechal do Kroley/ a gdy obaczył/że wszystko tey iego trudności prawo/ na sāmey tylko wojnie zawiasto /natychmiast kazał na wojne/ wolać/ a sam tež z niektórymi swymi c;elnieszymi panu/ rādami/obieždžaiac wszyske ziemie/ a szukaiac ludzi/zebral/ wielkie wojsko/y nic nie mieszkaiac/pirwey nižliby sie Day/ nensomie na spisowac mogli/oblegli/ y ze wszad wokoło otoczyli miasto/ a żadney rzeczy nie opuszczajac/ c;asem lastka/ wie/c;asem tež surowie sie z nimi obchodzac/wszelakiem o/ byczajem y staraniem/nāmawial mieszkany aby mu sie po dali/obarwaiac sie tego/iesliby na ten c;as nie staral sie z pilnościa o to/iakeby tego miasta dostal/aby zasie poslow nie/ wyprawili do Weneciey/ nāmawiaiac Senat Wenecki/ aby sie w te wojne potęliwie wložyli/ a z Wioskiey ziemie/ mi wietza pomoc poslali. A wszakże (chocia to pospolicie

bywa nay/

bywa naypierwsza obleżonych miast nedzą) nie pustożri pol
y folwarków mieścić/ niechac tym rozdrażnieniem, Day/
nensow do tego przywieś / aby z gniewu tym mocniew chos/
mali nieprzyacielowi iego wiare / ani te; miasta mocą do/
bywał/ ani strzelby żadnej czynił / ani murów psował/ ani
do muru po drabinach szтурmował/ tylko nie dawszы sie im
nigdzie wychylić/ ani te; do miasta ludzi dopuszczał/ y do
nabywania żywności droge zagrażając/ głodem/ który za/
dłużeniem obleżenia zwrócił w mieściech bywać/ iż na nie ry/
chło miał przysć/ im groźil/ a iesliby in; po tym poniewoli ie/
mu się poddawszы/ lasti w niego prosili/ on sie z nimi chciał
na wszem nieprzyacielskie obchodzie.

T Sprawce Powiatow państwa Weneckiego/ y okoli/
czych miast starostowie / dowiedziawszy sie je Daynum o/
bleżono/ dali o tym znac do Senatu / a wziawszy roszcza/
nie/ zebrałwszy ze wszad tak iako na prete mogli lud ku po/
mocy/ tak z ludzi Epireńskich/ iako te; Słowienistich y W/
łoskich/ których zwody dla obrony/ na miastach od nieprzy/
aciela bliiskich Wenetowie miewaia/ wnet sie wyprawili/ a/
by Daynum od obleżenia ratowali. Dwa te; zaci panó/
wie Epirency/ niepomalu im do tego pomogli/ przylaczyo/
szy do nich wojska swe/ Lekha Dušman/ a Piotr Hiszpan/
ktorzy acz kolwiek byli obiecali zwody w kądey potrzebie/
przy Szkanderbegu przeciwko Turkom stac/ y zarządziv
na pomoc bywali/ ale iż dawniejsze/ y daleko wietse z We/
nety mieli spowinowacenie/ zwłaszcza/ iż nie daleko byli od
Drywastu/ y od innych niektórych miast ich/ a za dawne ich
przeciwko sobie uczynności/ byli im powinni/ przeto im te;
w tym dopomogli/ a im sie na ratunek wyprawili.

T Szkanderbeg nic sie nie vlekł na trudności wojsnych/
ktore sie ze wszad przeciwko niemu wszczynały/ lecz owszem
te nowine z wesola twarza przyjmował / a zazarem ochot/
nie/ rozdwoiwszy swoje wojsko / ktorego miał wiecę niżli
o c;ternaście tysięcy ludzi/ siedmi tysięcy iezdnych/ bo ich ied/
no tylo miał/ a dwie tysiąca pieszych/ przeciwko temu nowe/
mu nieprzyacielowi naznaczył/ a ostatek wojska swego/ ma/
iac na kąda rzec; osobliwe baczenie / a wszystko z pilnością
postanowiwszy/ zostawił dla obleżenia miasta/ ktorego żad/
nym sposobem niechciał poprzestać/ chociaż te; niewiem ja/
ka sława/ albo powieść o wosku nieprzyacielskim była.
Takci tedy/ na troje wojsko swoie/ y moc swoie byl rozdzie/

a ill / on madry y sprawny Hetman / a przez one głupia śmia-
 losc / w kturey sie inż byli nieprzyjaciele iego roskochali / kaž/
 demu z swoich dodawał dobrey otuchy / że sie im szczęśliwie
 powodzić miało. Abowiem / gdy sie Daynensowie dowie-
 dżeli / że Szkanderbeg osoba swa od miasta odciagnal / zdą-
 io sie im / iakoby inż od obleżenia wojski byli. Już ich drabi-
 y bron nie thať czynno y pilno straż trzymali / inż na murze
 nie tak często zbrojne draby widać było / a przez brany otwo-
 rem stojace / często sie to trafiło / że nieprzyjaciel y z mieś-
 czaninem mogł do miasta wniósł / okolo wszystkiego inż była
 wiejsza niedbalosć / tylko sie o to frasowali aby ich głod nie
 trapil / kturego y żadna śmiałośćca sobie lekce wazyć / y szą-
 bla z wycieźyć nie mogli. A wszakże dodawał im mocy / on
 raz obiecanej wierności wstyđ / y ku wycierpieniu čieszkich
 rzeczy ie przymuszał / a ktemu tež dodawała im śmiałośćci y
 dobrey myсли / ona (iakoby prawie podle nich v sasiadą była)
 nieiąka nadzieja / że o tym trochę zaslychneli / iż wielkie wojs-
 ko / ku oddaleniu tey nedze / a ku ratowaniu ich / bardzo pret-
 ko ciągnelo / byli tež tego mnimania / iż Szkanderbegow lud
 nie miał ich mocy sprostać / ale maiac inż o pewnym zwycie-
 świe otuche / nowiny tylko z pilnością / ze wszad wygląda-
 iac čekali. Takci pospolicie wszystkich ludzi iest obyczaj / iż
 gdy wiecę przypisnia szczęścia / tym sie wiecę na nie spusz-
 czająca. Mustafa tež onemu żarwichtzeniu Epirenskym żemnie
 y niebytności Szkanderbegowej / wielce sie radował: Już
 mu po onym żatrwojeniu przybywało dobrego serca y śmia-
 losci / a onego pierwszego swego nieszczęścia począł inż był
 znienagla nieiako zapominać / a przetož z radoscią tego v/
 żywiaiac / iż tam na granicy lud swoy zostawił Szkander-
 beg / rozumieiac / żeby inż wojsko nie tak meżne y waleczne /
 w niebytności onego Hetmana swego miało być / chcial sie o
 nie pokusić / a onym ie nie dawno potraconym towarzyszom
 swym osiąrować / chcąc sie z Wenety spólnie radować / z:
 z wyciestwa nad nieprzyjacielem otrzymane / będąc chutliw/
 szym do tey drogi / ktoram u sie na ie nieprzyjaciela podała / nižli
 do Amuratowego roszazania. Ale gdy sie wchalał coby czy nie
 miał / odwodzilo go od tego watpliwego vmyślu scogie Al/
 muratowe roszazanie / y wielu ludzi zgwałconeego a nien/
 czyonionego posłużenstwa przykłady. A przetož / choćby był
 tego mnimania / żeby mu byl Amurat nie miał za zle / gdyby
 się byl chwytil tak potrzebnej rady / wszakże / zdąja mu sie to
 . być rzecj

być rzecj̄ bespiec̄niesza/ aby go zwano gnuśnym a leniwym
dla pānskiego roszczenia/mieli szczęśliwym dla iego własnej
stwąpliwości a nierożmyslnosci.

G W ten czas ono wojsko Weneckie/zgromadzone w miastce Szkodry/ które jest głowniejsze w onej krainie/ i; wyprawiając sie na te wojne/niepośpieszalō sie rychlo/Szkanderbeg dawno inż swe wojsko zebrałszy/przeprawił sie byl
przez rzekę Drynone/ a (co byl wielkiej śmiałości y vfnosc̄ znak) w przedziwszy w tym nieprzyjacielski vnyssl / cia-
gnal iako narychley mogł w żemie nieprzyjaciol swych/ aby
sie/choćią tez y w pośrod żemie ich z nimi potykał. Wene-
towie dowiedziałszy sie o tym/ niechcieli mu tego cierpieć/
ale y owszem/ruszywszy się corychley/zatechali mu droge.

W then czas ze wszad daleko słyszeć było wołanie żolnie-
rzow/ y glos trub rozmaitych / po których było znac / że inż
wojska z obu stron blisko ku sobie przyjezdiali. W ten czas
prawie nieprzyjazne chuci/ a bysire iednego przeciw drugiemu
serca/oboiey stronie rosły. Palaly inż gniewem żolnier-
skie oczy/ a sciskanie żebow z wrzaskiem/ pierwni iednego
przeciw drugiemu zley wolej znakiem były. Hetmāni z obu
dwu stron/także te; každy z osobna/Pānu Bogu sie modlili/
a przy modlitwach rozmaitte obiecowania czynili. Každy te
o sobie rozumial/ że iego słuszniersza wojna / że iego spra-
wiedliwsza rzecj̄. Wszyscy iedne chuc mieli do tego/aby so-
bie krywody nie dali czynić/ oboiey sie stronie zdalo/ że przy
sprawiedliwej rzecj̄ stoi / y iednaka przyczyne wojny ma.
Szkanderbeg te przyczyne wojny dawał / iż chcial dostać
miasta które mu niesprawiedliwie odieto/ a Wenetowie te/
iż tych ktoryz sie im poddali/bronić muszą. Przedsie iednak
Epitensom/niemalo dobrego serca przydawalo/wspominanie
onych rzeczy/ które sie im wiele kroć przeciw Turkom szcze-
sliwie powodzily/ y teraz nie dawno/ iako zacne nad Mu-
stafa/z wielka slawa swa/zwycięstwo otrzymali. Wene-
towie tez/ aćkolwiek sie byli na wszystko dobrze przygoto-
wali/ a zwlaszcza na to/cięgoby im do walki naywiecę by-
lo potrzeba / y mogliby sobie nieledaiako o zwycięstwie tu-
szyc/a wszakże/tak sie cos zdalo/że chocia bylo/ż a ich
nieszczęściem/w tey bitwie porażono/ przedsieby oni w they
mierze nic nie złożyli/ani by w každym przypadku/ nieprzy-
jacielowi dali naprzod/ gdy; widzieli / iż ich Senat byl
prawie niezwycięzony/ a daleko moźniejszy ku poprawieniu

a wojska porażonego / y sposobniejszy na duga walte mieli
 Szkanterbeg / y owszem thak rozumieli / żeby sie ieszce na
 wietsha wojne zaniesc miało / a iż też tho obleżenie miasta
 Daynum miało Szkanterbegowi wielka szkode przyniesć /
 wszakże sie przedsie Wenetowie / nie pomalu o Daynensy o/
 bleżone / a snadż im daley tym wiecę frasowali / bo o tym pe/
 wnie wiedzieli / iż tam byl ku obleżeniu tego miasta / mema/
 lo ludu zbroynego Szkanterbeg zostawił. Już też oboja
 strona bliško siebie przyjezdzała / tak iż sie inż widziec mo/
 gli / a czas sie też bitwy przybliżał. Tedy natychmiast nagle/
 diwna rzec; iako z obu dwu stron včichlo / y proporce w zie/
 mie wetkniono / a oba dwia Hetmáni / tak iako na pretce mo/
 glo byc / obrali obozem mesta / gdziby sie widy y żolnierze
 naiedli / y oni sami / aby też przed bitwą nieakie napominan/
 ie do żolnierzow včynili / a boiąźliwym nieco mestwą y
 śmiałości przydali. Wenetowie / poruczyli byli wojsko swe
 nieakiemu Danielowi Jurichowi Sebencynowi / człowiekowi
 kowi nie leniwemu / a w rzeczach Rycerskich bärzo biegles/
 mu y ćwiczonemu / Woiewoda pospolicie thakiego sprawce
 zowa. Ten gdy inż wszysko wojsko vszykonal / a každego
 na swym mescu postawił / widzac że inż wszysko miał
 po gotowin przeciw nieprzyjacielowi / tymi slo/
 wy do swych żolnierzow mowić począł:

Daniel Ju
rych Het=
man We=
netki.



Rzecż Danielowa do żolnierzów / gdy się
 z Szkanterbegiem potykać miał.

¶ ¶ ¶

 Zalona nieroźmyslność ludzka /
 gdy iey szczeście troche aby raz posluży/
 mnima aby sie iey wszysko godzilo / y o
 wszysko sie chce kusić. A z tadeż to by/
 wa / iż ludzie / iakoby ledwy przy rozn/
 mie bedac / a w onym swoim szcześciu
 nie bedac tierpliwi / blakając sie to tam
 to sam / nie dądzia sie drugim w pokonii wysiedzieć / a wedle
 swej chciwości w szczytnia wojny / aż widyiednak po tym
 przyszedły

przyszelszy tu wpadkowi y tu nedzneniu skončeniu/ za ony
 swoje prożne a niepotrzebne myśli / słusze karanie wezma.
 Nacie tego iasny przed oczyma przykład moi mili żołnierze/
 tego milczemnego a barzo pysznego nieprzyaciela/ kthorego
 iuż iego nieszczęsna śmiałość/ y szczęście barzo rospieścilo/ y
 do tego przywiodło/ iż smie co dżien/ z iedney wojny dnu/
 ga wszczęynać/ a ty pany drażnić/ y tu wojnie wyzywać/ kto/
 rych uczynności przeciwko sobie/ kiedyby rospamietał a po/
 liczył/ nicby mu/ okrom iego nierożmyslnego vporu / nie zo/
 stalo/ za coby im nie musiał być powinienni. Ale to bystre a
 szalone tego człowieka przyrodzenie/ tak baczenia w żadney
 rzeczy nie ma/ iż nie thylko dla wielu ludzi przeciwko niemu
 z wasnienia/ ale też y dla naszej własnej niechuci/ dżis prze/
 ciwko niemu oborzyć się musiemy. Abowiem/ niechay každy
 z was to sobie przed oczy poloży co sie teraz z Dajneny dże/
 ie/ niechay rozdrażni serca wasze sprawiedliwy gniew/ y po/
 trzebne o towarzysze staranie/ sac tam synowie waszy Sz/
 kodrenowie/ dla bronienia miasta zostańieni/ sa tam wielu
 was bracia/ sa krewni/ y powinowaci waszy w tym obleże/
 niu/ tak Słowienstiego iako Włostiego narodu dosyć me/
 żni/ ktorzy iż iuż dawno sa od tego niecnolivego nieprzyja/
 ciela/ w wielkich trudnościach y niedoskonałku obstrukcjeni/ w
 niczym inšym nadzieje nie mają/ iedno w was. Wasci/ dā/
 leko z murów poglądaiac/ smetni/ a z watpliwymi myslami
 czełkiaia/ waszeć mestwo/ dżis/ abo ich tu wolności przywro/
 ci y wyswobodzi/ abo wszystke nadzieje straciwszy/ nieprzy/
 iacielska niewola sprośnie podać musza/ a hárdemu Szkan/
 derbegowi/ wzdychając modlic sie/ nad kturego/ żaden stroj/
 szy a nielitościwszy w zwycięstwie nalezion być nie może/ ja/
 ko ten/ ktorzy bedac zdawni miedzy Turki vchowanym konca
 strogości w sobie nie ma/ a snadz wszystke przechodzi strogość
 Bo/ iż drugich rzeczy nie wspominam/ a co może być wiet/
 szego nad ten nierożmyslny vporząco może być szaleńszege/
 iż gdy niecnolivym a niesłużnym prawem / chce wszystko
 posiesć/ a milczemna wymowka contractow/ zlostiwa pa/
 nowania chciwość chce pokryć/ nie dopuszcza/ zły przykład
 z siebie daiąc/ ludziom własnych majątków trzymać/ a pra/
 wa wolności im odeymnie. Gniewa sie o to/ że Dajnenso/
 wie woleli Wenety iżli iego/ y chce to przelomić/ co matka
 dobrowolnie z majątków syna swego uczyniła. Alec go
 iuż iako widzicie/ ta iego wielka chciwość zaslepila/ y then

gniew/ iż z gniewu a furyey/ tak prawie oslep/ sam na swoy
vpadek leci. Nie mogl they wojny odwlec tak dingo/ iżby
wzdy byl porażiwshy Turki / kthore na granicach pañswa
swego vstawić nie ma/ wszytka sie moc na Wenety oborzył/
nie zdalo mu sie/ aby sie wietzym wojskiem/ pod miastem os/
bleżonym z nami potykal. Rozdzielił moc swa y wojsko swe
ten nazbyt w rzecjach wojennych biegły Hetman / a w they
mierze wam niżli sobie iest przychylniejszy. A gdy go y tam
Mustafa/ y tu Daynenste obleżenie frasnie y nie pomalu gry
że/miasto nieprzyaciela/ osiąre wam zostawil/ oto to ktore wi/
dziecie/wojsko swoie. Niż tedy moi mili żolnierze/ wszak was
wiele/vderzcie na te troche malecjiukow/ na ten maly hu/
siec z boycow/potekliwie na nie natieracie/ a na tych glupie
w pyche podnioslych ludziach/wymeczcie to/aby sami wyz/
nali/że niesprawiedliwie wojne zaczeli/ktore gdy porażicie/
iż sie wam nie bedzie trzeba o ostatek tego wojska / kthore
Daynum obleglo frasowac. Abowiem trzymajac sie tego
sposobu/za ktorym sie tu nam dobrze powiedzie/ zatrązem z
wojskiem ciągnawszy/ vprzedzimy ich rady y rmyel/ pier/
wej my vderzymy na nie/ a tam wyzwawszy żolnierze z mia/
sta/ a tych wokoło othoczywszy ze wszech stron/ zwyciestwo
nam bez wielkiej pracy po woli w rece przydzie.
¶ Szkanter begowa rzec/ ktora tez do swych żolnierzow
czynil/ nie byla tak nieprzyacielowi obrażliwa/ ani thak v/
szczypliwa/ ale stromna y vežciwa/ ktora tymi
slowy począł:



Rzec Szkanter begowa do żolnierzow/ gdy sie
z Wenety potykac mial.



SJe potrzeba zaprawde moi mili żolnierze /
bylo/nam iż we zbroi bedacym / pytac sie o
tym/ ani tez widzac iż nieprzyaciela przed
sobą/ rozbierac to miedzy soba/ iestli tho iest
slusza y vežciwa zacjetej wojny przyczy/
na/ albo nie/zwlaszcza/ gdy widzicie/ żem ja
was na te wojne wywiodl/ a prawie/ iż tak mam rzec/ iam
wam broń w reke podal/ na kthore goscie sie o to nigdy po/
stacjyc

statyc nie mogli/żebych sie abo sprawiedliwszey wojny zbra-
mial/abo niesprawiedliwszey domagal. Lecz/iz pospolicie w/
każdey sprawie/ktora kto ma pożądać/to naywiecę ludzi tra-
pi/y frasunku żołnierzom niepomaliu przydawa/iże/pirwey
niżli szable na nieprzyjaciela doberę/a z nim sie wresz pot/
kaia/chca wiedzieć/ktora strona ma sprawiedliwszą rzecz/
a iesli tylko z nieprzyjacielem/czyli też y z Bogiem samym/
walczyć maia. Nie zbraniam sie tego moi milizolnierz/da/
waiac sie na roszadęt każdego z was/iesli to moie przedsie/
wżście iako nierożmyslne ganiście/a iesli sie wasz zda/żem
nażbyt skwapliwie zaczął wojne/abych sie natychmiast nie
mial wrócić na zad. Abowiem nie iesiem taki/żebych y was/
noczym nie wiedzacych/w niebespieczności przywodzić/y w/
takim państwa mego a Epirenstiey żemie zawichrzeniu/no/
we z Wenety burdy/zapamietawszy sie wszczęnic mial. A/
le/iz ta moia rada/y to moie przedsiewżście/mie moje byc z/
tego sztorcowane/a widżicie iawnie/że sliszna/sprawied/
liwa/y potrzebna ieszt tey wojny przyczyna/nikomu to wie/
cey nie przynależy/iedno wasz/aby scie to mestwem waszym
y vponym przedsiewżciem sprawili/żeby samo szczesiwe
tey wojny dokonczenie/okazało tho/żescie sprawiedliwie
walkę wszczęli/ponieważ nic nie ieszt sprośnierszego czlo/
wiekowi/mejnemu/y nic osobie państuey nieprzystojnicy/
szego/iedno prze niedbałstwo/dopuszczać sie do thego/
do czego prawo masz/vbieżec/a scisnawwszy/ako powieda/
ja/rece siedzieć/gdy widzisz/że nielja/iedno szabla o swa/
rzecz czynic. Wie to każdy z was/iała miłość y zachowanie
mialem za wjdy z Lekcha Zácharyaszem/ktorego okrutna y
sroga śmierć/djis tak wiele ludzi ze wszadku wojnie po/
budzili/a iakośmy z onej wielkiej miłości/ktorasmy miedzy
sobą mieli/to spolne miedzy sobą postanowienie vczynili/iz
ktoryby z nas pierwey z tego świata bez potomstwa zszedli/
ten prawem onego postanowienia pozostawwszy po nim ży/
wy/mial wszystko iego państwo rządzić. On za wola y rzą/
dzeniem Bożym/pierwey umarł/a Wenetowie państwo ie/
go trzymają/a ia teraz zostawwszy tylko dżedżicem/plaću te/
go ktorego ponim żywam/odstapilem też byl dawno ieszcze
na on czas przy umowie wszystkiego państwa moie/gdyż y
mnie iaka przypadek/mogl też pierwey skonczenie żywotu
mego przynieść/ponieważ śmierć na każdego iednakte prawo
ma. A teraz vmyślim wojny nie poprzesztać/aż/abo gdy
bych za rozniewaniem Bożym/aż za miedziesciem moim byl
porażony/

a porajony/ abo gdybych Daynum miasta dostał: Jakoż iednak żaden/ kto marozum/ nie bedzie mie dla tey wojny wi nowal ani sztrosował/ ponieważ mi do niey tak sliszna c vciwią przyczyna droge podawa. Żaden sie temu nie bedzie dżimował/ żem podniosł wojne przeciwko Krzescianom/ Wenetom/sasiadom/do ktorey oni sami sliszna dali przyczyne/ a do ktorey iż tak mam rzec/ prawie sami szable nam w ręce podali. Obiegliśmy miasto krewnych y przyaciola towarzyszów naszych/nie tak nieprzyacielskimi iako oni maja sercy/nie w ten sposob/abyśmy tego państwa/abo przelania fewie pragneli/ale abyśmy ie nieprzyaciolom zrak wydarli/ a tych niewdzięcznych mieszkańców do teo przywiedli/ aby to wyznali/że żle vciynili. Wystapiliśmy tu na plac ku bitwie z nieprzyaciolem/ a on sie pierwey znami tak obszedł iako prawy nieprzyaciel: A przetoż inż teraz każdy z was/ weźmi ten pewny vmysł przed sie/aby zacności swey bronil/ a siebie zelzyć nie dat. Bo ażkolwiek dosyć wielka przy czynie wojny dawa samo Daynenstie państwo/które temu jest nągotowane/y temu sie dostanie/któ wygra bitwy/ ale wy/dla Bogā prosze/ nie bierzcie tey przyczyny przed sie/ bo iedno ląkome serca/ a proste pospolstwo/ thętowym sie rzećjam vnosic dawa/ lecž thylkō sama poczciwa chuc slawy/ niechay pobudke dawa ludziom meżnym/choćia wszyskto bedzie wasze/iesli dżis wygracie bitwy. Abowiem gdy thego nieprzyaciela porażicie/ Daynensowie/częscia nie mając inż nadziejie o ratunku od towarzyszów/częscia też samym głodem zwyciężeni bedae/natychmiast otworzywszy brany/zwycięzce do miasta przyjma. A okolo zwycięstwa nie mam co z wami mowic/ ponieważeście inż wygrawać bitwy przywykli: Nowotnego nieprzyaciela nasię macie/nowy też sposob slawy odniesiecie. Ale rzecże kto/ Wietsze maja wojsko Wenetowie: Niechay tak bedzie: izali wy bedac zawsdy w mnichszym poczcie/ nie otrzymawaliście aż do thego czasu nad nieprzyaciolem zwycięstwa: Wstyda sie tym sposobem wygramać bitwy zacny Rycerz a wielki maż/gdzie nie może byc każdego mestwo widziane/ a gdzie też nie masz z kąd slawy odniesć. A na ostatek/ a toż theż na tym należy/ iże wietsze wojsko maja: między którymi iż sarożne iezeki/ rożny rhor/ y rożna bron/tak też hez pechyby y vmysł w nich rożne a niejednakiie musza byc. Zebano to wojsko z rozmaitych narodow/ sa tam Slowacy/Wloszy/ y Epirensowie/

a tam ja/

ā tam iako rozmaitymi y roznymi obyczajmi w iedney sprawie bedac/ rozne na wojnie wolanie czynic beda/ tak thez y na Hetmańskie napominanie malo dbac beda. A przetoż za razem na pierwszym potkaniu/ ploszaycie ie / do vciekania niżli do bitwy gotowsze/ rosproszcie ie/ a odnowcie tez dżi/ sieysza slawa one zacna pamiatke/ tak wiela nad Turkı o/ trzymanych zwyciestw. A wszakże/ nie tak wielkiego gnie/ wu przeciwko temu nieprzyjacielowi vjnwacacie/ a mi osier niey sie z nimi obchodzicie/ imarcie ie do wiezienia/ a hamu/ iac sie od gniewu/ krwia ich rak nie plugawcic swoich. A/ bowiem nie z Turkı / ani tez z inszymi okutnymi Pogany/ wojne niedziemy/ ale z Krzesciany/ z którymi sie prawem obchodzimy/ aby siny sie od krywdy obronili/ a w pokoniu jy/ li.

Tymi slowy Szkanderbeg/ bárzo wiele chuci żołnierzom swym przydal / a ta skromna y vzejciwa powiescia swa/ prawie ie sobie zniewolil / iż co sie iednak rzadko trafia/ y na nich baczenie mial/ y na nieprzyjaciely swoje pilnie sie ogladal/ a o nich myslil. W ten czas wszelakiego sia/ nn osoby/ obstatili go/ chwalac w tey mierze ten szlachetny vmysł iego/ a powiedziac/ iż każdy z nich puściwsz y sie na to co szczęście przyniesie / nągotował sie tak na tey bitwie postepowac / iakoby nie thylko slawe Szkanderbegowe w całosci zachowal/ ale iey tez y owszem przynajzel / a chocia o Weneckiey možnosti ludzie nazbryt wiele dżiczą / przedsie omi nie tak dalece sireich boja/ aby mieli swey własney czci a przystojnosci zapamietać/ a tezby to pospolita wszystkich poddanych Szkanderbegowych krywda y szkoda byla/ iesliby sie prze niedbałstwo tey lekkości od Daynensow wyrządzony nie pomscili/ a nie trzeba soba trwożyc w tym zamieszaniu a w tey rozdrojoney wojnie/ boby sie ludzie nigdy nioznie dusili/ kiedyby kaja rada miała ich bystre chuci hamowac/ abo iżby sie na wszysko ogladac mieli : Trzeba meżnym ludziom / śmiele sie każdy rzeczy ważyć / a przed iarwa nie przespiecznością twarzy nie kryć/ ani sie tez trzeba żarzyć o/ gladac na zad/ ani sobie strachu przydawac / a z frasunkiem rady w głowie szukać/ wszysko sobie we zle obracać/ albo sobie zle tuszyć/ abowiem mestwo w wielkiej potrzebie y trudności znaczniejsze bywa/ y z tąd wietsza zacność miera/ y wiele kroć czasem żołnierze rozdrażnieni y rozgniewani/ żarsuya swa wygrawaia/ cęgobyc sie/ bedac spokoynego a ci/ chego serca/ nigdy ważyć nie śmiali. Nād to ieszcze/ na Bo-

Szkander
beg iasta-
wie sis każe
obchodzic z
K. zesciany

Menemu
śmiele sie
trzeba oka-
zda rzeczy
sici.

Mestwo w
potrzebie z=
naczniejsze.

gu tez nie

gu też nie mniet należy / który na každey wojnie przy spra/
wiedliwszey stronie stoi. Ale choć aby też iuż y do tego przy
szlo / żeby tylko na szabli zdrowie ich y wygranie bitwy na/
leżało / dosyć iest państwo Epireńskie / sama tylko wiernoscia
a wszystkiego ludu zgoda obronne. Ktemu też Amurat / za/
bawil sie Węgierska wojna / a aczkolwiek Wenetow wielka
iest moc / ale Włoszy pospolicie / im ie daley od domu cia/
gnie / tym leniwiey a nieochotnicy idą.

Mowili tedy oni żolnierze ty rzec; y y inszych takowych
wiele / wedle tego / iako kto do czeego mial chuc / chcac sie kaž/
dy takowym swym ofiarowaniem / Hetmanowi swemu przy
podebać. A Szkanderbeg / pochwaliwszy ono wszystkich
chutliwe ofiarowanie / żartując a vsemiechaic sie rzekł: Słu/
sznicby przrodzenie moglo byc sztrosowane z tego / iż thak
zacne a wiekie meże / Epireńskiego narodu ludzi / nie na wiet/
sze szczescie wysadzilo. Po tym kazawszy im aby sie naiedli/
a wszystko z pilnoscia rozradziszy y postanowiszy / ocho/
tnym sercem / y z wielka vfnoscia / o szostey godzinie na dñien
wyciagnal w pole / postawiwszy na czele strzelce / y inszy lud
lektó vbrany. Potym lud zbrojnierszy pieszy po bokach roz/
sadzil. Dwa tysiące iezdnych po obodowu stronach postawil/
a szredni huss poruczył Tanguyusowi. Tam też miedzy iež/
ne wmieszal nieco pieszych. O posilki nie bárzo sie staral/
zwlaszcza że pewne zwyciestwo sobie obiecowal / y nieprzy/
aciela też slabszego byc rozumial / niżli to w potykaniu sa/
ma bitwa / y Weneckiego ludu śmiałość okazała. Tymże też
sposobem y o oboz namnie / sie nie staral / abowiem obozu
puszkiem odiechal / a thak malo ludzi dla strażey y obrony w
nim zostawil / żeby go snadz y od ledó zboycie mezbroynego/
ledwy obronić możono. Y zaprawde / ta iego nazbyt wielka
vfnosc / godnaby byla sztrosowania / ale on wietssy sobie po/
silek y ratunek pokładal w onych swoich ludziach / którzy o/
koło Daynum leżeli. Bo iesliby byl nad nadzieje swoie oba/
czył / iż nieprzyjaciel gore bierze / vmyslit byl do nich cory/
chley pierzchac / gdyż y ludzi nie mial tak wiele / y samo do te/
go niesposobne miejsce / tam iemu mocnego a obronnego o/
bozu toczyć nie dopuszczalo. Lecz zaprawde / y to przedsie/
wijecie iego bylo głupsze / niżli tak madremu cieleku przystas/
lo / gdyż im iesliby byli porażeni / dalekoby szkodliwsze bylo
tym sposobem vcięcie / niżli meże a potezliwe przeciwko
nieprzyjacielowi zastanowienie / abowiem Wenetowie / ie/
sliby wy/

sliby wygrali bitwy/puszciszy sie za nimi w pogonia/zwla/
szcja zeby im na thak pretkiete twodze/bardzo tradny byl
przez rzeke Drynone przebyt/cokolwiekby ich bylo zostało/
wszytkichby do gruntu posiekli. A przetoż na to przy/
dzie/abyzmy tak rozumieli/że ono mistwo/ktore niezwyllo
vlegac a zwyciszonym bywac/samo w sobie nadzieje poklä/
dalo. Wenetowie thez Wlochy z szpisami postawili na
czele/a poboczne husce/takie sprawili iako y Szkander/
beg. Daniel po prawey stronie sobie miejsce obral/na
ktchorym byl bardzo mejny walecznych Slowakow husiec/a
niektore Wlochy Kirysniki/iedny na czele/a drugie w thyle
tego pobocznego husu postawil. Kolla szumoi Szkodren/
cyk/ktozy tez byli wtorem na tey wojnie sprawca/po lewey
stronie z mieszczańcami swymi/przeciwko Mlojeszowi y Dy/
breńczykom byl postawion. Andrzej zasie brat iego z Sy/
monem Muktakaninem/w średnim husie staneli/tam ro/
znych ludzi bylo wiele natkano/r malo tu boii pożycznych/a
wszytka roystka Wenectiego bylo około trzydziestce ty/
sicy/ktozym potkaniie uzynilo.

Naprzod sie tedy potkali oni Wloszy/ktozy z szpisami
byli/a na pierwszym potkaniu spierali ie strzelcy z luków.
Ale i dla bliskości miejsca/strzaly ich nie obracaly sie im w
pojratek/przeto ci ktozy mieli pañezr/r z drugim ludem lek/
ko vbranym/zastawiwszy sie mejnie/z bliską w rezi sie siekli
z nieprzyjacielem. Drugimi Szkanderbeg natychmiast os/
toczył iezdne/a cofnawszy ie troche na zad/sprawil im to/
że im pożycznielsze bylo strzelanie z luków/kiedy sie inz miej/
li gdzie rosposzerzec. Po tym husarze ktozy byli z drzewy/
tj. byli bespieczenijszy zdrowia swego/bedac dobrze vbrani
w pancerze/smieley natierciac/vderzyli mejnie na Wenety/a
drugim dali dobra nadzieje szczesliwego szancowania.

Stoczyły sie thedy wojsta/a wolanie wielkie z obudwu
stron bylo uzycone. Szkanderbeg mnostwem y mestwem
iezdych Wenety przewyżsal. Miejsca jedna strona nad dru/
ga nie miała lepszego/aborciem ta bitwa byla na wielkiej y
na szerokiej rowninie/nie daleko od brzegow Drynone rze/
ki. Wenetowie przez nieka chwile wiecze silami mieli ser/
cem rowno mieli z Szkanderbegiem. A okolo obozu Het/
mana Slowienistiego dugo twala bitwa/nie dawaiac o/
boiety stronie pewne znaku zwyciestwa/a; Szkanderbeg ru/
szyszy koniem ku onemu miejscu/wziawszy z soba troche iez/
ki.

Bitwa Sz
kanderbe
go z We
nety.

nych/wpadły w poszczod hufu nieprzyjacielskiego/raniw/ny wiele ich/odiat Wenetom nadzieje zwycięstwa. A Słowacy z gromadziwszy się na jedno miejsce/(iakoż iednak ten narod znamienna ma pretkosc w sobie) gestiąca obrona zasadziwszy obozowi swemu/niedopuscili Epirensom wtargnąć w oboz/wszakże przed sie/wiecy się im bronili/nisi się z nim potykali.Szczedni huff wiecy się dżiwował po obudwu stronach nisi się potykał/w ten czas potki ieszcze po bokach bitwy trwała/nie mając pewnych znaków/iakie skończenie bitwy ich miało byc.Utka ten czas Tophia/widząc iże on huf siec nieprzyjacielski/który był po prawym boku/biarzo był obciążony/wziawszy dobrą otuchę z onej szczęśliwego posiadku Sjt' nderbegowego/przebrąwszy czelniejszych iezdnych y pieszych niemal/wpadły miedzy nieprzyjacioly/zadali im nowy strach.Abowiem Słowacy którzy stali na cjele/nie wytrzymali mu stosu/ale będąc sparci ku prawemu boku/a obrone sobie czyniąc/y tu wydali towarzysze/y owdzie swoim przystaniem przydali trudności Szkanderbegowi/który w ten czas obozu dobywał.Toj też drudzy pieszzy uczyńili.Abowiem nie mogąc dać odpornie ieznym Epireńskim/vciekać vszli śmierteli/ a swym vciekaniem do tego rzecj przewi dli/iże iezdni Szkodrenscy/nie mając obrony ani pomocy/byli porażeni od Tophiię/abowiem obudwu Hetmānowo poimano/y innych wiele/któri nie mając pomocy od pieszego ludu/nie rząiac mestwu swemu/poddali się mu/ a po strach wielki uczyńili drugim hufom/ktore się baly/aby Tophia przebiawszy się przez nie/mie vderzył z tyłu na onych ktorzy w pobocznych hufach stali/abowiem tak ie ogarniawszy/były im silniejszy.Ale nie na to wyszło zwycięscy/czego się zwycięzony bal (iakoż iednak bywa to pospolicie/ iże szczęśliwe powodzenie w rzecjach zatrudnia rozum w ludzich) Abowiem Tophia weselac się z onego zwycięstwa/ a nie jego inż dalej nie szukając/nie dbał ni ocz wiecy/tylko zwiazany nieprzyjacioly/rzecj na wejrzeniu wdzisiejsza żolmierzom swoim ukazował.Także też y Szkanderbeg/dawsiy pokoy w alnemu hufowi/ iakoby brzydzac się krewia drugich/tylko się był na samego Hetmāna nasadził/ ale hufiec biarzo mejszych żolnierzow/zatrudniał mu przystęp/ a one ie go bystrość winiwej obracał.W tej bitwie/zabawił byt/wszystkich okolo siebie iżożesz/y Szkodrenski hufiec/który był polewym boku/abowiem mieli z sobą wiele pracy y niebespieczeności/ a prawie iakoby inż tylko im samym o wszystko grą

Szczęśliwe
powodzenie
zatrudnia
rozum ludz
ie.

szla/mając przeciwko sobie zaiczone serca / zadałi so//
bie żobopolnie rany/ siekac sie przez niemaly czas/ jednakto/
we po sobie z obu stron mestwo pokazniac. Ale gdy mię bar//
zo Dybrenowie słabiali/ bedac y sami wielce spracowani/ y
konie/ a malo in; niezwycieżeni/vstapiliby byli cicho nieprzy//
iacielowi/by ich byl Moiszes in; cofajacych sie na zad/ slo//
wy nie zgromil/wymawiając im ich bojaźn y uiczeńnośc/
zowac ia poczciwie spracowaniem / a onymi swymi potęz//
nymi slowy nauczył wygrać bitwy onych / ktorzy in; byli
gotowi zwyciężonymi być/wolac tąt na nie;

TA což to za zla sprawa mili mejowie? Což to za spros//
ny niezwyklego strachu przykład? Až mogli Dybrenso//
wie/raz náznačone miejsce żywo vtracic? Izali mogli wo//
ienna slawe nieprzyacielowi przedać? Gdziež oni Rycerze/
ktorzy porażili wojska Allybaszowe / a vstromili bystrość
Feryzego? Gdziež oni Rycerze/ktorzy Mustafowe siły po//
gromili/ a nieprzyacielskimi lupy Epiotkie domy vbogā//
cili? Dokadje ona nadetość serca zniknęła? Gdziež sie po//
dzialy ony groźne twarzy/ktore byly w obozie/y mejne obie//
tnice? A także to Dajnum miasto przywracacie Szkander//
begowis? A także sie to gotnictie wndz w brone miasta oble//
żonego? Izali to in; nie masz nigdzie mestwa nieprzyaciel//
skiego iedno tu? Izali nie masz nigdzie mejney nieprzyaciel//
skiej prawice iedno tu? Izali nigdzie nie masz miecza bly//
szczacego sie iedno tu? Južci zaprawde wszedzie towarzys//
ze maszy bedac zwycięzcami/wyliczajasobie pozytki cęci na//
bytey. Taniżys poimawszy Hetmány / a zwiazawszy im
rece opač / odwiodszy ie do obozu / szedni huff nieprzyia//
cielski/abo do gruntu porażil/ abo rozgromil. Szkander//
beg przelomiwszy moc Słowiensta/in; každego z osobna po
woli wiąże/ a tu iedno bojaźn została/ a myśl o vciekaniu.

TO laianie/tak wielka pobudka żolnierzom tu otrzyma//
miu zwyciestwa vczynilo/ iż sie zdalo iakoby sie inszymi mej//
mi stali/y iakoby insze konie pod soba mieli. W ten czas do//
piero/gdy sie in; iakoby znownu bitwa stoczyła/ a szczęście sie
też in; inaczej stawilo/poczęli po lekku Dybrenowie spierać
Szkodreniczyki/ a wszakże oni opierali sie im / wiec ey mno//
stwem ludu niżli mestwem/ až humoi domysliwszy sie z nie//
przyacielskich slow/iż sie bratu iego nie szanowalo/gdy od
żalu ledwy bron vtrzymać mogł/ zapomniawszy towarzys//
stwa/postoczył/aby/ chociaż in; nierzyla/pemoc;bratu swe//

A

B

C

D

E

Moiszes
gromi esia
białe żolnis
rze.

Zgromadze
nie vczyni
towwojska
Szkander
begowego,

mu dal / a wpadły miedzy Dybreńczyki / zwycięstwo pewne
 Moizeszowi zostawił / a pokazał to / iako wiele hufom należ-
 ły na Hetmanie / abowiem wszyscy wnetje rozbiegły się y
 tam y sam tyl podali Dybreńczykom. Daniel te; z drugiej
 strony nie mając in; dawno żadney pomocy / od przednich
 hufów / wiecę z wielkiego wstydu niżli z mestwa / sprawu/
 iac się dobrym porządkiem / trzymał na sobie lud Epireński /
 ale gdy obac yl / iże in; towarzysze iego uciekały / a jednatkie
 się mieszkańców wszystkich trzymała / rozbodły y sam konia u/
 cietki. Gdy in; pierzchając poczeli / Szkanderbeg uciekających
 a po polach rosproszonych / menażbyt pretko gonili / dla wiel-
 kiego spracowania ludu / bo sie tak maznie bili / że sie wielce
 pomordowali. Wszakże przedsie / chociaż byli tak barzo spra-
 cowani / niedopuszczali bespiecznie uciekać nieprzyjacielowi /
 abowiem Szkanderbeg kazał po wszystkim swoim wojsku
 wołać / aby ony uciekające gonili aż do samego miasta Sko-
 dry. Pieknąć sie to podobno zdalc rzecz Hetmanowi / y gnie-
 wem y slawa wynioslem / gdyby go zwycięzca zmierow nie
 przyjacielskich / na ktorach ludzi wszedzie było pełno / widzia-
 no. A tych ktorych uciekały / na wielu miejscach łapano / y poi-
 mano ich wiele / a zwłaszcza tych ktorych sie byli opoznili / a/
 bowiem Szkanderbeg nie kazał żadnego zabijać. Gdy sie
 in; ku miastu przeklali / zastanowili sie ze wszystkiem wojs-
 skiem / a wszystkowanszy sie / z wielkiem wolaniem y z wielka-
 radością / ukazowali smetnym a żałosnym mieszkańom ony
 wiejnie. A mieszkańie widząc rzecz tak żałosną / a mieszkańców
 sie wielkie swoich towarzyszów / tym sie ieszcze barzey ro-
 ziatezyli / abowiem ta swieża porażka prawie w nich dusze
 wysiszala / nad to ieszcze on frasunek o wiejnie / niedopusz-
 ciał im pokusić sie o rozdrażnienie nieprzyjaciela. Szkan-
 derbeg obaczywszy / iż iego żołnierze do wolej sie in; na sy-
 cili / chcią nabywania slawy / gdy otrzymali zwycięstwo / ka-
 zał wszyszy zatrabić na odwrot / bo sie in; ku wieczo rozorvi chyli-
 lo / ciągnął ku obleżeniu miasta Dajnum. Ale go omyliła ta
 niodzieja / iż on tak sobie myślał / żeby oni mieszkańców / sko-
 roby on przychał / otworzywszy miasto / mieli sie iemu pod-
 dać. Abowiem Dajnensowie / chociaż ora nagla porażka
 wojska ich / y niedostatek żywności im dalej tym wiecę bar-
 zo ie frasowały / zwłaszcza / że lud Epireński na to zasadzo-
 ny / nie dopuszczał im do miasta żadnej żywności / wszakże
 przedsie żaden z nich o tym nie pomyślał / iakoby sie z tak roż-
 maitych

Szkander-
 beg prosto
 się ku si o
 Dajnum
 miasto.

mających nadz a niebezpieczenstw wywalc mogli / ale sie w tak wielkiej trudnosci statecznie o wszystko starali / a kazda rzec z osobna / z dobrym roszadkiem sprawowali / żolnie rzom tez inniey pokaremu dawano / tylko tak wiele / zeby jy wi zostac mogli. O starce sie nic nie starali / iako o tych ktorty sie y obronnościa miedca / na ktorym ich miasto leżalo / y rzec a ieszce daleko obronneysza / to jest wiernościa swoia bronili. Abowiem skoro sie Szkanderbeg porażwszy Wenecy / przylązyl do drugiego swego wojska / które pod thym miastem leżalo / wielkie przyczyny strachu poklädal przed oczym onym obleżonym ludziom (choćia oni w tey mierze zafa mialego serca byli) ukazniac im z wielkiem wolaniem y posuniowaniem proporce wojsku ich odiate / wodzac okolo murów gromady smetnich wieśniow / aby na nie / iako na towarzysze swe / ze wstydem / z wiesiwszy oczy ku ziemi / patrzali / ktorym przechadzajacym sie po murze / wielki placz poruszalo to sprosne a żalosne na swoie towarzysze pogladał me / abowiem miedzy tymi wieśniakami wiele bylo powinowatych / tym ktorzy byli w obleżeniu / iako sie to może pokazac z rzeczy wyższych powiedzianych.

Po tym gdy iż rozumial Szkanderbeg / że tho onym mieszczañom Darnenskim stało za dobre napominanie / począł z nimi namowy czynić aby mu sie oddali / proszac aby mu wydali lud Weneccy ktorzy miasta bronili. A wszakże / znamienita / za ty swoie nieczemne prosby / od onych wolnych mieszczañow odpowiedź odniosł / to jest / aby przestal takowym grozbami / a strachu żadawaniem ich tworzyć / powiedzając / iż wierność ich nie jest tak słaba / aby sie wieczej z terazniejszego mieszczenia swego / niżli z onego starodawnego z wyklego miasta swego / miarkować aby sie wedle niego sprawowac mieli / abowiem iesli inaczej nie beda mogli / te dy tak wszyscy vmyślili / y vsiebie postanowili / aby wzydzy ranieniem a oszarpaniem ciała swego / mieszczenia wierność sua / enorliwym panom swym okazali y oswiadczyli. A nie jest takowa wzynność tych mieszkańców / ani tez thak cieszkie wiezienie towarzyszow ich / aby Epirensowie mieli na nich tak sprosna pobożność wrzeczyć / a o to ie przyparwić / o co by y sami / kiedrby tez w wiezieniu byli / i sliby ich o to pytanu / nanniey nie stali. A nad tho ieszce spodziewa sie / iż za obrona Wenetow / nie wieczne towarzyszow ich wiezienie / ani tez długie ich scimych obłożenie bedzie. A

Miejskie
Darnenskie
około mu-
zu wodzeg.

Znamieni-
ta wolnych
mieszczañow
odpowiedź.

Statecz-
nośc obleżo-
nych.

Szczodro-
bliwość i
pobożność
Szkan-
derbegowa.

a then przykład słusznie każdemu za osobliwa byc ma naure/
że ludziom nie przystoi / thak odmienna wierność po sobie
pokazawać / iako odmienne a nienaturalne bywa szczęście
Krolow / Krisiajat / y inszych wielkich panów.

T Lec; y w Szkanderbegu / potażał się w ten czas osob-
nej dobrotliwości / y wrodzonej pobożności / godny pedżir-
owania znak. Abowiem on wyrząwszy / iże mieszczańie
Dajnenscy wzgardoili jego porada / a iż nie miał żadnej
nadziei tu otrzymania miasta onego / dla wielkiego uporu
mieszczańow / nie rozniewał się o to (iako pospolicie wiel-
cy panowie skłonni sa tu gniewu) nie rzucił się do iakich
srogiej pomsty / ktoraby sie nad onymi wieżnicami tego miastu /
gdys mu było wszyskko wolno z nimi czynić co jedno chciał /
ale wnetże kazal zdac ich okowy / y stanowiwszy sie przeciw/
ko nim dosyc lastawie a szczodrobliwie / y uczeńtowawszy /
odeslał każdego z nich do domu. Zaprawde to osobna rzecj
uczynił ten chytry pan / co acz podobno nie thak dobrym v/
myslem uczynił iako należy / a wszakże słusznie to ma być po/
chwalono / iż on / nie mogac inaczej zwyciężyc serc mieszcza-
nom Dajnenstich / zwyciężal ie tym dobrodziejstwem / a kto
rych sobie strachem ziedniac nie mogł / iednal ie taiemnie v/
ki dnościa swa sobie. Tylko dwu zacniejszych miast / An-
drzeia y Walkataniusa / iako nieaka przyszlego przymierza
zastawało abo znak / a Szkodrensticy bystrości niepotrzebna
przestroge / przy sobie zostawil / ktorych na Bialej epoce zam/
tu swym / pod straża / a wszakże lastawie / mieć / y dostateczne
wychowanie im dać roszazal. Gdy sie to tak zstało / zachcią/
lo mu sie zasie znówu starać sie o to / iakoby tego miasta do/
stał. A przetoż / aby tym rychley dostał tego czego peżaadal /
wymyslił sobie rade pozyteczna tu temu oblejeniu / y tu snas-
dnosci walczenia z Wenety.

Balezym
mia leczo
wpominata
plinius w
Esięg. 3 kap.
II.

b Balezym bylo miasteczko / c w ten czas tylko znakiem
iakiegoś zacnego miasta bylo / abowiem nie bylo sławne z
strony tego ktoby ie założył / ale tylko z strony samej dawno/
ści / ktore leżało pod gora Sardonicka / Mazarani pospoli/
cie nazwana / od Szkodry dwanaście / od Drywastu piec / a
od Dajnu piętnaście mil Włoskich. Umysłil tedy Szkan-
derbeg ono miasto znówu budować (ktore przed tym lie/
dys dawno Pogani byli zburzyli) tak to v siebie uważać/
iże on osiądziszy dobrze to miasto / a tam sie z wojiskiem swo/
im polożywszy / mogli by z tamtad śnidniej myciekać na pu/
stoszenie

stoszenie państw Weneckich / y onym obleżonym Dāynensom
 niedopuszcjać pomocy żadnej / a tak c̄zęścia muram / c̄zęścia
 drzewem / ono mieście barzo pretko odnowiło. I gdy inż nie-
 iakie podobieństwo miasta na onym mieście uczyńił / zosta-
 wiwszy tam Indu niemalo ku obronie / poruczył ostatek bu-
 dowania miasta tego / Almezie synowcowi / a Mārynowi hi-
 spanowi człowiekowi Epireńskiego narodu / ktorego wier-
 ności był dobrze świadom. Po tym rosprawiwszy tho-
 niedbałac na nieważny wojenne / y na niepogody / echał a/
 by Dāynum obległ / y przeprawił się przez rzekę Dryne tegoż
 dnia. Almeza dobudowawszy murów y baszt onego miasta /
 tak iako sie iemu zdalo napotrzebnie / sam bedac młodzien-
 cem nie cierpiacym prochnowania (bo go do thakowej chuci
 pobudzala / c̄zęścia domowa slawa / c̄zęścia thez niedaw-
 no okazane stryia iego mestwo bylo mu przed oczyma) po-
 pustoszywszy za szczęśliwym powodzeniem niemalo ziemię
 państwa Weneckiego / vmyślit Drywast miasto nie daleko
 leżące obledz. A thak odniawszy on lud / nowemu miastu ku
 obronie zostawiony / przez cały dzień wyprawował go ku
 Drywastu / vważając to v siebie / żeby z tąd wiejszą slawę o/
 trzymał / iesliby / pierwey nieliby mu striy na to wszystki do/
 statki dal / gdyby on ieszcze o tym nie namięt nie wiedział /
 mogł mu posłać poselstwo z thak zacna a znaczenia nowis-
 na / wespolek z lupy miasta otrzymanego gdyby go inż do/
 byl / czymby słusznie strofować go mogł z tego / że on thak
 zacnym mejem bedac / thak dugo nie sprawiwszy nic / pod
 miastem Dāynum leż. Thakci sie on młody rozum inż
 był wyniosły / tuszacz sobie to szczęście / kthorego pewien nie
 był. Ale Mārynus / kthorego dla iego dowcipu / także równie
 iako y Almeze / obrał był Szkanderbeg ku rządzeniu tego no/
 wego miasta / bedac biegleysszy z dawnego ćwiczenia w roz/
 maitych sprawach / bedac też inż poważniejszy laty / aby sobie
 nie przyjaźni iego (ktora rzecz w rządzeniu miasta abo woy/
 sta / abo iakiey kolwiek rzeczy jest barzo szkodliwa) nie nabył
 tym / iesliby sie iawnie vporowi iego młodemu przeciwił /
 pierwey począł taiemnie przekażać iego rady / odwodząc od
 tego chuc żołnierzow / aby tym siadnicy ono iego staranie w
 niwej sie obrocilo. Po tym widzac / iże żołnierze iemu byli
 przychylniejszy / a ona chciwość / abo radszej zapalczystwo
 rycerstwa vhamowac sie nie dala / chcąc roszciebie złożyć / a on
 świadczyć sie / że on tey rady przyczyna nie był / za ktora nie

Ameza v=
myslit Dry
wast miast
o obledz.

Vlieprzwa
 tażni iesisko
 dliwa rzecz
 w rządze =
 niu iakiey
 kolwiek rze-
 czy.

Historyien o Szkanderbegu

wiedzieć / iakieby stoczenie przyszło / iawnie / głosem / ēnes
go młodzienca począł năpominać tymi słowy:

Rzecz Marynā Hiszpānā do Amezy wczynionā.

Szwonejnym mi cie Ameza nieprzyjacielem /
mizli Wenety / Szkanderbeg zostanil / abyh
z toba dżis (ponieważ za takowymi woynami
mi / których w tym kraju wszedzie pełno / dalej
abych inaksze rady wszczynać y stanowić z
toba spelnie miał) nowe zwady wszczynał / a iakie takiemne
nieprzyjaźni wzruszał / gdy podobno o mnie rozumiesz żebych
ia abo przeciwiać sie tobie / abo zaryzac sławy młodości two/
i ey / tobie teraz tego wczynku odrądzal. Ale dla cęgoś ia sam
siebie żaluje / których w tey mierze y Bogu y ludziom dosyć v/
cynie / iesi żaden / ani tego rzec / abyh ia w tey mierze rady
mey nie dawał / ani theż mojej rady / Ktorabych do tego dał
sztrofować / nie bedzie mogł. Waszać to szkoda : Nie Dry/
waśta za terazniejszą wyprawą ty sie gotujesz obledz / ale sa/
mego siebie y strią twego / pośpieszajsz sie ku przelanin krwio/
mieszcjanow twoich / a ku nasyceniu żemie nieprzyjacielskiej
krwią twoich żołnierzow. Izaliśmy iż tak zbudowali tho
nowe miasto / umocnili wojstiem / a mocą zbrojnego ldu / iż
tak rychlo / odiarowszy ma wszystke obrone / na co teraz nieprzy/
jaćiel cęha / a niczego wiecę nie żada / iako tego / gdy sie in/
szych miast głupie napieramy / to miasto nasze im prawie w
rece podawamy: Izali to komu bedzie sie zdalo / zaniechaw/
szy starania o tym mescu / taka trocha żołnierzow dobywać
miast / ktoraby ich ledwy bronić mogla / a zwlaściż dobywać
Drywaśtu / ktorze miasto iako iest wielkie y ldu / tak też (bo
sie y to godzi chwalić w nieprzyjacieliu) bronii wszelakiey / y
miejnych ludzi ma w sobie wiele. Podobno theyże rzeczy ty
czękaś co y nieprzyjaciels: A wszak starcy stoiac na murzech /
y mnóstwo ludu niewalecznego beda sie nasmiewać / z they
słabey wyprawy / a z tey nikt żemney rady ktorz stanowisz o
dobyciu miasta tego. A młodziency chciwi ku bitwie wyciekt/
szy z miasta / odpedza nas / iż wciekać musiemy od obłężenia z
wielka nasza sromota / abo otworzywszy nam ku wchodze/
niu brany / wczyniwszy nad nami zdraude iaka miedzy mury /
barzo lacno nas poimac / a pomscia sie swiezej towarzys/
zow swoich

szow swoich porażki y trzywody Szkodrensov / z tąd mią/
 stā drugie lepsze serce wezma / a nad nami zwycięzonymi/
 srojyc sie beda. A tak/proszę cie/ poti ieszcze wszystko mamy
 wcale/ porzuci te szkodliwa twoie smiałość/ a nie dopuszczać
 te/ aby nieprzyjaciele tak stromotnie onym chwalebnym a za-
 tym stryia twoim imieniem niewymywali sobie geby. Poczętkay
 ieszcze/ iżec Bog potaże wietsha a bespieczenijsza ku dosławia-
 mu slawy przyczynie/ tedy y samci do tego bede radził/ aby
 sie mial do zbroje/ y owszem samci ia w reke podam. Kā;dy z
 chucia rad poydzie tam/ gdzie sie szczęśliwie wodźie bedzie/
 powściagajze tedy teraz tey twoiety bystrości. choćia iey po-
 wsciagac trudno. Uaucz sie sam pierwey/ iarzmo od starych
 wlożone nośic/ ktore ty na nieprzyaciela klasę chcesz:
 Abowiem/ mamilic iż prawde powiedzieć/ a bespieczenijsza z
 toba mowić/ trafia sie ro/ iże młodosc/ nie mogac sobie iesz-
 cze stategicney rady dać/ częstokroć thak wiele/ abo wiecę/
 glupia rada swa zepsuie sobie iako nieprzyacielowi/ wiecę
 ia do kajdej sprawy ciągnac trzeba/ nieli wiesc/ żadnego
 ciejaru szkodliwego nie maia na sie ludzie/ iako młodosc/
 a do wojny pilney y strategicney rady trzeba/ a gdzie iż nao-
 strojnicy y nalepiey sobie poczynać bedziesz/ tamci sie ledwy
 dobrze poszancuie.

Ty słowa madrego człowieka/ przelomilyby byly serce
 onego młodzieńca/ ale iż wedle płochości a bystrości swej/
 iż sie był dawno za skwapiwa rada swa ze wszystkim na te
 wojne wyparwil/ zdala mu się sprośnijesz rzecz onego sme-
 przedsiemjecia madrze poprzesiąć/ niżli miedzczeliwie kończyć.
 Wzgardoł tedy ono pozyteczone napominanie/ a pozyteczy wstydu
 zwycięzon. Ktemu też/ przychylność żołnierzów ku niemu/
 y wielka ich dote ochota/ barżey go ieszcze do te pobudzać/
 bo nie dopuszczały/ aby ie' watpliwe vszy pozytecza powiesć
 przyiely. Ua to tedy co do niego mowil hiszpan/ naprzod
 mu z furya odpowiedział/ powiedział/ Iże stryjiego/ tak ie/
 mu iako y onemu rowne rzadzenie y sprawowanicie poruczył/
 a iże nie powinien wedle cijiey wolej abo walczyć abo wpo-
 koju siedzieć/ niechayby on przy sobie swoje żołnierze zatrzy-
 mal/ bo on z wojskiem swoim/ ktore w swej mocy mial/ mo-
 że cijnic co chce. Ale gdy w onej mowie gmiew iego nieia/
 ko včichal/ a ono wzruszenie serdeczne uspokoilo sie/ to; do-
 piro skromnicy y łagodnicy mu odpowiedał: Bo powie-

Młodą gto
ra stabs
rads mie-
wa.

C Strategicney
rady trze-
ba do woj-
ny.

obpowiedz
Amesonā
na wpmi-
nancie Ma-
tyewa.

dział/ iżeby

a djal / iżebry rād pochwalił rāde iego iato towarzyszą jwe-
 go / kiedyby y Balezymu nie moglobyc dobrze opatrzone / y
 zarażem Drywastum dobywan / ale to byc może / bo w tey
 mierze jedno drngiemu nie przekaża / pomieważ iest ludzi do-
 syc / z których jedni moga Balezymu bronić / a drudzy Dry-
 wastu dobywać / a też nie taki szalenie te nadzieje przedsie w-
 žial / aby sobie we wszem nazbyt mial głupie poczynać albo
 nieroźmyslnie / abowiem vderzy na mieszkańców nieopatrzone /
 narydzie w mieście lud nie zbroyny / brony / mury / y bászty nie
 osadzone / a nad to ieszcze / iest wieksza cijesc mieszkańców /
 którzy go barzo radzi beda słuchac / gdy ich bedzie na to na-
 marzial / aby mu sie poddali. A iesliby obaczył / jeby mu nad
 iego nadzieje wszysko trudnicy miało przychodzic / niechce
 zakamiatym sercem dugo tham żolnierzow swoich z wiel-
 ka szkoda bawic. Po tym wziawszy Hiszpana za reke / na po-
 minal go aby byl dobrego serca / a zatym proszac Boga / aby
 mu poszczęścił to obleżenie / ochronie wojsko wywedzil.
 Na obrone miasta Balezymu / ledwy dwa tysiące ludzi zo-
 stalo z Marynem / nie iżebry tam ktorego poniewoli wypy-
 chano / ale iż na on czas oni Epirensowie radnicy znosili me-
 przespieczność niżli prożnowanie / tremu też żadna im woy-
 na nie byla milsa / iako dobywanie miast. Ale Amesz / cho-
 cia barzo cicho y z wielkiem milczeniem ciągnal / w szkole
 przedsie nie mogl pierwsi przyciągnac niżli sie o nim dowie-
 diano. Abowiem mieszkańie onego miasta / dowiedziany
 sie o tym (iako ci / ktorzy ieszcze ed poczatku wojny Day-
 neńskich / mieli lud zbroyny na niektórych básztach mieścickich)
 wnetże zarażem wstapiwszy na mury / poczeli gotowac po-
 trzeby ku obronie / znoszac ze wszad kamienie / y insze rzeczy /
 korymi ciastac może. Po tym gdy iż z bliską vyrzeli woj-
 sto nieprzyjacielskie / iż sie nie taki barzo o sie starali / bo ni-
 zacze sobie nie ważyli oney trochy ludzi y zich hetmánem. Lecz
 przedsie ta ich vfnosć / nie umniejszyła namniey znacimientej
 onego młodzienca vfnosci / ale y owzem natychmiast poczal
 onym mieszkańom cznic wielkie obietnice / namarciac ich
 do tego / aby sie dobowolnie poddali / a proszac imieniem
 stryjowym aby mu miasto otworzyli. Ale kiedy go srodze od
 miasta odpali / nie wiedzac ieszcze pewnie coby cznic mial /
 bedac barzo rozniewany / odstapil iakoby na dwanaście
 scian od murów / a tam polożywsysie / szukal wiele speso-
 bow / z jednostajnym zezwoleniem żolnierzow ku dobywa-
 niu onego

żolnierz
 kochała sie
 w dobywaniu
 miast.

Amesz S.;
 Szłanderbe-
 g w imie-
 nieniu /
 prosi Dry-
 wastenskich
 mieszkańców
 aby sie pod-
 dali.

miu onego miasta / bo djal nie mial żadnych / a tak y radzil sie
wespolek z żołnierzmi swymi / y przedsie miasto oblegl / wszak
że iednak zasadzil okoliczna straż / aby nań kto bez wiesci nie
uderzył / a z właszcja Szkodrenowie. A w ten czas mieszcza
nie / poczeli się o to pilnie starać / aby od obleżenia wolni by
li / abowiem / pierwey niżliby się nieprzyjaciel na ich mury iā
żokolwiek obozyl / vmyślił się z nim potkać / a w bitwie swe
go szczęścia doświadczyć. A powodem tcy rzeczy był And
rzej / którego zwano Anioł / człowiek zacny dla spraw Ry
cerstkich / y dla sławy na wojnie nabystey: Ten vszyklowaw
szy wojsko / v brony nadolney / ktoru iest ku rowninie na za
chod słońca / gdy iuż widzial lud zbroyny / vmyślnie po mu
zech zasadzony / y brany dobrze opatrzone y obwarowane /
niżli wycieczki wczynil na nieprzyjaciela / tymi słowy żołnie
rze swe ku mejnemu potykaniu nąpominal / mowiąc:

Rzecz Andrzeja Anioła do Żołnierzów wczynio
wa / gdy się mial z Amazą potykac.

¶ ¶ ¶

Słysze kiedy prożne nąpominanie / do ludzi
mejnych czynione bylo / tedy to ten dżisicy/
szy dżien / y was wszystkich pretkie a ochotne
przyście / teraz mnie dosyć iasnic pokazanie /
gdy każdy z was / od oblicznosci rodźicow /
od żon namlisz / od oblapiania dżiatek / o/
chotnie z dobrey woley swej tu przyszedl / a ty wszyscy rze
czy z soba przyniosi / poniewaž do tego przyszlo / iże pod mu
ry y przed mury potykac się mamy / w czym zaprawde bedzie
się czemu dżiwowac. A zaž niechecie / o żołnierze towarzys
ze a mieszczańie moi namlisy / miasta waszego / oyczyny /
domow / przykładem przodków waszych bronić y zachowac.
A na co tu teraz wszyscy tryumfy / z nieprzyaciol odniesio
ne / mam przypominać abo wyliczać tym ktorzy o tym dobrze
wiedzą: Dosyć bedzie miedzy wielem inszych troche ich przyp
ominać / abowiem teraz długiej mowy krótki czas niedo
puścić. Pamiętam / żem to slychal od przodków naszych /
iako on Barach Turecki sprawca / za panowania Amurá
towego / ze dwudziesta tysięcy iezdnych / wtargnawszy w na
sze ziemie / za nietakiemi contracty v umowami / wažyl się
napierwey

Nąpominan
ie Andrze
ja pana za
cne do żoł
nierzów / a
do mieszcza
rów.

Histornien o Szkanderbegu

Przypominię
na zwycięs-
twa przod-
ków swych
nad Tur-
kami.

napierwey o miasto mieszkańców naszych prośić? Ktorego gdy nie posłuchali/ a on wszyscy żbożni y insze wrodzaie kto rekowiet byly po polach/ ogniem y mieczem psowal/ naszy mieszkańców y wszystek lud Drywastenki/ zebrawszy sie nad ieden hufiec/ vderzywszy na ony nieprzyacioly/ tu y owđzie po rołach y po polach rosproszone y blakajace sie/ c̄zęść ich pobili/ c̄zęść żywych pojmały/ c̄zęść rozegnali/ a tym sposobem známenite y pamięci godne zwycięstwo odnieśli/ a z tryumfem iako zwycięże do miasta weszli. Nad to ieszczę/ co mam powiedziec o Stephanie/ ktorego hercekiem zwano/ Księzcin Bosnenskiem: kthory gdy też także byl z piącia a dwudziesta tysięcy ludzi/ w nasze pola wtargnął/ a tymże też sposobem wyparwiwszy sie/ o nasze sie miasto kusil/ pirwey prosil mieszkańców/ aby mu miasto podali/ a gdy go lud nasz Drywastenki w tey mierze vsłuchać niechcial/ on rozgiewawwszy sie/ począł palić a wojuwać wszyscy nasze role y pola/ naszy zebrawszy známenite wojsko y ieżnych y pieszych/ vderzywszy na nieprzyaciela/ spalili go y porażili/ a otrzymawszy nad nim známenite zwycięstwo/ pobrawszy lud pow barzo wiele y proporców wojskowych/ weselac sie/ wrociли sie do miasta/ a tym sposobem zdobiac oyczyzne swą/ w całości ja známenie zachowali. A przeto; teraz moi mili bracia/ te tak známenita odpowiedź tego zakamialego miasta/ dajmy temu potęliwemu nieprzyacielowi/ a wydrzymy tym: boycam na po thym prożna nadziej dobywania miast/ aby sie in; o nie nigdy nie kusili. Niechay nas wstyduć y Bogą y ludzi/ abyśmy my/ iakoby ničzemne a zleniale wojsko/ mieli sie dłużej w murzech a w domach zamykać. Coż rozumiecie o vporze Dajnenczyków/ na który sie tak dawno Szkanderbeg ze wszystkimi mocą nasadził? Izali ten ich vpor/ a ta ich stateczność nie może wszystkich was przywieść ku wstydu? Poruczeno synowcowi/ aby sie o was kusil z ta trocha ludzi/ ktora sie natychmiast ledwy do bronienia obozu swoiego zeydzie/ iefli iestescie me; mi dobrymi/ ponieważ macie wszysko pogotowin/ a tam v tego naszego nieprzyaciela nie masz żadney potęliwemocy/ nie maia Hetmana w rzeczach rycerskich bieglego/ boć co lepszy a mejniejszy y przeszły lud przy iego stryiu iest/ a ten ci miedzieniec/ bedac niecierpliwy w prożnowaniu/ tylko mnóstwo drobiozgu niepożyczecznego zebrał do obleżenia nas.

T Ty słowa barzo pomyszły serca onych żołnierzow/ ije sie wnetje

sie wnetże zatrzyli / y poczeli wołać aby ie wiedziono przeciwo nieprzyacielowi: Potym gdy zatrabiono / wszyscy
 uczyniwszy wielkie wołanie / wyszli z miasta / a drudzy po-
 szedzy na mury / každy do swej poslugi / poczeli też thakże
 wołać z gory / przydawając onego grzmotu y ogromności.
 Przyszedl wnetże ten nagly grzmot y niezwykle wołanie na
 Amezowe ludzi / a zwlaszcja z tą z tą sie nie spodziewali.
 Po thym gdy wyzeli / iż zbrojni wychodzą z miasta / a
 prosto sie ku obozu maja / Ameza cozychley wpadzy na koni/
 sprawiwszy wojsko swoje / wybieżał dosyć ochotnie y pretko
 przeciw nim / aby ich tak dlużo zabawiał okolo siebie / a bi-
 twę im zwalciał / ażby sie ostatek ludu iego / które sie na zdobyci
 y tu y owdzie były rozechaly / y które też ieszcze w obozie
 były / sprawiwszy sie takoby nalepiey trzeba / a wespolet sie
 zechawysz / z trabami y z proporciami wyszli za nim. Ale
 pomylił on sprawny Hetman / szyki y nierychla rade themu
 młodziencowi. Abowiem rozszykowanysy wojsko na tro-
 ie / niektore Włochy / które tam byli Wenetowie dla bronie-
 nia miasta zostawili / dawysz im też niemalo iezdnych / po-
 slal aby prosto na oboz vderzyli. A drugiemu hufowi / w
 którym było wieczej wiesniakow strzelcow / kazal zastąpić
 droge do obozu / aby y tych ktorzyby przyiechać mieli / do obo-
 zu niedopuszczać / yowych z obozu niewypuszczać. Sam też
 strzećiem hufem potkał sie mejnje z Ameza / a za pierwszym
 potkaniem przelomil wszytke moc wojska iego / tak iż sam A-
 meza nie majać żadney pomocy / począł pierzchać / a vciekać
 iac / iako to bywa / iż strach dodawa mocy) przebiwszy sie
 przez on huff strzelcow / który go był z tyłu zaatakował / wszedł
 z towarzyszmi na przesirzenia w pole. W ten czas znówu/
 ze wszech stron uczyniono wielkie wołanie / a owym ktorzy
 byli w obozie / cęscia nieszczęście ich Hetmana / cęscia pret-
 ki a prawie nagly naiażd nieprzyaciol / niedopuscił / aby
 mogli znownu bitwe mejnje stoczyć a potrzepić sie. A thakże
 gdy ono wszysko wojsko mieskie vderzyło na oboz / bili sie
 spolnie przez niemalý czas z thymi co byli w obozie / ale sie
 zmienicie Drywastensom szancowali. A przetoż / oni co sie
 z obozu bronili / widzacy / e sie ich nieprzyacielowi barzo chylili
 ku wygranej / dawysz pokoy oney obronie obozowej /
 poczeli z obozu vstepowac / broniac sie / y tak obronna reka w-
 szli aż na rawniny polne: A Hetman wojska mieskiego /
 nie gonil ich blaknacych sie po polach / ani sie też zabawiał

Drinastens
 sowie pora-
 zili Ameza.

Historye o Szkanderbegu

Ameza wo-
wie Drywa-
steńskie po-
la.

Drywa-
stu
miasta opis-
anie.

A plindrowaniem obozu/ ale to przed sie biorac/ iże dosyc mial
na tym zwyciestwie/zastanowiwszym lud swoy wszedl do miasta
z wielka radoscia/ a wszakze nie dugo sie z tego zwycie-
stwa radowali Drywastensowie. Abowiem Ameza/ gdy/
z gromadzivszym z onego vciekania żolnierze swe/ wwaszal v
siebie te sromote/ wieceny niżli porażke/ widzac że inżnie mial
jadney nadzieje o dobyciu onego miasta/ bedac barzo zaia-
trzony a ku pomscie pobudzony/ cokolwiek bylo rodzaynego
abo wesolego okolo miasta/ tho wszysklo powoival/ domy
abo dwory/ folwarki ktorekolwiek byly porozwalal/ popa-
lit/ oliwne drzewa/ dla ktorych ono miasto bylo slawne tak
popswal/ iże sie niczemu nie gedzily/ wszakze przedsie oni
mieszcianie/ chocia sie im ich śmiałość raz poszanicowala/
nie wyciektli z miasta/ chocia nieprzyiaciel daleko od bram wo-
iowal/ boiac sie aby za nimi miasta nie zamkniono/ iesliby da-
leko za nieprzyacielem zaszli od swoich/ abo iesby gdzie na-
jaka zdraude nie trefili.

C Dzalo mi sie za rzecz potrzebna na thym miescu/
polozenie tego miasta Drywastu wypisac/ chocia niemie-
my kto ie zalożyl/ abo iako ie dawno naprzod zbudowano/
ażeli sie obywatele miasta tego vporne tym chlubia/ iżkoby
ie Rzymianie zalożyl/ y tego oni minimania sa. A ztadje/
pamietham ia/ żem slyszal/ gdy sie Drywastensowie chlu-
bili byc poddanymi Rzymianow/ a iże od nich poszli. A
wszakze/ źda mi sie/ aby sny radszey tym chlubliwym miesz-
cianom/ to obledliwe minimanie odpuścili/ niżli im wierzy-
li/ poniewaz sie to nie može dowiesc ani pokazać żadnym pi-
śmien ludzi vczonych abo Historyków/ ani żadnymi inszymi
dowody/ co sie te; y Antybarowi zniomemu za naszego wie-
ku w tym kraju miastu przydalo/ Ethore sie barzo a stusznie
vskar ja na ony starodawne ludzi/ iże go zamilczeli/ a nic o
nim nie napisali. Ale rozumiu sie trzymajac/ źda mi sie/ iże to
miesce dla swey osobney wesołosci/ y pozytkow wszelakich
godne jest tego/ aby do siebie ludzi ku mieszkaniu wabilo/ a
iżby sie tam wszelkie rzeczy rodzily: Abowiem tamta ziemia
barzo oficie rodzi wszyski rzeczy ktore należa ku pozywie-
niu. Zrodla ze wszech stron/ a pagorki iżkoby vmyslime
wypane/ barzo zdobia rowniny. Powietrze na wszyski stro-
ny zdrowe/ tym wieceny ieszczé to miejsce zaleca. Miasto le-
ży na gorze/ a ku poludniu/ gdzie sie ku rowninie chyli/ idzie
pod nie potok/ ktory zowa Klitus/ a snadzby go lepiej rze-
ka nazwać/

ta nazwać/bó/ by naższe lato/ nie wysycha w nim woda.
 Mle w obiazd iest na dwie mili Włoskie abo wiecę. Za/
 mek iest na gorze/ktory y mieścem z przyrodzenia / y twar/
 dością/reka ludzka wczyniona/ bardzo miasta breni. Jest od
 Sztodry o żni mil Włoskich/ā od Motry siedmi/y costro/
 che wiecę. A gdy bylo Rzymie pāństwo wpadło/zborzyli
 ie byli Galatowie/ā; po tym Królowa Helena/biała głowa
 Krzesciąńska/zona Symeona Nemanii/Króla Serbkie/
 go y Słowieniego/znowu to miasto wystawiła y zbudow/
 ала/ā także te; y inże miasteczkę temu przylegle/poburzo/
 ne/ cna odnowiła / Klasztorow y Kościołów w Epire/
 sticy y Słowienstic平ziemi wiele pobudowala/ iako się tho
 znaczy z pisma wyrzezanego na murze/y z innych rzeczy na
 pamiątkę wieczną od niey wczynionych.

Ameza weźniwszy dosyć gniewowi swoiemu / a po/
 wołowawszy pola nieprzyjacielskie/nie starał się wiecę o to
 iakoby Balezym dobyl / podobno wstydał się w tey mierze
 towarzyszą swego/ktorego/poki ieszcze był tey szkody y sro/
 moty nie popadł / słuchac niechcial / a iż iego rāde wzgar/
 dyl/żałomal tego w then czas / gdy w onym swoim xporze
 szalonym poznal się być nieszczęśliwym. A tāt/wystrzegając
 się sztorcowania Hiszpanowego/vdal sie do Dajnum/ā iż
 ko głupi/iechal do stryja swego/ aby iego ciejszy gniew ed/
 niosł. Gdy o tym wszystkim Szkanderbegowi dano spra/
 we/ā dowiedział się o iego przwiechaniu/zawolawszy go do
 siebie/bedac bardzo rozwiewany / iawnie przed wszystkimi
 (co onemu młodziencowi bardzo przekro było)dawał mu wi/
 ne w tym wszystkim/xporamiac mu sie krewie towarzyszow
 iego/zowac go xpornym/iż te rāde przed sie wjial/nie ma/
 iąc o tym roszczenia/ponieważ on/gdy od Balezym odiež/
 djal/ nic mu był o tym nie roszczał / a iż ostatka żemilcał/
 mogł sie z tad tego domyslić/że mu nie dozwiaial. Po tym od
 żołnierzow/ktorzy bliśko niego stali/ dowiedziałszy sie/ że
 to wszysko nad przyzwolenie towarzyszą swego cżmili/ tym
 sie ieszcze bariżiey rozgniemali/ ani sie mogło od gniewu ono
 menblagane serce pohamowac/ y powiedal/ że tego ieszcze
 bariżiey żałował/że do tego swego xporu drugi ciejszy a dā/
 leko stroższy wysepek przydal /woniac pola mieskie/budo/
 wania y drzewa rodzajne/palac y wyrebiac. Na ty slo/
 wa Ameza/gdy; trudno co miał odpowiedzieć/y słowia nie
 przemówił: Chybä obrociwszy sie do towarzyszow swych/

Szkanber/
beg sobie
bardzo cāzy
na Ameza.

Historiey o Szkanderbegu

Zołnierze
przychynia-
ją się za A-
meza do Sz-
kanderbega

A to tylko rzekł: Mili Boże/ nie masz nic sprośnicyszego/ iako
zwykliem być / bo z iedney strony pyśne naśmiewanie
nieprzyjacielskie/z drugiej strony od swoich twarzy a mięsia/
stawa twarz (co iest rzecz przykrzejsza) za takowymi cho-
dżi. W ten czas wszyscy oni żołnierze/ktozy z Amenza byli/
obstawiwszy Szkanderbegą prosili go pilnie / aby wždy inž
gniewu swego pohamował/rozwodząc mu to/ że inž dosyć
staral młoda bystrość synowca swego/a tu iego niesczęściu
dosyć przydał srogich a mięsistawych slow/ a iże y oni sami
wespolek z nim sa tegoż wystepku winni. A tak/serce

onego Hetmana/ktozy był z przyrodzenia
Tu ludziam skłonny/natych/
miast żołnierstkie ubla/
galy prosby.

